

Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich

Dawne Kresy Południowo-Wschodnie
w Optyce Historycznej i Współczesnej

Seria — tom 11

Pod redakcją

Witolda Listowskiego

Kędzierzyn-Koźle 2019

SERIA POŚWIĘCONA LUDOBÓJSTWU POLAKÓW DOKONANYCH
PRZEZ OUN-UPA NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

XVI WOJEWÓDZKIE DNI KULTURY KRESOWEJ
XVI KONFERENCJA POPULARNO-NAUKOWA
KĘDZIERZYN-KOŹLE 2019 R.

Redaktor tomu:

Witold Listowski

Recenzja:

prof. Leszek Jazownik

prof. Michał Polak

Zdjęcia:

portal internetowy

www.kk24.pl

www.lokalna24.pl

Skład, łamanie i druk:

Drukarnia PERFEKTA

www.drukarnia-perfekta.pl

WYDAWCA:

©COPYRIGHT BY

STOWARZYSZENIE KRESOWIAN KĘDZIERZYN-KOŹLE

www.kresykedzierzynkozle.pl

ISBN 978-83-934587-5-2

**PROJEKT ZREALIZOWANY DZIĘKI WSPARCIU
FINANSOWEMU:**

URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWODY OPOLSKIEGO



GMINY KĘDZIERZYN-KOŹLE



STAROSTWA POWIATOWEGO W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU



STOWARZYSZENIA KRESOWIAN W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU



ROK ZAŁOŻENIA 1989

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tej książki. Autorom za wygłoszenie referatów i napisanie tekstów: dr Lucynie Kulińskiej, prof. zwyczaj. dr hab. Leszkowi Janiewiczowi, prof. zwyczaj. dr hab. Czesławowi Partaczowi, prof. dr hab. Włodzimierzowi Osadczemu, prof. dr hab. Andrzejowi Zapółowskiemu, ks. Tadeuszowi Isakowiczowi - Zaleskiemu, prof. Andrzejowi Wawryniukowi, dr Arturowi Brożyniakowi, dr Krzysztofowi Kopocińskiemu, dr Zbigniewowi Kopocińskiemu. Pani Bożenie Ratter za merytoryczny wstęp, a prof. Leszkowi Jazownikowi i prof. Michałowi Polakowi za napisaną recenzję tej publikacji. Marszałkowi województwa opolskiego Andrzejowi Bule, Staroście Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego Małgorzacie Tudaj, Prezydentowi Miasta Kędzierzyn-Koźle Sabinie nowosielskiej, Sekretarzowi Miasta Zbigniewowi Romanowiczowi za okazane wsparcie finansowe, a także Tadeuszowi Szewczykowi, Mieczysławowi Habudzie, Teresie Gibas, Beacie Kaczyńskiej-Pogwizd, Agnieszce Duranc, członkom Stowarzyszenia Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu i wszystkim osobom, które wzięły udział w uroczystościach XVI Wojewódzkich Dni Kultury Kresowej 1 i 2 czerwca 2019 roku oraz Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej 12 lipca 2019 roku w Kędzierzynie-Koźlu.

Witold Listowski

*Prezes Stowarzyszenia Kresowian
w Kędzierzynie-Koźlu*

WSTĘP

W tym roku obchodzimy 100. lecie odzyskania Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej, o znaczeniu których pisał w 1919 roku Aleksander Weryha-Darowski :

Ziemie te uważają Polacy za integralną część swej poszarpanej na strzępy Ojczyzny! Dziś gdy Polska do praw swoich suwerennych powraca, muszą one do niej powrócić. Lecz nie tylko jako Ziemie, krwią polską przez wieki zbroczone - ale jako kraj, który był przez długi szereg stuleci polską kulturą żywiony, i jedynie polską pracą zasilany: kraj, który cały swój rozkwit zawdzięcza jedynie Polakom... Jak nie może być Polska zdrowym organizmem państwowym bez Gdańska, tak nie może być ona wielką bez swych Wschodnich Kresów.

Dokumentów, wspomnień, analiz naukowych i politycznych dotyczących obrony Lwowa i Wołynia w latach 1918-1919 przed wojskami ukraińskimi, wyposażonymi w broń przez wojsko austriackie i wspieranymi przez ludność cywilną oraz księży greko katolickich, opisów okrucieństwa i profanacji z nienawiści do „l achów” i kościoła rzymskokatolickiego powstało 100 lat temu wiele.

Odkrycia jakie poczyniłem w r. 1913 w tajnym archiwum zarządu głównego Ostmarkenvereinu w Berlinie o istniejącym już 10 lat przeszło spisku między tą mafią krzyżacką nowoczesną a polityczną reprezentacją tzw. ukraińskiego stronnictwa, przekonały mnie, że znaczna część Rusinów galicyjskich pod wpływem nie przebiegających w środkach agitatorów przestała nam być „bratnim” narodem, za jaki u nie znających stosunków lub łudzić się lubiących Polaków Rusini nie przestali dotąd uchodzić, że szukała i znalazła skorą, a wydatną pomoc u naszego największego wroga, a zarazem

rasowego wroga Słowiańszczyzny, u Prusaków oficjalnych i nieoficjalnych, że oni wspólnie z nim sprzysięgli się na naszą zgubę, aby przy niedalekiej wojnie Niemcom otworzyć bramę na wschód po przez dawne dzierżawy naddnieprzańskie Rzeczypospolitej, a nas pozbawić na zawsze całej Wschodniej Małopolski, Chełmszczyzny i Podlasia. Szatański plan ten zyskał chwilową realizację w traktacie brzeskim, który w pełni potwierdził machinacje, ujawnione w moich rewelacjach ogłoszonych pół roku przed wybuchem wojny światowej. To, co się stało w dzień Wszystkich Świętych we Lwowie i trwało przez dni 21, było dalszą konsekwencją tych machinacji i smutnym ich epilogiem. Byłem po niewolnym jego świadkiem - pisał na Kartach Pamiętnika „Z dni grozy we Lwowie (od 1-22 listopada 1918 r.)” Franciszek Salezy Krysiak.

Walki wokół Lwowa trwały do maja 1919 roku, majowa ofensywa generała Hallera wyparła Ukraińców za Zbaraż, a ostatecznie w lipcu 1919 roku wojsko polskie wyparło napastników za Zbrucz.

Minęło 100 lat od tamtych wydarzeń. Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej zostały ponownie krwią polską zbroczone, krwią tych, którzy Niepodległą dla nas wywalczyli, którzy swą polską pracą ziemie te zasilali, polską kulturę tworzyli i po 123 latach rozbiorów i spustoszeniach wojennych do rozkwitu te ziemie doprowadzali. Zginęli tylko dlatego, że byli Polakami, Ormianami, Żydami, Czechami. Ocaleni, okaleczeni, z dożywotnia traumą, sieroctwem, pozbawieni dorobku pokoleń, nawet grobów przodków, zostali wypędzeni z części naszej Ojczyzny, która znajduje się obecnie na terenie Ukrainy.

Składam wyrazy uznania i podziękowanie organizatorowi Uroczystości Patriotycznych oraz uczestnikom Konferencji naukowo-historycznej w Kędzierzynie Koźlu.

Mając na względzie dobro naszego narodu i państwa, nasze osobiste bezpieczeństwo oraz pamięć o przodkach, zajmują się dokumentowaniem, badaniem, upamiętnianiem i upowszechnianiem wiedzy o ludobójstwie OUN-UPA na Kresach Południowo – Wschodnich. Dopominają się o pamięć naszych Rodaków, obywateli polskich takich samych jak my, których szczątki porozrzucane są w tysiącach dołów śmierci nie tylko na terenie Ukrainy, również na terenie Podkarpacia, gdzie do roku 1948 ludność i członkowie służb mundurowych ginęli z rąk bandytów spod znaku OUN UPA, czego dowodzą badania dr Artura Brożyniaka i prof. Andrzeja Zapłowskiego .

Dzięki pracy niezłomnych dr Lucyny Kulińskiej czy prof. Czesława Partacza, poznajemy ideologię nacjonalistów ukraińskich, „nie przebierających w środkach agitatorów” , których skuteczne działania spowodowały, że znaczna część „Rusinów przestała być bratnim narodem” mordując 200 000 Polaków w latach 1939-1948. Wrogiem „lachim” był zarówno świecki jak i duchowny przedstawiciel narodu polskiego.

W pracy dr hab. Andrzeja Wawryniuka „Ukraińscy sojusznicy III Rzeszy w wojnie przeciwko II Rzeczypospolitej” znajdziemy informację , w jaki sposób reprezentacja tzw. ukraińskiego stronnictwa szukała i znalazła skorą a wydatną pomoc u naszego największego wroga, a zarazem rasowego wroga Słowiańszczyzny. Współpraca Ukraińców w zbrodni ludobójstwa Niemiec dokonanej na Polakach, Żydach i 20 innych narodach, poprzez ich dobrowolny, spontaniczny udział w 14 Dywizji SS „Galizien” i ukraińskich pułkach policyjnych SS to doskonały przykład spisku między tą mafią krzyżacką nowoczesną a polityczną reprezentacją tzw. ukraińskiego stronnictwa. Zbrodnia ludobójstwa dokonana została świadomie

nie tylko na Wołyniu. Również w woj. stanisławowskim, lwowskim, poleskim, lubelskim i tarnopolskim – i nie tylko na Polakach, na Żydach również, o czym pisze ks. Tadeusz Isakowicz –Zaleski. Najdoskonalszym źródłem wiedzy o wydarzeniach oprócz archiwów, z których korzystają naukowcy, są zeznania świadków, zwłaszcza zapisane bezpośrednio po wydarzeniu, o czym pisze w swoim materiale prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz. Zeznań mamy tysiące, są one zarówno w monumentalnej pracy Władysława Siemaszki i Ewy Siemaszko pt. Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945 czy w gromadzonych przez Szczepana Siekierkę i upubliczniczonych w serii „Na rubieży”, jak i w pamięci, pamiętnikach, listach członków rodziny. Dzięki ich wysiłkom poznajemy nie tylko liczbę ofiar i nazwy miejscowości gdzie dokonano morderstw, bestialsko pomordowani odzyskują imię i nazwisko, zawód, zainteresowania, więzi rodzinne.

Niestety nadal wiele ofiar pozostaje bezimiennych. Brakuje zaangażowania państwowych struktur, ileż więcej moglibyśmy wiedzieć i upamiętnić gdyby zarówno MNiSW jak i MEN oraz inne struktury państwowe zleciły prowadzenie badań instytutom naukowym, studentom, pracownikom naukowym, uczniom w ramach prac zaliczających, magisterskich, doktorskich. Polecam wszystkie opublikowane prace, są źródłem rzetelnej wiedzy na tak ważny dla nas temat, obrony tożsamości naszej i naszego narodu, który bez historii dziejącej się na terenie Ziemi Wschodnich RP nie byłby wielkim narodem.

Mimo, że jest ich tak niewielu tak wiele wiemy dzięki ich ofiarnej, a może zwykłej pracy, rzemiosła naukowo – badawczego uprawianego jak za dawnych lat, gdy definicja nauki, badania, pracy była jednoznaczna i zrozumiała dla wszystkich. I nie obowiązywała

poprawność polityczna. Praca dr n. med. Krzysztof i Zbigniewa Kociński „Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie - dalekosiężne skutki i zagrożenia” skłania do przywołania kolejnego fragmentu pamiętnika Franciszka Salezego Krysiaka z zajęcia Lwowa w 1918 r.:

Tuż po udanym zamachu, po napadzie w nocy na bezbronne miasto ogłosili nowi panowie jego w „Dile” następującą odezwę do wojaków:

„Stare miasto stołeczne halickiej Ukrainy i cały naród ukraiński składa Wam, wojacy ukraińscy, swoją najserdeczniejszą i najgorętszą podziękę za wielkie dzieło, za najpiękniejsze dzieło życia waszego, jakiego Wy, bracia, dokonali, za oswobodzenie z niewoli lackiej. „Naród ukraiński, jako też wielka i szeroka jego ziemia od Sanu do gór Kaukazu, zapamięta Wam i dzieciom Waszym to, że Wy byliście pierwsi pomiędzy milionami synów Ukrainy, którzy tu podnieśli broń w obronie praw narodu, który był 600 lat w niewoli polskiej”.

Wszak we Lwowie , na więzieniu, w którym mordowani byli Polacy jest od niedawna informacja, iż Ukraina była pod okupacją od 1918 roku. Co stoi na przeszkodzie by zmienić liczbę na 600 lat okupacji w kraju, w którym odbywa się jawne fałszowanie historii, zamiana kata z ofiarą, kradzież tożsamości narodowej nie tylko indywidualnie poprzez używanie dokumentów ofiar ale poprzez przypisywanie dziedzictwa kulturowego tworzonego przez wieki przez Polaków współczesnej Ukrainie.

Po zajęciu Złoczowa, w którym dokonali Ukraińcy zbrodni na inteligencji polskiej pojawił się Artykuł Zołocziwskoho Słowa z dnia 4-go grudnia 1918 r.

A ukraińskij naród, mymo cych wsich prowokacyj, terpeływo mowczyt. Ałe koneć jeho terpciu, koneć johu pobłażywosty! Ciu

ohnennu źmiju treba znyszczyty ohnem! Treba znyszczyty, szczob śldu ne buło, de żyw wirołomnyj pidstupnyj Polak!

Chaj tiamlat, szczo szcze deń, szcze dwa, a terpciu ne stane i nastane narodnyj samosud. Todi za pizno budę kajaty sia!

20 lat później ukraińscy wojacy nadal oswobadzali się z niewoli lackiej mordując 200 000 kobiet, dzieci, starców.

Bożena Ratter

Prof.dr hab. Leszek S. Jankiewicz

Ludobójstwo obywateli polskich dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w byłym województwie lwowskim (1939-1948).

Pomoc dla autorów opracowujących to zagadnienie



Skróty i objaśnienia. OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów; UPA – Ukraińska Powstańcza Armia; SB-OUN – „Służba bezpieczeństwa OUN”; banderowcy – członkowie odłamu „Bandery” OUN; Pow. - powiat, z d – „z domu”, śr – pośrodku, d – u dołu, g – u góry strony, śr/d – nieco poniżej środka strony. !! - strony z wiadomościami szczególnie istotnymi. Używam, za Poliszczukiem [10] nazwy „Halicja” dla ziem między Sanem a Zbruczem (od Halicza, dawnej stolicy tych ziem).

Prezentowany artykuł oparty jest całkowicie na książce Szczepana Siekierki, Henryka Komańskiego i Krzysztofa Bulzackiego *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim, 1939-1947* [12]. Książka ta, podobnie jak inne książki z serii omawiającej ludobójstwo popełnione przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej [6, 7, 13, 14], jest kopalnią wiedzy o tamtym tragicznym czasie, o tamtej ziemi i tamtych ludziach. Z tego względu jestem pewien, że szereg młodszych autorów będzie opracowywało na ich podstawie poszczególne zagadnienia związane z ludobójstwem i ze stosunkami polsko-ukraińskimi. Celem niniejszej pracy, jak i poprzedniej [5], jest ułatwienie pracy tym przyszłym autorom. Innym jej celem jest uprzystępnienie szerszej

publiczności treści książki [12], gdyż nie każdy ma czas i możliwość studiować tysiącstronicowe dzieła.

Nie zamierzam wchodzić w historię i szukać przyczyny zdziczenia obyczajów w pewnych kręgach inteligencji ukraińskiej, co doprowadziło do ludobójstwa. Zrobią to na pewno o wiele lepiej historycy [9, 10], teologowie [1] i ludzie innych specjalności. Niemniej bunt Chmielnickiego i hajdamaccyzna, opisana przez Szewczenkę [15] (ale bez oceny moralnej opisywanych faktów, co było ogromnym niedostatkiem), na pewno miały swoje echo w ludobójstwie popełnionym przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1947.

Przedstawię treść omawianego tomu [12] jako szereg zagadnień przewijających się przez opisy w całej książce i będę się posługiwał przykładami wziętymi tylko z jej treści.

Zacznijmy od sytuacji, jaka panowała na wsiach w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Pomijam miasta, zwłaszcza te największe, bo tam sytuacja była odmienna, tam wrzała walka stronnictw polskich i ukraińskich, silnie też zaznaczał się wpływ tajnych terrorystycznych organizacji, np. OUN.

W ogromnej większości świadectw z tego okresu ich autorzy stwierdzają, że stosunki między ludźmi narodowości polskiej i ukraińskiej-ruskiej były poprawne, a często nawet przyjazne, o czym świadczą spora liczba małżeństw mieszanych polsko-ukraińskich. Niemniej gdy zbliżała się wojna, w niektórych stronach obserwowało się pewne zaostrzenie wzajemnych stosunków. Przykładem tej negatywnej ewolucji poglądów ludności ukraińskiej jest historia polskich gospodarzy z Krasiczyna, których bolszewicy przesiedlili na Wołyń w czasie budowy fortyfikacji nad Sanem, tuż przed wojną niemiecko-sowiecką. Osiedlono ich (rok 1940) w gospodarstwach

po wywiezionych na Sybir głównie polskich rodzinach. Była wczesna wiosna, pora sadzenia i siewów, a oni nie mieli ani narzędzi, ani koni, ani materiału roślinnego. Na szczęście pola obsiał jeszcze poprzedni właściciel. „Miejscowi Ukraińcy okazali się bardzo przychylni dla nowych osadników. Przyjechali końmi i przywieźli nasiona i sadzeniaki oraz pomogli przy wiosennych pracach polowych [...]..Dni mijały szybko pełne codziennych trudów i pracy. Stosunki nas przybyszów z miejscową ludnością układały się coraz lepiej. Najpierw ograniczały się one do pomocy sąsiedzkiej w pracach gospodarczych, z czasem zaczęto odwiedzać się nawzajem z okazji różnych świąt i uroczystości rodzinnych”. Po wkroczeniu Niemców na Wołyń miejscowa ludność ukraińska zaczęła radykalnie zmieniać swój stosunek do Polaków. Bez wątpienia dostała się ona pod wpływ propagandy nacjonalistycznej (s. 737 i dalsze – świadectwo Bronisławy Mazuryk).

Inny przykład: wieś Madziarki, powiat Sokal, wieś ruska, Polaków było tylko 15 numerów. Rozmawiano przeważnie po rusku, nawet w polskich domach. „Nasz tato rozmawiał z nami po polsku, a tak w ogóle język polski był od święta [...]. Ludzie żyli w zgodzie. Dużo było małżeństw mieszanych. Dzieci chrzcili: jak matka Polka to córki w kościele, a ojciec Rusin– to chłopcy w cerkwi. Świętowano jedne święta i drugie. Rodziny rzymskokatolickie zapraszały na święta grekokatolików i odwrotnie. Młodzież chodziła w święta Bożego Narodzenia kołędować. Szli Polacy i Ukraińcy razem. Jedna melodia, słowa w dwóch językach. To było piękne. Po 1939 r. to się zmieniło. [...] W maju schodziliśmy się codziennie w czytelni i śpiewaliśmy litanie do Matki Boskiej i inne pieśni maryjne przed obrazem ustrojonym w sezonowe kwiaty [...]. Ukraińskie kobiety też śpiewały pieśni pod figurą Matki

Boskiej na środku wsi [...]. Nieraz gdy szłam do domu z ma-
jówki, dawały mi książeczkę i śpiewałam razem z nimi [...]. Ruskie-
go języka nauczyliśmy się w szkole od klasy drugiej [...].” Miejscowy
Pop pracował owocnie nad przeciąganiem rodzin mieszanych do
cerkwi. Do mojej mamy mówił: „Ta detyna ne bude sia wam cho-
waty, bo chrystyłyšta w kosteli”. Porozmawiał z nim ojciec rodziny
i pop już nigdy więcej ich nie odwiedzał (s. 1067 – świadectwo Jó-
zefy Paszkowskiej z d. Tetera)

Oto liczne inne przykłady dobrych lub poprawnych stosun-
ków polsko-ukraińskich na wsiach w okresie międzywojennym
i stopniowego ich pogarszania tuż przed wojną. S. 52g/śr, 192-193g,
195d, 196g, 199śr, 222g (dobre stosunki nawet w czasie wojny),
224śr, 235g, 647-648!!, 790g, 851śr, 927, 1036-1037 (działalność
Romana Żurowskiego na rzecz pojednania), 1041d, 1067!i, 1115g,
1146g, 1152d (spalenie świątlicy polskiej), 1155śr/d (narastanie
wrogości).

Ukraińska organizacja terrorystyczna OUN, jak wiadomo, na-
wiązała współpracę z Abwehrą (niemiecką jednostką wywiadow-
czą) i otrzymywała od niej potajemnie pieniądze, broń oraz różno-
raką pomoc, włącznie ze szkoleniem wojskowym kadry. W wyniku
tej współpracy OUN miała wywołać po wybuchu wojny polsko-nie-
mieckiej powstanie na tyłach armii polskiej. Na skutek umowy nie-
miecko-sowieckiej o podziale Polski te plany uległy wstrzymaniu,
ale i tak doszło w wielu miejscowościach do wrogich wystąpień
Ukraińców zorganizowanych przez OUN przeciwko Polsce.

Mordy żołnierzy i cywilów 1939 r. przez nacjonalistów ukra-
ińskich, rabunki, zapowiedź rzezi. Strony: 194śr/d, 33g, śr, 183, 701
109śr, 195!i, 195g, 227d, 361d.

Oto jeden przykład: 19 września 1939 r. „miejscowi Ukraińcy
wypędzili nas Polaków [...]. w pobliże dużego drewnianego bara-
ku. Okazało się, że w tym baraku zostało zamkniętych 50 polskich
żołnierzy. Wokół baraku stało wielu Ukraińców, niektórzy mieli
karabiny, większość jednak była uzbrojona w widły, siekiery kosy
łopaty itp. Na naszych oczach barak został oblany naftą lub benzy-
ną i podpalony. Ucieczka z niego nie była możliwa, gdyż był gęsto
obstawiony przez uzbrojonych Ukraińców [...]. Po dokonaniu tego
morderstwa nam Polakom oraz ukraińskim gapiom kazano rozejść
się do domów [...] (s. 195g – świadectwo Kazimierza Kaniewskiego
Schodnica, pow. Drohobycz).

We wrześniu 1939 r. został też zamordowany przez chłopów
ukraińskich Wasyla Węgieraka i Iwana Morańczuka porucznik woj-
ska polskiego – hrabia Andrzej Potocki, krewny księcia Sapiehy.
Hrabia Potocki został zamordowany razem z porucznikiem Wiś-
niowskim, s. 510g.

Pierwsza sowiecka okupacja

W pamięci mieszkańców województwa lwowskiego z tamte-
go czasu ostro zapisał się niedobór zaopatrzenia ludności. „Od razu
zaczęto brakować żywności i mydła. Nie było dosłownie niczego.
Ogromne kolejki po najmniejszy nawet zakup. Było tak, że trzeba
było stać na zmianę dwie doby, aby kupić kilogram cukru, lub kos-
kę zwykłego mydła” (s. 1149śr/d – świadectwo Galińskiego Karola
vel Naftalego Karga, Mosty Wielkie, pow. Żółkiew).

Pierwszą rzeczą, jaką Sowietów zrobili, było aresztowanie
właścicieli majątków ziemskich (o ile oni roztropnie wcześniej nie
uciekli), rozgrabienie tego, co posiadali, oraz parcelacja ich zie-
mi między biedniaków. Cywilne władze sowieckie początkowo

pozostawiały ludności dużo swobody, organem wykonawczym byli biedniacy, głównie Ukraińcy i Żydzi. Stopniowo jednak władze zaczęły nakładać na mieszkańców różne ciężary: kontyngenty zbożowe i mięsne, podatki, różne daniny i pożyczki; i „w tym zakresie władze były bezlitosne”. „Miejscowej ludności zaczęto narzucać różne roboty [...]. Ukraińcy posiadający wpływy we władzach zazwyczaj oszczędzali swoich rodaków i gdzie się tylko dało nakładali obciążenia na Polaków”.

Prawdziwą tragedią były natomiast wywózki na Sybir i do Kazachstanu. Obejmowały one głównie Polaków. Przykład: „W nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. przy silnym mrozie przyjechało do Biłki (Szlacheckiej - LSJ) wojsko sowieckie i wywieziono 43 rodziny (203 osoby) [...]. Główną winą tych ludzi było to, że kupili na tzw. parcelacji dworskich majątków działki rolne wybudowali domy [...]”. Byli to zazwyczaj ludzie biedni, ale [...] nie miało to żadnego znaczenia – zostali zakwalifikowani jako „osadnicy” i wywiezieni na Sybir. „Wydatną pomoc władzy radzieckiej udzielały przy typowaniu do wywiezienia terenowe Komitety Ukraińskie”. Rozpoczęło się prześladowanie Kościoła, na przykład na Kościół w Biłce nałożono ogromny podatek 5000 rubli. Bilczanie, choć nie bogaci, składali się. Grozono księżom wywiezieniem, ale na szczęście wybuch wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 r., przeszkodził temu (świadection Wojciecha Osieckiego i współautorów - Biłka Szlachecka, pow. Lwów, s. 641/642). Najstraszniejszą zbrodnią, jaką popełnili Sowieci w czasie pierwszej okupacji, było wymordowanie więźniów w więzieniach na wieść o ataku Niemców na Związek Sowiecki. Oto relacja Józefa Barcia i O. Jakuba Kazimierza Nowaka OFM z Borysławia: „W dniach 20-22 czerwca 1941 r. (a więc tuż przed wybuchem wojny między Sowiecami a Niemcami -LSJ)

w Drohobyczu i Borysławiu aresztowano spośród elity społecznej około 1000 mężczyzn, po połowie Polaków i Ukraińców. Wszystkich umieszczono w więzieniu „Brygidki” [...] w Drohobyczu. Z nich rozstrzelano w ciągu 3 dni około 700 aresztowanych”. Ich zwłoki zalano wapnem i zakopano w dwóch dołach. Po wkroczeniu wojsk niemieckich mieszkańcom Drohobycza zezwolono na zabranie zwłok swoich krewnych i pogrzebanie ich na cmentarzu”. Odprawiono też uroczystą mszę świętą w pobliskiej cerkwi z udziałem księży greckokatolickich i rzymskokatolickich.

Inne informacje dotyczące pierwszej sowieckiej okupacji. Mordy w więzieniach: 33śr/d, 191śr, 448/449, 929śr. Wywózki Polaków na Sybir: 232śr/g, 641/642. Typowanie do aresztowania, do wywłaszczeń i mordów: 33g/śr, 33śr/d, 641śr/d, 642g, 648śr/d, 929śr/g (zwraca uwagę kolosalna skala aresztowań), 1153g, s. 1056g wielkie sowieckie prace fortyfikacyjne na granicy z Niemcami na Sanie i Bugu i obciążenie nimi ludności.

Początek okupacji niemieckiej

Jako przykład może służyć los polskiej wsi Biłki Szlacheckiej położonej blisko Lwowa. Niemcy wkroczyli do wsi 1 lipca 1941 r. i już kilka dni później utworzono posterunek policji ukraińskiej. Policjanci ukraińscy pod byle pozorem bili mężczyzn Polaków. Na siedzibę zajęli budynek siostr zakonnych (siostronom zostały dwa pokoiki). Do Biłki zaczęli zajeżdzać popi ukraińscy i wmawiać bilczanom, że są Ukraińcami. Ludność nie uległa tej propagandzie. Policjanci ukraińscy aresztowali nauczyciela Wojciecha Jarockiego i został on zesłany przez gestapo do obozu w Oświęcimiu, gdzie zmarł. Policjanci zamordowali sołtysa Antoniego Wiernego i sekretarza Antoniego Kasperskiego. Na mieszkańców wsi nałożono podatki bardzo

ciężkie (285 ton zboża), gdyż wieś była na ogół biedna (tylko 6 gospodarzy miało więcej niż 10 ha). Plagą były wysyłki na roboty do Niemiec. Ukraińska administracja starała się oczywiście wysłać polską młodzież, a nie Ukraińców.

Eksterminacja Żydów (rok 1941 do pierwszej połowy roku 1943)

W czasie wkraczania Niemców i ukraińskiej jednostki na służbie niemieckiej Nachtigall do miast galicyjskich (ostatnie dni czerwca i początek lipca 1941 r.) odbywały się w wielu miejscach pogromy ludności żydowskiej. Najlepiej znany jest pogrom we Lwowie (s. 542) [3, 9, 11], ale pogromy odbywały się też w innych miastach: oto przykład (relacja O. Anastazego Józefa Barcia OFM i Brata Jakuba Kazimierza Nowaka OFM, s. 191śr/d):

„Dnia 30 czerwca 1941 r. młodzież ukraińska urządziła w Drohobyczu trzygodzinny pogrom miejscowych Żydów” (s. 191). Doszło do rabunku mienia, zamordowania ponad 20 Żydów i pobicia wielu. „Zginęło wtedy (także) dwóch Polaków. Miał to być odwet za wysługiwanie się Żydów władzom radzieckim [...]”. Podobny pogrom miał miejsce, np. w miejscowości Bóbrka (s. 33/34 relacja Jana Bezpałki i współautorów).

Straty ludności żydowskiej w czasie okupacji niemieckiej były ogromne sięgające około 800 tysięcy ludzi (patrz [3, 11], kilkakrotnie większe niż straty ludności polskiej. Mordy na Żydach są opisane na stronach: 82śr/d, 146g, 409 (5 Polaków zamordowanych za ukrywanie Żydów, zginęli także ukrywani Żydzi), 444Sr/d, 627g, 669śr, 714śr, 895śr/d, 929śr/d, 939g, 444śr, 929śr, 1122d.

Wstrząsająca jest relacja Alfreda Steinhardta narodowości żydowskiej (ale podającego się w czasie okupacji za Polaka)

z Tarnowej Niżnej, pow. Turka (1944r): „Nowe zagrożenie pojawiło się ze strony chłopów ukraińskich »łowców Żydów«. Wierni banderowskiemu hasłu »Ukraina tylko dla Ukraińców« urządzali co pewien czas polowanie na nieszczęsnych Żydów. W leśnych obławach uczestniczyły dziesiątki »patriotów« ukraińskich oraz banderowskich bojówek spod znaku OUN-UPA. Czatowali na skraju lasu, podsłuchiwali w nocy, tropili ukrywających się Żydów. Schwytanych często nie prowadzili na posterunek, ale na miejscu mordowali siekierami, widłami, łopatami, aby przywłaszczyć sobie nędzny dobytek w postaci paru zegarków, biżuterii czy ubrania. Tylko takich, którzy nic nie mieli, prowadzono na posterunek w Tarnawie, aby dostać kilogram cukru lub soli w nagrodę, albo butelkę samogonu [...].”.

Podobnie jak w całej okupowanej Polsce, za przechowywanie Żydów groziła kara śmierci dla całej rodziny przechowującego. Takie tragiczne przypadki zanotowano na stronach: 263śr/d, 409d, 543!!, 705śr/g. Żydzi mogli przeżyć długi okres od likwidacji gett (1942i początek roku 1943 r.), aż do przyjscia armii radzieckiej tylko dzięki pomocy okolicznej ludności. Najczęściej była to ludność polska. Ukraińcy bali się nie tylko kary ze strony Niemców, ale i ze strony swoich pobratymców. Oto strony, na których odnotowano taką pomoc dla Żydów. 72śr/g, 108-109, 358g, 362d, 642d, 739śr/g (przyjaźń), 739 śr/d, 740śr/g (wzruszające pożegnanie), 800śr, 841śr/g, 917g. Niemniej w miejscowości Schodnica, w pow. Drohobycz została zamordowana przez banderowców Ukrainka (NN), która przechowywała adaptowane dziecko żydowskie (s. 183g). W powiecie leskim w miejscowości Tworylne ksiądz greckokatolicki Stanisław Soprokowski przechowywał 16-letnią Żydówkę – Blinę Meyer. Był za to szykanowany przez OUN i musiał uciekać do innej

miejsowości (s. 389śr). Dał o sobie znać też partyzancki oddział żydowski, który wykonał wyrok śmierci na Ukraińcu Kiernickim, co ostudziło antyżydowskie zapędy miejscowych banderowców (świadek Jana Bezpałki, i współautorów, s. 34d). Kiernicki schwycił Żyda i odstawił go do władz niemieckich, a te go zaraz zabiły.

Ponieważ przypadki pomocy udzielanej Polakom przez Żydów są bardzo rzadkie, przytoczę jeden taki przypadek (relacja księdza rzymskokatolickiego Romana Dacy, Nowosielice-Żurawno pow. Bóbrka, s. 46śr/g). Ksiądz na przełomie lat 1939/40 odwiedził Knihinicze, małe miasteczko w pow. Rohatyn. W miasteczku zabił kilka godzin. Był tam na ogół znany, ale wydało mu się jakoby był śledzony. Kiedy już miał odjeżdżać, pojawił się koło niego znajomy Żyd, który kilka dni wcześniej załatwiał z jego matką jakieś udane dla obu stron interesy. Ksiądz mówi: „zwrócił się do mnie i powiada »To niedobrze, że ksiądz tu jest sam, jest późna pora może być niedobrze, to może być źle«. »Dlaczego« - pytam? On wtedy: »po co to księdzu wiedzieć, wiem, że jest źle! i cicho pod nosem dokończył – te paskudne Ukraińce« i siłą wprost zaciągnął mnie do swojego domu, prosząc, abym nie gardził jego gościnnością. Robiło się coraz ciemniej, zapadał zmrok. Piątek – szabas. Cała dość liczna rodzina zasiadła do stołu, zapalono świece, co mi przypominało wieczór wigilijny [...]. Gospodarz przysunął się blisko mnie i powiedział : »proszę się nie niepokoić – tak aby inni nie słyszeli – u mnie tu nic księdzu nie grozi, podsłuchałem w mieście, że te parszywe Ukraińce, komunisty i bolszewiki chcą księdza zabić dlatego ja księdza zabrałem do siebie, ksiądz jest dobry człowiekiem jego księdzowa matka to też dobra kobieta, dali mi możliwość zarobić i przeżyć przed wojną i obecnie. Dlatego ja księdza uratowałem. Dziękuję, że ksiądz nie pogardził moim domem. Ja za to jak wszyscy

pójdą sam odstawię księdza do Nowosielec« i odstawił. Dopiero w drodze ksiądz zorientował się, że ten Żyd ma w okolicy wielki autorytet w nowo wytworzonej sytuacji pod okupacją sowiecką.

Inny przypadek pomocy chłopca żydowskiego Szymona, syna Lejby, Polakom podaje Wojciech Rydzik z Pyszówki, pow. Jaworów (s. 363d). W czasie pożaru ratował konie i krowy swoich gospodarzy, u których się ukrywał, tj. Kazimierza Biedy i Marcina Markockiego.

Wzruszająca jest opowieść żydowskiego chłopca Karola Galińskiego vel Naftalego Karga, który ukrywał się w Stanisławce, pow. Żółkiew i w Mostach Wielkich, wspomagany z narażeniem życia przez Polaków i Ukraińców (s. 1149-1151).

Działania OUN-UPA przeciwko Polakom

Masowe mordy zaczęły się w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim kilka miesięcy później niż na Wołyniu. W województwach tych było więcej Polaków niż na Wołyniu i ludzie mieli więcej czasu na przygotowanie się na napady. Mimo to zadziwia naiwność ludzka. Bardzo częste było twierdzenie, zwłaszcza ludzi starszych „nie będę się ukrywał (ukrywała) – ja nic Ukraińcom złego nie zrobiłem(am), to i oni mi nic nie zrobią”. W rzeczywistości było jednak inaczej.

Przytoczę świadectwo Anny Cwynar z Kaszyc, pow. Jarosław (s. 294-295): „za pewien czas przybiegły z Kaszyc Władka Balicka z Janką Chuchłą i powiedziały, że w Kaszycach ludzi strzelają. Nikt nie chciał wierzyć, dać wiary. Jak to ludzi strzelają? Mówili do nich – w głowach wam się coś zrobiło. Gdzieżby ludzi strzelali. Przecież dopiero co wróciliśmy z kościoła i Kaszyc!” [...]. A jednak strzelali i mordowali wielu ludzi.

Ponieważ właściwie cała książka traktuje o ludobójstwie, więc zacytujemy tylko kilka przykładów masowych morderstw.

Wieś Oleksięta-Dublany, pow. Sambor, relacja Juliana Danickiego i Wilhelma Kasperskiego (s. 916).

9 maja 1943 r. „Mieszkańcy wsi, aczkolwiek wiedzieli o działaniach banderowców, to jednak wierzyli, że skoro nikomu z Ukraińców nie zaszkodziło to i oni nie zaszkodzą Polakom”. Warty o 3.00 nad ranem poszły spać. Około godziny 4.00 rano przeraźliwe krzyki mordowanych obudziły mieszkańców. Banderowcy pochodzili z sąsiednich wsi. Doskonale znali lokalizację poszczególnych budynków, wiedzieli, jaka jest liczebność rodzin i jaki jest ich dobytek, ile jest zwierząt domowych, gdzie można szukać wartościowych rzeczy. Działali bezwzględnie, nożami zakłuwano przerażone dzieci. „Ogień podpalonych budynków wypłaszał konie, bydło, świnie i drób. Rżenie koni, ryk bydła, wycie psów potęgowało strach u ludzi, którzy jak obłąkani próbowali ucieczki [...] ale wszędzie dosięgały ich kule z karabinów lub noże i siekiery ukrytych za płotami banderowców. Ogień płonących domów zakończył życie chorych, starych i dzieci, które pozostały bez opieki. Tym, którym sprzyjało szczęście, uratowały życie bruzdy na polach, kominy, studnie a nawet gnojowniki. Rozjuszeni mordercy i podpalacze grabili co się tylko dało. Na przygotowane wcześniej furmanki ładowano zagrabiony dobytek. Do zdobytych wozów przywiązywano konie i krowy” [...].

Wypędzenie ludności polskiej z byłej Małopolski Wschodniej i Wołynia było szczegółowo zaplanowaną i sprawnie odgórnie kierowaną akcją. Do bajek trzeba włożyć opowieści, że to był spontaniczny odruch „gnębionej” ludności ukraińskiej. Na początku były pojedyncze mordy obliczone na oczyszczenie terenu z resztek inteligencji pozostałej jakimś cudem po czystkach dokonanych przez

Sowieców. Chodziło o pozabawienie ludności polskiej przywódców. Mordowano także byłych wojskowych, służbę leśną, a nawet niebacznie służbę zdrowia. I tak w powiecie Lesko zamordowano leśniczego Jana Jaworskiego z Myczkowa, i kilka innych osób i rodzin (s. 441d) podobnie było w powiecie Lubaczów (s. 519d) i w wielu innych powiatach i miejscowościach. Dopiero potem następowaly masowe mordy [...] Ważnym elementem przygotowań do masowych mordów było pozabawienie Polaków wszelkiej broni. Broń Polacy zdobywali w przeróżny sposób. Najczęściej kupowano ją od Niemców, Węgrów, Słowaków. Wykopywano z pobojozisk itp. (s. 926śr, 1120/1121). Natomiast policja ukraińska co rusz robiła u Polaków rewizje, aby wykryć przechowywane uzbrojenie.

W czasie mordów stosowano wszelkie podstępny: nagminne było używanie obcych mundurów: polskich, niemieckich, sowieckich (s. 239). Często stosowano kłamliwe zapewnienia bezpieczeństwa, aby uspić czujność (s. 427g, 442d, 526 śr, 640g, 662d (w Żydaczycach sołtys Ukrainiec zabronił nawet Polakom pełnienia wart!), 859g („Wy się nie bójcie, wam nic nie zrobią”) Niekiedy napad poprzedzano ostrzeżeniem, że jeśli Polacy nie wyniosą się w ciągu np. 24 godzin lub kilku dni grozi im śmierć (s. 642). Dość rzadko zdarzało się, że oszczędzali kobiety i dzieci, a mordowali tylko mężczyzn i kilkunastoletnich chłopców (510/511, 527g, 527śr/g, 538śr), mordowali chłopców powyżej 16 lat, 925d. Przeważnie jednak mordowano wszystkich, aż do dzieci w kołyskach i brzemiennych kobiet włącznie. Oczywiście, na porządku dziennym były tortury, bardzo częste było palenie żywcem (226d, 863d).

Mordy prawie zawsze były połączone z rabunkiem. Oto przykład: Huta Brzuska, relacja Jana Koterbickiego, s. 149: „Napadów dokonywano późnym wieczorem lub w nocy. Kto nie zdążył opuścić

domu, był okaleczany lub mordowany. Napastnicy rabowali bydło, konie, świnie, odzież, wszystko, co miało jakąś wartość. Do dziś pamiętam noce przesiedziane lub nieprzespane w ciągłym strachu o życie w kryjówkach, w wykopanych i zamaskowanych w ziemi dołach. Najgorsze były pory jesienno-wiosenne i deszczowe, wtedy siedziało się w błocie i wodzie”.

Gdy upowcy nie mogli zdobyć danej wsi, bo była broniona, donosili Niemcom, że we wsi przechowuje się broń, albo że wieś współpracuje z partyzantką sowiecką. Wtedy Niemcy taką wieś pacyfikowali (642d, 797śr/d). Mordy ludności polskiej miały bardzo demoralizujący wpływ na prostą ludność ukraińską. Jedna z Polek podśluchała, jak kobiety ukraińskie chwaliły się w cerkwi: „Mij pry-nis meni czerewyczki, a mij chustku”. Musimy o tej demoralizacji pamiętać i nie liczyć na zbyt wiele dobrej woli i na nadmiar szczerości. Straszna odpowiedzialność ciąży na nacjonalistycznych elitach ukraińskich, że swoich podopiecznych, prostych ludzi wychowywali na zbrodniarzy.

Jeszcze musimy wspomnieć, że przyjmowanie Polaków na noc i ukrywanie ich groziło ukraińskim rodzinom śmiercią. Było więc z ich strony bohaterstwem.

S. 1146śr/g – świadectwo Czesława Filipowskiego, wieś Wołica, pow. Żółkiew. „Noce spędzaliśmy różnie. W stodołach lub stajniach polskich lub ukraińskich, często bez wiedzy gospodarzy. W stajniach było o tyle dobrze, że można było przytulić się do leżącej krowy i było cieplej. Kilka razy zdarzyło się tak, że w sąsiedniej wsi była strzelanina i wówczas trzeba było uciekać w pole i za kupą nawozu przeleżeć do rana. Do lasu nie można było uciekać, bo tam były banderowskie poligony.

Chowanie się po polach odbijało się na zdrowiu ludzi (relacja Janiny Bonda z d. Mazurkiewicz, Rudka, pow. Lubaczów, s. 511). Píše ona, że po opuszczeniu spalonej wsi zaczęła się ich tułaczka. Żyli z tego, co im dali z litości obcy ludzie. Dodaje: „Wskutek tułaczki, braku środków do życia, biedy, głodu i zimna zmarł mój 2,5-letni brat Rudolf [...] Ja natomiast z powodu silnego przeziębienia byłam obsypana po całym ciele wrzodami. Blizny po tych wrzodach są widoczne do dnia dzisiejszego”.

Píše także mieszkanka Wiązownicy (s. 302śr/d): Po ucieczce w czasie napadu: „W Jarosławiu znaleźliśmy schronienie u ciotki Stępakowej. Mama przez 3 tygodnie leżała nieprzytomna, tak samo ciężko chorował braciszek Józio, na ciele miał pełno wrzodów. Nie mieliśmy niczego, ani ojca, ani domu [...]Tułaliśmy się przez, kilka miesięcy bez domu, aż osiedliliśmy się w Kostkowie po lewej stronie Sanu. Nikt nie zrozumie tego, co przeżyliśmy, żadne opisy nie są w stanie przekazać grozy i strachu w oczach małych dzieci w obliczu śmierci”.

Okrucieństwa popełniane przez banderowców

Opisy mordów (wybraliśmy tylko kilka, bo cała książka jest nimi wypełniona). Strony 110-114, 302śr, 360d (okrucieństwa względem dzieci), 512śr, 412-514, 780-790 (Bruckenthal) 805-806, 807śr (pociąg Rawa Ruska-Bełżec, wieś Zatyle), 1057, 1059-1060 Ostrów, 1121d (przykład naiwności ofiar), 1122g. Prowokacje 674, Mord brata metropolity Szeptyckiego, dziedzica wsi Przyłbice, pow. Jaworów. Leon Szeptycki i jego żona Jadwiga zostali zamordowani w kwietniu 1943r. (s. 350).

Sposoby mordowania, niektóre przyczyny okrucieństwa

Strony: 37śr, 54d, 89g (napad sotni Hromenki na Temeszów), 133śr/g (napad sotni Hromenki na wieś Kuźminę), 151-156, 390d, 527g (sotnia przybyła ze wschodu, mordowano tylko mężczyzn), 721śr (Polchowa, napad sotni Hromenki), 821 (opis strat w pow. Rudki). Przeżynanie piątą: 47śr/g, 47d, 56d. Okrucieństwa względem dzieci: 359śr/g, 360d, 785g i wiele innych stron. S. 149g – nagrawanie się z męczonych. S. 791/792 – fałszywe zrzucanie winy za wszystko na Polaków i karanie ich za niepopelnione winy. S. 429śr – zasadzka na bezczeszczących zwłoki. S. 512d i 479śr – odezwy nakazujące ucieczkę. Strony: 429g, 443g, 447d – bezsilność polskich władz w początkowym okresie. Listę sposobów mordowania przedstawiają też Kulińska i Partacz [9] na podstawie pracy Kormana [8].

Samoobrony

Jest rzeczą oczywistą, że w sytuacji, jaka zaistniała, konieczna stała się obrona. Oto strony, na których opisane są dzieje kilku samoobron: 112-113, 309-310, 434-438, 442g, 643, 842śr, 921śr/d, 1145śr, 1148g-śr. S. 1115g – Eustachia Matkowska z Wysocka Wyżnego (pow. Turka) pisze, że w jej wsi nie było żadnej samoobrony i to rozzuchwalało banderowców. W rezultacie zginęło we wsi 30 Polaków, przeważnie spalonych żywcem.

Barwny opis działalności polsko-sowieckiego oddziału w Bieszczadach dał Mikołaj Kunicki, „kpt Mucha” – dowódca tego oddziału (s. 434-438). Dzięki temu oddziałowi Polacy w Bieszczadach mogli przez kilka miesięcy (czerwiec-październik 1944 r.)

swobodnie oddychać (patrz dodatek-na końcu artykułu.). Niestety po przeniesieniu się tego oddziału w inne okolice terror wrócił w Bieszczady. Inny przykład walk samoobrony – we wsi Witryłowa (s. 308-310) również dodano na końcu artykułu.

W kilku przypadkach strona polska odpowiedziała odwetem (s. 139śr, 253śr/g, 256śr/g, 256d, 276g, 278d, 675d), Inne działania samoobron: 700g (wyrok na księdza greckokatolickiego), 940g (wyrok śmierci na wójta), 947śr (wyrok śmierci na księdza greckokatolickiego), 968!! (liczne ofiary ukraińskie), 112-113 (obrona Witryłowa), 308-310 (obrona Wiązownicy).

Sytuacja samoobron była bardzo trudna. Ukraińcy mieli dość swobodny dostęp do broni i – trzeba przyznać – o wiele lepiej niż nasi ludzie wykorzystali okazję do dozbrajania się w 1939 i w 1941 roku. Zarówno Sowieci, jak i Niemcy początkowo karali śmiercią za posiadanie broni, potem życie zmusiło do złagodzenia tych przepisów. Ukraińcy nie mieli takich ograniczeń. Tak, że nasze wsie broniły się z punktu widzenia władz niemieckich właściwie „nielegalnie”. Szczęście mieli ci, w pobliżu których były jednostki niemieckie, które onieśmiały banderowców. Ukraińcy napadali zwykle w wielkiej liczbie – myśmy nie mieli możliwości takich koncentracji. Dlatego nie wiele samoobron dotrwało do przyjscia wojsk sowieckich. Gdy przyszli Sowieci zabrali zdolnych do noszenia broni do wojska, natomiast oddziały upowskie rosły w siłę bo młodzież ukraińska poszła do lasu. Nasze wsie stały się bezbronne. W tej sytuacji wstępowanie naszej niepełnoletniej młodzieży i zwolnionych od służby dorosłych do Istriebitielnych Batalionów było koniecznością.

Przytoczę przykład udanej akcji odwetowej AK na policję ukraińską (s. 577). W styczniu, lutym i na początku marca 1944 r. konspiracyjne władze miasta Lwowa były zaniepokojone mordami

polskiej młodzieży. Policjanci Ukraińscy zatrzymywali młodych Polaków na ulicy i kazali im się wylegitymować, a gdy się oddalali, strzelali im w plecy i zabierali dokumenty. Wyraźnie chodziło im o rabunek dokumentów. Zamordowano w ten sposób dwadzieścia kilka osób. AK zorganizowała akcję represyjną pod kryptonimem „NIESZPORY”. Około połowy marca, o tej samej godzinie zastrzelono na ulicach Lwowa około 11 ukraińskich policjantów. Przy zwłokach pozostawiono kartki informujące o przyczynie zamachu. Wywołało to popłoch wśród policjantów – przekonali się, że mordy młodzieży nie będą bezkarne. Zabójstwa Polaków na ulicach ustały. Szkoda tylko, że akcję tą podjęto tak późno. Oto strony, na których są wspomniane działania polskich samoobron lub partyzantki: 34d, 57śr, 520-521 (partyzancki front na Lubelszczyźnie), 541śr/g, 649śr (początki konspiracji), 662śr. Nie wszystkie samoobrony zachowywały się jak należy. Ojciec Gwardian Jerzy Bielecki z klasztoru w Krystynopolu pisze (s. 1033śr): Polacy zebrani w klasztorze czekali znaku (którym miał być napad UPA na pobliskie Zawonie). Nic nie robili, nie organizowali się, pili całymi dniami, oczekując owego „znaku”. Jak widać, zawsze potrzebna jest jednostka o silnym charakterze, która staje się inicjatorem działania.

Istriebitielnyje Bataliony

Jak wspomniano, wstępowanie do nich było nieuniknione, gdyż były jedyną dostępną formą obrony przed rozzuchwalonymi bezbronnością polskich wsi banderowcami. Służyli w nich chłopcy zbyt młodzi, aby iść do wojska oraz dorośli nie powołani do armii ze względu na stan zdrowia lub zaawansowany wiek. Komendantami byli najczęściej oficerowie sowieccy. Istriebitielnyje Bataliony miały ważną rolę i wielkie zasługi w zwalczaniu oddziałów upowskich.

Oto strony, na których wspomniana jest ich działalność: 190g, 861śr, 872śr, 923śr/d, 1122d, 1115/1116. Najobszerniejszy opis służby w Istriebitielnym Batalionie zostawił Kazimierz Ciechanowski we wspomnieniu pt. *Moja służba w Istriebitielnym Batalionie w Bóbrce (1944 - 1945)*, s. 38-41.

Walki Wojska Polskiego: 515-519, 982, podaję tylko nieliczne przykłady.

Pomoc Węgrów

Chociaż Węgrzy byli oficjalnie sojusznikami Niemiec, ale gdzie tylko mogli pomagali Polakom. I tak we wsi Dublany-Oleksięta pow. Sambor (s. 926) został sformowany konspiracyjny oddział. Szkolnicki Jan pisze: „Pierwszy raz zaatakowali nas banderowcy 20 kwietnia 1944 r. Na szczęście stał wówczas na stacji kolejowej wojskowy transport Węgrów. Oni to zaalarmowani przez zawiadowcę stacji otworzyli zmasowany ogień do nacierających banderowców i uratowali naszą wieś. Sami nie dalibyśmy rady się obronić. Nacierała sotnia w sile około 200 ludzi, uzbrojonych w broń maszynową. Ta akcja wojska węgierskiego pozwoliła równocześnie zatuszować działalność naszej samoobrony, a zwłaszcza posiadanie broni palnej. Ponadto korzystne zeznanie złożyli także volksdeutsche z Kranzbergu, którzy potwierdzili, że Polacy bronili się wyłącznie widłami, kosami, i siekierami. Niemcy być może uwierzyli, bo nie dokonali rewizji w poszukiwaniu broni palnej.”

Inny przykład (świadcstwo Włodzimierza Wysoczańskiego, s. 1120-1121). „Przez jakiś czas ukrywaliśmy się jeszcze, spotkaliśmy oddział węgierski, który jechał na front. Oni co prawda współdziałali z Niemcami, ale byli do nas przyjaźnie nastawieni. Kawałek za naszą miejscowością jakiś Ukraińiec rozpoznał brata [...]. Ukraińcy

obstawili ten węgierski tabor i nas (mnie i dwóch braci) zabrali. Chcieli nas przy drodze zastrzelić. W pewnym momencie nadjechał inny patrol węgierski i Adolf, który znał węgierski, zaczął coś krzyczeć do tych Węgrów. Doszło do strzelaniny między Węgrami a Ukraińcami. Węgrzy, którzy byli na koniach, zabrali nas wszystkich do miejscowości Turka [...]. Załatwili nam transport na Węgry. Niemcy nas jednak po drodze zatrzymali. Oficer niemiecki powiedział, że musi o tym powiadomić Ukraińców, bo takie mają porozumienie. Adolf prosił, aby tego nie robili, bo nas zabiją „Oficer niemiecki kazał Polaków uwięzić, ale tak, aby mogli łatwo uciec i uciekli. Później trafili na inny oddział węgierski i ci ich przygarnęli na nocleg. Gdy przyjechali po nich Ukraińcy, Węgrzy ich nie wydali i nawiązała się strzelanina, która trwała 2 godziny. Według innego świadectwa – Zdzisława Komarnickiego (s. 1122) – w tych przygranicznych rejonach (pow. Turka) dzięki opiece wojska węgierskiego ocalało wielu mieszkających tam Polaków.

Księża rzymskokatolicki

Naturalnymi przywódcami ludności polskiej byli oczywiście rzymskokatolicki księża. Na nich skupiały się przede wszystkim gniew i szatańskie zamiary banderowców. Straty wśród księży były ogromne (por. [2] i [4]). Z rąk ukraińskich nacjonalistów w województwie lwowskim zginął m.in. ks. Marian Kłonowski z Chlebowic Wielkich, pow. Bóbrka, zastrzelony i dobity łopatą (s. 17d). W parafii Fraga banderowcy zamordowali O. Witalisa Borsuka, następnie O. Joachima Szafrąca, a potem dwóch kolejnych zakonników Rocha Sałka i Eugeniusza Kamińskiego (s. 50d). Ks. Kazimierz Lach zadenuncjowany przez Ukraińca Michała Nestera do gestapo zginął w Dachau (s. 75g). Ks. Józef Kopec z Borownicy i Ks. Jan Mazur

(143śr) z Tarnawki zostali zamordowani w odwecie za zabicie grekokatolickiego ks. Michajło Hajduka wyrokiem AK (s. 79d). Ks. Józef Skrablak został śmiertelnie postrzelony w czasie napadu sotni Hromenki na Temeszów (s. 89śr). Ks. Jan Wolski z Chyrowa został zamordowany przez żołnierzy sowieckich na skutek donosu miejscowego Ukraińca (s. 120g). Ks. Józefa Kopcia zastrzelili dwaj młodzi banderowcy, którzy przyszli „z wizytą” na plebanię (s. 124d). Ks. Józef Chrobak z Tarnawki został aresztowany przez policje ukraińską i zginął bez wieści (s. 143śr). Ks. Władysław Selwa, proboszcz w Tuligłowach, został zastrzelony w kancelarii parafialnej przez syna popa Jarki z Boratyna (s. 280śr/g). Ksiądz NN z Wysocka został zamordowany przez policjantów ukraińskich (s. 283g). Ks. Albin Barnaś, proboszcz w Szutowej, pow. Jaworów, został uprowadzony przez banderowców i zginął (s. 352d). Ks. Jan Siuzdak, proboszcz w Wołkowyi, został aresztowany przez policję ukraińską i przekazany gestapo, zginął w Oświęcimiu (s. 415śr). Ks. Józef Śliwa z Huty Różanieckiej aresztowany jak wynikałoby z tekstu przy udziale policji ukraińskiej, zginął w Dachau (s. 481d). Ks. Adam Mołdoch, katecheta ze Lwowa, i ks. Jan Schiller, sekretarz Arcybiskupa Twardowskiego, zginęli zamordowani przez nacjonalistów ukraińskich (s. 541/542). Ks. NN z Hodowicy, pow. lwowski, zamordowany przez banderowców (s. 619). Ks. Szydełko Michał aresztowany przez policje ukraińską i przekazany do gestapo, zginął w Oświęcimiu (s. 833g). Ks. NN w Kornałowicach zamordowany przez banderowców (s. 904śr). Ks. Jakub Dymitrowski, proboszcz, prałat i dziekan parafii Bełz, rozstrzelany przez gestapo na podstawie donosu policji ukraińskiej (s. 997d). Ks. proboszcz Marcelli Zamora z Husakowa zamordowany przez policjantów ukraińskich (s. 684g). Ks. NN uczestniczący w pogrzebie w Konotopach (s. 1005śr/d). Zakonnik

O. Stanisław Mucha zamordowany przez SB-OUN w Krystynopolu (s. 1007d). Ks. NN z Matkowa, pow. Turka, zam. przez banderowców (s. 1105, 1117g). Ks. proboszcz w Jarocinie, pow. Nisko, Marcin Kędziński spalony żywcem w plebanii. Śmierć poniosła też jego służąca (s. 1169śr). Ks. NN z Pantałowic zamordowany przez gestapowców i policję ukraińską (s. 1170/1171).

Było też szereg nieudanych prób zabójstwa księży. Oto strony, na których to zanotowano: 24śr/d, 43-45 (opowieść księdza Romana Daca), 76śr/g, 184śr/g, 268g, 272śr/d (ksiądz ciężko ranny), 471śr, 512śr/g, 662śr, 1005śr/d, 1008śr (ksiądz ciężko ranny), 1010g,

Napady na kościoły

Hoczew, pow. Lesko. „W czerwcu 1944r. na zgromadzoną w czasie mszy św. ludność polską dokonał napadu oddział UPA. Upowcy wrzucili kilka granatów do wnętrza kościoła, zabijając 10 osób i raniąc 8 osób” (s. 384d). S. 796śr – spalenie drewnianego kościoła przez znanych z nazwiska banderowców. Wieś Czukiew koło Sambora (s. 917/918, 928). Po wyjeździe Polaków (w 1957 r.) kościół został zajęty przez kołchoz, który urządził w nim magazyn. Na początku lat 90-tych kościół został zwrócony polskim rodzinom (98 rodzin) i odremontowany dzięki wsparciu Polaków z całej Polski i z zagranicy. Teraz dojeżdża tam ksiądz z Sambora raz w tygodniu, Podobny los spotkał kościół w Sąsiadowicach, pow. Sambor (s. 924-925). Zostało tam 98 rodzin polskich. Po licznych perypetiach kościół zwrócono Polakom i w latach 1980-1991 poddano gruntownej odnowie. W grudniu 1989 r. do Sąsiadowic przyjechała delegacja z Polski i liczni księża ze Lwowa, Sambora i Dobromiła. Odprawiono pierwszą po 43 latach mszę św. Przybyło też wielu

Ukraińców i Łemków, którzy razem z Polakami modlili się i płakali ze wzruszenia.

Zanotowano liczne przypadki niszczenia, a także ratowania niszczonych kościołów, figur i sprzętu liturgicznego. Patrz strony: 360śr, 841śr/d. „W Rumnie na naszym podwórku został zakopany dzwon kościelny. nie wiadomo, co się z nim stało” – pisze Antoni Dżugaj. S. 874 (rozbijanie i potem ratowanie figur), 927śr (kościół został rozebrany po wyjeździe Polaków). Ostrów pow. Sokal (s. 1078śr-d). Stanisław Zagajewski (wówczas 12-letni) pisze: „Ja z Janem Żurowskim poszliśmy do kościoła [...] po 4 dniach od napadu nikt tu nie zaglądał. Zabraliśmy z zakrystii naczynia i szaty liturgiczne. Drutem udało nam się otworzyć tabernakulum, skąd zabrałem puszkę do świętej hostii. Przed otwarciem tabernakulum pomodliłem się z Janem Żurowskim, by nam Bóg przebaczył to włamanie się do świętego miejsca”. Staszek zabrał wszystkie obrusy z ołtarza i inne przedmioty. Wszystko to umieścili w dwu workach wypożyczonych od sąsiada Ukraińca, który okazał się życzliwym człowiekiem.

Wspomnieć jeszcze należy o wielkiej uroczystości żałobnej w dniach 4-5 czerwca 2004 r. w Przemyślu i w Rumnie dla uczczenia pomordowanych przez UPA Polaków w 1943 r., z udziałem pośła Kuchcińskiego, starosty przemyskiego Stanisława Bajdy, prezydenta miasta Przemyśla Roberta Chomy i prezesa SUOZUN Szczepana Siekierki oraz licznych przedstawicieli Kresowian i ludzi związanych z Kresami (s. 882-886). Również w Terce, pow. Lesko odbyła się pamiętna msza pojednania (s. 447). Stanisław Siwak pisze „[...]no bo jak długo można się gniewać”. Jednak „Czy przestać gniewać się to znaczy zapomnieć?”

Księża grekokatoliccy

Księża grekokatoliccy niestety bardzo często zamiast być siewcami zgody między Polakami a Ukraińcami-Rusinami byli siewcami nienawiści. Straszne to są stwierdzenia, ale nie da się ominąć prawdy (por. [2] i [4]). Oto strony, na których to zanotowano: 76śr, 79d. W czerwcu 1944 r. AK wydało wyrok śmierci na ks. Michajła Hajdiuka, który współpracował z okupantem i m.in. w swoich kazaniach nawoływał do rozprawy z Polakami. W odwecie UPA zamordowała ks. Józefa Kopcia i ks. Jana Mazura. Oto strony, na których są wiadomości o księżach grekokatolickich siejących nienawiść do Polaków: 81śr, 88śr, 90śr (uroczyste świętowanie „pogrzebu Polski”), 126d (fałszywe uspokajanie Polaków), 127śr (wykorzystywanie ambony do siania nienawiści do Polaków), 135g, 139 (ksiądz kapelanem UPA), 240śr/d, 247śr/d, 252śr (uroczysty „pogrzeb Polski”), 266!! (ks. Włodzimierz Smolka z Manasterza, pow. Jarosław w swoich kazaniach mówił: „kiedyś św. Piotr zapyta ciebie o dobre uczynki, ileś wyplenił polskiego kąkolu? I co ty na to, skoro tak beczynnienie czekasz, aż inni za ciebie to zrobią”), 267śr, 291śr/d, 392śr/g, 392śr/g, 398śr/g, 409śr, 428g, 441śr, 441d, 445g, 512g, 706d, 838g!! („jedna Ukrainka „Martynicha” w wieku około 30 lat, która wyszła za Polaka, narzekała /słyszałam to od niej osobiście/, że więcej do cerkwi nie pójdzie, bo pop Pasiczyński głosił: »co macie robić, to czynem, a nie gadką!«” – świadectwo Anny Dziduch z d. Panas), 843śr, 866śr, 936śr, 1068g, 1075śr-d, 1123g („duchowym przywódcą OUN-UPA na terenie powiatu /Turka/ był ksiądz ukraiński Tymotej Marko z Wysocka Wyżnego”, był on współodpowiedzialny za mordy na ludności polskiej). S. 1155śr – relacja Marii Machlowskiej, Mosty Wielkie, pow. Żółkiew: „W niedługim czasie po moim wyjeździe do Lwowa dowiedziałam się, że »duchowym

przywódcą« band ukraińskich na naszym terenie był ksiądz grekokatolicki, proboszcz w Mostach Wielkich o nazwisku Bondar, który uciekł do Kanady”.

Święcenie noży

Świadectwo Jana Szkolnickiego (Dublany Oleksięta, s. 926d): „Pewnego dnia nasz wywiadowca doniósł, że w sąsiedniej ukraińskiej wsi Hordyni Rustykalnej, w miejscowej cerkwi ma odbyć się uroczystość symbolicznego święcenia noży. Postanowiliśmy sprawdzić na miejscu, czy to jest prawda. Zorganizowaliśmy 12 osobową grupę uzbrojoną w automaty oraz granaty i udaliśmy się pod cerkiew. Tam rzeczywiście, przez okno zobaczyliśmy leżące noże na stole zastanym obrusem, a ksiądz grekokatolicki odprawiał modły. W pierwszej chwili ceremonię tę zamierzaliśmy przerwać wrzuceniem granatów do wnętrza cerkwi. Nie mieliśmy jednak na to odwagi, nie chcieliśmy brudzić swych rąk krwią w miejscu poświęconym Bogu”. Przywódcami lub członkami band UPA byli często synowie księży grekokatolickich, s. : 308śr, 441śr!!, 683d, 1122 (świadectwo Zdzisława Komarnickiego – Wysocko Wyżne, pow. Turka): „Z artykułu pt. Zeznanie skruszonego banderowca opublikowanego w lokalnej ukraińskiej gazecie w r. 1952 dowiedziałem się, kto był głównym organizatorem ludobójczych mordów [...], w tym również we wsi Wysocko Wyżne, byli to Biłas Zenowij Mychajłowycz ur. w 1912 r. syn ukraińskiego księdza z wykształceniem średnim. Podczas okupacji niemieckiej był sekretarzem burmistrza w Turce. To on sporządził listę imienną ludzi do wysyłki na roboty do Niemiec i dbał o to, aby wysłać jak najwięcej Polaków. On też brał udział w sporządzaniu list imiennych Żydów przeznaczonych

w kolejności do likwidacji. W 1944 roku wstąpił w UPA do sotni »Jastruba« [...]».

Na szczęście zanotowano też wypadki przeciwstawiania się księży grekokatolickich mordom i świadczenia pomocy polskim ofiarom. Strony: 52śr, 276 („Część miejscowych Ukraińców wraz z księdzem grekokatolickim Teodorem Lewickim [...] ostrzegła Polaków przed planowanymi napadami była życzliwa”), 351 („Pod koniec kwietnia 1944 r. został zamordowany przez banderowców proboszcz grekokatolicki w Rogóźnie ks. Michał Tełep wraz z rodziną /4 osoby/. Była to kara za publiczne potępienie napadu banderowców na Pyszówkę”). S. 389 (ks. Stanisław Soprowski prześladowany przez OUN za przechowywanie 16-letniej Żydówki oraz za pomoc okazywaną Polakom. Musiał uciekać z parafii). S. 400 (W czerwcu 1944 r. banderowcy napadli na Ochronkę Sióstr Miłosierdzia w Rajskim, pow. Lesko. Wyprowadzili na rozstrzelanie wszystkie siostry zakonne wraz z kapłanem i wikarym z parafii Wołkowyja – ks. Kazimierzem Kramarczykiem. W ostatnim momencie wstawił się za nimi ks. grekokatolicki Boziuch, ratując ich od śmierci. Był on zawsze życzliwy Polakom).

Inny przykład. S. 426 – Baligród pow. Lesko: Ludzie, wychodząc z kościoła trafili wprost na wycelowane, w nich lufy automatów. Nikt nie chciał wyjść na zewnątrz wszyscy zorientowali się w niebezpieczeństwie. W proggu natomiast ukazał się miejscowy pop, rozpostarł ręce i bronił wejścia do świątyni. Jego stanowcza postawa i groźnie brzmiące słowa ostrzegające przed gniewem Bożym onieśmieliły zbiorów. Toteż po chwili wahania zadowolili się dotychczasową zdobyczą. Otoczyli ujętych i poprowadzili na rozstrzelanie. Tego dnia UPA zastrzeliła 40 Polaków.

Dalsze strony: 441, 483, 487 – został zastrzelony przez banderowców ks. grekokatolicki Antoni Ślusarczyk z Lublińca Starego, pow. Lubaczów za to, że pożyczył zagrożonemu Polakowi sutannę i kapelus, aby ten mógł w tym przebraniu uciec do polskiej wsi). S. 628śr – Pustomyty pow. lwowski: Po dokonaniu mordów we wsi mordercy poszli do księdza grekokatolickiego w Leśniowicach, aby pobłogosławił ich czyny. Ksiądz upadł przed nimi na kolana i powiedział, że dalsze mordowanie trzeba zacząć od niego. S. 628d – wieś Rakowiec pow. lwowski: Banderowcy napadli na kościół i wyprowadzili wszystkich obecnych (96 osób), w większości kobiety i dzieci. Ustawili swoje ofiary w pochód i skierowali się do lasu. Podczas próby ucieczki zastrzelili 4 ludzi. Na polanie drogę zastąpili im miejscowi Ukraińcy ze swoim księdzem, prosząc o wypuszczenie Polaków na wolność. Po pertraktacjach upowcy zgodzili się, biorąc jako okup 10 tys. zł, 3 pary koni z saniami i sporą ilość chleba. S. 655śr, 655d (został zamordowany przez banderowców ks. grekokatolicki Szczerba), s. 726śr (został zamordowany ks. Baka wraz z żoną i córką, za to, że zgodził się odprawiać mszę św. dla Polaków), s. 1081 (ważne ostrzeżenie przekazane Polakom przez ks. Harasowskiego dotyczące księdza grekokatolickiego, gestapowskiego agenta).

Pomoc udzielana Polakom przez zwykłych obywateli narodowości ukraińskiej

Na szczęście są w omawianej książce bardzo liczne strony świadczące, że mamy po tamtej stronie ludzi, których możemy nazwać braćmi. Czyż nie jest naszym bratem ktoś, kto życiem swoim i swojej rodziny ryzykował pomoc swoim bliźnim Polakom? Oto strony, na których to zanotowano: 38śr, 51śr, 55g, 55d, 76śr, 81śr/d (Krzemienna, pow. Brzozów – wyjątkowa współpraca obu

narodowości; ofiar zapewne dzięki temu nie było), 189d, 198śr, d, 214d, 219g, 238d!!, 241g, 374śr, 375śr, 389śr (trzy osoby zabite za ukrywanie Polaków), 445d, 485g, 514śr/g (w Tarnoszynie, podczas pierwszego napadu jeden z miejscowych Ukraińców, Wasyl Kociuch, ukrył u siebie około 30 Polaków i ocalił ich od śmierci), 531g, 624śr/g, 639g, 641śr/g, 650, śr, 654śr!!, 654śr/d, 655śr/d (zamordowano całą rodzinę za sprzyjanie Polakom), 656śr/g, 765g, 768śr. (fałszywe oskarżenie Polaków o zabójstwo Ukraińca sprzyjającego Polakom; faktycznymi zabójcami byli znani dwaj Ukraińcy), 792śr, 792d, 794d („UPA rozprawiało się ze swoimi rodakami Ukraińcami, którzy nie chcieli z nimi współpracować, lub których podejrzewano o współpracę z władzami polskimi i tak w Korczminie pow. Rawa Ruska zostało zamordowane małżeństwo Wygranowskich, Chauszcza, Koholuka i Śmirskiego, zastrzelono też wtedy studenta medycyny Seniuka, który interweniował, gdy banderowcy palili most”). 795śr, 797g, 799d, 800g, 801śr, 829d (zabójstwo za ukrywanie Polaków), 843d, 844śr, 851d, 866śr/d, 907d, 959 śr/d (banderowcy zabili 3 Ukraińców, którzy stawali w obronie Polaków), 1057d, 1080śr (wyjątkowa dbałość i ofiarność w stosunku do Polaków), 1081g 1121śr/d, 1130d, 1133d, 2146d, 1147d, 1153śr/d (świadcstwo Bronisława Jaszczyszyna – Żółtańce, pow. Żółkiew: „w dole, gdzie wrzucono zwłoki mego ojca leżały ciała innych pomordowanych, w tym też Ukraińców, którzy potępiali zbrodnie UPA. Baliśmy się iść do tego lasu, ojciec nigdy nie został pochowany, nie ma krzyża na jego grobie”), 1156d (świadcstwo Władysława Tajerle – Kupiczwoła, pow. Żółkiew: „W ukrywaniu się i nocowaniu pomagała mi ukraińska rodzina o nazwisku Pencak”).

Mordowanie za krytykę mordowania Polaków

W Stajach zginęli od banderowskich siekier Ukraińcy – staruszkowie Maźnikowie – tylko dlatego, że potępiali zbrodnie banderowskie i dawali schronienie Polakom (s. 881d). Świadcstwo Jacka Wojnarowskiego, wieś Dołobów, pow. Rudki: „Nasz sąsiad Wodecki, kiedy się dowiedział o śmierci mego ojca, bardzo to przeżywał. Dał temu wyraz podczas pobytu w centrum wsi Dołobów, publicznie pomstując na ukraińskich morderców. Kilka dni potem, podczas dnia przyszli do niego bandyci ukraińscy. Zaryglowali drzwi, podpálili budynek i żywcem spalili oboje staruszków.

Objawy łaski ze strony banderowców były rzadkie

S. 38śr – świadcstwo Zofii Cały z d. Kalamana, wieś Choderkowce i Sokołówka: „Helena Kopytko była przy tym jak mordowano jej męża, [...] oraz jej ojca i dwóch jej braci. Ją samą w bardzo zaawansowanej ciąży banderowcy wrzucili w zaspę, do śniegu, żeby nie przeszkadzała krzykiem w mordowaniu. Z tej zasy sąsiadka Ukrainka ją później wyciągnęła i zabrała do swojego domu. Tej samej nocy urodziła córkę [...].Teraz mieszka koło Kłodzka”.

S. 51 – świadcstwo Władysława Łubiaka, wieś Kniesioło, pow. Bóbrka: Po wielkim rabunku i zabraniu koni matka Władysława zdecydowała się na wyjazd z Kniesioła. Sąsiad Ukrainiec podjął się wywieźć całą jej rodzinę do Chodorowa. Po drodze wybiegło im naprzeciw 12 banderowców. Wtedy matka Władysława z siostrami i bratem zaczęli głośno płakać. Matka Władysława rozpoznała wśród banderowców znajomego rodziny, który był potem komendantem policji ukraińskiej w sąsiedniej wiosce. Władysław pisze: „Ten poznał widocznie moją mamę bo zaczął ją wypytywać o różne sprawy. Widocznie ruszyło go sumienie, bo powiedział do

banderowców otaczających wóz »nic złego im nie róbcie« a do matki rzekł»jedźcie do Chodorowa«. Gdy mama z rodzeństwem dojechała do Chodorowa, radość była nie do opisanania „całowaliśmy się i płakaliśmy na przemian”.

S. 114g – 3Świadectwo Kilinieckiego powtórzone przez Jana Wolsana, wieś Witryłów pow. Brzozów: „ [...] do mojego domu w czasie napadu wbiegł młody chłopak i zapalił słomę w łóżku. Poznałem tego chłopca. Znałem dobrze jego ojca i jego, ponieważ nie raz bywałem w ich domu. Zawołałem do niego po imieniu i po rusku powiedziałem: »Twój ojciec i ja jesteśmy dobrymi znajomymi od wielu lat. Chodziłem do Was do Ulucza już wtedy, gdy byłeś małym dzieckiem, a ty teraz chcesz spalić mój dom«. Chłopak był bardzo zaskoczony, bo przypomniał mnie sobie. Porwał wiadro wody stojące w izbie zalał palące się łóżko i szybko wybiegł. Był to jedyny dom, który ocalał na tym przysiółku”.

Mordy w rodzinie

Mordy w rodzinie – to jedne z najokropniejszych czynów, jakie popełnili ounowcy. „Ukraina ma być wolna od obcych! Ukraina dla Ukraińców! Ukraina ma być czysta jak szklanka źródlanej wody! Naród ponad wszystko! Ponad religię, ponad etykę!”. W ten sposób, co słusznie zauważył biskup Chomyszyn [1], pojęcie Narodu, w mniemaniu Doncowa [9]i jego naśladowców, wyrosło ponad pojęcie chrześcijańskiego Boga. I dalej w konsekwencji, zamiast 10 przykazań boskich przekazanych nam przez Mojżesza, ukraińskie elity nacjonalistyczne podrzuciły młodym Ukraińcom do wypełniania 10 przykazań ukraińskiego nacjonalisty. Tak więc, zamiast tekstu natchnionego przez Boga, podrzucono tekst natchniony – chyba tylko przez szatana. Bo czy nie szatańskim pomysłem jest

przykazanie ósme: Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wroga Twojej nacji, albo siódme: Nie zawahasz się wykonać największego przestępstwa, jeśli tego będzie wymagać dobro sprawy [9] Czy możemy dziwić się, w tej sytuacji, że księża grekokatolicy, ci którzy przejęli się ukraińskim nacjonalizmem, siali z ambony nienawiść, zamiast prawd wiary? „Trzeba oczyścić pszenicę z kąkolu!” A więc czyścili! Płonęły wioski wraz z mieszkańcami, ginęli ludzie na drogach i dzieci w kołyskach, bo polskie, obce, mimo że ich przodkowie od wieków zamieszkiwali na tej ziemi. Małżeństwa mieszane?A któż by śmiał tolerować takie zaśmiecanie - jedynie szlachetnej krwi ukraińskiej – wymordować tę polską stronę rodziny!i tak syn Ukrainiec mordował matkę Polkę i swoje siostry chrzczone w kościele rzymsko-katolickim, mąż Ukrainiec swoją żonę Polkę, żona Ukrainka była zobowiązana oddać swojego męża Polaka w ręce siepaczy, itd., itd. W ten sposób, gdy odrzucono zasady chrześcijańskie, zbrodnie uważane za najcięższe we wszystkich prawodawstwach cywilizowanego świata stały się u banderowców cnotami. W OUN-UPA syn, który zabił swoją matkę Polkę był uważany za bohatera i był chwalony za wierność narodowi ukraińskiemu. Podaję poniżej strony, na których odnotowano kilka wybranych przypadków mordów w rodzinie. S. 88śr, wieś Siedliska pow. Brzozów: Latem 1945 r. została uprowadzona przez banderowców z mieszkania Polka, żona Ukraińca – Kotlarz Wanda, z domu Zajac. Zwłoki jej po kilku dniach wyłowiono z Sanu. Była bardzo piękną kobietą. Twarz miała zmasakrowaną. Według relacji mieszkańców mordu dokonano za wiedzą i zgodą jej męża.

S. 400śr/d – wieś Rajske, pow. Lesko: „W grudniu 1944 r. bojówkarze SB- OUN kazali Ukraince zamordować swego męża Polaka, grożąc w przeciwnym razie zabiciem jej dwójki małych dzieci.

Kobieta odmówiła wykonania tego. W szoku nerwowym rzuciła się na banderowców, ci natomiast [...] zamordowali całą rodzinę – ją, jej męża i dwoje małych dzieci”.

S. 900śr – wieś Czukiew, pow. Sambor: Ukraińiec Sławecki (ojciec) otrzymał wcześniej nakaz od UPA, ażeby pozbył się żony Polki, która wkrótce spodziewała się dziecka. Tego nakazu nie wykonał i za to zapłacił swoim życiem oraz żony i syna. Z tej rodziny ocalał tylko syn Wiktor, który pełnił służbę jako milicjant.

S. 1137śr – wieś Przyszań, pow. Żółkiew: W październiku 1943 r. została zamordowana przez męża Ukraińca Agata Łomaga, z domu Bomersbach, w wieku około 60 lat.

S. 168śr/d – świadectwo Kazimierza Wojtowicza, wieś Towarnia, pow. Dobromil: „W pewnej mieszanej ukraińsko-polskiej rodzinie, której nazwiska nie zapamiętałem [...], syn z tej rodziny otrzymał od dowództwa UPA polecenie zabicia swojej matki Polki. Z tego zamiaru zwierzył się swemu ojcu Ukraińcowi. Gdy podniósł siekiere na swoją matkę, wtedy został zabity przez swojego ojca.

S. 193/194 – świadectwo Janiny Diug-Pilichowskiej, wieś Stebnik, pow. Drohobycz: Dyrektorem kopalni kainitu w Stebniku był p. Taperc – Ukraińiec, a jego żoną była Polka nauczycielka. Przyjaciółką jej była Józefa Maciurak, też z mieszanej rodziny. Jej bracia byli chrzczeni w cerkwi. Starszy studiował medycynę i był zagorzałym nacjonalistą. Zaraził też ukraińskim nacjonalizmem siostrę Józefę. Pod koniec zimy 1943/44 r., gdy kierownik Taperc nie zgłosił się do pracy, wysłany pościaniec znalazł w domu Taperców 9 trupów. Kierownik był ciężko ranny. Gestapo szybko wyłapało morderców – wśród nich była Józefa Maciurak.

Winnych ukarano śmiercią, ale Józefę jej ojciec wykupił z rąk gestapo. Dwadzieścia lat po wojnie autorka świadectwa odwiedziła

Drohobycz i matkę Józefy Maciurak. Opowiedziała jej, że jako Polka musiała ukrywać się przed własnym synem. Ochraniał ją mąż i młodszy syn.

S. 527d – świadectwo Anny Pietryckiej z d. Załuska, wieś Tymce koło Załuża, pow. Lubaczów: We wsi było głośne wydarzenie – „została zamordowana [...] Ukrainka około 18 lat, która miała narzeczonego Polaka i zamierzała wyjść za niego za mąż. Tego nie mogli ścierpieć banderowcy. Nie chcieli dopuścić do »skalania krwi ukraińskiej«. Przyszło dwóch przebranych za żołnierzy sowieckich ludzi, wprowadzili ją do lasu i tam zamordowali. Po kilku dniach ojciec odnalazł zakopane w lesie ciało i pochował na cmentarzu w Załużu”.

S. 514 – świadectwo Mieczysława Dobrzańskiego, pow. Lubaczowski: W Rzyczkach i Zaborzu UPA podjęła akcję mordowania Polek, żon Ukraińców. Aby nie stanęli mężowie na przeszkodzie, wezwano ich na wieczorne zebranie. Zamordowano wówczas m. in. Agnieszkę Morozową [...] Po powrocie z zebrania mąż zastał ją nieżywą w kałuży krwi, a dwie córki (3 latka i 11 miesięcy) mocno poranione. Udał się z nimi na stację kolejową w Rawie Ruskiej, gdzie je opatrzone”. „Inną Polkę – Nogalową – zastrzelił jej syn z dywizji SS „Galizien”.

S. 840g – świadectwo Antoniego Dżugaja, wieś Rumno: Ukrainki, żony Polaków, otrzymały polecenie zabicia swoich mężów, bo inaczej one same będą zabite. Inne przypadki mordowania rodzin mieszanych przedstawiono na stronach: 36d, 189g, 238d, 427d, 654śr, 1034g, 1152śr/d.

Przytoczę jeszcze świadectwo Józefa Buczkowskiego, wieś Baligród, pow. Lesko (s. 427/428): „W przypadku rodzin mieszanych stosowano zasadę oszczędzania Ukraińca i jego synów,

a mordowano żony i ich córki, i odwrotnie, oszczędzano Ukrainkę i jej córki, a mordowano męża Polaka oraz ich synów. Nieraz też dochodziło do tego, że aby udowodnić swoją przynależność narodową Ukrainiec zabijał swoją żonę Polkę i córki, a syn matkę, i odwrotnie. Fakty te świadczyły o niezwyklej formie zdżiczenia moralnego pewnych grup Ukraińców, nawet pośród inteligencji. Temu zdżiczeniu uległa też spora część kleru greckokatolickiego i prawosławnego.

Stosunek Niemców do Polaków

Na początku był tylko terror i zachłystywanie się swoją potęgą. Potem stosunek Niemców do Polaków i do Ukraińców ulegał ewolucji. Często też ujawniały się zwykłe ludzkie odruchy. Stosunek Niemców do Polaków był skomplikowany. Z jednej strony istniał program zagłady Słowian, wyrażony w Generalplan Ost [16], którego wcielanie w życie patronowali Hitler, Himmler i cała hitlerowska klasa przywódcza. Plan ten zakładał ujarzmienie Słowian i stopniowe zepchnięcie ich do roli niewolników. Obozy koncentracyjne, które były elementem tego programu działały na pełnych obrotach, aż do końca wojny i wielu Kresowian zakosztowało ich działania. Wielu Polaków zmarło także w aresztach oraz w czasie pacyfikacji wsi. Z drugiej strony, Niemcom zależało na spokoju za linią frontu, co pozwalało im zabierać polską młodzież na roboty do Niemiec i sprawnie ściągać kontyngenty dla zaopatrzenia niezbyt już dalekiego frontu.

Z kolei Polacy uciekający przed śmiercią z rąk Ukraińców korzystali z obecności wojsk niemieckich rozlokowanych w miastach i miasteczkach Wołynia i Halicji (Wschodniej Małopolski), gdyż to chroniło ich przed UPA, jako że upowcy obawiali się wchodzić

w konflikty z wojskiem niemieckim. Poza tym Niemcy w jakiejś mierze byli zobowiązani utrzymywać porządek na opanowanym przez nich terenie. Choć mało korzystali ze swoich w tym zakresie uprawnień i najczęściej brali stronę Ukraińców. Przyjrzyjmy się, jak wyglądały stosunki polsko-niemieckie w świetle świadectw świadków.

Stosunek przyjazny. S. 33-34 – relacja Jana Bezpalki i współautorów: „W Bóbrce stacjonował oddział żandarmerii niemieckiej, którego zarówno dowódca, jak i sami żandarmi po cichu sprzyjali ludności polskiej [...]. Obecność żołnierzy niemieckich w Bóbrce i wokół Bóbrki stwarzała [...] poczucie bezpieczeństwa i odstraszała banderowskie bojówki od organizowania masowych napadów [...]. Nie bez znaczenia dla Bóbrki i okolicznych wsi zamieszkałych przez Polaków był też fakt istnienia partyzanckiego oddziału w Świrzu, któremu udawało się kupować broń od komendanta garnizonu niemieckiego w Świrzu [...]”. Inne relacje. S. 55śr/d, 57śr, 198d. s. 521śr/d – świadectwo Wiesława Kołodzieja Obrona Narola: „Wysłany z listem do Bełżca goniec, gdzie stacjonował niemiecki batalion, nic nie wskórał. W tej sytuacji dwóch żandarmów narodowości austriackiej rozdało cywilom broń, jaka była na posterunku. Inni żandarmi uciekli [...]”. S. 639śr/d – świadectwo Józefa Karczkowskiego i Stanisława Wojdyły, Bitka Królewska, pow. Lwów: W folwarku stacjonowała grupa żołnierzy niemieckich. „Niemcy, po zaznajomieniu się z polskimi wartownikami, często dawali im swoje karabiny i amunicję, a sami spali”. S. 634d, 654g, 659d, s. 740/741, „Gdy przekroczyliśmy (pilnowaną) granicę Dystryktu Galicja, nadeszła straż niemiecka. Nasi przewodnicy [...] uciekli. Niemcy zaczęli na nas krzyczeć [...], że nas wystrzelają. Czekaliśmy [...], czas się bardzo dłużył. Przyjechało dwóch zupełnie innych Niemców [...]. Byliśmy pewni, że już koniec z nami”. Niemiec długo ich, wypytywał

dlaczego ją. W pewnej chwili Niemiec powiedział, żeby mówić do niego po polsku. Chwila grozy minęła. Wypisał im przepustkę i przestrzegł, żeby nie jechać bocznymi drogami a wprost główną drogą.

Inne przykłady. S. 792d, 804d, 926, s. 1034śr/g – świadectwo O. Gwardiana Jerzego Bieleckiego, proboszcza parafii Krystynopol, pow. Sokal; świadectwo dotyczy wsi Parchacz, pow. Sokal: Z mordów w tej wsi ocalała rodzina Bukowskich, prawdopodobnie dlatego, że matka była Ukrainką. Trzech synów i córka byli ochrzczeni w kościele rzymskokatolickim. Pewnego dnia cała czwórka została napadnięta przez banderowców. Ci zadali im liczne rany bagnetem. Sądzieli, że ofiary nie będą żyć. Jednego chłopca wrzucili do studni (na szczęście bez wody), drugiego do bunkra, a trzeciego zakopali żywcem. Dziewczynkę wrzucili do przerębli. Na szczęście nadjechali Niemcy i napastnicy uciekli w popłochu. Niemcy zobaczyli na śniegu świeżą ziemię i odkopali chłopca – jeszcze żył, wskazał bunkier i studnię, gdzie wrzucono jego braci. O dziewczynie nie wiedział, gdzie ją wrzucono. Niemcy przywieźli chłopców do klasztoru, pod opiekę O. Gwardiana. Wezwany lekarz Ukrainiec niewiele pomógł. Ojciec Gwardian posłał więc po lekarza wojskowego, Austriaka. Ten tak się przejął wypadkiem, że własnym autem odwiózł chłopców do Lwowa, gdzie powoli wrócili do zdrowia. „Ciekawa – jak pisze O. Gwardian – była historia 16 letniej dziewczynki wrzuconej do przerębli i pokłutej podobnie jak chłopcy bagnetami. Otóż matka tych dzieci tego samego dnia, [...] bojąc się sama pozostać w domu (bo dzieci miały nie wrócić tego dnia na noc) poszła na drugi koniec wsi, a więc kilka kilometrów dalej do znajomej rodziny ukraińskiej, aby tam przenocować. Otóż wieczorem około godz.21 na progu [...] stanęła jej córka skrwawiona i ociekająca wodą, tak

jakby ktoś dosłownie przed chwilą wyciągnął ją z rzeki. Nie wiadomo, jak się wydostała z przerębli i jak przeszła kilka kilometrów w mróz. Według relacji samej dziewczynki, nad przerębłą stanęła jakaś biała postać i kazała jej iść za sobą. Dziewczynka była przekonana, że to była sama Matka Boska. Jak tam było nikt tego nie wie, bo nikt przy tym nie był”. W każdym razie, jak mówi O. Gwardian, zastanawiające jest skąd dziewczynka wiedziała, że matka jej nocuje nie u siebie, skoro nikomu o tym nie mówiła. Jak przeżyła wrzucenie do przerębli, nawet jeśli między lodem a wodą była warstwa powietrza? W jaki sposób mokra i poraniona, na silnym mrozie przetrzymała od godziny 11.00 do 21.00? O tym wszystkim O. Gwardian dowiedział się kilka dni później, gdy matka ją przydźwigała na plecach do klasztoru całą siną i spuchniętą. Wezwał do niej tego samego lekarza, który ratował jej braci. I on ją zawiózł do kliniki lwowskiej, gdzie wróciła do zdrowia. O. Gwardian spotkał ją jeszcze raz, już po wojnie, gdy potrzebowała metryki do ślubu. W dalszym ciągu twierdziła, że uratowała ją Matka Boska.

S. 996g – Miasto Sokal. Liczne bojówki UPA napadły na miasto. Napad został odparty. W obronie ludności polskiej stanęli również żołnierze niemieccy).

Inne świadectwa pomocy Niemców. S. 1060d, 1063d, 1071śr/d, 1077śr, 1079śr, 1081d, 1120d. S. 1146śr – „w mieście Mosty Wielkie były koszary Wehrmachtu, w których pozwalano nam spać na korytarzach. Było niewygodnie, ale ciepło”. S. 1148śr – Po spaleniu Stanisławki, po kilku dniach koczowania w zabudowaniach dworskich zorganizowano transport do Żółtkwi (na furmankach). Ksiądz Aleksander Koziół zorganizował ochronę złożoną z żołnierzy Wehrmachtu. Gdyby nie ta eskorta i partyzanci z bronią ukrytą na wozach, banderowcy nie przepuściliby tej rzeszy

ludzi przez wieś, w których dominowali. S. 1152, świadectwo Jana Głuczkowskiego, wieś Strzemień, pow. Żółkiew: „W obawie o życie, mój ojciec wspólnie z polskim księdzem o nazwisku Kozak zorganizował wyjazd około 20 polskich rodzin ze Strzemienia. Pamiętam, że ojciec poprosił Niemców o eskortę do Żółkwi, bo na drodze grasowały bandy UPA. Za tę przysługę ojciec zapłacił Niemcom parą koni i kilkoma sztukami świń”.

Stosunek Niemców do Polaków nieprzychylny lub obojętny

S. 766d – We wsi Rzeczyca, pow. Rawa Ruska, na polskie gospodarstwa napadła banda UPA. Na widok ognia i dymu oraz odgłosów strzelaniny przyjechała z Rawy Ruskiej (5 km) policja niemiecka, która określiwszy charakter napadu wycofała się, nie udzielając żadnej pomocy napadniętym Polakom. S. 233śr – świadectwo Marii Karczmarczyk z d. Trybula, wieś Jamelna, pow. Gródek Jagielloński: „W nocy doszło do napadu rabunkowego na polskie domy. W wielu domach kwaterowali żołnierze Wehrmachtu. Gdy ojciec pani Marii zwrócił się do jednego żołnierza, dlaczego nie strzela, ten odpowiedział, »że im kapitan zabronił strzelać do banderowców, bo oni zwalczają polską partyzantkę«. Banderowcy ograbili doszczętnie większość polskich gospodarstw. S. 652 – świadectwo Jadwigi Woźniak z d. Krymska, Zimna Woda, pow. Lwów: Krewni Jadwigi udali się do gestapo we Lwowie, aby zameldować o zamordowaniu jej rodziców. Gestapowcy przyjechali spisali protokół, kazali władzom wsi sporządzić trumny oraz zakopać zwłoki i na tym śledztwo się skończyło, mimo, że było wiadomo, kto dokonał morderstwa.

Zbrodnie niemieckie popełnione przy udziale Ukraińców

S. 481śr – Huta Różaniecka, pow. Lubaczów: W 1943 r. w wyniku donosów policji ukraińskiej i miejscowych Ukraińców władze niemieckie wywiozły 60 polskich dzieci w wieku 1-12 lat do obozów w Majdanku i Zamościu, gdzie wszystkie zginęły. Nazwiska 7 z nich są znane. S. 1056 – świadectwo Stefanii Kisielewicz, wieś Zawonie, powiat Sokal: „Jesienią 1943 r. w okolicznych lasach pojawiła się partyzantka sowiecka. Partyzanci zaczęli przychodzić do domów po żywność, a nieraz w zimie nocowali [...]. Udzielanie pomocy partyzantom sowieckim groziło śmiercią. Przebywanie partyzantów sowieckich [...] we wsi nie uszło uwagi okolicznych Ukraińców, którzy donieśli o tym Niemcom”. Spowodowało to pacyfikację wsi przy udziale gestapo i SS-Galizien. Zabito 25 osób, w tym ojca autorki świadectwa. Z wywiezionych do obozów 67 osób powróciło tylko 11, a z tej liczby 7 osób wkrótce zmarło z wycieńczenia i chorób. Z pozostałych zwolnionych przez Niemców 80 osób 10 zostało zamordowanych przez banderowców.

Niemcy pilnują porządku

S. 682/683 – relacja Krystyny Rymarz, wieś Chlipie: W 1943 r. w miejscowym majątku rolnym banderowcy zabili całą polską załogę. Kilka tygodni potem policja niemiecka wykryła sprawców i wszystkich rozstrzelała. Wśród zwłok (wystawionych na widok publiczny) było też ciało syna księdza ukraińskiego. S. 1049/1050 – świadectwo Michaliny Dołhań, wieś Ostrów, pow. Sokal: Kiedy był napad banderowców na wieś, ludzie bronili się w kościele, ale było mało amunicji. Ksiądz rozdawał już komunikaty, by przygotować

ludzi na śmierć. Na szczęście przyszedł oddział Niemców. Na rozkaz „wychodzić” wszyscy wyszli, i ci z bronią też. Kierownik szkoły i ksiądz wyszli z szeregu i tłumaczyli po niemiecku, że partyzanci ich napadli. Oficer po tej rozmowie kazał zabierać, co kto miał, i zapowiedział, że podstawią wagony dla ewakuacji.

Stosunki z Sowietami

Pierwsza sowiecka okupacja pozostawiła bardzo przykre wspomnienia wśród Polaków. Masowe wywózki na Syberię i do Kazachstanu, z których chyba połowa naszych rodaków nie wróciła, świadczyły o chęci wytępienia przez Stalina znieawidzonego narodu. Straszną zbrodnią było także wymordowanie tysięcy więźniów w czasie wycofywania się władz więziennych z Halicji w czerwcu 1941 r. Celowe tępienie polskich elit w porozumieniu z Niemcami (którzy prowadzili podobną akcję na podległym sobie terytorium przed 22.06.1941 r.) było również potworną zbrodnią. Dołączmy do tego zbrodnię katyńską, a otrzymamy ponury obraz sowieckiej okupacji na Kresach.

W czasie okupacji niemieckiej Polacy traktowali Sowietów jak sojuszników (po porozumieniu Sikorski-Stalin) i dawali żywność partyzantom sowieckim, przechowywali chorych i rannych oraz świadczyli różne usługi, nieraz płacąc za to straszną cenę, gdy Niemcy, dowiedziawszy się o takiej współpracy, przeprowadzali pacyfikację. Obecność partyzantki sowieckiej w pobliskich lasach odstraszała banderowców. W czasie drugiej okupacji, Sowietci powołali do wojska wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni. Wsie, dotychczas bronione przez samoobrony, stały się bezbronne. Stworzenie Istriebitielnych Batalionów tylko częściowo załagodziło sytuację. Gdy wojna się skończyła i Polacy wyjechali na Zachód,

Sowieci zabrali się do energicznego tępienia upowców i wysyłania ich rodzin na Sybir.

Ukrywanie przez Polaków partyzantów lub zbiegów z obozów jenieckich

S. 651śr/d. Świadectwo Jana Wojdyły (wieś Mikłaszów, pow. Lwów): Pod koniec 1944 r. banderowcy zamordowali Rosjanina, który po ucieczce z niewoli niemieckiej ukrywał się w Mikłaszowie w polskich rodzinach, a pod sowiecką władzą pełnił jakąś funkcję urzędniczą.

Stosunek Sowietów do Ukraińców

s. 651.śr/d -świadectwo Jana Wojdyły, c.d.: „Nie znany mi jest przypadek, aby władze sowieckie, a dotyczy to powiatu lwowskiego, ukarały jakiegoś Ukraińca za mordy dokonane na Polakach, nawet w przypadkach nie budzących żadnych wątpliwości, gdy morderca był znany z imienia i nazwiska.

Sowieci- karanie Ukraińców

s. 234śr.Świadectwo Marii Karczmarczyk – wieś Jamelna pow. Gródek Jagielloński. Napad nastąpił 29 września 1944 r. Zamordowano 70 Polaków. O pomoc dla rannych poproszono sowiecką jednostkę, która przysłała samochody. Przysłano też NKWD. Rodziny ukraińskie, które miały syna lub więcej synów, a nie zastano ich w domu wysyłano po paru dniach na Sybir. Kilkunastu Ukraińców uwięzili i przesłuchiwali. Nakazali pogrzebać ofiary.

Pomoc Sowiecom ze strony Ukraińców

S. 1055śr – wywózki na Sybir głównie Polaków. S. 648śr – świadectwo Jana Wojdyły, wieś Mikłaszów: „Ukraińcy szybko się zorientowali [...], że mogą być pomocni władzom sowieckim (w osłabianiu żywiołu polskiego - przyp. LSJ), pomagali więc niezwykle gorliwie. W Mikłaszowie zaczęło się od tego, że zaraz po wkroczeniu wojsk sowieckich w 1939 r. jeden z Ukraińców doniósł władzy, że w domu mojej matki [...] ukrywana jest broń, której faktycznie tam nie było”. Dla zażegnania niebezpieczeństwa autor świadectwa musiał więc zdobyć rewolwer i oddać władzom. Wkrótce potem matce autora odebrano dom i pozostawiono tylko 1 ha ziemi.

Tępienie przez banderowców Ukraińców współpracujących z władzami sowieckimi

W latach 1945-1946, a nawet wcześniej, gdy Polacy już masowo wyjeżdżali z Halicji w głąb Polski, banderowcy zaczęli mordować swoich współplemieńców za „wysługiwanie się władzom sowieckim” W Mikłaszowie banderowcy zamordowali w tym czasie i z tego powodu, pięciu Ukraińców (s. 651śr/d).

Skuteczność operacji „Wisła”

Operacja „Wisła” jest przedstawiana przez stronę ukraińską jako „polska zbrodnia” itp., tymczasem wszystkie świadectwa z tamtych czasów, jakie napotykamy w omawianym tomie, świadczą, że operacja ta była absolutnie niezbędna i zaoszczędziła po obu stronach wiele istnień ludzkich oraz strat materialnych.

Oto strony, na których autorzy wspomnień omawiają akcję Wisła: 108d, 150g, 160g, 162g, 163śr, 429g, 433śr, 528, 985/986, 984/986!/, 1064śr/d. Wszyscy oni mówią, że był to jedyny sposób zakończenia gehenny, jaką przeżywała ludność zarówno polska, jak i ukraińska, zamieszkała w południowo-wschodnich powiatach Rzeczypospolitej. Oto niezwykle gorzkie słowa wypowiedziane przez Annę Pietrycką z d. Załuską ze wsi Tymce k. Załuża, pow. Lubaczów, s. 528g: „Ja, pólsierota po stracie ojca (został zamordowany przez banderowców, gdy poszedł do lasu po drzewo – przyp. LSJ), skazana przez nich na nędzę i biedę, przeklinam zbrodniarzy ludobójców. Przeklinam również naszych polskich 49 senatorów, którzy na wniosek senatora, profesora Dudy, potępili akcję »Wisła« [...]. Nie mogę zrozumieć, jak ci senatorzy, mieniący się Polakami, mogli dopuścić się tak haniebną uchwały. Przecież dla zwykłego uczciwego człowieka było jasne, że bez przesiedlenia Ukraińców nie było szans na likwidację ludobójczych band UPA. Większość Ukraińców stanowiła dla UPA materialne zaplecze, część z przymusu, a część z przekonania. Tylko nieliczni byli uczciwi, ale ci nie wiele mieli do gadania, bo ich zaraz likwidowały bojówki SB-OUN. Gdyby nie operacja „Wisła”, byłoby jeszcze więcej ofiar zarówno wśród Polaków, jak i Ukraińców”. (Nam, katolikom, przeklinać ludzi nie wolno, ale dla zilustrowania, co niektórzy poszkodowani przez OUN-UPA Kresowianie myślą, przytaczam tę gorzką wypowiedź-LSJ).

A oto słowa Zofii Grzybowskiej z d. Dżugaj, wieś Rumno, s. 856d.: Po pogrzebie brata Józka i matki „trochę rzeczy wrzuciliśmy na fure, krowę przywiązaliśmy do fure, a my za tymi wozami [...] wieczór się zbliżał, gdy dotarliśmy. Jak Pan Jezus umierał na krzyżu – to przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali, powiedział; „Ojciec odpuść im, bo nie wiedza co czynią”, a banderowcy dobrze wiedzieli,

co czynią [...] I choć ciężko pisać, bo łzy same lecą, a serce boli [...] – ale mówię przebaczam!

Świadectwo Wandy Skurskiej, Bełz, pow. Sokal, leśnictwo Zielona, s. 1075śr: „Pozostałam sama (po z mordowaniu ojca, matki i brata – przypisek LSJ) [...] pomoc materialna oraz niezwykła serdeczność i życzliwość pracowników Dyrekcji pomogła mi przetrwać ten trudny okres mego życia [...]. Teraz jestem na emeryturze, nie mam rodziny, ale nie żywię nienawiści do nikogo. Tragiczny los, który mnie spotkał nie był wyjątkiem. Podobny los spotkał wiele polskich rodzin.

S. 1081śr – świadectwo Róży Żurowskiej, Ostrów, pow. Sokal: „Z ukrycia parzyłam, jak płonął mój dom, i widziałam, jak sąsiad Ukrainiec polewał wodą wejście do piwnicy [...] – był przekonany, że się ukrywamy w piwnicy. W ten sposób chciał nas ocalić. Mój mąż ocalał w kościele. Przez wiele lat wstydziłam się tego, że jestem Ukrainką i tego, że to właśnie Ukraińcy mordowali bezbronnym Polaków. Wstydziłam się, że oni byli banderowcami.

Kłamstwa propagandy ukraińskiej

Przykładem może być akcja odwetowa w Pawłokomie. Tadeusz Hayduk, uczestnik tej akcji (s. 96-98), ustosunkowuje się do bardzo jednostronnego opisu tej akcji, autorstwa ukraińskiego redaktora Pawła Smoleńskiego, opublikowanego w „Gazecie Wyborczej” (28.02-01.03.1998). Obszerny, opis stosunków polsko-ukraińskich w Pawłokomie daje Zdzisław Konieczny na s. 98-106. Różne kłamstwa dotyczące innych miejscowości są wykazane na stronach: 106-110, 188śr-d, 926g, (Lemberger Zeitung – winni są nie banderowcy, a sowiecka partyzantka itd.), 981g-śr, 984/985,

1160 (kłamstwa podsuwane Rosjanom: „Polaczki spalili swoje domy i uciekli z Niemcami”).

Ukrywanie się ounowców w Polsce i na Zachodzie. Nazwiska ounowców. Strony: 41śr/d, 56śr/g, 162d240g, 291śr/d, 446śr, 510śr/g, 527śr/d, 648g, 744śr, 744śr, 793śr/d.

Różne zapiski

S. 471d – Brusno Nowe, pow. Lubaczów: Dnia 02.05.1944 r. zostali zamordowani dwaj Ślązacy, dezercerzy z Wehrmachtu, którzy ukrywali się u polskich rodzin.

S. 445śr – świadectwo Mieczysława Sereżyńskiego, wieś Stefkowa, pow. Lwów: Gdy Mieczysław zaszedł do domu zobaczył na podwórzu swojego ojca i stryja pod ścianą, z podniesionymi rękami, a naprzeciw trzech policjantów ukraińskich z wycelowaną bronią. „Na ten widok cofnąłem się, ale spostrzegł mnie sołtys Iwan Jarosz [...]. W tym czasie zatrzymał się obok niemiecki tabor wojskowy. Jeden z żołnierzy zeskoczył z wozu i energicznym głosem odpędził policjantów i sołtysa, wziął ojca i stryja Mieczysława do domu i zapytał, czy są Polakami, gdy odpowiedzieli „tak” przedstawił się, że jest Polakiem z Rybnika na Śląsku. Pozostawił adres swego ojca i nr poczty polowej z prośbą o wiadomość o dalszych losach. Inny przypadek pomocy ze strony Ślązaków wcielonych do wojska niemieckiego, patrz s. 843śr. Tarnoszyn, pow. Rawa Ruska, s. 799-804: Napad 18 marca 1944 r. z udziałem sotni „Hromenki” i „Jastruba”. Uroczystości żałobne, chowanie pomordowanych, pomniki: 839śr, 926!!śr/g, 1148śr/d, 1149śr, 1153-1154, 1155śr.

Sytuacja w miastach – głód: 1082d

Przesiedlenia i po przesiedleniach

Strony: 640śr, 644-645śr, 841śr, 853śr (okradzeni przez naszą milicję), 860-861, 927śr/g, 1050g. Strona 640śr – świadectwo Józefa Karczkowskiego i Stanisława Wojdyły, wieś Biłka Królewska, pow. Lwów: „Po zajęciu wsi przez Sowieców, rozpoczęły się naciski na mieszkańców, by rejestrowali się na wyjazdy do »Polski«. Istniejące nadal zagrożenia życia i mienia ze strony band UPA oraz inne zagrożenia, jak pobór do wojska, wysyłka na roboty w głąb ZSRR, aresztowania, a nawet deportacje na Sybir, zmusiły mieszkańców do rejestracji [...]. 7 kwietnia 1945 r. wyjechał transport kolejowy z Biłki Królewskiej, ze stacji Barszczowice i został wyładowany na Śląsku. Na miejsce biłczan przyjechali Ukraińcy z Baszni Dolnej wysiedleni z powiatu lubaczowskiego i oni przejęli władzę we wsi. Okoliczni banderowcy weszli z nimi w kontakt. W tej sytuacji pozostali tu Polacy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Nastąpiły dalsze zapisy na wyjazd. Ostatecznie do połowy 1946 roku wszyscy bilczanie królewscy opuścili swoje domy”.

Świadectwo Osieckiego Wojciecha i współautorów z Biłki Szlacheckiej, s. 641-646: Gdy biłczanie nie chcieli wyjeżdżać, zaraz na drugi dzień po wiecu, który nastąpił po aresztowaniach 20 osób, Wojenny Komendant w Jaryczowie Nowym przysłał bilczanom 220 wezwań do wojska, a 3 dni później jeszcze 50 wezwań na roboty do Donbasu. W rezultacie liczba zarejestrowanych na wyjazd do Polski gwałtownie wzrosła.

Zacieranie śladów po Polakach

S. 926 – świadectwo Jana Szkolnickiego: Po opuszczeniu Dublan przez większość mieszkańców, kościół w Dublanach pod koniec 1946 r. został zamieniony na magazyn, a w r. 1985 został całkowicie rozebrany. Wraz z nim uległ profanacji i zniszczeniu cmentarz rzymskokatolicki w Dublanach. Podobnie się działo w wielu innych miejscowościach: 358śr (z Pyszówki nie pozostał żaden ślad).

Kalectwo po napadzie, sprawa odszkodowań, sieroca dola

S. 48śr – świadectwo Julii Iwanickiej z d. Pękalskiej, wieś Hucisko, pow. Bóbrka: „Mój ojciec i brat zostali zamordowani tylko dlatego, że byli Polakami. Dotychczas nie otrzymaliśmy żadnego odszkodowania materialnego za utracone mienie. Ja pozostałam na zawsze kaleką po uderzeniach kolbą po głowie zadanych przez banderowca za to, że płakałam za ojcem, gdy on go zabierał, straciłam słuch. Dziś jestem emerytką i inwalidką z I-szą grupą. Otrzymuję najniższy wymiar emerytury”.

Sieroca dola. Świadectwo Janiny Stopyry-Gawrońskiej, wieś Chlebowice Wielkie, powiat Bóbrka, s. 57-59” Spotkana staruszka potwierdza: „tak to tu zginęli Piotr i Milka”. Widzę oczyma wyobraźni mojego biednego ojca przywiązanego do drzewa, jak obcinają mu różne części ciała, wydłubują oczy, podczas gdy serce jeszcze bije - co myślał, gdy tracił swoje młode życie? Odpowiedzialność za nas pozostawionych w domu musiała mu okropnie doskwierać, gorzej niż zadawany ból fizyczny. On nas przecież tak kochał [...]. Gdy analizuję moje życie od tych tragicznych zajęć w 1943 roku jestem

przekonana o jałowości swojej egzystencji, o zubożeniu psychicznym wskutek niezaspokojonej potrzeby miłości rodzicielskiej i braku poczucia bezpieczeństwa. Czy można być szczęśliwym, jeśli nie czuło się na swojej dziecięcej głowie matczynej ręki, opieki i troski ojca czy dziadków? Jeśli zostało się rzuconym na pastwę losu?”

Polacy, którzy pozostali

s. 924/925: straszna prowokacja i zsyłki Polaków, rehabilitacja, odbudowa kościoła.

Losy upowców

s. 364 – świadectwo Wojciecha Rydzika (obecnie Skierniewice), wieś Pyszówka, pow. Jaworów: „Banda UPA zgotowała sobie zasłużony los. Jedni zginęli jeszcze w czasie działań wojennych, 10-osobowa grupa zginęła w schronie u Rosy, mieszkańca Woli Małnowskiej. Inni zostali skazani na długoletni pobyt w obozach pracy, jeszcze inni zostali przesiedleni wraz z rodzinami w głąb ZSRR, nielicznym udało się wydostać na Zachód, ale stali się banitami, zaś pozostali wiedli przeważnie żywot kołchozowych robotników rolnych. Nie tylko nie zdobyli władzy, której żądza pchała ich prowodyrów do zbrodni, lecz musieli służyć nowym panom; a pogwałcenie przez nich przykazań religii chrześcijańskiej obróciło się dla nich w przymus służenia ideologii ateistycznej. Nie osiągnęły zakładanych sobie celów. Okryli się hańbą i przynieśli wstyd narodowi ukraińskiemu.

Wybitnie szkodliwi Ukraińcy

s. 440d, szereg innych księży greckokatolickich 441śr, 446śr, 524śr, Jan Szpontak ps. Żeleźniak, s. 524/525, 1122d, 1123.

Wnioski dotyczące naszych władz podziemnych.

Niektóre wątpliwości nasuwają się same:

1. Czy słuszne było skierowanie naszej uzbrojonej młodzieży do akcji „Burza” przeciw Niemcom zamiast zwalczać na miejscu bandy UPA?
2. Zamiast silić się na pomaganie Sowietom w walce z Niemcami, za co Sowietci nas potem tylko prześladowali, czy nie lepiej było zachować w ostatniej fazie walk niemiecko-rosyjskich neutralność?
3. Inne wnioski: Bardzo brakowało instrukcji władz podziemnych, jak budować schrony. Schrony bezpośrednio pod budynkami były często przyczyną zaccadzenia w razie pożaru.

Literatura

1. Chomyszyn G. biskup /2017/, Dwa królestwa, red. I Pełchatyj i W. Osadczy, wyd. AA, Kraków.
2. Jankiewicz L.S. /2012/, Lista duchownych katolickich i prawosławnych zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich lub przy ich współdziałaniu, [w:] Listowski W.(red.): Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Kędzierzyn-Koźle, Rocznik 4:116-143.
3. Jankiewicz L.S. /2014/ Próba ustalenia strat ludności żydowskiej w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w latach 1941-1944

i udział nacjonalistów ukraińskich w eksterminacji Żydów. Rocznik 6:27-43.

4. Jankiewicz L.S. /2016/, Uzupelnienie 1 do listy duchownych katolickich i prawoslawnych zamordowanych przez nacjonalistow ukraińskich lub przy ich wspoludziale. Ibid. Rocznik 8:129-134.
5. Jankiewicz L.S. /2018/, Ludobójstwo obywateli polskich dokonane przez nacjonalistow ukraińskich w Tarnopolszczyźnie (1939-1946). Pomoc dla autorow opracowujacych to zagadnienie. Rocznik 10: 25-68.
6. Jastrzębski S. Ludobójstwo nacjonalistow ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939-1947. Wyd. Nortom, Wrocław
7. Komański H., Siekierka S. /2004/, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistow ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim. 1939-1946. Wyd. Nortom Wrocław.
8. Korman A. /2002/, Stosunek UPA do Polakow na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej, Wyd. Nortom, Wrocław.
9. Kulińska L., Partacz Cz. /2015/, Zbrodnie nacjonalistow ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione, Bellona, Warszawa.
10. Poliszczuk W. /1995/, Gorzka Prawda. Zbrodnicość OUN-UPA (spowiedź Ukraińca). Nakładem autora. Toronto, Warszawa Kijów.
11. Prus E. /2001/, Holocaust po banderowsku. Wydanie 2 rozszerzone Wyd. Nortom, Wrocław.
12. Siekierka S., Komański H., Bulzacki K. /2006/, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistow ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim, 1939-1947. Wyd. Stowarzyszenie

Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistow., Wrocław.

13. Siekierka S., Komański H., Różański E. (2007/2008), Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistow ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim, 1939-1946. Wyd. Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistow, Wrocław.
14. Siemaszko W., Siemaszko E. /2000/, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistow ukraińskich na ludności polskiej Wołynia, 1939-1945, tom I i II, von borowietzky, Warszawa.
15. Sowiński L. /1861/, Taras Szewczenko – studium, z dołączeniem przekładu Hajdamaków. Nakładem Michała Gałkowskiego, Wilno.
16. Szcześniak A.L. /2001/, Plan zagłady Słowian. Generalplan Ost, Polskie Towarzystwo Encyklopedyczne, Radom.

**W 75. rocznicę ludobójstwa dokonanego przez
Ukraińców na ludności polskiej Małopolski Wschodniej
(podstawowe ustalenia)**



Przywódcy i działacze Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, sponsorowani z kasy wrogów Polski, ściśle współpracując z większością kleru greckokatolickiego skupionego wokół Andrieja Szeptyckiego i ukraińską inteligencją, kierując się wzorowaną na faszyzmie silną i brutalną ideologią – etnicznej nienawiści i zaboru, postanowili pod szczytnymi hasłami budowy „Samostijnej Ukrainy” zrealizować plan pozbycia się ludności polskiej ze wschodnich województw Rzeczypospolitej i zagarnięcie jej terytorium. Plan ten zakładał realizację trzech wariantów:

1. usunięcia (wypędzenia) polskiej ludności (i innych zamieszkujących tam nieukraińskich nacji),
2. ludobójczą eksterminację,
3. przymusową asymilację pozostałych.

Aby wygrać, musieli swoje hasła bezwzględnej walki z Polakami zaszczerpić zwykłym ludziom, często żyjącym z polskimi sąsiadami w zgodzie, a nawet zażyłości. W ruch poszła odpowiednio przygotowana propaganda. Ponieważ brak im było wystarczająco przekonujących argumentów natury politycznej, postanowili posłużyć się argumentami ekonomicznymi i socjalnymi. Dlatego oparli swą agitację na podkreślaniu upośledzonej pozycji społecznej i socjalnej Ukraińców w Polsce. Widać w takim „klasowym”

podejściu silną inspirację ze strony bolszewizmu. Obiecano ukraińskim chłopom, że ziemia i własność zostanie Polakom i innym „czużyńcom” odebrana bez prawa do jakiegokolwiek wykupu czy odszkodowania. Aby usprawiedliwić takie łamanie prawa, używali nośnego hasła „historycznej krzywdy ukraińskiej”.

Ludobójstwo Polaków zaplanowali ojcowie ukraińskiego szowinizmu, dzisiejsi „bohaterowie” ukraińskiego państwa¹. Amoralna, bezwzględna ideologia utorowała drogę do najcięższych zbrodni². Zamierzali dokonać tego dzieła samodzielnie lub w ścisłej współpracy z wrogami Polski. Nie chcieli być jednak jedynie narzędziem. Przeciwnie, dążyli do wykorzystania dla swoich celów ich aparatu państwowo-represyjnego³. Tu odnajdziemy główne źródło ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców na polskiej ludności w czasie II wojny światowej. To dzieło dzisiejszych „bohaterów Ukrainy”!

Ich pierwsze masowe zbrodnie dotknęły wybranych grup osób cywilnych, pojedynczych żołnierzy lub oddziałów Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku⁴. Były one fragmentem niemiecko-

1 W. Poliszczuk, *Gorzka prawda, Zbrodnicość OUN -UP. Spowiedź Ukraińca, Toronto-Warszawa-Kijów 1995*, s. 95–97. Autor oparł się na odezwie zamieszczonej w organie Prowidu OUN „Rozbudowa Nacji”, nr 1–2 (13–14) ze stycznia-lutego 1929 r., s. 1–2; postanowieniach konferencji zamieszczonych w nr 3–4 i 5 za marzec, kwiecień i maj z tego samego roku oraz fragmente postanowień zamieszczonych w pracy P. Mirczuka, *Narys historii OUN 1920-1939*, Kijów, Ukrajinska wydawnicza spilka, 2007, s. 98.

2 Poliszczuk powoływał się na odezwę Pierwszego Kongresu Ukraińskich Nacjonalistów z 1929 r., w której zapowiadano „całkowite usunięcie okupantów z ukraińskich ziem” w toku „rewolucji narodowej”.

3 Warto zapoznać się też z pracami przybliżającymi zagadnienia nacjonalizmu ukraińskiego z nieco innych pozycji. Patrz: T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji*, Wrocław 2000; A. Wróbel, *Polska i Polacy w koncepcjach współczesnych ukraińskich partii nacjonalistycznych*, Warszawa 2003.

4 Dane dotyczące zbrodni dokonanych w latach 1939-1947 na terenie różnych powiatów Małopolski Wschodniej znaleźć można w obszernych i szczegółowych pracach: H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946*, Wrocław 2004; K. Bułzacki, H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w*

województwie lwowskim 1939-1947, Wrocław 2006; H. Komański, S. Siekierka, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2007. Patrz też: Z. Konieczny, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej w Polsce południowo-wschodniej 1939-1947*, Przemysł 2001; St. Jastrzębski, *Kresy wschodnie we krwi. Rzecz o polskiej samoobronie*, Warszawa 2001; *Martyrologia polskiej ludności w województwie lwowskim w latach 1939- 1947. Zbrodnie popełnione przez nacjonalistów ukraińskich*, b.m.w. (2004); *Ludobójstwo ludności polskiej przez OUN-UPA w województwie stanisławowskim w latach 1939-1946*, Warszawa 2004; *Ludobójstwo nacjonalistów ukraińskich na Polakach na Lubelszczyźnie w latach 1939-1947*, Wrocław 2007; *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943– 1944*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2003; *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego*, wstęp i oprac. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2004; *Antypolska akcja OUN-UPA 1943- 1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka, D. Libionka, Warszawa 2002; ks. J. Wolczański, *Eksterminacja narodu polskiego i kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1945. Materiały źródłowe*, cz. I, Kraków 2005, cz. II, Kraków

-ukraińskiego planu zakładającego wybuch antypolskiego powstania w chwili wkroczenia na teren Polski oddziałów niemieckich. Te działania miały ostatecznie zniweczyć nadzieję Polaków na przegrupowanie i ocalenie Ojczyzny. Wiemy, że w końcu powstanie to zostało przez Niemców odwołane po podpisaniu paktu Ribbentrop – Mołotow, ale nie wszędzie informacja ta dotarła na czas, a może część Ukraińców po prostu nie chciała im się podporządkować⁵. Na Brzeżańszczyźnie, w wielu rejonach województw stanisławowskiego i tarnopolskiego doszło więc do napadów, rabunków, palenia mienia prywatnego i państwowego, w końcu do okrutnego mordowania bezbronnej polskiej ludności⁶. Dokumenty polskiego podziemia zawierają liczne opisy tych zdarzeń⁷. Rozkazy mordowania Polaków wydawali lokalni przywódcy OUN. Organizowali tzw. „sądy doraźne”, które natychmiastowo wykonywały wyroki śmierci na miejscowych Polakach. Mordowano tych, którzy narazili się Ukraińcom, sprawowali urzędy, lub mogliby stać się potencjalnymi liderami polskiej ludności, zanim okrzepnie władza niemieckich czy rosyjska. Zebraniom owych sądów przewodniczyła inteligencja ukraińska, najczęściej księża grekokatolicy, kierownicy szkół, nauczycielstwo, a często „sprawiedliwość” wymierzali sami chłopcy – uzbrojeni w siekiery, widły i noże⁸. W niektórych wsiach Ukraińcy przekopywali na szosach doły lub robili barykady dla zatrzymania pojazdów z cywilnymi uciekinierami, a pasażerów, po obrabowa-

2006; J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939-1946*, Kraków 1996; C. Blacharski, *Petruniu, ne ubywaj мене, Kraków 1999*; A. Korman, *Nieukarane zbrodnie SS-Galizen z lat 1943–1945*, Londyn 1990; idem, *Rozmiary i metody eksterminacji kresowej ludności polskiej przez terrorystów OUN-UPA w latach 1939-1947*, „Na Rubieży”, nr 3 (13), 1995; idem, *Osobowe i materialne straty Polaków wynikłe z działalności terrorystów*, „Semper Fidelis” nr 2 (15), 1993; idem, *Piąte przykazanie Boskie: nie zabijaj!*, Londyn 1989; idem, *Stosunek UPA do Polaków na ziemiach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002; idem, *Ludobójstwo UPA na ludności polskiej. Dokumentacja fotograficzna*, Wrocław 2003 i w wielu innych pracach na ten temat.

5 Szerzej na ten temat R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w polityce III Rzeczy 1933–1945*, Warszawa 1972; idem, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

6 W miejscowości Soroki k. Buczacza rozbijano głowy niemowlętom.

7 Warto zapoznać się z dokumentami zawartymi w t. 2 *Dziejów Komitetu Ziem Wschodnich...*, szczególnie s. 143–183.

8 *Dzieje Komitetu Ziem Wschodnich...*, t. 2, s. 143–183.

niu, bez względu na wiek i płeć mordowali. Liczby i nazwisk ofiar tych mordów, podobnie jak członków wycofujących się czy zagubionych oddziałów WP, mordowanych po jarach czy w ukraińskich chatkach, nie uda się prawdopodobnie ustalić nigdy.

Te okrutne postęпки pozostawały w jawnej sprzeczności z podpisaną przez ukraińskich przedstawicieli oficjalną odezwą o ścisłej współpracy z armią polską w walce przeciw najazdowi niemieckiemu.

Osobną, jakże dramatyczną kartą, były masowe mordy, aresztowania, wysiedlenia i wywózki polskich oficerów, inteligencji i osadników po wkroczeniu na te tereny Rosjan. Formalnie było to dzieło władz bolszewickich – jednak faktycznie inspirowane i realizowane przez miejscowych Żydów, Ukraińców, Białorusinów, którzy masowo i chętnie poszli na współpracę z Sowietami.

Po zmianie okupacji na niemiecką w roku 1941 miała miejsce kolejna fala mordów polskiej ludności. Mnożyły się też fałszywe denuncjacje ukraińskie do Niemców, o zmyślonej lub faktycznej współpracy z bolszewikami. Doszło też do celowego wydawania w ręce okupantów ocalałej jeszcze polskiej inteligencji. Szczególnie dramatyczny był mord dokonany na profesorach lwowskich i inteligencji Stanisławowa. We Lwowie ofiarami padli profesorowie szkół wyższych, młodzież akademicka, lekarze i technicy. W Stanisławowie wymordowano głównie nauczycieli szkół powszechnych i średnich oraz urzędników różnych kategorii i wszystkich innych Polaków mających jakąkolwiek pozycję społeczną. Jest faktem, że główna odpowiedzialność za te haniebne czyny spada na Niemców i była realizacją przeciwpolskiej Intelligenzaktion⁹, uzgodnionej

⁹ Intelligenzaktion (akcja „inteligencja”) – niemiecki akt ludobójstwa skierowany przeciwko polskiej elicie, głównie inteligencji, na terenie ziem polskich włączonych do III Rzeszy, w trakcie której zaplanowano i metodycznie zrealizowano rozstrzelanie około 50 tys. nauczycieli, księży, przedstawicieli ziemiaństwa, wolnych zawodów, działaczy społecznych i politycznych oraz emerytowanych wojskowych. Kolejnych 50 tys. deportowano do obozów koncentracyjnych, gdzie przeżył tylko znikomy procent. Egzekucje wykonywano od września 1939 do kwietnia 1940 roku w różnych regionach Polski. Odpowiednikiem tej akcji na terenie

zresztą co do założeń z Rosjanami – ale w zgodnej opinii rodzin zamordowanych i świadków, inspiratorami i denuncjatorami, a często wykonawcami byli współpracujący z nimi szowiniści ukraińscy.

Taki rozwój wypadków był dla Niemców nader korzystny, prowadził bowiem do całkowitego pozbycia się ludności polskiej z żyznych terenów Wołynia i Małopolski Wschodniej. To przewidywał niemiecki Generalplan Ost dla niemieckich osadników¹⁰. Po zlikwidowaniu w taki lub inny sposób polskiej inteligencji, wyłapaniu i wysłaniu na roboty do Niemiec ludności męskiej (nie zapominajmy, że drogą oficjalną Ukraińcy ubiegali się wówczas, z dużym sukcesem, o wysłanie do pracy w Rzeszy 100 tysięcy Polaków), pozostałe na miejscu kobiety i dzieci stać się mogły łatwym łupem ukraińskich nacjonalistów.

Do niebywałego nasilenia ludobójczych mordów doszło w latach 1943–1944, najpierw na Wołyniu, Polesiu, a następnie w Małopolsce Wschodniej i częściowo na Lubelszczyźnie – np. w Hrubieszowskiem. Wraz z przemieszczaniem się frontu ataki na ludność polską przesunęły się na lewy brzeg Sanu – na teren dzisiejszego woj. podkarpackiego.

Agitatorzy i bojówkarze z OUN obiecywali Ukraińcom bogactwa żydowskich, potem polskich domów, polską ziemię. Zbroili chłopów, szkolili, nakazywali bezwzględność. Rozpowszechniali też straszne, wzywające do nienawiści i rzezi hasła. Wspominali o nich wszyscy, którzy przeżyli te straszne chwile. Niestety, w tym zbrodniczym chórze nie zabrakło ukraińskiego kleru. W publikowanych dokumentach znajdziemy tego przykłady: „Braty za orużja i ty - ta

Generalnego Gubernatorstwa była „Akacja AB” (Außerordentliche Befriedungsaktion – Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna), przeprowadzona między majem a lipcem 1940.

¹⁰ Generalny Plan Wschodni (niem. Generalplan Ost, GPO) – nazistowski plan osiedleńczy i germanizacyjny terytoriów Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, położonych na wschód od granicy III Rzeszy sprzed września 1939. Generalny Plan Wschodni wynikał z wcześniejszych założeń narodowosocjalistycznych idei zdobycia „przestrzeni życiowej” (niem. Lebensraum), należącej, według doktryny niemieckiego narodowego socjalizmu, niemieckiej „rasie panów” (niem. Herrenvolk, Herrenrasse), oraz hitlerowskiej interpretacji ideologii Drang nach Osten.

byty Lachiw, a Boh wam hriwdu wydpustyt”, czy śpiewany w czasie procesji Bożego Ciała roku 1943 refren do pieśni i modłów: „rznij Lachów, rznij”. W wielu relacjach naocznych świadków i dokumentach znalazło potwierdzenie błogosławienie przez księży prawosławnych i greckokatolickich narzędzi zbrodni: noży, wideł, siekier. W takiej atmosferze, sakralizacji zbrodni, opór moralny zniknął. Być może dlatego doszło do tak potwornych uczynków.

Przebieg i okoliczności ludobójstwa na Wołyniu zostały szczegółowo omówione w monumentalnej pracy Władysława Siemaszki i Ewy Siemaszko pt. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*. Jest to dzieło obszerne i doskonale udokumentowane. Autorzy oszacowali liczbę pomordowanych na Wołyniu Polaków w latach 1939–1945 na ok. 60 tysięcy osób.

Ludobójcza akcja została kilka miesięcy później przeniesiona na obszar Małopolski Wschodniej¹¹. Podobnie jak na Wołyniu, dotknęła głównie polską ludność wiejską. Młodzież ukraińska należąca do OUN przygotowywała się do tej akcji przez szereg tygodni, ponaglana przez „weteranów” z Wołynia. Urządzano nocne ćwiczenia z bronią, organizowano nocne alarmy wojskowe, a nawet ostre strzelanie w dzień.

Akcja eksterminacyjna na terenie Małopolski Wschodniej realizowana była analogicznie do tej na Wołyniu i szła w czterech kierunkach:

1. Zabijania wybitniejszych Polaków, bez względu na to, do jakiej warstwy społecznej należeli – do inteligencji czy robotników, mieszczan czy chłopów. Chodziło o zlikwidowanie ludzi

¹¹ W. Filar, *Działania UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej latach 1943-1944. Podobieństwa i różnice* i G. Hryciuk, *Akcje UPA przeciwko Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodnie przez Armię Czerwoną w 1944 roku*, [w:] *Antypolska akcja...*, s. 41–58, 101–117.

wpływowych, zdolnych oddziaływać na otoczenie i organizować samoobronę polskiej społeczności.

2. Zabijania i to z wyjątkowym sadyzmem księży polskich, których Ukraińcy uważali za naturalnych przywódców polskich. Akcja ta rozpoczęła się w lecie 1943 r.¹²

3. Wymordowania polskiej służby leśnej, tj. inżynierów, leśników i gajowych. Celem było zapewnienie swobodnego gromadzenia w lasach oddziałów UPA. Akcja przeciw polskiej służbie leśnej w południowych, karpaccich rejonach Małopolski Wschodniej przeprowadzona została jeszcze latem 1943 roku. Nie była wykonana tak planowo i precyzyjnie, a przy tym nie była jednorazowa, jak analogiczna operacja z 27 stycznia 1944 r. dla północnej części Małopolski Wschodniej. W ciągu jednego dnia w leśniczówkach od Brodów po Jaworów i Sądową Wisznę padło ponad siedemdziesięciu Polaków.

4. Napadów na całe wsie i osiedla polskie. W Małopolsce Wschodniej, poza powiatami bezpośrednio graniczącymi z Wołyniem, do połowy grudnia 1943 roku notowano ich stosunkowo niedużo. Po ten dacie rozpoczęła się zakrojona na wielką skalę ukraińska akcja eksterminacyjna w powiatach brzeżańskim, podhajeckim i rohatyńskim, która od lutego 1944 roku rozlała się szeroką falą po wszystkich małopolskich województwach. Do aktów szczególnego okrucieństwa dochodziło w województwie tarnopolskim i niektórych rejonach stanisławowskiego. Tysiące wsi, osad i przysiółków, w których mieszkali Polacy, zostały spalone, a ich mieszkańcy wymordowani lub wypędzeni. Zabijanie ludności polskiej we wsiach, w których występowała ona w znacznej mniejszości, realizowano

¹² L. Popek, *Losy księży rzymskokatolickich na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA...*, s. 76–80; ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe. Część I (Kraków 2005), część II (Kraków 2006)*; J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939–1946*, Kraków 1996.

w ciągu jednej nocy na dane hasło. Robili to najczęściej ich ukraińscy sąsiedzi.

W przypadku Małopolski Wschodniej rzeź poprzedzona była często akcją zastraszania, terroru i nakazami opuszczenia domostw w ciągu kilkudziesięciu godzin pod groźbą śmierci całej rodziny. Wezwania takie, kierowane do mieszkających od wieków na Podolu Polaków, były bezprawne, niemoralne i okrutne. Dlatego na początku wielu ludzi im się nie podporządkowało. Poza tym, aby w tak krótkim czasie opuścić gospodarstwo, trzeba mieć dokąd iść i pogodzić się z pozostawieniem mienia i zwierząt. Należy również podkreślić, że w warunkach okupacji niemieckiej takie przemieszczenia bez zezwolenia władz były nielegalne. Tak więc dla wielu polskich chłopów upowskie żądania były nie do zaakceptowania. A niepodporządkowanie się stawało się często przyczyną śmierci.

Od początku 1944 roku UPA miała swoje bazy w Stanisławowskim („Czarny Las”), na Bojkowszczyźnie (rejon Dolina – Skole) i pod samym Lwowem w leśnym rejonie Szczerzec – Bóbrka – Mikołajów. Istnieje dokument świadczący o kierowniczej roli „OUN Bandery” w planowej eksterminacji Polaków¹³. Brzmi on:

„Rozporządzenie specjalne. Rozkazuję wam przeprowadzenie czystki swojego rejonu z elementu polskiego oraz agentów ukraińsko-bolszewickich. Czystkę należy przeprowadzić w stanicach słabo zaludnionych przez Polaków. W tym celu stworzyć przy rejonie bojówkę złożoną z naszych członków, której zadaniem byłaby likwidacja wyżej wymienionych. Większe stacje będą oczyszczone z tego elementu przez oddziały wojskowe nawet w biały dzień (...). Zmobilizować do tej pracy wszystkich członków, a także młodzież i kobiety. Wykonywać wszystkie polecenia dokładnie i natychmiast.

¹³ Patrz: W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA...*, s. 539. Dokument w postaci odpisu został przesłany W. Poliszczukowi z adnotacją: *Ośrodek Karta, Archiwum Wschodnie, sygn. M. II/30/1, AC.506 z 15 XI 1996.*

Dlaczego ciągle to zaniedbujecie? Oczyszczenie terenu musi być zakończone jeszcze przed naszą Wielkanocą, ażebyśmy świętowali ją już bez Polaków. Pamiętajcie, że jak bolszewicy zastaną nas z Polakami na naszych terenach, wtedy wszystkich nas wyrzną. Działać szybko i mądrze. Mamy w tych sprawach określone pełnomocnictwa od Niemców. Nie trzeba przestrzegać konspiracji (...). Nikogo nie oszczędzać, nawet w przypadku małżeństw mieszanych wyciągać z domów Lachów, ale Ukraińców i dzieci w tych domach nie likwidować. Przypominam jeszcze raz, że musi to być wykonane jeszcze przed naszymi świętami.

Wyciągnąć całą broń, a także amunicję, bo jest teraz potrzebna. Niech broń leży na strychach.

Jest przecież rewolucja (...).

Wydobyć broń. Śmierć Polakom.

Chwała bohaterom! Postój 6 kwietnia 1944. Orest Karat (-)

Dokument ten jednoznacznie dowodzi, że nie mogło być mowy o jakichkolwiek akcjach spontanicznych i samorzutnych. To „OUN Bandery” wydała rozkaz mordowania wszystkich, a więc także starców, kobiet i dzieci¹⁴. Nie mamy do czynienia, jak sugerują niektórzy badacze, z „utratą kontroli” nad wydarzeniami przez OUN – jest to nieprawda.

Wiktor Poliszczuk zwracał uwagę, że jeżeli „OUN Bandery” chciała wykorzystać konflikt niemiecko-rosyjski do zbudowania państwa ukraińskiego, to w roku 1944, gdy przegrana Niemiec była już tylko kwestią czasu, a nadzieja na choćby namiastkę samodzielności państwowej upadła, masowe mordowanie ludności polskiej traciło jakikolwiek sens usprawiedliwiony politycznie. Nasilenie tej akcji w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej ujawnia, o co

¹⁴ *Czasem mordowano dzieci szczególnie okrutnie np. przez rozdieranie nówek (z morderczym hasłem „Tyś polski orzeł”), czy rozdzierając im usta („Polska od morza do morza”), jeszcze żywym wyrrywano kończyny, języki, wykłuwano oczy, tak umęczone nabijano na widły. Patrz: Listy pracownicy Polskiego Komitetu Opiekuńczego, (Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich..., tom 2, s. 802) oraz materiał pt. „Wieś Rozwał pow. Złoczów (1944)”, (Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich..., tom 2, s. 742).*

naprawdę chodziło OUN-UPA. Celem nie było zbudowanie państwa, a fizyczne unicestwienie Polaków. Akcja ludobójcza, wyczerpująca wszystkie znamiona zbrodni nieprzedawnialnej, podjętej z najniższych pobudek w oparciu o zbrodniczą ideologię faszystowską, była klasyczną czystką etniczną. Zrozpaczeni Polacy na próżno wyglądali jakiegokolwiek pomocy.

Do eksterminowania Polaków nacjonałiści ukraińscy wykorzystywali bez skrupułów okupantów, zarówno Rosjan, jak i Niemców. W tym celu posługiwali się donosami (o ukrywaniu partyzantów, Żydów, posiadanie broni, działalności podziemnej itp.), aby sprowadzić na Polaków akcje pacyfikacyjne. Zestawiali też listy proskrypcyjne dla okupantów, w celu dokonania aresztowań, egzekucji lub wywózek Polaków. W ludobójstwo angażowali się też członkowie okupacyjnych formacji pomocniczych, jak milicja za czasów sowieckich, Ukraińcy służący w NKWD i służbach więziennych mordujących okrutnie polskich więźniów (np. w mord w więzieniach lwowskich w przededniu wkroczenia Niemców), policja ukraińska pod okupacją niemiecką, „Nahtigall”, „Roland”, dywizja SS-Galizien („Hałyczyna”) itp., włączające się często w akcje antypolskie. Istnieje wiele ofiar Ukraińców, których dzisiaj nie chcą się doliczać przychylni sprawcom historycy – a one, choć sprytnie przypisywane Niemcom czy Rosjanom – są ich dziełem!

Należy zwrócić szczególną uwagę na ogromną pomysłowość przy organizowaniu podstępów i wymyślnych pułapek, w które wciągano ofiary. Ukraińscy nacjonałiści stosowali taktykę dezinformacji i osłabiania czujności. Polegało to m.in. na wzywaniu Polaków do organizowania wspólnej partyzantki antyniemieckiej w celu wyprowadzenia mężczyzn z wiosek i zamordowania. Inna metoda polegała na tym, że przybyli do wioski nieliczni upowcy zwoływali

mieszkańców na „zebranie” pod dowolnym pretekstem. Zebranych mężczyzn otaczały ukryte wcześniej oddziały upowskie i mordowały, potem przystępowały do mordowania pozostałych, głównie kobiet, dzieci i starców. Zastosowanie tego sposobu pozwalało na szybkie wymordowanie całej wioski bez oporu. Napadano też na domostwa w czasie świąt, ślubów, gdy domownicy zbierali się przy stole. Jednak największym zaskoczeniem dla polskiej ludności były ataki na wiernych zgromadzonych w kościołach.

Napastnicy, aby ukryć przed ofiarami swe pochodzenie, podawali się za kripowców lub sowieckich partyzantów. Po każdym morderstwie nacjonałiści ukraińscy puszczały w obieg plotki o rzekomych bandach bolszewickich i im przypisywali swe zbrodnie¹⁵. Udział milicji w przebraniu sowieckim lub cywilnym stwierdzono w Kołodziejówce, Panasówce, pow. Skałat, Semenowie, Janowie, pow. Trembowla. Poza przebraniem sowieckim stosowano też mundury niemieckie czy polskie z organizacji podziemnych. Ta strategia „mydlenia oczu” i rzucania odpowiedzialności na innych trwa do dziś.

Napadów dokonywano z zaskoczenia również w terenie otwartym. Dotyczyły one pojedynczych osób lub niewielkich grup Polaków. Były to często dzieci wypasające bydło. Zabijano je w polu, w lesie, na drogach. Często w wypadku młodych kobiet i dziewcząt przed śmiercią dokonywano na nich gwałtów. Mordowano też osoby uciekające ze spalonych wiosek, czy podejmujące próbę powrotu do swych zagród, po dobytek i zbiory. Często ginęli wszyscy, dlatego trudno o dokładne szacunki strat polskich. Mordów dokonywano w sposób wyjątkowo okrutny, wręcz wyrefinowany, torturując ofiary, nawet małe dzieci. Gospodarstwa

¹⁵ Owo „przebranie” się banderowców w mundury, stroje niemieckie, sowieckie, a nawet polskie, by skuteczniej wdzierać się do polskich wsi i domostw, opisanej jest w wielu relacjach. Patrz zbiory relacji w opr. L. Kulińskiej: „Dzieci Kresów”, Warszawa 2003; „Dzieci Kresów II”, Kraków 2006; „Dzieci Kresów III”, Kraków 2009.

palono po wcześniejszym okradzeniu, czasem palono całe wioski wraz z zamkniętymi w domach mieszkańcami. Wycinano nawet drzewa rosnące w pobliżu, aby uniemożliwić identyfikację miejsca. Pozostałe zgliszcza lub niedopalone domy rozbierano, ziemię zaorywano i nadzielano okolicznym chłopom, czyniąc ich w ten sposób zainteresowanymi materialnie w nieujawnianiu prawdy¹⁶. Mordowano Polaków wyciąganych z pociągów, w miastach, dzieci i siostry w ochronkach i sierocińcach¹⁷. Aby zastraszyć Ukraińców, którzy sprzeciwiali się tej eksterminacji, ukrywali lub ostrzegali Polaków, nacjonaliści ukraińscy stosowali wobec nich równie okrutne metody.

Nacjonaliści ukraińscy bezrozumnie niszczyli budynki użyteczności publicznej. Palono szkoły wraz z wyposażeniem, budynki gminne, polskie domy ludowe, kościoły, kaplice, ochronki itp. Aby zachęcić do mordów, upowcy wyznaczyli cenę za zabicie Polaka: 1000 zł, litr wódki i 100 papierosów. W celu obniżenia bariery psychologicznej ludności i nakłonienia jej do zbrodni wykorzystywano autorytet księży greckokatolickich, nauczycieli ukraińskich i w ogóle inteligencji. Prowodrzy i dowódcy band częstokroć byli synami duchownych greckokatolickich. W schyłkowym okresie wojny morderstwa dokonywane były również dla zdobycia polskich dokumentów, będących dla zabójców przepustką do wolności. Wielu oprawców wyłudzało potem na tej podstawie zapomogi jako „ofiary mordów ukraińskich” i ukrywało się w Polsce lub wykorzystywało ją jako przystanek przed wyjazdem na Zachód, gdzie nie niepokojeni przeżyli całe życie.

¹⁶ W. Filar, *Działania UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej latach 1943-1944...*, s. 53.

¹⁷ *Siostra Anna Żakowska, służebnica staromiejska, która prowadziła sierociniec we wsi Hnilice Wielkie w pow. zbaraskim 2 listopada 1944 została wraz z siostrą Heleną uduszona przez banderowców sznurem, a następnie zakopana w rowie na podwórzu sierocińca. Pisze o tym Leon Popek, *Losy księży rzymskokatolickich...*, s. 78.*

Nacjonaliści ukraińscy byli mistrzami propagandy, tak jest zresztą do dziś, bo jak zrozumieć fakt, że tak okropne ludobójstwo budzi wątpliwości nawet wśród części Polaków? Puszczali w obieg wyolbrzymione i fałszywe informacje o polskich zbrodniach na cywilnej ludności ukraińskiej, aby wzmocnić chęć do zabijania Polaków. Z kolei polskim sąsiadom wmawiali, że zbrodnie w innych miejscowościach miały charakter porachunków osobistych czy zemsty, ale tutaj nikomu nic nie grozi, co skutecznie osłabiało czujność i pozwalało wykorzystać element zaskoczenia. Mordów i napadów dokonywano przede wszystkim w nocy. Gdy nacjonaliści ukraińscy zorientowali się, że w nocy ludność polska stara się ukrywać, zmienili taktykę i organizowali także napady o świcie, gdy po ściągnięciu nocnych patroli ostrzegających przed napadem wioska praktycznie zostawała bez dozoru.

Wyniki tak prowadzonej akcji były przerażające. Dziesiątki tysięcy ludzi bądź zginęły, bądź znalazły się bez dachu nad głową i bez środków do życia. Drogami w kierunku zachodnim płynęły rzeki uchodźców. Mimo ogromnej ofiarności reszty społeczeństwa kresowego, głównie mieszkańców większych miast i organizacji społecznych, nie udało się zapobiec wszystkim nieszczęściom. Brak było żywności, leków, ubrań. Beznadziejne położenie pozbawionych wszystkiego ludzi wykorzystali Niemcy, masowo wywożąc ich na roboty.

Jak wskazują źródła, wszelka obrona była bezcelowa w sytuacji, gdy nie tylko Ukraińcom, ale także dwóm pozostałym okupantom sytuacja ta była ze wszech miar na rękę. Każdy z nich dążył do wyniszczenia ludności polskiej i usunięcia jej na zawsze z terenów kresowych. W takiej sytuacji nie było więc dobrych rozwiązań. Samoobrony byłyby skuteczne, gdyby były wystarczająco silnie

uzbrojone, ale kiedy nie udało się Niemcom namówić Polaków do wstąpienia do formacji walczących z Rosjanami, a Polskie Państwo Podziemne oficjalnie ogłosiło współpracę z sojusznikiem naszych sojuszników, wyrok na istniejące jeszcze samoobrony został wydany. Hitlerowcy porozumieli się z nacjonalistami ukraińskimi i dali im wolną rękę w tępieniu Polaków, a nawet zaczęli dostarczać im broń.

Polskie władze podziemne popełniły liczne błędy. Jednak w swych działaniach były skrzępowane umowami koalicyjnymi, natomiast Ukraińcy, bez skrupułów manewrując między dwoma okupantami, wykonali za ich przyzwoleniem plan w stu procentach: usunęli fizycznie ludność polską z Kresów. Wobec trzech wrogów Polacy byli bezradni.

Na przełomie lat 1944/1945 we wschodniej części Polski, w jej nowych ustalonych traktatami granicach znalazło się bardzo wielu nacjonalistów-morderców – uciekinierów przed zbliżającym się frontem niemiecko-sowieckim. Stopniowo, wraz z postęпами Rosjan, wycofywali się oni z Niemcami, część jednak pozostała na wschodzie i rozproszyła się po wioskach. Cały ten teren pokryty był dużymi kompleksami leśnymi, co ułatwiało zdyscyplinowanym i wyszkolonym banderowskim sotniom i czotom ukrycie się. Ich liczebność szacuje się na 10–20 tysięcy. Celem pozostało wyniszczenie elementu polskiego aż po San, spalenie polskich wsi i opanowanie Przemyśla, a w drugim etapie oczyszczenie całego terenu aż po Rzeszów, dokąd miały sięgać granice „Wielkiej Ukrainy”. W skład oddziałów wchodził też Niemcy zbiegli z Armii Czerwonej, zdemobilizowani Ukraińcy i księża ukraińscy.

Zaplecze dla nich stanowiły wioski zamieszkałe przez ludność ukraińską, przepojoną ideologią nacjonalistyczną, bądź

sterroryzowaną przez bandy. Ludność ta zapewniała zaopatrzenie w żywność, zakwaterowanie i wywiad. Bandy UPA zastraszały, okradały i mordowały ludność polską. Akcjami terrorystycznymi osiągnięto wstrzymanie wysiedleń ludności ukraińskiej za San. Dlatego wystąpiła dysproporcja przy wymianie ludności na niekorzyść Polaków¹⁸. Swoje cele mieli przy tym także Rosjanie. Popierali plany ukraińskie, bo pomagały między innymi zdławić polskie siły partyzanckie i wszelkie możliwe próby oporu naszego społeczeństwa. Jest to już osobny temat, ale i on powinien zostać opracowany. Być może stanie się wówczas jasne, dlaczego operacja „Wisła” była koniecznością zgodną z polską racją stanu i odczuciami Polaków.

Beznamiętne raporty niemieckie z miejsc kaźni, czy spisywane na bieżąco dokumenty Rady Głównej Opiekuńczej, organizacji podziemnych, setki relacji świadków, potwierdzają zbrodnie, ich charakter i rozmiary. Podobnie nieliczne, dopuszczone przez stronę ukraińską ekshumacje.

W świetle opisanych faktów i uwzględnieniu, że do mordów polskiej ludności dopuścili się Ukraińcy w sposób bezpośredni i przy pomocy kolejnych okupantów w całym okresie lat 1939-1947, a nawet później, żywiołowy sprzeciw autorki budzą próby ciągłego zaniżania zarówno przez historyków ukraińskich jak i polskich liczby polskich ofiar. Jest to działanie niedopuszczalne i hańbiące pamięć pomordowanych. Autorka nie traci też nadziei, że w końcu dojdzie do rzetelnych badań dotyczących Małopolskich Wschodniej i pozostałych województw (problem mordów na Wołyniu – jak wspominałam – został już, dzięki wieoletniemu wysiłkowi Państwa Siemaszków, dosyć dobrze opracowany) i świat dowie się o tej straszliwej ludobójczej zbrodni.

18 Nie można zapominać, że przesiedlani Ukraińcy wyjeżdżali z dobytek, mając zapewnione bezpieczeństwo i stosunkowo komfortowe warunki transportu, podczas gdy dziesiątki tysięcy ofiar OUN-UPA ocalało tylko życie.

Niestety, nieukarane i nierozliczone okrucieństwa popełnione przez członków OUN-UPA na Polakach doprowadziły nie tylko do zafałszowania historii, ale i do odrodzenia się tego ruchu na Ukrainie. W poczuciu pełnego rozgrzeszenia sprawców Ukraińcy uznali okrutne czyny za powód do dumy. Mordercom stawiane są pomniki, nawet w dzisiejszych granicach Rzeczypospolitej. Nazywani są dziś bohaterami, „kombatantami”, biorą za swe okrutne czyny „odszkodowania” od władz ukraińskich, ale i polskich. To bardzo bolesne.

Wszystkim tym, którzy stan ten tolerują, lub swym milczeniem pozwalają nadal triumfować złu, ba, wpuszczają Ukraińców setkami tysięcy w nasze obecne granice, warto zadedykować pieśń nacjonalistów ze zbioru wznawianego masowo na dzisiejszej Ukrainie:

Marsz na Warszawę. Ukraińska Marsylianka

Ogniem płonie Ukraina

W Dniestrze płynie niewinna krew:

I woła nas srogo do boju,

Do broni woła surma znów!

Już nie zatrzymamy się w Zamościu!

Nie ucieknie Lach od zemsty!

Od bram Krakowa aż do Warszawy,

Wyścielimy lackim trupem szlak!

Do broni Kozacy,

Wścieka się gniewny Lach!

Od bram Krakowa aż do Warszawy,

Wyścielimy Lachami szlak!

Już dość nam Lachy cięli rany

Pałą się one i budzą gniew,

Już rychło spadnie zemsty grzmot

Na Łódź, Warszawę i Kraków!

Do broni Kozacy,

Wścieka się gniewny Lach!

Od bram Krakowa aż do Warszawy,

Wyścielimy lackim trupem szlak!

Gniewem płonie Ukraina

Od gór karpackich i do rzeki Don,

I duch zemsty podnosi flagę,

Zbliża się nasz Napoleon!

To kłamstwo „kultura” i „Europa”!

Czcie przechwalanie się nowych katów!

My po „barbarzyńsku” zburzymy do szczętu

I Łódź, Warszawę i Kraków!¹⁹

ANEKS

Trzy dokumenty źródłowe Polskiego Państwa Podziemnego

1. Sprawozdanie okresowe 19.X.1943²⁰

Dział informacyjny.

Okręg: Małopolska Wschodnia.

Terror ukraiński.

Ubiegły okres sprawozdawczy stał w Małopolsce Wschodniej pod znakiem terroru ukraińskiego. Terror taki istniał zawsze, nawet

¹⁹ O. Iwach, *Bojowa surma Ukrainy, Winnipeg 1931, s.1-2.*

²⁰ *Odnaleziony przez autorkę w Centralnym Archiwum MSWiA, zespół SN, t. 513.*

w okresie rządów sanacyjnych, ale nie przybrał takich rozmiarów terytorialnych, nie pociągał tylu ofiar i nie towarzyszyły mu takie formy rozbestwienia, jak w chwili obecnej.

Główna fala terroru pojawiła się w sierpniu br. i jeszcze nie osiągnęła najwyższego poziomu. Akcja mordowania Polaków została zapoczątkowana w sposób zorganizowany i w dalszym ciągu jest prowadzona planowo, z wielkim doświadczeniem i przy użyciu całego aparatu ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej (OUN). Są na to dowody w tajnej bibuły OUN odłamu Bandery. Świadczą o tym okólniki i rozkazy przesyłane dołom organizacyjnym, świadczą ulotki rozrzucane wśród ludności polskiej. (przekazywaliśmy wcześniej). Najbardziej przekonujące są meldunki o sprawcach mordów i napadów. Wszędzie stwierdzono, że robotą kieruje OUN Bandery (rolę i znaczenie tej organizacji jako najważniejszej grupy ukraińskiej omawiamy w osobnym obszernym referacie), posługując się zorganizowanymi grupami bojowymi swych członków, często z wykształceniem średnim, a nawet wyższym.

Członkowie tych band pochodzą zwykle z terenu, gdzie są dokonywane zbrodnie, często z tej samej miejscowości, zwykle z sąsiednich, rzadziej są to grupy lotne, zajmujące się mordami w sposób zawodowy. W tym ostatnim wypadku były zaangażowane grupy bojowe OUN z Wołynia (z członkami rekrutującymi się w dużym stopniu z Mał. Wschod. (szczególnie w powiatach sąsiadujących z Wołyniem, jak Zbaraż, Brody, Kamionka Strumiłowa, Rawa Ruska). Były wypadki wysyłania grup bojowych ze Lwowa i z pod Tarnopola na inne tereny, jak na przykład Podkarpacie, gdzie w tej chwili terror najbardziej szaleje. Już na długo przed krwawą akcją, rozpoczęła się wojna nerwów przeciw ludności polskiej.

Ukraińcy straszili Polaków, że wypadki wołyńskie zostaną przeniesione na nasz teren. Radzono Polakom ucieczkę za San. Młodzież ukraińska zorganizowana w OUN zaczęła zachowywać się wrogo wobec Polaków. Śpiewy hajdamackie (piosenki na temat mordowania Polaków) śpiewano wszędzie po wioskach i miastach, pociągach i na uroczystościach ukraińskich. Formułką powitania stało się powiedzenie „Smert Lachom”. W okresie mordowania liczni Polacy otrzymywali i otrzymują liczne wezwania do natychmiastowego opuszczenia Małopolski Wschodniej pod groźbę zamordowania. Na domach polskich umieszcza się specjalne znaki np. krzyże, nawet we Lwowie.

Pierwotne zamiary, niezarzucone zresztą i w chwili obecnej zamierzały do wywołania ogólnej rzezi Polaków, dokonywanej przez ogół miejscowej ludności ukraińskiej coś na wzór Wołynia. Do tego jeszcze na razie nie doszło. Prawdopodobnie samo kierownictwo ukraińskie było podzielone w tej sprawie. Istnieje bowiem poważna grupa, uważająca, że społeczeństwo ukraińskie powinno na wszelki wypadek zachować sobie możliwość zrzucenia winy za zamordowanie Polaków na sprawców nieznanych, a nawet na prowokatorów i obcych agentów. Szczególniej takie stanowisko zajmuje starsze społeczeństwo, które wiele sobie obiecuje po polityce mydlenia oczu. Dlatego wielu Ukraińców szczególnie z pośród tych, którzy zajmują stanowiska społeczne i administracyjne, usiłują udawać, że z akcją tępienia Polaków nie mają nic wspólnego. Ale przy tym zbrodni nie potępiają.

Pewna część społeczeństwa obawia się odpowiedzialności (przyszłej) i może z tych względów nie pochwała mordów. Część ta jednak nie wpływa na całość, która cieszy się z tego, co się dzieje.

Szczególnie faryzejską rolę odgrywa cerkiew unicka (ukraińska). Duchowieństwo jej tu i ówdzie bierze czynny udział w mordowaniu Polaków, przez organizowanie band, ukrywanie sprawców, zacieranie śladów, a szczególnie przez sianie niepewności. Tej agitacji bandyckiej nie zaprzestano w wielu cerkwiach pomimo listu pasterskiego Szeptyckiego.

Nawet w wielu parafiach czytany, w każdym razie nie znalazł nigdzie żywszego oddźwięku. Odpowiedzią na ten list było bardziej masowe mordowanie Polaków. Podobnie jak i odezwa Polskiej Reprezentacji Politycznej niczego pozytywnego nie dała a tylko wywołała rozgoryczenie wśród ludności polskiej, nie zdającej sobie sprawy z właściwego znaczenia tej deklaracji, sądząca mylnie, że deklaracja jest przedłużeniem starych błędów ugodowości czyli ułatwienia Ukraińcom „pokojuowego” likwidowania polskości w Małopolsce Wschodniej. Trzeba było specjalnych wyjaśnień, ażeby uspokoić patriotyczne społeczeństwo polskie na naszym terenie. Dowody rzeczowe o stanowisku duchowieństwa ukraińskiego są w toku gromadzenia przez właściwe czynniki polskie. Dlatego tymczasem ogólnie stwierdzamy. Kiedy wzywano duchownych ukraińskich do ofiar po pomoc religijną, zdążyło się że odmawiano słownie takiej pomocy. W pogrzebach ofiar terroru wbrew zwyczajowi dotychczas panującemu, duchowni Grecko Kat. z reguły udziału nie brali, nawet wtedy gdy ofiarami byli miejscowi księża łańscy. Ważnym przyczynkiem do tej sprawy są fakty stwierdzone, że hersztami band byli synowie duchownych ukraińskich. Nasz sąd potwierdzają Niemcy, którzy nawet w kilku wypadkach byli zmuszeni ściągać duchownych ukraińskich z takich właśnie powodów. W mordowaniu Polaków na ogół nie przebiera się. Ofiary pochodzą ze wszystkich warstw. Tu i ówdzie można zaobserwować tendencje

niszczenia przedstawicieli polskiej inteligencji, a zwłaszcza polskiego duchowieństwa. Sięgnięto nawet do świata naszej nauki (prof. dr Bolesław Jałowy). Ogólnie można powiedzieć, że likwidowano najbardziej patriotyczny i najbardziej ofiarny polski element .

Trudno nam ustalić liczbę wszystkich ofiar chociażby w formie sumarycznej. Dlatego podawać będziemy listy w miarę napływania meldunków. Dzisiaj podajemy kilkanaście nazwisk i faktów, zastrzegając, że są to listy i fakty mocno niekompletne. O ilości ofiar lepiej może powie stwierdzenie, że nie ma dnia, w którym by kilku Polaków nie straciło życia.

Na specjalną uwagę zasługuje udział ukraińskiej policji w mordowaniu Polaków. W kilku wypadkach zareportowano, że policja ukraińska w przebraniu lub zamaskowaniu dokonywała napadów morderczych. (od wiosny ukraińska policja ma nawet prawo prowadzenia śledztwa). Do wielu Polaków strzelano bez skrupułów i bezkarnie. W tej chwili ten sposób jest szczególnie praktykowany. We Lwowie od kilku dni wprost co wieczora padają niewinni Polacy. Wczesnym latem kierownictwo ukraińskie wydało rozkaz policji ukr. takiego likwidowania Polaków. Śledztwa ukr. pociągają za sobą moc ofiar w życiu a jeszcze bardziej w zdrowiu. Można stwierdzić, że kategoria ofiar policji ukr. jest równie liczna, jak ofiar band, a na terenie Lwowa nawet liczniejsza. Policja jest przeważnie członkami O.W.N.

System mordowania ofiar jest ściśle ukraiński. Bandy często uprowadzają ofiary i mordują na jakimś pustkowiu lub w lesie, tak że trudno znaleźć zwłoki. W stosunku do ofiar postępują się metodami kozackimi. (niektóre szczegóły podaliśmy w liście ofiar).

Reakcja polskiego społeczeństwa jest różna w zależności od środowiska i terenu. Gdzie ludność polska ma przewagę tam

nastroje są świetne. Polacy zorganizowali samoobronę, odpierając ataki, np. słynna wieś Netreba, w pow. zbarskim, która dopiero ostatnio dała się częściowo zaskoczyć i straciła 18 ofiar zabitych i kilkanaście rannych. A ciężkie są warunki organizowania samoobrony. Ludność polska nie posiada broni, w każdym razie mniej niż Ukraińcy. Ciągłe też narażana jest na rewizje ze strony Ukraińców i Niemców. Wskutek tego, nawet posiadana broń jest często niedostępna. Gdzie Polacy są w mniejszości tam przeżywają gehennę szykan, gróźb, i prześladowań. Życie codzienne tych ludzi jest straszne, a mimo to wielu z nich trwa z wiarą że moment wybawienia niedaleki. W wielu wypadkach ma miejsce ucieczka z zajmowanych placówek, by ratować życie, szczególnie inteligencja. Chłopi na ogół wolą zginąć na swoich placówkach.

Stanowisko władz niemieckich wobec tej akcji jest neutralne. Niemcy oświadczają otwarcie, że nie chcą się zajmować „kilkoma Polakami” mordowanymi wtedy gdy tyle Niemców ginie. Wyjątkowo lokalne czynniki w imię porządku a szczególnie z obawy, by nie wybuchła przedwcześnie wojna między Polakami a Ukraińcami, grożąca zniszczeniem resztek ich władzy i aparatu kontyngentów. Te nieliczne wystąpienia niemieckie zwłaszcza w wypadkach mordowania Polaków potrzebnych Niemcom jako fachowcy, dają pomyślne wyniki. Mordów dokonują miejscowi Ukraińcy. Niemcy doskonale się orientują kto kieruje tą akcją, lecz po kierowników nie sięgają. Widocznie akcja ta jest im potrzebna. Trzeba przyznać, że Polacy w tej chwili uważają tutaj za wroga nr 1 Ukraińców, a nie Niemców.

2. List i Meldunek²¹

Toporów, 30.I.44.

Kochany Dziadzio!

Czekam z niecierpliwością parę słów od Dziadzia, lecz naderemnie. Jestem bardzo niespokojna tym milczeniem i obawiam się, czy broń Boże nie ma co złego. Co do mnie, to czuję się okropnie. Straszne rzeczy dzieją się w naszych stronach nie do opisania. Może jeszcze gorzej jak na Wołyniu. Żyjemy wszyscy w płomieniu mordów i pożogi. Nie ma dnia i nocy, ażeby kogoś nie zamordowano lub nie podpalono. Na Rudzie Prodzkiej zamordowano 120 rodzin i wieś spalono, odległość od Toporowa 15 km, natomiast 5 km od Toporowa spalono 2 wsie, ofiar osób dokładnie nie znana, na Grabowie odległość od Toporowa 10 km wymordowano leśnictwo 5 osób. Na wieś Adamy bandyci napadli w nocy. Przyjemne czasy nastały. Już tydzień czasu minął, a ja jeszcze oka nie zamknęłam, czuwam jak dzień tak noc, sił i nerwów brak, w dzień jeszcze jako tako, ale noc jest straszna. Bardzo dużo Polaków wyjechało z naszych stron, każdy kto może, ucieka przed morderczą ręką, która jest okropna. Proszę pomyśleć, żywcem w ogień ludzi rzucają, w ogóle nie do opisania tego wszystkiego, co tu się dzieje i co ludzie przechodzą. Ja poleciłam się opiece Bożej, bo naprawdę, że sama nie wiem, co mam robić, położenie moje jest straszne. Ale trudno, gdy tyle ginie, więc i ja mogę być tą ofiarą.

Kochany Dziadzio, proszę bardzo o parę słów, co słyhać u Was i czy jesteście wszyscy zdrowi, jak również proszę o modlitwę o siłę wytrwania. A gdy długi czas nie będę pisać, to znak, że ja już nie żyję, wtedy proszę od czasu do czasu wspomnieć i pomodlić się za moją duszę. Proszę się nie gniewać, że proszę o to, to jest ostatnia

21 Odnaleziony przez autorkę krótki list i meldunek, Toporów 30.I.1944, Podpis Misia i S.P., adnotacja archiwistów I-A-a/31. W: CA MSWiA, zespół SN, t. 513. Toporów niedługo potem został napadnięty przez Ukraińców, a jego polscy mieszkańcy wymordowani.

moja prośba. Kończę tych parę słów, bo nie mogę na więcej zdobyć się, gdy Bóg pozwoli mi, napiszę więcej, a może wpadnę do Lwowa. Teraz jest trochę trudniej, bo żądają pozwolenia od żandarmerii, a żandarmeria wydaje tylko na telegramy. Przepraszam za pismo, ale lepiej nie potrafię pisać i list ten piszę na warcie nocnej o godz. 4 rano. Zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienia, ściskam i całuję Dziadzia na zawsze życzliwa pozostaje

Misia

3. Meldunek. Sprawozdanie z listu z 14.II.44.

Toporów k/Krasnego.

U nas dalej ciężko, ale stoję na swoim posterunku. Dalej palą i mordują. W tamtym tygodniu zamordowali męża kuzynki, młody 32 lat, mgr praw. Ciężkie życie, człowiek siedzi, jak na wygnaniu. Po całych nocach nie śpi i chodzi jak cień. S.P.

Prof. dr hab. Czesław Partacz

Wydział Humanistyczny

Politechniki Koszalińskiej

Święty Andrzej Bobola jako patron pojednania ukraińsko-polskiego

Kultura polska, w tym jej oryginalna cywilizacja Kresów Wschodnich, jest częścią wielkiej cywilizacji europejskiej, powstałej na wartościach wypracowanych przez kultury wyrosłe w regionie Morza Śródziemnego. Dotyczy to głównie cywilizacji rzymskiej i greckiej oraz religii kręgu chrześcijańskiego, wyrosłych na podłożu pierwotnego, rabinicznego judaizmu. Na tych wartościach przez dwa tysiące lat uformowały się w czasach nowożytnych współczesne narody i państwa. Na podłożu cywilizacji grecko-rzymskiej i chrześcijaństwa powstała jako serce i mózg nowożytnego świata cywilizacja białego człowieka, która w ostatnich pięciu wiekach zdominowała prawie cały świat. Cywilizacja łacińska rozwinęła się w Europie. Ale na naszym kontynencie mieliśmy wiele innych cywilizacji mieszających się z łacińską, ścierających się z nią, wpływających na nią lub będących pod jej wpływem.

W Europie ściera się obecnie kilka cywilizacji. Zgodnie z nomenklaturą stworzoną przez Feliksa Konecznego są to: łacińska, turańska, żydowska, bizantyjska, arabska i bramińska. Większość tych cywilizacji wpływa na nas poprzez emigrantów. Ale najgorsza jest bizantyjska, bo napiera na nas od tysiąca lat i opanowała dużą część Niemiec¹. W cywilizacji łacińskiej etyka jest ponad prawem,

1 G. Świderski, *Unia dyletantów*, h ps://gps65.neon24.pl/post/149805,bizantyjska-unia-europejska [dostęp 15.08.2019]

a w bizantyjskiej prawo i siła są ponad etyką. W cywilizacji turańskiej etyka nie istnieje. Cywilizacja łacińska jest personalistyczna w odróżnieniu od turańskiej, bramińskiej czy żydowskiej, które są kolektywistyczne. Bizantyjska z kolei ma charakter pośredni. Dlatego widzimy bardzo wyraźną różnicę między łacińską II RP a turańskim PRL-em, a nie zauważamy bizantyzmu w obecnej III RP i Unii Europejskiej.

Pierwsza Rzeczpospolita piastowska, czy jagiellońska, nazywana też sarmacką, była łacińska. Kiedy trzej zaborcy podzielili Polskę pomiędzy siebie, należeli oni do trzech różnych cywilizacji: Austria była łacińska jak Polska, więc ten zabór był najłagodniejszy, dwa pozostałe zabory były dla nas wybitnie destrukcyjne, ponieważ opanowały nas bizantyjskie Prusy i turańska Rosja. Zaledwie dwadzieścia lat po odbudowie państwa znów opanowała nas bizantyjska III Rzesza i turański ZSRR. Wpływy tych wrogich cywilizacji łacińskiej, przeciwstawnych nam cywilizacji istnieją po dzień dzisiejszy – nie tylko w ustroju, ale i w naszym umyśle i sposobie rozumienia świata².

Na wartościach łacińskiego Zachodu zrodziła się piastowska Polska historyczna, nazywana Koroną, a od Unii Lubelskiej (1569) wieloetniczna Rzeczpospolita Dwojga Narodów (polskiego i litewskiego). Kiedy Anglicy jeszcze nawet nie marzyli o Wspólnocie Narodów, Polacy i Litwini stworzyli środkowo-europejską wspólnotę narodów szlacheckich. Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem obszarowo wielkim, bo liczącym ponad 1 mln km². Zamieszkiwali ją Polacy, Litwini, Rusini, Żydzi, Ormianie i inne narody. W zachodniej części tego państwa dominował katolicyzm, a we wschodniej prawosławie. Ponieważ w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku Polska osiągnęła szczyt potęgi gospodarczej

² *Ibidem.*

i politycznej, jak też była bardzo bogata, następował proces dobrowolnej polonizacji dużej części elit ruskich i litewskich, jak i przechodzenia wiernych od cerkwi prawosławnej do kościoła katolickiego. Natomiast chłopcy polscy osiedlający się pomiędzy Rusinami ulegali rutenizacji. Sytuacja międzynarodowa i wewnętrzne problemy cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej doprowadziły do Unii Brzeskiej, czyli do podporządkowania części tejże Cerkwi papieżowi. Prawosławni podporządkowani Rzymowi byli nazywani unitami. Ponieważ wielu mieszkańców wsi na ziemiach położonych na wschód od Bugu było dość indyferentnych religijnie z powodu braku świątyni obu obrządków, a nauczanie cerkwi prawosławnej stało na niskim poziomie, misjonarze katolicy, głównie jezuita starali się nieść w lud nominalnie prawosławny Słowo Boże. Jednym z tych nauczających misjonarzy był jezuita św. Andrzej Bobola, bardzo okrutnie zamordowany przez kozaków Bogdana Chmielnickiego w Janowie Poleskim koło Pińska 16 maja 1657 roku. Zakonnik ten został beatyfikowany 30 października 1853 roku w bazylice św. Piotra w Rzymie i kanonizowany tamże 17 kwietnia 1938 roku. Dekretem watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydanym 13 marca 2002 roku, święty Andrzej Bobola został ogłoszony drugorzędym Patronem Polski. Uroczystości z tym związane odbyły się w Warszawie 16-19 maja 2002 roku³ gdzie znajduje się Sanktuarium Narodowe Świętego Andrzeja Boboli przy ulicy Rakowieckiej. W kościele tym znajduje się jego nierozłożone ciało w szklanej trumnie. Natomiast w miejscu urodzenia w Strachocinie, powiat Sanok, po wielu objawieniach świętego Andrzeja Boboli skierowanych do miejscowego proboszcza oraz wielu zakonników, ustanowiono w kościele parafialnym Sanktuarium

³ *Niezłomny patron Polski święty Andrzej Bobola, Kraków 2015, s. 58 in.*

Diecezjalne. Kim był ten święty, tak bardzo wywyższony we współczesnej Polsce, wspomagający z nieba naszą Ojczyznę.

Andrzej Bobola, herbu Leliwa urodził się prawdopodobnie na przełomie listopada i grudnia 1591 roku jako syn Mikołaja, dzierżawcy majątku Strachocina, położonego pomiędzy Sanokiem a Brzozowem. Dokumenty miejscowej parafii spłonęły podczas najazdu Tatarów w 1624 roku. W owym czasie na skutek inwazji protestantyzmu w Europie na ziemiach polskich zaczęto tworzyć zaporową sieć szkół jezuickich. Powstały one m.in. we Wrocławiu, Gdańsku, Braniewie, Poznaniu, Reszlu, Grodnie, Mohylewie, Połocku, Pułtusku i Grodnie. Andrzej Bobola pobierał nauki w Kolegium Jezuickim w Braniewie na Warmii w latach 1606-1611. Ponieważ studiowało w tym Kolegium wielu mieszkańców Skandynawii, już wówczas ogarniętej przez schizmę protestancką, doświadczył konfrontacji katolicyzmu z protestantyzmem. W Kolegium wstąpił do Sodalicji Mariańskiej i Towarzystwa Jezusowego, czyli jezuitów. Po okresie nowicjatu w latach 1611-1613, następne trzy lata poświęcił na studia filozoficzne w Akademii Wileńskiej. Już roku 1613 przyjął niższe święcenia kapłańskie. Po dwóch latach praktyki pedagogicznej w kolegiach jezuickich w Braniewie i Pułtusku rozpoczął czteroletnie studia teologiczne w Wilnie, gdzie 12 marca 1622 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Eustachego Wołłowicza. Na ostatecznym egzaminie z teologii, który był jakby podsumowaniem całości nauki w zakonie, uzyskał bardzo zły wynik. W sierpniu tegoż roku przybył do kolegium w Nieświeżu, aby odbyć tam tzw. trzecią prabację, czyli przejść ostatni etap formowania religijnego przed złożeniem uroczystych ślubów zakonnych. Były to:

1. ślub czystości,
2. ślub ubóstwa,

3. ślub posłuszeństwa,
4. ślub posłuszeństwa papieżowi.

Bycie profesem⁴ czterech ślubów stanowiło warunek sprawowania ważnych funkcji w Towarzystwie Jezusowym. Ostatecznie śluby te złożył dopiero 2 czerwca 1630 roku. Przez następne lata pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji na Kresach i w Koronie. Były to:

- 1622-1624 – Nieśwież, rektor kościoła jezuickiego,
- 1624-1630 – Wilno, rektor, kaznodzieja i spowiednik w kościele św. Kazimierza ,
- 1630-1633 – Bobrujsk nad Berezyną, superior domu zakonnego,
- 1633-1636 – Płock, kierownik Sodalicji Mariańskiej,
- 1633-1637 – Warszawa, kaznodzieja w domu zakonnym,
- 1638-1639 – Płock, prefekt kolegium i kaznodzieja,
- 1639-1642 – Łomża, dyrektor szkoły humanistycznej, kaznodzieja i doradca rektora kolegium,
- 1642-1646 – Pińsk, moderator Sodalicji Mariańskiej, kaznodzieja i misjonarz oraz kierownik nauk kolegium,
- 1646-1652 – Wilno, misjonarz, wykładowca i kaznodzieja w kościele pw. św. Stanisława,
- 1653 – Połock,
- 1655 – przejściowo Wilno,
- 1652-1657 – Pińsk i okolice, misjonarz zwany „łowcą dusz” i „Apostolem Pińszczyzny”,
- 16 maja 1657 – Janów Poleski, męczeńska śmierć z rąk prawosławnych kozaków B. Chmielnickiego.

⁴ Profes to zakonnik który złożył śluby zakonne. Tylko bracia profes mogli rozpocząć modlitwę wspólnoty zakonnej.

Przełom pierwszej i drugiej połowy XVII wieku był niezmiernie trudny dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powstanie kozackie B. Chmielnickiego doprowadziło do ruiny ziemie ukraińskie. Najazd szwedzki i moskiewski dopełniły nieszczęścia. Po zwycięskiej, z bożą pomocą cudownej obronie klasztoru jasnogórskiego w Polaków wstąpiła nadzieja. Impuls do walki o wolność nadszedł od papieża Aleksandra VII. Wówczas to król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej, pod obrazem Matki Boskiej Łaskawej–Ślicznej Gwiazdy Lwowa oddał Polskę pod opiekę Matki Boskiej. Tekst królewskich ślubów lwowskich proszących o pomoc w zwyciężeniu heretyckich Szwedów i obiecujących ulżenie doli chłopów, walczących z najeźdźcą napisał Andrzej Bobola⁵. Późniejsze okoliczności polityczne i abdykacja króla nie pozwoliła na wdrożenie też tych ślubów.

W grudniu 1656 roku w Radnot na górnych Węgrzech – Siedmiogrodzie zawarty został traktat rozbioru Polski w czasie wojny polsko-szwedzkiej przez króla Szwecji Karola X Gustawa i hospodara mołdawskiego Jerzego II Rakoczego. Stroną w negocjacjach był Karol X Gustaw i Jerzy II Rakoczy, natomiast brandenburski Fryderyk Wilhelm, zdrajca litewski Bogusław Radziwiłł i hetman zbuntowanych kozaków ukraińskich Bohdan Chmielnicki nie byli sygnatariuszami traktatu, jednak ich zaborcze interesy zostały w podpisanym dokumencie uwzględnione. Do tego ostatecznie nie doszło, ale wojska mołdawsko-wołoskie i kozaków zaporoskich wkroczyły w styczniu 1657 do Polski. W maju wojska te zdobyły Brześć nad Bugiem. W mieście tym zaczęły stacjonować oddziały kozackie Antona Żdanowycza. Jeden z tych oddziałów zajął Pińsk. Znając ich nastawienie do katolicyzmu, unicy i rzymscy katolicy musieli uciekać w lasy. Już 15 maja 1657 roku został zamordowany

w Horodcu jezuita Szymon Muffon. W dniu następnym – 16 maja – kozacy wymordowali w Janowie Poleskim wszystkich Żydów, rzymskich katolików i unitów. Bobola schronił się na dworze szlachcica Przychodzkiego w Peredyłach. Jego miejsce schronienia wskazali kozakom miejscowi prawosławni. Gdy wieść o zbrodniczych wyczynach kozaków dotarła do zakonnika, zaczął on przemieszczać się konnym wozem z Janem Domanowskim do sąsiedniej miejscowości. Widząc nadjeżdżający oddział kozacki, Bobola kazał woźnicy zatrzymać się i uciekać. Sam wyszedł im naprzeciw. Tego wczesnego popołudnia kozacy próbowali nakłonić zakonnika do przejścia na prawosławie. Kiedy groźby nie dały rezultatu, zdarto z niego habit i po przywiązaniu do płotu zbito nahajkami. Po wybitiu kilku zębów, został przywiązany do koni i zawieszony do Janowa Poleskiego. Po drodze był bity nahajkami i kłuty lancami. W mieście Kozacy oddali go w ręce starszyny, szydząc: „To ten Polak, ksiądz rzymskiej wiary, który od naszej wiary odciąga i na swoją, polską nawraca”.⁶ Następnie uderzono go szablą w głowę. Kiedy Bobola zasłonił się prawą ręką, został skaleczony w palce. Na miejsce kaźni Kozacy doprowadzili unickiego proboszcza janowskiego-Jana Zaleskiego. Korzystając z zamieszania, związanego z torturami Boboli, miejscowy chłop przeciął więzy unity, umożliwiając mu ucieczkę. Na rynku janowskim w oczekiwaniu na specyficzną rozrywkę zebrał się tłum. Kozacy zawlekli zakonnika do znajdującej się na rynku szopy, służącej w czasie targów za rzeźnię. Położyli go na stole rzeźnickim i przypalali ciało ogniem, namawiając do porzucenia wiary katolickiej. Głowę jego duszono wieńcem z gałęzi dębowych, a później ściągnięto mu skórę z rąk, piersi, głowy i dłoni. Wśród okrzyków bólu, zakonnik wzywał na pomoc Jezusa Chrystusa i Matkę Bożą. Zbrodniarze wytkuli mu prawe oko i przewrócili na brzuch. Po zdarciu

skóry z pleców, posypali je plewami, nożem odcięli mu nos i wargi, zrobili wielką ranę w karku, wyciągnęli przez nią język i obcięli u nasady. Mimo to żył. Następnie powiesili ciało za nogi u sufitu szopy, śmiejąc się i mówiąc: Patrzcie, jak Lach tańczy.⁷ Po dwugodzinnym maltretowaniu zakonnika, Kozacy odcięli go ze sznura i dwukrotnym uderzeniem szabli w szyję pozbawili życia. Ciało męczennika za wiarę zostało po odjeździe kozaków przeniesione do kościoła w Janowie Poleskim a następnie złożone w kościele św. Stanisława w Pińsku. Jezuita sporządził krótki opis jego męczeńskiej śmierci, której poszczególne elementy tortur są zbieżne z etapami męczeństwa Jezusa Chrystusa. Następne dziesięciolecia i wieki to czas rosnącego znaczenia męczennika, począwszy od ocalenia Pińska w 1702 roku, kiedy to odnaleziono w podziemiach kościoła trumnę z nierozłożonym ciałem, bez oznak rozkładu czy trupiego odoru. Na Polesiu a później w całej Polsce narodził się wśród katolików i prawosławnych kult świętego męczennika. Przez wiek XVIII i połowę XIX trwały zabiegi o jego beatyfikację. W wyniku zmian politycznych i religijnych przeniesiono trumnę z ciałem z Pińska do kościoła w Połocku na północnej Białorusi. Po beatyfikacji w Rzymie, która nastąpiła 30 października 1853 roku, Rosja odwołała swego posła z Rzymu. W czasie wojny polsko-bolszewickiej, 28 lipca 1920 roku polscy biskupi obradujący w Częstochowie poprosili papieża Benedykta XV o kanonizację błogostawionego Andrzeja i ogłoszenie go patronem odradzającej się Polski. Dołączono opis łask, jakie otrzymali wierni modlący się do błogostawionego oraz hymn ku jego czci ułożony przez prawosławnych obywateli państwa. W dniach od 6-14 sierpnia 1920 roku we wszystkich kościołach archidiecezji warszawskiej odprawiano nowennę za wstawiennictwem Andrzeja Boboli o zwycięstwo nad bolszewikami. W niedzielę 8 sierpnia,

z całej Warszawy na Plac Zamkowy wyruszyły procesje kobiet, starców i dzieci, ponieważ mężczyźni byli na froncie. Na wspólnej modlitwie stu tysięcy warszawiaków, w obecności relikwii błogostawionego Andrzeja Boboli specjalnie przywiezionych z Krakowa oraz relikwii Władysława z Gielnowa modlono się o ocalenie. Modlitwy poskutkowały dając Polakom zwycięstwo, jakby wbrew całej, postępowej zachodniej Europie, sympatyzującej z bolszewicką Rosją. Jak po latach stwierdził papież Jan Paweł II, ludzie są wykonawcami wielkich dzieł bożych. Serdeczne dzięki za moc, jaka obdarował wówczas żołnierzy i oficerów polskich.

Zasługi świętego Andrzeja Boboli dla Ojczyzny i jego prośby podczas objawień skłoniły episkopat Polski do skierowania prośby do Stolicy Apostolskiej o ogłoszenie go patronem Rzeczypospolitej Polskiej. Biskupi zaznaczyli, że:

1. Ładowi hierarchicznemu w Polsce patronuje św. Wojciech.
2. Ładowi moralnemu patronuje św. Stanisław.
3. Potrzebny jest patron dla ładu ekumenicznego i niepodległościowego, aby dobrze układały się stosunki z narodami za naszą wschodnią granicą. Byłby to święty Andrzej Bobola, który dosłownie na własnej skórze odczuł działania braci słowiańskich i w tej sprawie w męczeńskiej ofierze złożył swe życie. Polacy dobrze pamiętają efekty ruchów hajdamackich, zbrodnie koliszczyny, efekty rewolucji 1917-1920 na Ukrainie, zbrodnie żołdactwa UHA w Galicji Wschodniej z lat 1918-1919 oraz „bohaterskie” ludobójstwo OUN-UPA i Służby Bezpeky OUN w czasie i po II wojnie światowej. Droga jest bardzo długa, kręta i daleka, może nawet beznadziejna.

Papież Jan Paweł II wyraził zgodę na włączenie świętego Andrzeja Boboli do grona patronów Polski, obok św. Kazimierza i św. Stanisława. Polska przetrwała totalitaryzm

komunistyczny i narodowo-socjalistyczny. To właśnie z naszego kraju wyjdzie iskra przygotowująca świat na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa. Iskra ta wyjdzie z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

Dr hab. Włodzimierz Osadczy, prof. KUL

Ukraina banderowska. Etapy postępu zbrodniczej ideologii

Ukraińska niepodległość a ideologia integralnego nacjonalizmu

Powstanie niepodległego państwa ukraińskiego było skutkiem geopolitycznego przesilenia, które spowodowało upadek Związku Radzieckiego. Blok wschodni przegrał w globalnej „zimnej wojnie” i otworzył perspektywę tworzenia nowego światowego ładu. Zwycięski Zachód z USA na czele dostał szansę trwałego osłabienia Rosji poprzez odsunięcia jej granic jak najdalej na wschód, czego pragnął od wieków, a te oczekiwania ujmował w teorii i koncepcje nieustannie generowane przez ośrodki polityczno-intelektualne. Od czasów Bismarcka do Brzezińskiego ustawicznie rysowała się perspektywa okrojenia Rosji o jej zachodnie rubieży, a w tym zamyśle kluczowe znaczenie miał plan utworzenia niepodległej Ukrainy.

Problem polegał na tym, że świadomość ludności zamieszkującej tereny, na których miało powstać państwo ukraińskie, była „mało państwowa”. Tendencja ta pozostawała trwałą cechą społeczną Ukraińców, od czasu bycia małorosyjskimi Rosjanami, do powstania niepodległego państwa. W znacznej mierze sprawdzała się obserwacja polskiego historyka Franciszka Rawity Gawrońskiego dotycząca sytuacji ludności ukraińskiej przed I wojną światową: „Jest to masa ludowa, która od Karpat aż po Don i Prypeć swej

własnej nazwy narodowej nie ma. Nazywa siebie »człowiek«, »muzyk«, »chachoł«, »bojko«, stosownie do tego, jak się posuwa na wschód lub północ. Jedynie w Galicji umie nazywać siebie Rusinem, bo nazwy tej nauczył się w szkole, w sądzie, w urzędzie. Ale aspiracji narodowo-politycznych darmo by szukać wśród warstw ludowych. Polityczne tezy w ogóle dostępne są jedynie nielicznej ruskiej inteligencji, które uważać należy jako zdobycz szkolną i literacką”¹.

Unarodowienie, które puściło głębsze korzenie w czasach bolszewickich na fali tzw. polityki ukrainizacji, w latach 20-tych XX w. w późniejszym okresie zostało zastąpione rusyfikacją i powrotem do ujętej w inne szaty ideologiczne koncepcji trójjedynego narodu ruskiego (sowieckiego) wyrastającego z braterstwa rosyjsko-ukraińsko-białoruskiego. Mimo przejawów tropionego w czasach stalinowskich, a też i powojennych „ukraińskiego nacjonalizmu burżuazyjnego”, mianem którego piętnowano wszelkie, nawet najbardziej niewinne regionalizmy na Ukrainie, ogół ludności republiki sowieckiej pozostawał bierny na hasła niepodległościowe i heretyckie wręcz pomysły na oderwanie się od Rosji.

Ten stan świadomości cechował ludność do czasu „niespodziewanego” powstania niepodległej Ukrainy. Jeszcze w przededniu destrukcji ZSRR próbująca uratować przed krachem imperium komunistyczna wierchuszka rozpisała referendum nt. zachowania integralności państwa. Ludność Ukrainy Radzieckiej w swej przetłaczającej większości, bo aż w 72%, wypowiedziała się za zachowaniem zreformowanej „socjalistycznej ojczyzny”. Za kilka miesięcy po nieudanym puczu ta sama ludność wobec nieuniknionego upadku Związku Radzieckiego poparła niepodległość pozostawiając

¹ F. Rawita Gawroński, *Kwes a ruska wobec Austrii i Rosji, Kraków 1913*, s. 21.

jednak przestrzeń integracyjną w tzw. „Wspólnocie Niepodległych Państw”.

Po przekonaniu się komunistycznych elit o tym, że dezintegracja mocarstwa stała się faktem nieodwracalnym, zaczęto budować postkomunistyczne państwo oligarchiczno-klanowe, zarządzane przez byłych komunistycznych funkcjonariuszy wraz z uwłaszczającymi się dyrektorami wielkich zakładów przemysłowych i kryminalnymi hersztami mnożących się gangów. Powstałe w oparciu o te grupy gospodarczo-przestępcze nowe elity potrzebowały politycznego usamodzielnienia się odwołującego się do tradycji niepodległościowej narodu (wspólnoty), z którą – siłą rzeczy – miały się utożsamiać. Ukraina w granicach byłej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki radzieckiej kształtowała się jako część mocarstwa rosyjskiego i była wynikiem postępu rosyjskiego imperializmu na zachód i południe. Ukraina Prawobrzeżna, Podole, Wołyń zostały zdobyte na Rzeczypospolitej w XVIII w.; w tym samym czasie zdobyto Krym i ziemie należące do Chanatu Krymskiego; w XX w. w czasie II wojny światowej zagarnięte zostały województwa wschodnie II Rzeczypospolitej Polskiej, Ruś Podkarpacka od wieków należąca do Korony św. Stefana, i należące do Rumunii ziemie Bukowiny. W czasach tworzenia Ukrainy Radzieckiej władcy komunistyczni włączyli w nowo powstający byt część ziem wielkoruskich – uprzemysłowione Zagłębie Donieckie, historycznie związane z państwem moskiewskim i rosyjską Kozaczną Dońską – żeby zasilić chłopski żywioł ukraiński przodującą klasą robotniczą. Nie było żadnej myśli politycznej – poza socjalistyczną narracją – która by łączyła te przestrzenie. Od średniowiecza te tereny należały do różnych organizmów państwowych, dziedziczyły zgoła odmienne tradycje państwowe, znajdowały się w orbitach oddziaływania różnych kultur,

nacji i cywilizacji. Sięgnięcie do krótkiej acz i chwalebnej spuścizny Rusi Kijowskiej zawsze niosło niebezpieczeństwo wzmocnienia prorosyjskich integratorów, gdyż mimo usilnych prób „ukrainizacji” staroruskiej tradycji obejmującej ziemię od Karpat do stepów nadwożańskich, łączącej Kijów, Halicz, Przemyśl, Włodzimierz na Wołyniu i nad Kłajmą, Jarosław na Podkarpaciu i na rosyjskiej północy, oba Halicza, Perejasławia i in. nie dawało się uzasadnić odrębności narodowej, kulturowej, państwowej południowo-zachodnich terenów państwa od północno-wschodnich.

Jako panaceum została potraktowana powstała na ziemiach Małopolski Wschodniej ideologia integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, będąca reliktem czasów autorytaryzmów europejskich, należąca do tego samego nurtu ideologiczno-światopoglądowego, co i nazizm lub faszyzm. Z racji na nowatorskość narracyjną oraz brak tradycji państwowej Ukrainy, ideologia ta była zbyt płytka, pozbawiona atrakcyjnej otoczki kulturowo-propagandowej – jak to było w sytuacji totalitaryzmów powstających w Niemczech i Włoszech – a zarazem agresywna i nasiąknięta irracjonalną wrogością i ksenofobią. Ta agresja i wybitnie antychrześcijański charakter ideologii nacjonalizmu doprowadziły do niespotykanego pod względem okrucieństwa ludobójstwa ludności cywilnej na terenach Wołynia i Małopolski Wschodniej w latach 1939-1947. Nazistowski rodowód, obarczenie zbrodnią ludobójstwa, kulturowa płytkość i prymitywizm skazywały ten nurt ideowy na wieczny niebyt po II wojnie światowej. Jednak koniunktura geopolityczna i nowe napięcia między ZSRR i Zachodem zdominowanym przez USA pokierowały wydarzenia polityki światowej w kierunku nowej już „zimnej wojny”, na której przydatne się stały wszelkie narzędzia i najbardziej „kontrowersyjni” sojusznicy. Nacjonalizm ukraiński

przeniósł się w ukraińskie środowiska emigracyjne, był kultywowany przy wsparciu CIA, uległ modyfikacji, na skutek której stał się forpocztą walki o demokratyczne prawa narodów i ludzi. Przydatny grunt dla siebie ideologia ta znalazła w środowiskach Ukraińskiego Kościoła Katolickiego i Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi Autokefalicznej.

Poprzez działalność różnego rodzaju fundacji, ośrodków na rzecz demokracji w społeczeństwach postsowieckich i inne misyjne działania zachodnich instytucji stopniowo narracja nacjonalistyczna zaczęła się zaszczepiać w przestrzeni publicznej Ukrainy. Była to działalność zamierzona, sterowana przez ośrodki zachodnie, zmierzające, tak jak po kolejnych wielkich wstrząsach geopolitycznych, do osłabiania wpływów Rosji, wykorzystując lokalne antyrosyjskie radykalizmy. Początkowo niegroźne, czy nawet wręcz komiczne wysiłki budowania narracji historycznej, interpretacji faktów historycznych w duchu nacjonalistycznej ideologii, zaczęły przerażać się w „prawdę ekranu” powszechnie otaczającą mieszkańców Ukrainy. Pod szyldem zwalczania wpływów komunistycznych, totalitarnych, zaczęto tolerować antynaukowe, prymitywne koncepty światopoglądowo-historyczne, przeciwstawienie się którym powodowało ostracyzm społeczny wywołany powszechną presją tropienia pozostałości sowieckiej przeszłości. Mechanizmy psychologiczne charakterystyczne dla społeczeństw posttotalitarnych dokładnie naśladowały totalitarne metody „dyskusji” publicznej. Głoszących niepoprawne tezy zaliczało się do wstecznych, zacofanych, znajdujących się pod wpływem tych samych totalitarnych ideologii marginesów. Opracowania nie pasujące do „postępowego” nurtu publicznie piętnowało się i wyśmiewało. Podobnie jak w systemach autorytarnych, nie podejmowano się dyskusji merytorycznej, lecz

stosowano atak ad personam wobec osoby autora niepoprawnej tezy, przylepiając metkę „postkomunisty”, „rusofila”, „zdrajcy”. Kilka dekad wcześniej powszechnie używane były określenia „wroga ludu”, „kontrrewolucjonisty”, „angielskiego szpiega”, za czym szła kara śmierci lub ciężkie łagry sowieckie, a po odwilży zadowolono się zakwalifikowaniem delikwenta do wariatów i przechowanie go przed wpływem na społeczeństwo w zakładzie psychiatrycznym.

Tolerancja wobec ideologii nacjonalizmu szła w parze z relatywizacją zbrodni nacjonalistów ukraińskich, co zresztą było zgodne z oficjalną propagandą nacjonalistów ukraińskich, przedstawiającą fakty ludobójstwa jako wojnę wyzwolenczą czy też wzajemne „bratobójcze krzywdy”.

Banderyzm regionalną specjalnością „Ukrainy Zachodniej”

Tradycyjnie nastroje nacjonalistyczne miały głębokie korzenie na ziemiach dawnej Galicji (obwody lwowski, tarnopolski i iwanofrankowski, czyli stanisławowski), gdzie od czasów austriackich realizowany był eksperyment społeczno-polityczny unaradawiania ludności ruskiej w duchu antypolskim i antyrosyjskim. Częściowo nacjonalistyczne nastroje miały swych zwolenników na Wołyniu (w obwodach wołyńskim i rówieńskim), które przed II wojną światową należały do Polski i stały się miejscem zbrodni ludobójstwa banderowskiego w czasie wojny.

W powszechnej świadomości „Ukraina Zachodnia”, czyli tereny dawnych województw polskich anektowanych przez ZSRR, uważana była za tereny „banderowskie”. Metka banderyzmu szczególnie kojarzona była ze Lwowem, znanym ze swych antysowieckich i nacjonalistycznych nastrojów. Zresztą jako przejawy nacjonalizmu

traktowane były wszelkie zainteresowania kulturą narodową, manifestacją swych zamiłowań do kultury narodowej. Można powiedzieć, że w sytuacji upadku karnośći komunistycznego państwa totalitarnego, Lwów, a wraz z nim cała Ukraina Zachodnia, skazane były na bycie matecznikiem banderyzmu. Do tego też obligowała je powszechna stereotypowa świadomość społeczna.

Pomijając nasilenie się odrodzenia kultury narodowej w czasie tzw. „pierestrojki” i po upadku ZSRR, można powiedzieć, że na ziemiach zachodnich sporadycznie, acz i nie powszechnie kiełkowały nastroje nawiązujące bezpośrednio do postaci, ideologii, narracji powiązanych z instytucjami nacjonalistycznymi istniejącymi przed wojną w województwach małopolskich, których symbolem stał się Stepan Bandera, a także formacje popularnie zwane banderowcami. Z racji na słabe struktury społeczne pojawienie się symboli tej ideologii postępowoło z oporami. Tak np. majestatyczny pomnik Bandery tuż koło kościoła św. Elżbiety powstawał prawie dziesięć lat z racji na nieudolność akcji na rzecz zbiórki środków na to „dzieło”. Natomiast ideologia „banderowska” znalazł podatny grunt w obszarach edukacji, badań naukowych, środowiskach akademickich, lokalnych mediach. Nie sposób pominąć roli Cerkwi Greckokatolickiej jako jednego z najbardziej edukowanych czynników realizujących program indoktrynacji społeczeństwa w duchu skrajnego nacjonalizmu. Na „Ukrainie Zachodniej” rozwijały się formacje polityczne nawiązujące do banderowskiego nacjonalizmu, tworzące niezbyt liczne, ale radykalne partie polityczne, jak chociażby Ukraińska Socjal-Nacjonalistyczna Partia, Związek Ukraińskiej Młodzieży Nacjonalistycznej, Ukraińska Narodowa Samoobrona itd.

Przedstawiciele tych radykalnych formacji, dostając się do organów samorządowych napędzali tam nastroje nacjonalistyczne i wywierali wpływ na zewnętrzną „banderyzację” krajobrazów zaniedbanych i zacofanych w rozwoju postsowieckich miasteczek doskonale odzwierciedlających uwstecznienie społeczno-ustrojowe, które doświadczały te tereny po upadku ZSRR, unicestwieniu zakładów pracy, emigracji zarobkowej ludności itd. Na tle zaniedbanych pozostałości dawnych polskich rynekczków i rozsypującej się architektury miejskiej, zeszczonej blokowiskami radzieckiej i rodzimej proveniencji, obok zupełnie nie nadających się do użytku dróg ze zniszczoną nawierzchnią powstawały zupełnie pozbawione jakichkolwiek walorów artystycznych pomniki liderów nacjonalistycznych z czasów drugiej wojny światowej, wśród których pierwszeństwo uzyskiwał najbardziej rozreklamowany Bandera. Ta dziwna mieszanina rujnujących się starych miasteczek galicyjskich, postkomunistycznych blokowisk urzędowych zajmowanych przez lokalne „narodowe” administracje, przerażających brakiem gustu pomników „wodzów” na tle totalnego upadku i powszechnie dostrzegalnej ruiny infrastruktury miasteczkowej wzbudzała u odwiedzających coraz rzadziej degradujący w rozwoju kraj wycieczkowiczów z Polski politowanie, zniesmaczenie i wstręt. Do tego dochodziły wzorowane na zideologizowanych topornych scenariuszach czasów komunistycznych masowe uroczystości okolicznościowe, spędy młodzieży i gromad gminnych i miasteczkowych na upstrzonych banderowskimi barwami wiecach, będących karykaturą na nie tak dawną przeszłość, zachowującą mimo wszelkiej absurdalności jakąś klasę i estetykę z racji na odgórny nadzór organów partyjnych. Na scenariuszach dziecięcych uroczystości poświęconych Leninowi wzorowane były obchody banderowskie

w przedszkolach i szkołach unarodowionej Ukrainy Zachodniej. W prymitywnej estetyce czasów upadku społeczno-ustrojowego Bandera w wierszykach dla dzieci jawił się niczym Lenin, najżywszy z żywych, nieśmiertelny i powszechnie umiłowany przez dzieci na całym świecie. Oto jeden z przykładów nowej twórczości edukacyjnej wykonywanych na okolicznościowych banderowskich dziecięcych przedstawieniach: Imię twe było straszne dla kata,

I on cię podstępnie zatrął,
Chciał on nam wodza zabrać,
Lecz żyjesz ty między nami, jak i żyłeś².

Tak jak ongiś wódz ludzi pracujących wprowadzał ludzkość w nową erę komunizmu, tak też Bandera w wierszykach współczesnych zachodnioukraińskich „wieszczów” otwierał dla ludzkości nową ukraińską erę:

Są imiona na Bożym świecie,
Stanowiące epoki i ery,
Niech na wieki dla ludów zabłyśnie
Ukraińska epoka Bandery!³

Przenoszenie tych wzorców na wschód kraju było znacznie utrudnione z racji na obcość mentalną, a także prymitywizm i ubóstwo estetyczno-treściowe nowoczesnej „kultury” uświadomionej części społeczeństwa nasiąkniętej na swój sposób zmodyfikowaną tradycją europejską. Ziemia Ukrainy Zachodniej stanowiła na skale całego państwa nieco egzotyczno-dziwaczny rezerwat

² Степан Бандера. Матеріали до навчально-виховних занять, упорядники Я. Козленко, В. Островський, Н. Уманців, Тернопіль 2009, s. 177.

³ *Ibidem*, s. 155.

banderyzmu. Przybysze z reszty Ukrainy, odwiedzając Lwów jako do swego rodzaju dziwowiska udawali się do knajp w stylu banderowskim, które były częścią regionalnego folkloru, pewnym klimatem i smaczkim podobnym do upominków huculskich produkowanych, jak mówią miejscowi mieszkańcy, w Chinach.

Banderyzm pomarańczowy w polityce „prozachodniego” Wiktora Juszczenki

Za czasów rządów ulubieńca „zachodnich demokracji” – Wiktora Juszczenki, który przyszedł do władzy na fali tzw. „pomarańczowej rewolucji” banderowska narracja i estetyka stopniowo zaczęła wchodzić na salony władzy. Produkt oligarchicznych układów ukraińskiej władzy, nowy prezydent, określając się jako opcja „prozachodnia” i demokratyczna w kwestiach edukacji społecznej, zaczął promować etos „walki wyzwolenczej” realizowanej przez nacjonalistyczne podziemie. Próbował dokonać dziwacznej syntezy łącząc elementy postsowieckiej tradycji z nacjonalistyczną wykładnią historii. Wkomponowywał to w szerszą koncepcję „historii Ukrainy”, nawiązującej do ponad trzech tysiącletniego dorobku cywilizacyjnego.

Bezpośrednie oddziaływanie na historiozofię prezydenta Ukrainy miała jego druga małżonka Kateryna, pracownica Departamentu Stanu USA oraz działaczka struktur nacjonalistycznych. Wśród tematów dominujących w polityce pamięci prezydenta Juszczenki kluczowy stał się Wielki Głód na Ukrainie przedstawiany jako akt ludobójstwa komunistycznej Moskwy skierowany przeciwko ludności ukraińskiej.

Do najbardziej spektakularnych posunięć „europejskiego” prezydenta Ukrainy stała się heroizacja liderów ukraińskich nacjonalistów i ramienia zbrojnego w czasie drugiej wojny światowej – Romana Szuchewycza i Stepana Bandery. Zachowując na wzór sowieckiej skali wyróżnień najwyższe odznaczenie państwowe „Bohatera Ukrainy”, jak ongiś było „Bohatera ZSRR”, prezydent wyróżnił watażków nacjonalistycznych tym odznaczeniem. Wywołało to, co prawda, sprzeciw Parlamentu Europejskiego, jednak większego wpływu rezolucja potępiająca Banderę nie miała na rzeczywistość ukraińską.

Przemycany na szczeblu najwyższym polityki prezydenta banderyzm napotykał na sprzeciw ze strony opozycyjnych sił reprezentujących prorosyjski Wschód. Sprzeczność opcji światopoglądowych w tej sytuacji nosiła wymiar nie zasadniczy, tylko była zewnętrzną powłoką konkurencji „biznesowej” rywalizujących klanów oligarchicznych, z których jedne na arenie politycznej występowały jako „prozachodnie”, a inne jako „prorosyjskie”. Przekładało się to jednak na poparcie elit polityczno-oligarchicznych przez geopolityczne ośrodki rosyjskie lub zachodnie (amerykańskie oraz europejskie). Ponieważ po tzw. „rewolucji pomarańczowej” doszło do porozumienia się obu skłóconych obozów oligarchicznych, co się wyraziło we współrzędzeniu Juszczenki i Janukowycza jako premiera rządu, to także w obszarze światopoglądowo-ideologicznym zachowywany był swoisty bilans polegający na uprawianiu różnorakiej polityki w regionach – postsowiecki Wschód i banderyzujący Zachód – natomiast centralna polityka państwowa stroniła od wszelkich skrajności i zachowywała nijakość.

Na tradycyjnie o wiele bardziej upolitycznionej Ukrainie Zachodniej niezadowolone polityką przede wszystkim społeczną przekładało się na wzrost radykalizmu nacjonalistycznego i podnoszenia się skrajnych formacji radykalnych wprost nawiązujących do tradycji banderowskich. Nie mogąc liczyć na wsparcie Wschodu zdyskredytowany prezydent Juszczenko uchodzący za słabeusza i nieudolnego reformatora kraju musiał pozyskując wsparcie na zachodzie podgrywać nacjonalistom i przejmować ich retorykę.

Nie pomogło to jednak mu uratować swój wizerunek i wywalczyć drugą kadencję prezydentury. Pałeczkę po nim przejęła reprezentantka „demokratycznych” sił Julia Tymoszenko, która zawalczyła o władzę z „prorosyjskim” Janukowyczem.

Oswojenie banderyzmu przez „prorosyjskiego”

Wiktora Janukowycza

Zwycięzca wyborów 2010 r., Wiktor Janukowycz, który doszedł do władzy dzięki głosom prorosyjskiego wschodu i południa uchodził za kandydata popieranego przez Kreml. Był charakterystycznym przykładem „homo sovieticus”, wywodzącym się ze środowiska robotniczego rosyjskojęzycznego Donbasu. Miał w swej biografii i wątek kryminalny, i imponujące awanse w środowisku robotniczym, i kierownicze stanowiska w wielkich zakładach pracy. Na skutek powiązań w czasach przemian ustrojowo-gospodarczych w społeczeństwie postradzieckim stał się jedną z czołowych osób „donieckiego” klanu oligarchiczno-przemysłowego. Powołana jako przykrywka polityczna tej grupy Partia Regionów, której szefem od 2003 r. i aż do wyborów na stanowisko prezydenta Ukrainy pełnił Wiktor Janukowycz, deklarowała prorosyjskie postulaty dotyczące rozwoju strategicznego, kulturowego i przemysłowego Ukrainy.

Oczywiście z założenia stosunek do banderyzmu „prorosyjskich” sił był negatywny, i te nastroje były powszechnie znane oraz nie budziły wątpliwości. W czasie jednak postępujących tendencji globalistycznych, kiedy Ukraina znalazła się na styku geopolitycznych interesów Zachodu (USA) i Rosji kojarzone z kryminałem rządzące na Ukrainie siły klanowo-polityczne rozpoczęły swoją osobną grę, oddalając się od moskiewskiego ośrodka poparcia. Z jednej strony w oficjalnej polityce ze wzmożoną siłą nagłaśniano proeuropejskie dążenia integracyjne Ukrainy, ustawicznie podnosząc temat zawarcia umowy stowarzyszeniowej między Ukrainą a Unią Europejską. Z innej strony, usiłując wyeliminować wszelkie opozycyjne względem władzy, siły polityczne „obóz Janukowycza” w przestrzeni publicznej zaczął lansować skrajne nacjonalistyczne siły z faszyzującą partią „Swoboda” na czele. Myśląc o zbliżających się wyborach, partia władzy tworzyła sobie zręczną „opozycję”, z którą bez większego trudu wygrałaby, i na tle której ówczesni ukraińscy władcy – nie kryjący swych powiązań kryminalnych, stosujący przemoc wobec oponentów politycznych, gwałcący zasady rządów demokratycznych – wyglądałoby bardziej korzystnie.

Dzięki zabiegom partii władzy marginalna dotąd partia „Swoboda” zaczęła być dostrzegalna na ukraińskiej scenie politycznej. Jej liderzy stali się częstymi gośćmi do należących do rządzącego klanu oligarchów kanałach telewizyjnych. Na tle powszechnego niezadowolonego negatywne uczucia wobec władzy Ukraińców zostały skanalizowane na wsparcie negatywnej, kojarzonej z neonazistowską ideologią, siłą polityczną bezpośrednio nawiązującej w swej ideologii do banderowskiego nacjonalizmu.

Na zbliżające się w 2015 r. wybory prezydenckie lider „Swobody” Ołeh Tiahnybok był szykowany na rywala urzędującego

prezydenta w drugiej turze starcia. Znany ze swych skandalicznych antysemickich wypowiedzi polityk kojarzony z regionalizmem zachodnioukraińskim niespodziewanie urósł do rangi rozpoznawalnego w całym kraju działacza. W wyborach parlamentarnych 2012 r. partia „Swoboda” uzyskała imponujące wyniki ... i stała się siłą reprezentowaną w ukraińskiej Radzie Najwyższej. Propaganda banderyzmu na Ukrainie Zachodniej mogła się rozwijać w sposób nieskrępowany, a radykalizujące się wybryki o charakterze nacjonalistycznym chętnie były powielane przez media ogólnokrajowe i rosyjskie. Dbano o negatywny PR przyszłej opozycji, dając jej możliwość wykazywania się w sposób nieskrępowany i spektakularny różnego rodzaju akcjami i wypowiedziami bulwersującymi opinię publiczną większości mieszkańców kraju, a z innej strony wspomagano materialnie i medialnie faszyzujące, banderowskie formacje. Była także informacja, iż pod opieką Służby Bezpieczeństwa Ukrainy działały i szkoliły się paramilitarne nacjonalistyczne bojówki.

Działający niczym zgrana załoga przestępczo-biznesowa klan Janukowycza – pozbawiony jakichkolwiek zasad ideowo-światopoglądowych – dla sprawniejszego zarządzania państwem, traktowanym jak korporacja, mająca przynosić jak największy zyski, czynnik skrajnego nacjonalizmu wprowadził do tzw. wielkiej polityki. W czasach rządów oligarchów „donieckich”, posługujących się olbrzymimi środkami finansowymi, banderyzm ze specjalności zachodnioukraińskich obrzeży życia społeczno-politycznego urósł do rangi narzędzia walki o władzę, uwiarygodnienia półkryminalnych klanów na arenie międzynarodowej. Nie był to rodzimy wynalazek, ukraińskie know how, lecz przemyślana technologia inżynierii społecznej opracowana przez mistrzów doradztwa politycznego wywodzących się z najwyższych amerykańskich ośrodków władzy.

Doradcą obozu Janukowycza w sprawie utrzymania władzy na Ukrainie był sam Paul Manafort, przyszły szef sztabu wyborczego prezydenta USA Donalda Trumpa. Do wiadomości opinii publicznej dotarło, że skrajna nacjonalistyczna partia „Swoboda” była zasiłana bezpośrednio ze środków rządzącej na Ukrainie Partii Regionów⁴. Razem z tym z polecenia amerykańskich doradców nagłaśniana była z całą siłą teza o antysemityzmie opozycji ukraińskiej, na którą wywindowane zostały siły nacjonalistyczne⁵. Konkluzją tego rodzaju kombinowań politycznych miało być stwierdzenie, że realną opozycją względem rządzącego układu kryminalno-oligarchicznego jest faszyzująca formacja o wydźwięku ksenofobicznym i antysemickim. Dlatego więc chcąc wspierać Ukrainę, jej niepodległość i proeuropejskie nastroje, należy współpracować z klanem Janukowycza, niedoskonałym, skorumpowanym, ale będącym przeciwagą w stosunku do neonazistów.

Banderyzm siłą napędową Euromajdanu

Zachłanne i niesprawiedliwe rządy „donieckiego” klanu oparte na kłamliwych proeuropejskich deklaracjach i mataczeniu zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej wywołały powszechne niezadowolenie. Niezadowolenie ogarnęło bardzo szerokie warstwy społeczne na Ukrainie oraz na scenie międzynarodowej. Toporne i cyniczne sposoby rządzenia uzurpowane przez „Familię” – ścisłe rodzinne środowisko prezydenta Janukowycza – wywoływały niezadowolenie wśród konkurencyjnych względem „donieckiego” klanu grup oligarchiczno-politycznych, jak też i w samym środowisku rządzącym. „Wrzenie” na górze przełożyło

⁴ O powiązaniach nacjonalistów ukraińskich z „donieckim” klanem rządzącym i jego ramieniem politycznym Partii Regionów dużo mówiono się w mediach. Konkretnie ślady tych powiązań były udokumentowane w odtajnionej księdze finansowej Partii i Regionów, gdzie znajdowały się zapisy dotyczące przekazu pieniędzy dla działaczy partii „Swoboda”. Zob.: „Свобода” фізично в „чорній каци” ПП – партія заперечує зв’язок, <https://www.pravda.com.ua/news/2016/08/19/7118148/>

⁵ Семків, Манafort, який збудував Януковича, <https://zbruc.eu/node/81907>

się także na skrajne nastroje antyrządowe w społeczeństwie ukraińskim niezadowolonym z sytuacji gospodarczej kraju oraz przeżywającym wielkie rozczarowanie niedosłą umową stowarzyszenia z Unią Europejską, która mimo ustawicznych zapowiedzi obozu rządzącego nie została podpisana. Nastroje protestacyjne podsycały przez media należące do opozycyjnych wobec prezydenta Janukowycza oligarchów. Podobnie jak i w 2004 r., determinacja antyrządowa w 2013 r. wylała się na główny plac Kijowa – Majdan Niepodległości, miejsce masowych protestów. Manifestacja nazwana Euromajdanem stała się wydarzeniem, w trakcie którego były testowane różnego rodzaju technologie inżynierii społecznej realizowane w republikach postsowieckich, nadających się do zastosowania w charakterystycznym społeczeństwie ukształtowanym w warunkach totalitaryzmu i wrażliwego na hasła i bodźce zdolne mobilizować masy ludzi. Na Majdanie zderzyły się przeciwności między społeczeństwem a władzą, cywilizacyjne napięcia pomiędzy wschodem a zachodem kraju, geopolityczne dążenia wewnątrz obozu rządzącego itd.

Tak wielka kumulacja sprzecznych interesów i brak sprawnie działającego centrum zarządzającego energią niezadowolenia tłumów wywołały zastój w rozwoju wydarzeń mających doprowadzić do rewolucji. Obóz władzy sterujący również sytuacją na Majdanie realizował scenariusz pokojowych protestów studenckich, apolitycznych i oderwanych od opozycji politycznej⁶. Opozycja łącząca Arsenija Jaceniuka, polityka kojarzonego z „pomarańczową” załogą, formalnie związanego z Julią Tymoszenko, odbywającą wyrok sądowy, Witalija Kliczkę, pięściarza, człowieka sukcesu

6 Шуфрин: По просьбе Турчинова ночью я вылетел в Крым к Константинову и Аксенову. Вернувшись, говорю Валентиничу: „Договорились, все закончится”. Утром у меня шок! Махницкий выписал ордер на их арест. file:///C:/Users/wlodos/Desktop/2018/varia/Шуфрин_%20По%20просьбе%20Турчинова%20ночью%20я%20вылетел%20в%20Крым%20к%20Константинову%20и%20Аксенову.%20Вернувшись.%20говорю%20Валентиничу_%20_Договорились,%20все%20закончится_%20Утром%20у%20меня%20шок!%20Махницкий%20выписал%20ордер%20на%20их%20арест%20_%20_Публикации%20_%20Вер.html

realizującego projekt polityczny z partią „Udar” oraz lidera skrajnie nacjonalistycznej, faszystowskiej partii „Swoboda” Oleha Tiahnyboka nie była udolna, wywoływała raczej ironiczne konotacje, nie wzbudzała zaufania społecznego. W pewnym momencie bezczynne trwanie ludzi na Majdanie w czasie nasilających się mrozów i zbliżających się Świąt i Nowego Roku zaczęło kompromitować całą akcję mającą z jednej strony zasygnalizować dążenie do integracji europejskiej, a z drugiej pokazać dystans między opozycją a protestującymi. Prowokacja do przemocy mogła wyprowadzić sytuację ze stanu zastoju i zdeterminować zmiany, na które liczyły różne ośrodki wpływów. W pewnym momencie impulsy w kierunku radykalizacji protestów zaczęły wychodzić z zachodnich ambasad i bezpośrednio od przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i krajów Unii Europejskiej. Wobec nagłaśnianych faktów stosowania przemocy ze strony władz powstawała atmosfera przyzwalająca, a nawet zachęcająca protestujących do radykalizacji swej postawy. Momentem przełomowym stały się nawoływania do obalenia rządu i próby szturmowania obiektów rządowych. Właśnie w tym czasie na miejsce czołowe w protestach wyszły skrajnie nacjonalistyczne formacje, które zjednoczyły się w tzw. „Prawy Sektor”. Strzały na Majdanie 20 lutego 2014 r., które doprowadziły do masowych mordów po stronie protestujących i sił rządowych stały się końcowym aktem obalenia rządu i dokonania przewrotu na Ukrainie. Znamienne jest to, że w ciągu pięciu lat oficjalne śledztwo prowadzone pod nadzorem władz ukonstytuowanych na skutek przejęcia władzy przez zwolenników Majdanu nie przyniosło żadnych rezultatów. Co raz głośniejsza staje się wersja wskazująca na nacjonalistycznych

radykałów jako sprawców mordów umożliwiających dokonanie radykalnych kroków dla przejścia władzy w państwie⁷.

Nacjonalistyczne symbole i zawołania zdominowały kijowski Majdan w końcowym etapie protestów. Banderowskie barwy czerwono-czarne stały się nieformalnym symbolem tzw. „rewolucji godności”. Banderowskie zawołania stały się powszechnie stosowanym znakiem rozpoznawczym wojowników o europejskość na Ukrainie. Nie brzydzą im nawet przedstawiciele państw europejskich kibicujący przemianom na Ukrainie. Szczególnie szokująco brzmiały takie zawołania z ust polskiej opozycji reprezentowanej przez prezesa PIS-u Jarosława Kaczyńskiego, deklarującego pragnienie rozliczenia zbrodni nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w czasie II wojny światowej. Wykrzykując banderowskie zawołanie „Sława Ukrainie”, stojąc obok liderów neobanderowskich formacji na Majdanie, ujawnił on ukryte dotąd probanderowskie nastroje po tzw. „prawej stronie” polskiej sceny politycznej, które ujawniły się w pełni za czasów rządów tej formacji. Oczywiście siłą uwiarygadniającą zarówno nacjonalistów, jak i ich adeptów na Ukrainie i wśród jej europejskich „przyjaciół” były Stany Zjednoczone. Wobec perspektywy dokonania kardynalnej zmiany w ukraińskiej polityce kojarzone dotąd ze skrajnym nacjonalizmem siły i postacie nie przeszkadzały zachodnim politykom. Nie unikali oni towarzystwa lidera faszystowskiej „Swobody” Oleha Tiahnyboka, sama formacja też nie wzbudzała już zastrzeżeń. Opiniotwórczy dziennikarze wręcz zachęcali do użycia czynnika nacjonalistycznego w polityce wewnętrznej na Ukrainie jako istotnej siły antyrosyjskiej. Amerykanka Anne Applebaum, prywatnie żona ówczesnego szefa MSZ Radosława Sikorskiego, przekonywała, że nacjonalizm

⁷ Warto w tym zakresie na uwagę badania kanadyjskiego uczonego pochodzenia ukraińskiego Iwana Katchanovskiego, który na podstawie dokładnej analizy wydarzeń na Majdanie doszedł do wniosku, że ultranacjonalistyczne siły wywołały rozlew krwi i obalenie władzy na Ukrainie. Zob.: *Coverage of the Maidan massacre by the media is gross misrepresentation*

jest tym, czego akurat potrzebuje Ukraina!⁸ Inteligentna dziennikarka żydowskiego pochodzenia absolutnie nie łudziła się co do istoty nacjonalizmu, który polecała Ukrainie, odwoływała się do tradycji banderowskiej, aczkolwiek „kontrowersyjnej”, ale zaadaptowanej do współczesnej sytuacji.

Obalenie rządu i instalacja w regionach nowych rewolucyjnych organów władzy nie mogły się odbyć bez przemocy, bez „brudnej roboty”, do której przydały się nacjonalistyczne bojówki tradycyjnej i „parlamentarnej” partii „Swoboda” oraz nowo powstały „Prawy Sektor”. Zaraz po obaleniu legalnego rządu nacjonaści objęli część resortów i zaczęli współtworzyć struktury nowego państwa. Do nich należały m.in. ministerstwa obrony, środowiska, rolnictwa, generalna prokuratura, na czele których stanęli formalni członkowie partii „Swoboda”. Wicepremierem rządu Ukrainy został jeden z czołowych nacjonalistycznych działaczy ze „Swobody” Oleksandr Sycz, nie ukrywający swych skrajnych banderowskich poglądów. Poza tym zdeklarowani nacjonaści nie należący formalnie do struktur partyjnych objęli także inne resorty, jak chociażby Serhij Kwit, minister oświaty i nauki, zwolennik ideologii Doncowa, gloryfikator banderyzmu⁹.

Banderyzm zeuropeizowany w polityce Petra Poroszenki

Chwilowe zamieszenie po dokonanych przewrocie i dojście do władzy klanu oligarchy Petra Poroszenki rozpoczęło nowy okres w najnowszej historii Ukrainy. Skrajna radykalizacja społeczeństwa

⁸ A. Applebaum, *Nationalism Is Exactly What Ukraine Needs*, <https://newrepublic.com/article/117505/ukraines-only-hope-nationalism>

⁹ В. Осадчий, *Национализм как фактор угрозы существования украинской государственности. Безопасность постсоветского пространства: новые вызовы и угрозы*, ред. З. Станкевич, Т. Стетневски, А. Шабацик, Люблин-Москва 2014, s. 330.

usprawiedliwiona konfliktem na wschodzie kraju i koniecznością zwalczania najpierw separatystycznych terrorystów, a potem wprost Rosję, na mocy ustawy uznanej za państwo agresorskie, otwierała drzwi dla szerokiego upowszechnienia narracji historyczno-światopoglądowej nawiązującej do ukraińskiego nacjonalizmu.

Banderyzm utrwał się zarówno na szczeblu ogólnopaństwowym, jak i lokalnym. Przy czym geografia lokalnych przejawów utrwalania symboli i postaci związanych z ukraińskim nacjonalizmem znacznie się poszerzyła, i można powiedzieć, ogarnęła cały kraj. Jeżeli na zachodzie Ukrainy utrwał się i wzmacniał banderyzm od dłuższego czasu pielęgnowany i propagowany, to w centrum i na wschodzie kraju był sztucznie narzucany lub eksportowany pod nadzorem władz centralnych.

Ośrodkiem koordynującym narzucania ideologii, symboli, wykładni historycznej, heroiki związanej z banderowskim stał się tzw. Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej, na czele którego majdanowe władze postawiły zdeklarowanego banderowca, osobę o dość wątpliwym warsztacie historycznym dr Wołodymyra Wiarowycza. Hojnie zasilany z budżetu przeżywającego głęboki kryzys kraju ośrodek rządowej propagandy zaczął powszechnie „znaczyć tereny” w sposób jawny, a też pokrętny wprowadzając do obiegu publicznego banderowskie symbole. Dość wymowną „akcją” było kreowanie na symbol zwycięstwa w II wojny światowej kwiatu maku. Użyto symbol wykorzystywany w świecie anglosaskim jako znak upamiętniający ofiary I wojny światowej, nawiązujący do odpowiednich kontekstów literacko-obrazowych dotyczących konkretnych wydarzeń tamtej epoki¹⁰. Dla neobanderowskich propagandzistów z tzw. Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej

¹⁰ Kwiat maku opiany w poezji kanadyjskiego poety John'a McCrae'a „In Flanders Fields” występował jako symbol walki w I wojnie światowej, śmierci za ojczyznę, bohaterstwa. W krajach anglosaskich, przede wszystkim Wielkiej Brytanii i Kanadzie jest kwiatem holdu dla weteranów I wojny światowej i pamięci o ofiarach wojny. Zob.: J. Hasse, Faszystowskie kwiaty niepamięci, <http://wyborcza.pl/1,95891,19953007,faszystowskie-kwiaty-niepamieci.html>

przeniesiony z innej epoki i z innego kontekstu symbol stał się ważnym elementem kreowania nowej rzeczywistości w obszarze polityki pamięci, gdyż łączył on barwy czerwoną i czarną, barwy flagi nacjonalistów ukraińskich.

W późniejszym czasie już nie patyczkowano się i flagi banderowskie wprost wprowadzono na mocy odpowiednich zarządzeń do krajobrazów miast ukraińskich na terenie całego kraju. Pod koniec maja 2018 r. samorzady 136 miejscowości na Ukrainie wprowadziły na mocy zarządzeń obowiązek wywieszania flag banderowskich obok flag państwowych w dni świąt narodowych i wspomnienia watażków nacjonalistycznych¹¹.

Zakres toponimiki upamiętniającej tradycje nacjonalizmu ukraińskiego lawinowo rozszerzył się na cały kraj. Swoistym szczytem tego rodzaju procesów stało się nadanie nazw Bandery i Szuchewycza dwóm głównym ulicom w Kijowie¹². Znaczenie tego rodzaju symbolami postępuje coraz dalej na wschód Ukrainy. Zazwyczaj nieliczne ale niezwykle agresywne grupy nacjonalistycznych radnych, stosując taktykę zastraszania i rękoczynów, zmuszają poszczególne samorzady do utrwalania w nazewnictwie nacjonalistycznych prowodyrów, eksponowania nacjonalistycznych symboli, stawiania pomników ku chwale zbrodniczych formacji.

Wdzięcznym obszarem postępu banderyzacji stała się armia, służby mundurowe, a także ciesząca się szerokim zakresem kompetencji Służba Bezpieczeństwa Ukrainy. Z inicjatywy prezydenta Poroszenki 23 sierpnia 2018 r. w Dzień Flagi ukraińskiej po raz pierwszy w armii ukraińskiej zostało wykorzystane zawołanie „Sława Ukrainie”, dotychczas partyjne pozdrowienie Organizacji

¹¹ K. Janiga, Swoboda: już 136 samorządów na Ukrainie zdecydowało o wywieszaniu banderowskich flag, <https://kresy.pl/wydarzenia/regiony/ukraina/swoboda-juz-136-samorzadow-na-ukrainie-zdecydowalo-o-wywieszeniu-banderowskich-flag/>

¹² Крупный проспект в Киве стал носить имя Бандеры, <https://korrespondent.net/city/kyiv/3710747-krupnyi-prospekt-v-kyeve-stal-nosyt-ymia-bandery>

Ukraińskich Nacjonalistów¹³. Na mocy odpowiedniej uchwały Rady Najwyższej banderowskie pozdrowienie stało się obowiązującym w armii ukraińskiej. Uwieńczeniem banderyzacji obszaru wojskowości stało się wprowadzenie jako oficjalnego marszu ... hymnu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów¹⁴.

Postęp banderyzacji Ukrainy w myśl jego autorów ma nieskrywany antypolski wydźwięk i zmierza do otwartej konfrontacji z Polską, polską polityką pamięci i narracją historyczną. Wymowę symboliczną miała uchwalona przez Radę słynna ustawa gloryfikująca „wojowników” OUN-UPA w dniu grzecznościowej pożegnalnej wizyty Prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego w parlamencie ukraińskim 9 kwietnia 2015 r. „Pojechał do Kijowa, aby podać Ukraińcom rękę, a wyjechał z nożem w plecach” – spuentował sytuację szef SLD Leszek Miller¹⁵. Jeszcze mocniejszym ciosem nie tylko w polską wrażliwość historyczną, ale w ogóle w zasady ludzkości i wszelką normalność cechującą cywilizację europejską był zakaz decydentów z tzw. Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej ekshumacji szczątków ofiar banderowskiego ludobójstwa na terenach Ukrainy. Miała być to odpowiedź za demontaż nielegalnych upamiętnień nacjonalistów ukraińskich na terenie Polski¹⁶.

Przyszłość zbrodniczej ideologii w państwie postmajdanowym

Druzgocąca klęska obozu Petra Poroszenko w wyborach prezydenckich 2019 r. – ponad 73 % zagłosowało na rywala oligarchy

13 Порошенко: Сегодня «Слава Украине» официально прозвучит в качестве воинского приветствия,

<https://ukraina.ru/news/20180823/1020904973.html>

14 Гімн ОУН став офіційно маршем нової української армії,

https://censor.net.ua/ua/video_news/3082767/gimn_oun_stav_ofitsiyino_marshem_novoyi_ukrayinskoyi_armi_yi_video

15 Ukraina gloryfikuje UPA. Jaka reakcja Polski?

<https://www.polskieradio24.pl/5/3/Artykul/1422643,Ukraina-gloryfikuje-UPA-Jaka-reakcja-Polski>

16 Wiceszef MSZ nt. Ukrainy: „Zakaz ekshumacji i poszukiwania poległych niezrozumiały i nieakceptowalny”, <https://dziennikarodowy.pl/wiceszef-msz-nt-ukrainy-zakaz-ekshumacji-poszukiwania-poleglych-niezrozumialy-nieakceptowalny/>

Wołodomyra Zełeńskiego – była m.in. wyrazem sprzeciwu społeczeństwa ukraińskiego wobec niepohamowanej i nachalnej polityki promowania skrajnego nacjonalizmu, który stanowczo nie jest akceptowany na wschodzie i południu kraju, jak również nie zjednuje wielkich rzesz entuzjastów w innych regionach kraju. Nowi rządcy kraju zorientowani na inne klany oligarchiczne będą zmuszeni dla skutecznego zarządzania optymalizować system i wprowadzić mniej prowokujące symbole i hasła w przestrzeń publiczną. Porażka „partii wojny” Poroszenki odzwierciedlała zapotrzebowanie społeczne na pokój i spokój wewnętrzny. Z pewnością można się spodziewać wyciszenia retoryki wojennej i poszukiwania porozumienia z sąsiadami, w tym z Rosją, Polską, Węgrami. Straszak banderowskiego nacjonalizmu w nowych okolicznościach już nie będzie potrzebny, a nawet coraz ostrzej będą artykułowane postulaty odejścia od gloryfikacji banderyzmu. Jeżeli w sferze propagandy państwowej taki program będzie w jakimś stopniu jeszcze aktualny do zrealizowania, to w obszarze wojskowości, edukacji patriotycznej, pewnej estetyki patriotycznej zostały poczynione tak daleko posunięte zmiany, że trudno sobie byłoby wyobrazić bezbolesną naprawę tej sytuacji. Wciąż trwająca wojna na wschodzie kraju, napięcia w relacjach z Rosją będą legitymizowały radykalny nacjonalizm. W ciągu pięciu lat zostało wszczepione wychowanie w duchu banderowskim w młodą generację, co też nie może minąć, nie pozostawiając śladu.

Rzeczywistością kraju stały się ultranacjonalistyczne zmilitaryzowane oddziały wykorzystywane przez poszczególnych graczy politycznych i nadające się do załatwienia spraw przy pominięciu prawa, używające broni i odwołujące się do szczególnych

uprawnień wynikających z faktu uczestniczenia w zbrojnych walkach na wschodzie kraju. Klan Poroszenki nie może się pogodzić z przegraną i cały czas funkcjonuje w nastrojach rewanżu. Mówi się także o możliwości zbrojnego puczu, gdyby zaistniała sprzyjająca sytuacja wewnętrzna i uwarunkowania geopolityczne ponownie skusiły Zachód, aby w jego konkurencji z Rosją postawić na ukraiński nacjonalizm.

Z całą pewnością wyczekujące i powściągliwe rządy Zeleniśkiego – a jako takie do dnia dzisiejszego objawiły się w przestrzeni publicznej – nie będą w stanie zdecydowanie zmienić sytuacji z obecnością banderowskiego nacjonalizmu na Ukrainie. Dla osiągnięcia celów doraźnych został on wypuszczony w przestrzeń publiczną przez cynicznych oligarchów niczym przysłowiowy dżin z lampy i zaczął żyć własnym życiem. Z racji na rozwój technologii medialnych, globalizacji i obniżenia poziomu intelektualno-społecznego mieszkańców Ukrainy nie widać na razie możliwości wyeliminowania tego niebezpiecznego zjawiska z życia politycznego Ukrainy, będącego trwałą przeszkodą dla normalności rozwoju kraju. Ideologia banderyzmu jest łatwą namiastką trudu budowania społeczeństwa obywatelskiego, poszukiwania dróg dialogu między różnymi częściami podzielonego cywilizacyjnie państwa, usprawiedliwieniem agresji wobec innych czy to w polityce wewnętrznej, czy też w relacjach międzynarodowych. Wobec braku stabilności w regionie, można zakładać, że zapotrzebowanie na zbrodniczy banderyzm na Ukrainie będzie wciąż aktualne zarówno w rozgrywkach międzyklanowych, tak i w globalnych geopolitycznych starciach. Jeżeli cynizm i brak zasad wśród oligarchów ukraińskich czy globalnych graczy ze Wschodu i Zachodu w stosunku do

instrumentalizacji ludobójczej ideologii wywołuje zniesmaczenie i zażenowanie, to postawa władz polskich wprowadza w zdumienie i jest przerażającym świadectwem upadłości, zdrady, destrukcji kiedyś świeżą przykładem polityki etycznej społeczeństwa szczytującego się hasłami „Bóg, Honor, Ojczyzna” na swoich sztandarach.

**Pomnik w Birczy
jako przykład konfliktu prawdy historycznej
z polityką historyczną państwa**



Walka o pomniki w Birczy i Żohatynie

Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki¹, która w intencji ustawodawcy miała usunąć z przestrzeni publicznej obiekty i napisy, które upamiętniały osoby, organizacje, wydarzenia lub daty symbolizujące komunizm czy inny ustrój totalitarny lub wydarzenia symbolizujące represyjny, autorytarny i niesuwerenny system władzy w Polsce w latach 1944–1989, doprowadziła w wielu wypadkach do niszczenia miejsc pamięci, które upamiętniały osoby walczące o przynależność określonych ziem do państwa polskiego i biologiczne przetrwanie mieszkających tam Polaków oraz osób lojalnych wobec państwa polskiego.

Polityka instytucji powołanej mocą ustawy do ustalenia ewentualnej niezgodności danych obiektów i tablic, tj. Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (IPN-KŚZpNP) cechuje się w swoich stanowiskach bardzo dużą rozbieżnością interpretacyjną w odniesieniu do

¹ Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki (Dz.U. z 2018 poz. 1103).

podobnych upamiętnień w zakresie podmiotowym, czy też działaniem na niekorzyść interesu państwowego na danym obszarze. Właśnie analiza stosunku do upamiętnień wspomnianej instytucji na terenie gminy Bircza jako case study wskazuje na zbieżność działań, która zarówno pod względem podmiotów, jak i celowości wyrażania edukacyjnego upamiętnień szczególnie szokuje i wzbudza społeczne protesty. W tekście zostaną wskazane najważniejsze obszary kontrowersji wokół problematyki upamiętnień pewnych formacji.

Kilka lat przed wprowadzeniem reżimu działania wspomnianej ustawy, a mianowicie 13 grudnia 2012 roku, naczelnik Wydziału Krajowego ówczesnie funkcjonującej Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – Adam Siwek (piastujący obecnie funkcję Dyrektora Upamiętniania Walk i Męczeństwa w IPN-KŚZpNP) – kierował na ręce ówczesnego wójta gminy Bircza pismo, w którym zasugerował z jednej strony potrzebę remontu pomnika na rynku w Birczy, a z drugiej strony zastąpienie ówczesnego napisu nowym i zadeklarował na ten cel wsparcie w wysokości 20 tys. złotych. Nowa treść napisu miała mieć brzmienie: „W hołdzie żołnierzom Wojska Polskiego, Wojsk Ochrony Pogranicza, milicjantom, członkom lokalnej samoobrony, podziemia niepodległościowego, poległym w walkach z oddziałami zbrodniczych formacji OUN-UPA na terenie Pogórza Przemyskiego w latach 1944-1947. Społeczeństwo Gminy Bircza, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa”². Intencją wspomnianego pisma była likwidacja na dotychczasowym napisie nazwy formacji „KBW”, co też władze gminy natychmiast wykonały w postaci „wycięcia” z istniejącej tablicy tej formacji.

Po wejściu w życie cytowanej ustawy z dnia 1 kwietnia 2016 r., w dniu 30 stycznia 2018 r. Rada Gminy Bircza zwróciła się do

² Kopia pisma w zbiorach autora.

Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Rzeszowie o stanowisko w sprawie treści istniejących napisów na pomnikach w Birczy i Żohatynie. W odpowiedzi Instytut Pamięci Narodowej Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa w osobie nowo zatrudnionego Adama Siwka (po likwidacji Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa) w Warszawie w dniu 19 marca 2018 r., który napisał, iż oba pomniki są niezgodne z obowiązującym prawem i honorują Wojsko Polskie, Wojska Ochrony Pogranicza, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (tej ostatniej formacji już nie było na tablicy), Milicję Obywatelską, Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej, gdyż wymienione formacje stanowiły „część aparatu represji Polski Ludowej...”. Przy tym zalecił w wypadku Birczy napis: „Obrońcom Birczy przed Ukraińską Powstańczą Armią w latach 1945-1946”, a w odniesieniu do pomnika w Żohatynie poza zmianą napisu zalecono usunięcie Krzyża Walecznych, gdyż: „...jest on przedstawiony w formie (orzeł bez korony) ...”³.

W odpowiedzi na sugestie IPN z 29 marca 2018 roku Rada Gminy w Birczy podjęła uchwałę w sprawie zmiany treści pomnika w Żohatynie, gdzie zaproponowano nową treść napisu: „Pamięci poległych w walce z bandami UPA w Żohatynie i okolicznych miejscowościach w latach 1944-1947 ... (i tu nazwiska), w hołdzie społeczeństwo Gminy Bircza”. W wypadku Birczy w podjętej w tym samym dniu uchwale Rada Gminy zaproponowała treść tablicy: „Żywi to pamiętają, żywi czuwają w hołdzie żołnierzom Wojska Polskiego, Wojsk Ochrony Pogranicza, milicjantom, członkom lokalnej samoobrony, Podziemia Niepodległościowego, poległym w walkach

³ Kopia pisma w zbiorach autora.

z oddziałami zbrodniczych formacji OUN i UPA na terenie Gminy Bircza w latach 1944-1947, Społeczeństwo Gminy Bircza”⁴.

Odpowiedź na wspomniane uchwały Rady Gminy w Birczy z propozycją napisów na pomnikach ze strony IPN w Warszawie w osobie Adama Siwka wpłynęło do Wójta Gminy Bircza 24 sierpnia 2018 r. pismo (datowane na 17 sierpnia 2018 r.), które stwierdzało, iż w opinii IPN napis zaproponowany w uchwałach jest nadal niezgodny z ustawą z 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki, „bowiem wymienia formacje mundurowe współtworzące aparat represji Polski Ludowej [...]”. Tutaj szczególnie odniesiono się do umieszczenia na tablicy nazw: Wojsko Polskie, Wojska Ochrony Pogranicza i Milicja Obywatelska.

Przywołane tu stanowisko IPN szokuje w kilku kwestiach. Po pierwsze dyrektor Adam Siwek nie zwraca w swoich pismach uwagi na to, że istotą i przesłaniem przywoływanej ustawy, a zwłaszcza jej art. 5a, są słowa „symbolizowania” i „upamiętniania” osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny, ani propagowanie takiegoż ustroju. W treści napisu proponowanego przez Gminę Bircza pojawiają się słowa, które wg IPN budzą spór, a mianowicie „żołnierzy Wojska Polskiego” i „milicjantów”, a które oddają prawdę historyczną. Ponadto słowa „żołnierze Wojska Polskiego” i „milicjanci” umieszczone na tablicy w żadnym wypadku nie spełniają przesłankę do zastosowania art. 5a wspomnianej ustawy, gdyż nie propagują osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących ustrój totalitarny ani też go nie promują, a jedynie oddają prawdę o przynależności osób walczących

⁴ Kopie uchwał w zbiorach autora.

do danej formacji. Żołnierze Wojska Polskiego i milicjanci w Birczy walczyli, aby zachować życie ludności cywilnej i przynależność miejscowości do Polski. Tak więc napis na pomniku zaproponowany przez Radę Gminy Bircza zasadniczo propaguje osoby tylko służące w danych formacjach, które oddały swoje życie za Polskę i jej mieszkańców. Właśnie walka o wspomniane wartości ma oddawać treść tablicy, tym bardziej, że na terenach opanowanych przez UPA zasadniczą motywacją wstępowania do milicji była ochrona miejscowej ludności przed bandyckimi ukraińskimi formacjami, czego przykładem jest tragiczna śmierć milicjantów w niedalekiej od Birczy Wojtkowej, gdzie banderowcy wymordowali we wrześniu 1945 r. cały posterunek milicji (składający się z byłych żołnierzy AK) i w konsekwencji tego ludność polska musiała opuścić teren gminy Wojtkowa.

IPN w Warszawie przed wydaniem powtórnej negatywnej opinii w stosunku do zaproponowanej treści zapewne musiał znać stosunek Prezydenta RP Andrzeja Dudy do Wojska Polskiego (ludowego). Właśnie Prezydent RP skierował do byłych żołnierzy I Armii Wojska Polskiego w dniu 21 kwietnia 2018 roku list, w którym napisał „Przesyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim zgromadzonym w tym szczególnym miejscu, skąd 73 lata temu żołnierze polscy wyruszyli do ostatecznego boju. Przechowując w pamięci żywe wspomnienie ubiegłorocznych uroczystości, w których miałem zaszczyt uczestniczyć, łączę się dzisiaj z Państwem, oddając cześć naszym rodakom poległym za Ojczyznę. Jako Prezydent chcę dzisiaj zapewnić, że suwerenna Rzeczpospolita pamięta o wszystkich swoich synach, którzy oddanym patriotycznym sercem i męstwem żołnierskim służyli i służą Polsce”⁵.

⁵ <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/inne/art,652,list-prezydenta-rp-do-uczestnikow-obchodow-73-rocznicy-forsowania-odry-przez-1-armie-wojska-polskiego.html>, (dostęp: 2019-05-15).

Sam IPN w swoich stanowiskach wydaje się błędzić, gdyż wyraził zgodę na użycie sformułowania „żołnierzy Wojska Polskiego” w stosunku do pomnika żołnierzy II Armii Wojska Polskiego w Poznaniu, gdzie w swojej opinii stwierdził: „Uczestnictwo w działaniach zbrojnych przeciw Niemcom było zgodne z oczekiwaniami większości zwykłych żołnierzy [2. Armii WP]. Natomiast jako zwyczajni żołnierze nie mieli oni wpływu ani na oblicze polityczne tych jednostek, ani na kształt prowadzonej przez aparat polityczno-wychowawczy indoktrynacji, a w końcu na sposób wykorzystania ich walk z Niemcami w propagandzie komunistów i w polityce międzynarodowej Związku Sowieckiego. W związku z powyższym, gdyby samorządom zależało na upamiętnieniu w nazwach ulic żołnierzy tych jednostek, możliwa jest [za pomocą nowej uchwały] zmiana nazwy na następujące warianty: ul. Żołnierzy 2. Armii Wojska Polskiego, ul. Żołnierzy 2. AWP, ul. Żołnierzy II Armii Wojska Polskiego, ul. Żołnierzy II AWP”⁶.

Pewnym zaskoczeniem jest także stanowisko IPN w stosunku do innych żołnierzy Wojska Polskiego (ludowego), którzy w nim służyli co najmniej do 1950 r., a wskutek domniemanego spisku zostali skazani na karę śmierci przez ówczesną władzę. Dwóch z nich zostało mianowanych na stopnie generalskie, a mianowicie pułkownik Marian Orlik (walczył w operacji „Wisła”) i komandor Stanisław Mieszkowski. Wspomniany awans został podpisany przez Prezydenta Andrzeja Dudę w dniu 22 stycznia 2016 r.⁷ Należy tu nadmienić, iż wielu aresztowanych w latach 50. oficerów ówczesnego WP po 1956 r. wróciło do wojska. Wydaje się, iż IPN musiał

⁶ <http://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,22303741,ustawa-dekomunizacyjna-zolnierze-slowo-ktore-uratuje-pomnik.html>, (dostęp: 2019-05-15).

⁷ *Monitor Polski* z 18 marca 2016 r. poz.259, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WMP20160000259/O/M20160259.pdf>

opiniować zasadność tych nominacji, mimo ich służby w Wojsku Polskim (ludowym).

O rozbieżności stanowisk władz IPN świadczy pozytywna opinia także z sierpnia 2018 roku, w której prezes IPN Jarosław Szarek przychylił się do tego, aby uczcić żołnierzy WP i milicjantów broniących Birczy w postaci nazwy ronda im. „Obrońców Birczy” w Elblągu. Warto tutaj przywołać cały dokument, gdyż właśnie podkreśla się w nim zasadność uhonorowania osób, a nie ugrupowań, w których osoby te służyły. Problem w tym, iż sugestie zawarte we wspomnianych pismach nie są uwzględniane w stanowiskach pracowników oddziałów IPN, którzy podważają napisy na wielu upamiętnieniach.



PREZES
Instytutu Pamięci Narodowej
Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
dr Jarosław Szarek

Warszawa, dn. 31 sierpnia 2018 r.

BUW-940-225 (2)18

Stanisław Pan
Artur Chojecki
Wojewoda Warmińsko-Mazurski
al. J. Piłsudskiego 7/9
10-575 Olsztyn

OPINIA

Dotyczy w imieniu Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – w odpowiedzi na pismo z dnia 31 lipca 2018 r. (znak: PN.4131.2.21.1.2018) – na podstawie ustawy z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania ksenofobii lub innego utrwalonego przez narowę jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, powiatów, obwodów i sąduch administracji publicznej oraz pomostów (Dz. U. z 2018 r. poz. 1103), zwanej dalej „ustawą”, wyrażam opinię, iż:

nazwa placu **Ronda Obrońców Birczy** w miejscowości Elbląg – jest zgodna z art. 1 ust. 1 ustawy.

UZASADNIENIE

Pismem z dnia 31 lipca 2018 r. (znak: PN.4131.2.21.1.2018) wojewoda warmińsko-mazurski zwrócił się do Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu o wydanie opinii czy nazwa placu **Ronda Obrońców Birczy** w Elblągu jest zgodna z art. 1 ust. 1 ustawy.

Nazwa ta została przyjęta przez Radę Miejską w Elblągu uchwałą nr XXXV/724/2018 z dnia 28 czerwca 2018 r. Należy stwierdzić, iż nawiązuje ona do działań lokalnej Samoobrony, żołnierzy Wojska Polskiego, milicjantów, którzy w latach 1944-1947 bronili mieszkańców Birczy i okolicznych miejscowości przed atakami nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA. Celem UPA w czasie III ataków na Birczę w latach 1945-1946 było zniszczenie Birczy. Mówił o tym wprost przewodnik I Okręgu OUN tzw. Zakarpackiego Króla Mironów

1/2

#BIA NIEPODLEGŁA.

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
al. Wolności 7, 00-073 Warszawa tel. (22) 64 85 00 fax (22) 64 85 04
www.ipn.gov.pl

Mak „Hryhor”, w czasie odpisy dowództwa grupy „Zachód” odbytej w dniu 5 stycznia 1946 r.: „Gdybyśmy mieli lepszych dowódców do Birczy by nie było, która to na tym terenie spęda sen z oczu wielu ludziom”. To spotkanie poprzedzało trzeci atak na Birczę, który miał miejsce w nocy z 6 na 7 stycznia 1946 r.

Należy podkreślić, że celem milicjantów i żołnierzy Wojska Polskiego broniących Birczy była przede wszystkim skuteczna obrona polskiej ludności przed UPA. Wśród obrońców Birczy, wchodzących w skład instytucji mundarowych Państwa Ludowego, znajdowali się także byli żołnierze Armii Krajowej, by wspomnieć por. Witolda Grabarczyka, dowódcę kompanii młodzieży w ramach 2. Batalionu 26 Pułku Piechoty, broniącego Birczy podczas III ataku UPA w nocy 6 na 7 stycznia 1946 r. Wcześniej był żołnierzem 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Przeszedł cały szlak bojowy 27 WD AK walcząc z UPA i Niemcami. W owym czasie nie było innej możliwości schronienia naszych rodaków na tym terenie przed działalnością ukraińskich nacjonalistów. Inną ważną uwagę, którą należy tu poczynić jest to, że na terenie walk z OUN-UPA władze Państwa Ludowego celowo wytyły „niepewny politycznie element”.

Opiniowana nazwa nie ma zatem na celu czczenia formacji zbrojnych utworzonych przez władze komunistyczne, ale uhonorowanie tych osób, które podjęły walkę w obronie zdrowia i życia mieszkańców Birczy i chroniących się tam uchodźców z okolicznych miejscowości.

W związku z powyższym ocenę należy, iż wymieniona nazwa nie propaguje komunizmu bądź innego ustroju totalitarnego w rozumieniu art. 1 ust. 1 ustawy.

Mając przytoczoną argumentację na uwadze, wydano opinię jak na wstępie.

Z prawem
Miron Szarek
dr Marek Szarek

Dr hab. Miron Szarek
- prof. dr hab. Miron Szarek
Dyrektor Oddziału Instytutu
Pamięci Narodowej w Gdańsku

2/2

#BIA NIEPODLEGŁA.

Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
al. Wolności 7, 00-073 Warszawa tel. (22) 64 85 00 fax (22) 64 85 04
www.ipn.gov.pl

Nie zważając na powyższe fakty, 25 stycznia 2019 r. Wojewoda Podkarpacka skierowała do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Rzeszowie skargę na uchwałę Rady Gminy Bircza z dnia 29 marca 2018 r. w sprawie zmiany treści tablicy na pomniku w Rynku, w której to skardze powtórzono zarzut propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki poprzez zmianę treści tablicy na pomniku przy ul. Rynek w Birczy na treść, w której zostały wymienione formacje mundurowe współtworzące aparat represji Polski Ludowej, a tym samym propagującą komunizm. We wspomnianym pozwie wniesiono o stwierdzenie nieważności uchwały Rady Gminy w Birczy.

Na obecną chwilę treść tablic na pomnikach na pomnikach w Żohatynie i Birczy (w Rynku) nie jest ostatecznie ustalony. Sprawa jest w ciągłym postępowaniu administracyjnym, a okolicznością sprzyjającą Radzie Gminy jest fakt, iż pomnik na Rynku w Birczy znajduje się w obszarze ochrony konserwatorskiej. Trwa natomiast – według deklaracji władz Gminy Bircza – przebudowa pomnika poświęconego żołnierzom WP poległym w walce z UPA, a znajdującym się w Birczy przy trasie Przemyśl – Sanok. W wyniku ustaleń z IPN Oddział w Rzeszowie jeszcze w grudniu 2017 r. ustalono treść nowego napisu, który jest zgodny z obowiązującym prawem: „Poległym w walkach z bandami UPA w Birczy w dniu 4 marca 1947 r. por. Zbigniew Bojanowski, st. szer. Stanisław Bednarek, szer. Józef Pakuła. Część ich pamięci!”⁸.

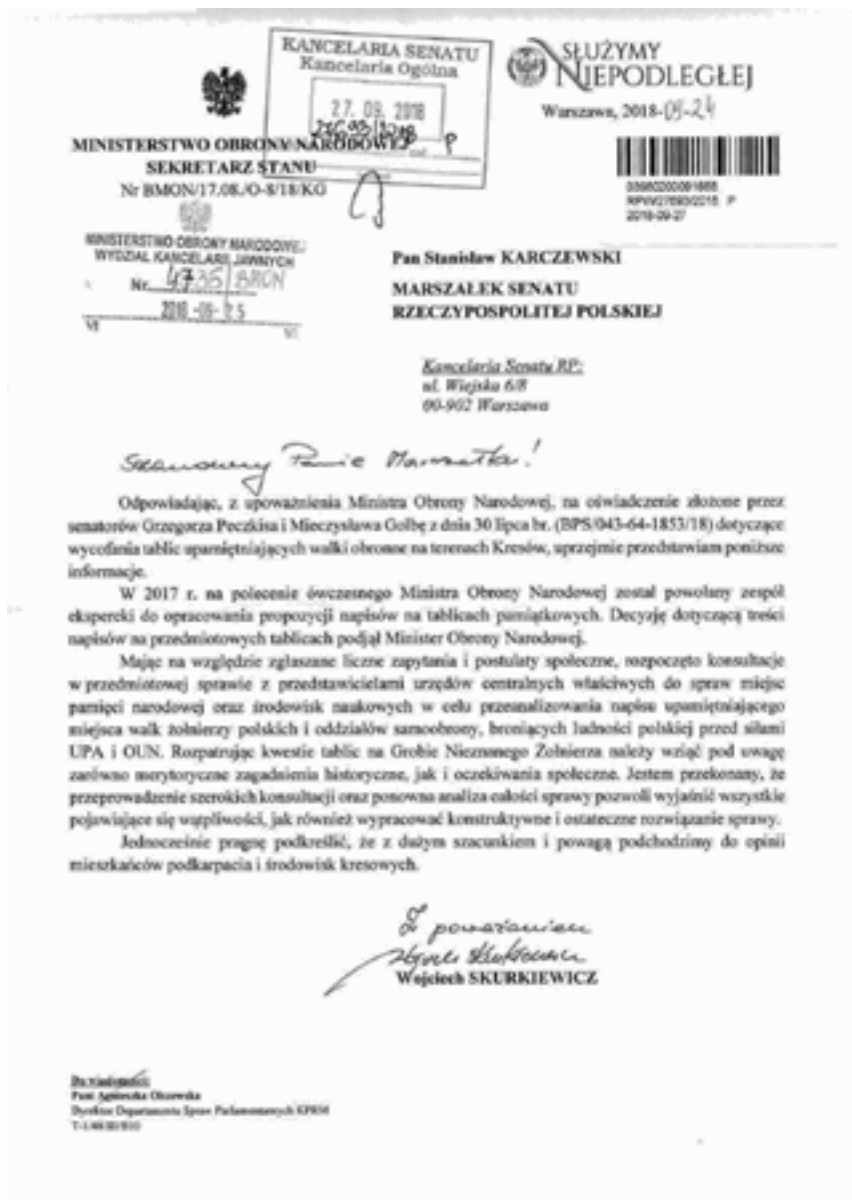
⁸ Pismo IPN Oddział w Rzeszowie w zbiorach autora.

Napis Bircza na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie

Kolejnym epizodem mającym uderzyć w pamięć obrońców Birczy było „zamieszanie” związane z umieszczeniem napisu „Bircza” na jednej z tablic na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Przed 11 listopada 2017 roku z inicjatywy ministra Obrony Narodowej Antoniego Macierewicza umieszczono tablice mające na celu upamiętnienie żołnierzy, którzy bronili głównie polską społeczność przed nacjonalistami ukraińskimi z OUN i UPA. Prawdopodobnie 9 listopada zamontowano tablice, na których znajdowały się nazwy wybranych miejscowości znane z walk z ukraińskimi formacjami. Jednakże w kilka godzin po ich umieszczeniu doszło do wpisu szefa ukraińskiego IPN-u, Wołodymyra Wiatrowycza, który napisał na Facebooku, iż: „A więc od teraz w Polsce na szczeblu państwowym upamiętniani są czekiści wraz z tymi, którzy mają na rękach krew polskich patriotów”⁹. Oczywiście powyższa sugestia o obronie Birczy przez radzieckich czekistów nie była zgodna z prawdą, ale w dniu następnym na polecenie ministra ON zamieniono tablice, już bez nazwy miejscowości „Bircza”.

Odpowiedz wiceministra ON na interpelację senatorów Grzegorza Peczkisa i Mieczysława Golby w sprawie tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza

⁹ M. Kamińska, *Nazwa „Bircza” zniknęła z tablicy po naciskach strony ukraińskiej?* [http://supernowosci24.pl/nazwa-bircza-zniknela-z-tablicy-po-naciskach-strony-ukrainskiej/\(2017-11-14\)](http://supernowosci24.pl/nazwa-bircza-zniknela-z-tablicy-po-naciskach-strony-ukrainskiej/(2017-11-14))



O sprawie usunięcia napisu Bircza szeroko rozpisala się ogólnopolska prasa. W komentarzu do tej kwestii ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski powiedział wprost: „Przykre, a nawet szokujące, jest podmienianie nowo zamontowanych tablic w Warszawie tylko dlatego, że jakiemuś zwolennikowi Bandery w Kijowie to się nie podoba. Jest to uderzenie w polską suwerenność. Tym bardziej, że stało się to w dniach, w których słowa „niepodległość” i „patriotyzm” odmieniane są przez wszystkie przypadki”¹⁰.



Istotnym tekstem, który miał uzasadniać usunięcie nazwy Bircza z tablicy na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, był artykuł dra hab. Sławomira Cenckiewicza¹¹. Wspomniany autor, publikując fotokopie kilku dokumentów, w podtytule zawarł tezę,

¹⁰ Usunięto obrońców Birczy z Grobu Nieznanego Żołnierza. Żenada! <http://www.rmj24.pl/tylko-w-rmj24/isakowicz-zaleski/blogi/news-usunieto-obroncow-birczy-z-grobu-nieznanego-zolnierza-zenada,nld,2464149>, (2017-11-12).

¹¹ S. Cenckiewicz, *Bolszewicy z Birczy*, „Do Rzeczy” 2018, nr 1 (59), s. 70-73.

iz „Walki z UPA prowadziły jednostki komunistyczne, którymi dowodzili sowieccy oficerowie oddelegowani z Armii Czerwonej”. Oczywiście jest to tylko częściowa prawda i była związana z ówczesnymi realiami, a nie ulega wątpliwości, że miasteczka bronili głównie Polacy. Przykładem jest tutaj trzeci napad na Birczę, gdzie formalnym dowódcą garnizonu był przedwojenny polski oficer kpt. Leon Lubecki¹². Inną kwestią jest relatywizowanie ówczesnej rzeczywistości, gdy formalnie Polska znajdowała się pod radzieckim zwierzchnictwem i tak jak na froncie jednostki polskie np. forsujące Odrę w 1945 r. były nasycone oficerami radzieckimi, tak też były nimi nasycone jednostki WP do lat 50. XX wieku. Fakt ten nie podważa bohaterstwa polskiego żołnierza walczącego z Niemcami, czy też z ukraińskimi nacjonalistami. Dalej Cenckiewicz pisze, iż „[...] nie może być mowy o tym, że spontanicznie utworzyli oni załóżki polskiej władzy i wojska w celu obrony Birczy przed Ukraińcami”. Ten fragment pokazuje, iż wspomniany historyk nie zgłębił realiów ówczesnej rzeczywistości na Pogórzu Przemyskim, gdzie ówczesny rząd komunistyczny nie był w stanie zapewnić mieszkającemu tu społeczeństwu bezpieczeństwa i właśnie jedynym wyznacznikiem przetrwania na tym terenie była samoorganizacja społeczeństwa w postaci tworzenia samoobrony oraz wykorzystania instytucji komunistycznych, w tym ówczesnej Milicji Obywatelskiej, do skutecznej obrony polskiego stanu posiadania na tych terenach. Dla miejscowych, świadomych państwowo Polaków nie było jasne, czy ówczesny stan uzależnienia od Związku Radzieckiego będzie trwały, ale utrzymanie na tym terenie polskiej władzy (niezależnie, jaka ona formalnie była) i życia Polaków było wówczas polska racja stanu. Podważanie tych faktów z dzisiejszej perspektywy jest nie-

12 A. Brożyniak, *Trzeci napad Ukraińskiej Powstańczej Armii na Birczę 6/7 stycznia 1946 r.* [w:] W. Listowski (red.), *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, t. 10, Kędzierzyn-Koźle 2018, s. 197.

rozumiało z punktu widzenia państwa polskiego. Rzeczywistość po 1989 r. pokazała, iż ówczesne działania były słuszne, gdyż ten teren pozostał przy Polsce, która uzyskała niepodległość. Podobna sytuacja była praktycznie na terenie odpowiedzialności większości posterunków milicji na terenie powiatów lubaczowskiego, przemyskiego i brzozowskiego, gdzie załogi składały się z byłych żołnierzy AK.

Dodatkowo należy podkreślić, iż na Pogórzu Przemyskim nie było walk żołnierzy Wojska Polskiego z polskim podziemiem niepodległościowym. Były za to walki oddziałów poakowskich i milicji z NKWD w okolicach Dynowa w dniu 17 marca 1945 r., gdzie obrońcy myśląc, że atakują ich oddziały UPA, poprosili telefonicznie o wsparcie Wojsko Polskie. Akcja 59. Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD doprowadziła do ciężkich walk na kilku kierunkach wokół Dynowa, w którą byli zaangażowani także żołnierze kompanii „D-26” Lwowskich Oddziałów Leśnych „Warta” pod dowództwem por. Józefa Bissa „Wacław”. Po kilkugodzinnych walkach zorientowano się, że miasteczko atakują nie oddziały UPA, lecz oddziały radzieckie. Po wspomnianej walce 18 marca 1945 r. żołnierze NKWD aresztowali 282 osoby, a kilkadziesiąt wywieźli do Związku Radzieckiego¹³. Należy zaznaczyć, iż praktycznie do 1947 roku wiele funkcji publicznych na tym terenie pełnili żołnierze byłego AK, np. burmistrzem Dynowa był Władysław Kasprowic¹⁴.

W trakcie dyskusji na temat usunięcia tablicy głos zabrał także Arkadiusz Karbowski¹⁵ który w swoim artykule, idąc w sukurs inicjatorom usunięcia tablicy, podkreślił, iż oddziały (ludowego) Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego walczyły z partyzantami UPA, kierując w ten sposób narrację na konflikt zbrojny

13 A. Brożyniak, *Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939-1947*, Rzeszów 2015, s. 13-14.

14 A.L. Sześciński, *Dynów*, Encyklopedia Białych Płam, t. V, Radom 2001, s. 170

15 A. Karbowski, *Tragedia Birczy*, „Do Rzeczy” 2018, nr 1(59), s. 66-69.

„komunistycznego” Wojska Polskiego z „antykomunistyczną” partyzantką UPA. Oczywiście wydzwięk ostateczny tego tekstu pomiął kwestie ludobójstwa i pacyfikacji ludności polskiej na Pogórzu Przemyskim i pozycjonował wydarzenia z lat 1944-1948 jako obronę ludności ukraińskiej przed polskimi komunistami. Wspomniany autor w swoim tekście podkreśla, iż konfrontację polsko-ukraińską podczas okupacji niemieckiej rozpoczęli Polacy, co jest w świetle dokumentów i relacji kłamstwem historycznym. Stawia się ponadto tutaj w pozycji obrońcy m.in. funkcjonariuszy policji ukraińskiej w służbie niemieckiej (Ukrainische Hilfspolizei), którzy na tym terenie brali czynny udział w mordach tysięcy Żydów w latach 1941-1944. W dalszej narracji autor pisze „... Oddziały (I)WP zabijały we wsiach ukraińskich cywili, nie tylko mężczyzn, lecz także kobiety. Poza zabójstwami jedną z metod zmuszania do wyjazdu było bicie. Wysiedlanych bez żadnych ograniczeń rabowano z posiadanego dobytku. Do obrony rodaków przed deportacją przystąpiły sotnie UPA [...]”. Tylko ten przytoczony fragment pokazuje mechanizm zakłamywania ówczesnej rzeczywistości i poprzez tworzenie obrazu polskich pacyfikacji ukraińskich wsi stwarza wrażenie, iż UPA tylko broniła ludności ukraińskiej, a zapewne pomnik bardziej należałby się obrońcom tejże ludności niż pacyfikatorom, czytaj: Wojsku Polskiemu. Trzeba tutaj wspomnieć, iż bardzo duża część ówczesnych członków UPA to byli policjanci ukraińscy w służbie niemieckiej, którzy w latach 1941-1944 zamordowali na terenie okolicznych wsi ponad tysiąc Żydów.

Do narracji popierającej Cenckiewicza i Karbowiaka włączył się w listopadzie 2017 r. Paweł Smoleński¹⁶ z „Gazety Wyborczej”, ale zgoła z innej strony, a mianowicie podnosząc, iż żołnierze

¹⁶ P. Smoleński, *Polska zbrodnia pod Przemysłem*, <http://wyborcza.pl/7,75968,22656329,polska-zbrodnia-pod-przemyslem.html>, (dostęp: 2019-05-30).

Wojska Polskiego zamordowali pojmanych w trzecim napadzie na Birczę członków UPA. Wprost pisząc, iż: „...Leżący w zbiorowej mogile pod Birczą partyzanci UPA nie zginęli w walce. Jeńcy zostali załuczeni na śmierć lub rozstrzelani metodą NKWD – kula w potylicę, jak w Katyniu. Przez Polaków”. Tak więc nie wątek komunistyczny był tu najważniejszy, ale domniemany fakt mordu na pojmanych członkach UPA. Oczywiście to kłamstwo było wielokrotnie powielane, a swoją genezę wywodzi od podpisanego przez archeologa prof. Andrzeja Kolę i antropologa dr. Andrzeja Florkowskiego protokołu z ekshumacji, zawierającego sugestię, że członkowie UPA w Birczy zostali zamordowani w egzekucji. Teza ta nie znalazła poparcia w śledztwie prowadzonym OKŚZpNP IPN w Rzeszowie i nie została potwierdzona przez powołanego w toku postępowania niezależnego biegłego prof. dr hab. Franciszka Frel z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w oparciu o dokumenty z ekshumacji uznał, że nie jest w stanie potwierdzić wersji o egzekucji. Śledztwo w tej sprawie zostało 11 października 2004 r. umorzone. Prokurator Marek Sowa, uznał, że wnioski co do egzekucyjnego charakteru stwierdzonych na szkieletach obrażeń są, w znacznej mierze nieuprawnione. Nie przeszkadzało to Smoleńskiemu po ponad dziesięciu latach od wspomnianego postanowienia głosić nadal kłamliwe tezy w przestrzeni publicznej¹⁷.

W obronie honoru obrońców Birczy i jej mieszkańców włączyły się prawie wszystkie samorządy powiatu przemyskiego. W tej sprawie interweniowało do Ministra Obrony Narodowej także Polskie Stronnictwo Ludowe zaznaczając, iż: „...ludowcy domagają się od Antoniego Macierewicza przywrócenia na Grobie Nieznanego

¹⁷ A. Brożyniak, *Trzeci napad Ukraińskiej Powstańczej Armii ...*, s. 207.

Żołnierza pamięci poległych w obronie Birczy i podania przyczyn zamiany tablic¹⁸.

Ważnym elementem działań wpisujących się w protest przeciwko usunięciu tablicy była rezygnacja 17 listopada 2017 r. prof. Waldemara Rezmera z funkcji wiceprzewodniczącego Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków. Uzasadniając swoją decyzję, prof. Rezmer przypomniał, iż celem Forum było wznowienie i prowadzenie merytorycznego polsko-ukraińskiego dialogu historycznego, w szczególności w odniesieniu do najbardziej dramatycznego okresu we wspólnych dziejach obu narodów w latach 1939-1947, wspólne dochodzenie do odtworzenia w sposób rzetelny i profesjonalny historii polsko-ukraińskiej w tych latach. Stwierdził, że nie widzi sensu uczestniczenia w posiedzeniach Forum, na których zamiast zajmować się autentycznymi problemami trudnej polsko-ukraińskiej historii, będzie się debatować o kolejnych przypadkach jej fałszowania lub wypaczania. Fakty historyczne są jednoznaczne, nie może więc akceptować relatywizowania historii i naginania do politycznych oraz ideologicznych i propagandowych potrzeb¹⁹.

Podsumowanie

Utrwalenie postrzegania w przestrzeni publicznej obrońców Birczy i Pogorza Przemyskiego przed OUN i UPA jako komunistów i wrogów polskiej państwowości wpisuje się cele i oczekiwania, jakie przyświecają nacjonalistom ukraińskim. Chodzi tu przede wszystkim o uzyskanie w powszechnej percepcji społecznej obrazu walki Ukraińców o swoją ziemię z pacyfikatorami i okupantami, tj. administracją polską wspieraną przez żołnierzy Wojska Polskiego

¹⁸ PSL interweniuje w sprawie Birczy, <https://www.radio.rzeszow.pl/#ajx/wiadomosci/7023/psl-interweniuje-w-sprawie-birczy>, (dostęp: 2017-11-14).

¹⁹ Rezygnacja prof. Waldemara Rezmera z funkcji wiceprzewodniczącego Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków, http://suozun.org/aktualnoci/i_rezygnacja-prof-waldemara-rezmera-z-wiceprzewodniczacego-polsko-ukrainskiego-forum-historykow/ (dostęp: 2017-11-18).

i funkcjonariuszy milicji, którzy reprezentowali okupacyjny aparat zniewolenia Polski. Przy tym wszystkim są wskazywane incydentalne porozumienia o czasowym zawieszeniu broni pomiędzy polskim podziemiem niepodległościowym a ukraińskimi nacjonalistami (większość tych porozumień nie była przestrzegana). Deprecjacja żołnierzy WP i milicjantów walczących z OUN i UPA mają ponadto na celu ukazanie formacji broniących tych ziem jako bandyckich i okupacyjnych (także w stosunku do Ukraińców dążących na tych terenach do budowy swojej państwowości). Dlatego w polityce historycznej nacjonalistów ukraińskich, mających znaczny wpływ w mediach i polskiej polityce, obserwujemy lobbings, który ma kształtować obraz ówczesnych wydarzeń w celu kreowania odpowiedniego postrzegania i osiągnięcia założonych celów:

1. Ukazanie Wojska Polskiego, milicjantów, członków samoobrony jako morderców, pacyfikatorów tych ziem i wymazanie ich z panteonu obrońców polskości;
2. Usuwanie wszelkich polskich upamiętnień na Pogórze Przemyskim, zwłaszcza dotyczących walki z UPA;
3. Wspieranie obrazu UPA jako formacji wojskowej równorzędnej z AK i kreowanie obrazu równorzędności wspólnej walki z „ludowym” Wojskiem Polskim;
4. Wymuszanie na samorządach odchodzenia od celebracji rocznic walki z UPA;
5. Wspieranie wzajemnego przebaczenia jako formy odpuszczania wzajemnych i „symetrycznych” zbrodni na terenie Pogorza Przemyskiego;

6. Tworzenie obrazu UPA jako obrońców ludności ukraińskiej przed wysiedleniem i celowości powstania tej formacji wyłącznie jako samoobrony.

Zmagania o godne upamiętnienie obrońców Pogórza Przemyskiego przed włączeniem tych ziem do ZSRR²⁰ (ówcześni obrońcy prawdopodobnie nie mieli w pełni tej świadomości) oraz przed biologicznym unicestwieniem mieszkańców tych terenów, głównie Polaków, trwają nadal. Wydaje się, iż praca dziesiątek wolontariuszy, historyków pokazujących prawdę o tych wydarzeniach i miejscowej ludności zakończy się sukcesem. Ważne, iż coraz bardziej widoczne i rozpoznawalne są cele w tym względzie spadkobierców nacjonalistów ukraińskich.

²⁰ A. Zapalowski, *Zwalczanie OUN i UPA na Pogórzu Przemyskim jako element walki o przynależność ziem po prawej stronie Sanu do Polski*, [w:] K. Bąkała, W. Listowski, T. Skoczek (red.), *Kresy. Należna Prawda i pamięć – nie zemsta*, Warszawa 2019, s. 179-198.

Dr hab. Andrzej Wawryniuk

Prof. PWSZ w Chełmie

Przed ludobójstwem na Wołyniu był wrzesień... Ukraińscy sojusznicy III rzeszy w wojnie przeciwko II Rzeczypospolitej

W 2019 r. w historii Polski istotnymi wydarzeniami były odzyskanie niepodległości w 1918 r. oraz wybuch II wojny światowej (wrzesień 1939 r.). Szczególnie napaść na nasze państwo dokonane 1 i 17 września przez zachodniego i wschodniego sąsiada to istotne dla każdego Polaka wydarzenie, które nie powinny pozostawać bez echa. Przede wszystkim młode pokolenia Polaków ma prawo znać prawdę o tamtych czasach, tym bardziej, że wydarzenia z września 1939 r., nie są upowszechniane, a w szerokim obiegu historycznym znajdują się informacje jedynie o dwóch agresorach z 1939 r.

Celem niniejszego artykułu jest między innymi upowszechnienie wiedzy na temat działań nacjonalistów ukraińskich przeciwko państwu polskiemu ze szczególnym uwzględnieniem wystąpień zbrojnych tzw. Legionu Ukraińskiego, który oprócz III Rzeszy, wojsk Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a także żołnierzy słowackich współuczestniczył w napaści na Polskę.

Analiza dotychczasowych publikacji potwierdza, że dotychczasowe zainteresowanie tematem było niewielkie. Z autorów polskich można jedynie wymienić opracowanie Edwarda Prusa *Herosi spod znaku tryzuba Konowalec, Bandera, Szuchewycz*¹, Andrzeja Krzysztofa Kunerta *Rzeczpospolita Walcząca – wrzesień – grudzień*

¹ E. Prus, *Herosi spod znaku tryzuba Konowalec, Bandera, Szuchewycz*, Warszawa 1985, 346 s.

1939², artykuły Mariusza Petelskiego *Udział Legionu Ukraińskiego w agresji na Polskę*³, Mieczysława Juchniewicza *Polacy w radzieckim ruchu podziemnym i partyzanckim, 1941-1944*. Znana jest również publikacja Andrija Boljanowskiego *Ukraiński wijskowi formuwanija w zbrojnych siłach niemieczzyny (1939-1945)*, w której autor poświęca jeden z rozdziałów tej tematyce⁴. Trudno się jednak zgodzić z autorem, że legiony składały się wyłącznie z internowanych Ukraińców. Może to stwarzać wrażenie, że udział tej narodowości w walkach przeciwko Polsce po stronie Hitlera był decyzją wymuszoną. Należy jednocześnie dodać, że niektóre zawarte w tym opracowaniu informacje można przyjąć za prawdopodobne. Inny historyk ukraiński pisze wprost, że w słowackiej historiografii nie ma jak dotychczas informacji na temat tzw. Legionu Ukraińskiego Romana Syszka, który w pierwszych dniach września 1939 r. wziął udział w napadzie na sąsiednią Polskę⁵. Nie można aprobować tej opinii, ponieważ tematyką tą zajmował się Michał Šmigiel, naukowiec słowacki, który jest autorem artykułu *Ukrajinský legión Romana Suška. Útok zo Slovenska na Poľsko (1939)*⁶. Na uwagę zasługują też opracowania: *Macieja Krotofila Ukraińcy w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym*⁷, *Wojciecha Włodarkiewicza Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*⁸ czy praca pod red. Z.

² A. K. Kunert, *Rzeczypospolita Walcząca - wrzesień - grudzień 1939*, Warszawa 1993, 254 s.

³ M. Patelski, *Udział Legionu Ukraińskiego w agresji na Polskę, w: Wrzesień - październik 1989 rok. Dwufrontowa wojna oraz Przedmocie rumuńskie tego samego autora*, red. A. Woźny, B. Kubis, Opole 2009.

⁴ A. Boljanovskiy, *Ukrajinski viiskovi formuvannia v zbrojnykh sylakh Nimeczchyny 1939-1945*, Lwiv 2003, s. 27.

⁵ M. Šmigiel, *Ukrajinskij Legion Romana Suszka. Napad zi Slowaczczyny na Polsczu (1939)*, „Український визвольний рух” *Львів* 2007, № 11, s. 81.

⁶ M. Šmigiel, *Ukrajinský legión Romana Suška. Útok zo Slovenska na Poľsko (1939)*, w: *Slovensko medzi 14. marcom 1939 a salzburskými rokovaniami*, red. M. Pekár, R. Pavlovič, Prešov 2007.

⁷ M. Krotofil, *Ukraińcy w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939. Zbiór studiów*, red. Zbigniew Karpus, Waldemar Rezmer, Toruń 2001.

⁸ W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.

Karpusa i W. Rezmera *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*⁹.

Wymienione wyżej publikacje nie są tematycznie powiązane bezpośrednio z realizowanym tematem artykułu, ale dostarczają tzw. wiedzy okołotematycznej, ważnej dla dokonania ogólnej charakterystyki środowiska, spraw narodowościowych, sojuszy wojskowych itp. Oprócz wymienionych pozycji, w pracy korzystałem z dokumentów Archiwum Akt Nowych, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Należy podkreślić, że skromny dorobek badaczy na temat udziału antypolskich zbrojnych grup ukraińskich we wrześniu 1939 r. stał się przyczynkiem, by do tematu powrócić i ukazać, przynajmniej fragmentaryczny stan faktyczny, zgodny z aktami polskich i zagranicznych archiwów, w tym również placówek ukraińskich.

Czas objęty badaniem to okres od września do października 1939 roku. Jednak ze względów merytorycznych okres ten obejmuje częściowo również wybrane opisy z lat 30.

XX w. Terytorialnie przedstawiane zdarzenia dotyczą przede wszystkim Galicji Wschodniej oraz Wołynia, a także w syntetycznym ujęciu państwa polskiego, mające związek z prezentowanym tematem.

Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) powstała w 1929 r. w Wiedniu¹⁰ a jej członkowie zgodnie ze przyjętymi założeniami przygotowywali się do akcji zbrojnych przeciwko państwu polskiemu. Takie stanowisko da się wytłumaczyć między innymi trafną oceną dokonaną przez Wojciecha Włodarkiewicza: „W stre-

⁹ *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.

¹⁰ W. Kujawa, D. Nowicki, A. Rubajczyk, *Zawsze wierni. Dzieje Policji Państwowej na Ziemi Słupskiej w latach 1918-1939*, Słupca 2013, s. 47.

fach przygranicznych, zamieszkanymi przez dwie narodowości, z których jedna była prawnie i faktycznie uprzywilejowana w zakresie stanu posiadania oraz kultury, oświaty i sprawowania władzy, najczęściej dochodzi do spięć i konfliktów, a nieusunięte ogniska napięć prowadzą do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych oraz do powstawania szowinizmu¹¹. Właśnie do takiej sytuacji doszło w okresie międzywojennym na Kresach II Rzeczypospolitej, zwłaszcza na Ukrainie Zachodniej...¹². Jednym z czynników, który wpływał na szczególnie negatywne nastawienie mniejszości ukraińskiej do II Rzeczypospolitej miała znaczna część duchowieństwa greckokatolickiego, które po włączeniu do Polski Galicji i Wołynia oraz uznaniu międzynarodowym wschodniej granicy Polski wzywało do bojkotu wyborów, a nawet odmawiało odprawiania nabożeństw po tragicznej śmierci prezydenta RP Gabriela Narutowicza¹³.

Przyjmując powyższą ocenę ówczesnej sytuacji politycznej można postawić pytania? Czy w zaistniałej sytuacji politycznej państwo polskie miało traktować narodowość ukraińską jako uprzywilejowaną grupę społeczną? Czy czynione przez wojewodę Henryka Józewskiego na Wołyniu próby w tym zakresie przyniosły spodziewane efekty i powstrzymały wystąpienia antypolskie? Czy sytuację, jaka powstała nie można ocenić jako próbę narzucenia przez wspomnianą mniejszość narodową prawowitej przecież władzy żądań, oczekiwań oraz odpowiednich zachowań itp?. Powstaje więc kolejne pytanie: czy państwo miało obowiązek podporządkować się mniejszościom narodowym? Czy może mniejszości narodowe winny przystosowywać się do rzeczywistości politycznej. Przecież

11 R. Torzecki, *Problemy porozumienia polsko-ukraińskiego w okresie II wojny światowej*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1994, nr 2, s. 117. Nie wydaje się, by użycie terminu „Ukraina Zachodnia” w kontekście II Rzeczypospolitej jest poprawne.

12 W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą*, ...op. cit., s. 147.

13 *Idem*, *Spoleczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013, s. 147.

Polska nie okupowała ziem uprzednio należących do Ukrainy, bo po prostu takiego państwa wcześniej nie było.

Pomimo wydawałoby się jasnej sytuacji OUN założyła, że poprzez wystąpienia zbrojne i często stosowane prowokacje uzyska przychylną społeczność międzynarodową i oderwie od Rzeczypospolitej przynajmniej Galicję Wschodnią. Polska zaś chciała utrzymać spójność terytorialną zagwarantowaną traktatami, umowami, porozumieniami. Były więc dwie racje, które należało rozwiązać. Fala nienawiści do Polski i Polaków przelewała się przez Kresy I wojny światowej, a jej szczególne nasilenie należy odnotować w 1930 r. W sprawozdaniu wojewody stanisławowskiego napisano, że od sierpnia do października w poszczególnych powiatach województwa dokonano 24 podpaleń stert zboża, ale także zabudowań. Przykładowo 15 września 1930 r. spłonęła stajnia i stodoła ze zbożem oraz narzędziami rolniczymi własność ks. Mikołaja Łysyka, a 24 września spalono dom, stajnię i stodołę należących do Leona Jakubowskiego. Odnotowano także inne rodzaje sabotażu. W nocy z 11 na 12 lipca w Pistyniu, powiat Kosów przeciętych zostało 7 przewodów telefonicznych na linii Kosów - Kołomyja. 13 września podłożono granat ręczny na torach kolejowych przed mostem na Dniestrze w okolicach Stryja. W nocy z 5 na 6 października w jednej z sal Gimnazjum Państwowego w Śniatynie wydarto głowę orła z godła państwowego¹⁴. Na terenie województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego od 1 lipca do 30 listopada skonfiskowano: 1 287 karabinów, 292 strzelby, 566 rewolwerów, 398 bagnetów, 46 sztyletów, 47 szabel, 99,80 kg materiałów wybuchowych, 31 granatów ręcznych, pocisków artyleryjskich i petard, 2

14 *abotaje nacjonalistów ukraińskich oraz akcja represyjna władz polskich w Małopolsce Wschodniej w 1930 roku w świetle dokumentów*, oprac. A. A. Ostank, Warszawa 2018, s. 99-102, 106, 107.

857 nabojów różnego kalibru i przeznaczenia, 137,4 m lontu oraz 56 nożyc do cięcia drutu¹⁵.

To OUN prowadziła akcje zastraszania, nie oszczędzając nawet szkół. Przykładowo w Heniowie, województwo tarnopolskie w 1933 r. nacjonaści dokonywali dewastacji elewacji szkoły, na której umieszczono znak tryzuba oraz napis: „Niech żyje OUN. Precz ze szkołami polskimi. Dzieci. Nie uczcie się po polsku, tylko po ukraińsku”¹⁶.



15 A. A. Ostanek, *Wydarzenia 1930 roku w Małopolsce Wschodniej a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 119.

16 „Kurier Galicyjski” 2017, nr 11, s. 27.

Zdjęcie frontonu Szkoły Powszechnej w Heniowie, województwo tarnopolskie wykonane w 1933 r. Napis umieszczony na ścianie przez OUN wzywa dzieci, by nie uczyły się w języku polskim, tylko po ukraińsku. Źródło: „Kurier Galicyjski” 2017, nr 11, s. 27.

Przykład ten dowodzi, że antypolska działalność kryminalna dokonywana przez członków lub sympatyków OUN była również dokumentowana, nawet w postaci zdjęć¹⁷. Należy zauważyć, że znani są z imienia i nazwiska oraz z wizerunku przestępcy tej mniejszości narodowej, których dokumentacja przetrwała do czasów dzisiejszych.

W związku z nasilającymi się aktami godzącymi w spokój i bezpieczeństwo ludności władze dokonały licznych aresztowań. Przykładowo od lipca do listopada w województwach: lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim aresztowanych zostało 1 739 Ukraińców, spośród których 1 143 oddanych zostało pod sąd¹⁸.

OUN nie godząc się z rzeczywistością, poprzez stosowaną dywersję, terror, zastraszania, mając nieformalne, ale wymierne poparcie kilku państw dążyła do zbrojnego rozstrzygnięcia. Taki właśnie główny cel OUN potwierdza między innymi korespondencja dyplomatyczna adresowana do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Jednym z wielu dowodów świadczących o szkoleniu oddziałów militarnych i zaangażowaniu Cerkwi greckokatolickiej może być obszerna wymiana depesz dyplomatycznych dotycząca księdza tej konfesji Aleksego Pełypenki, który w latach 1933-1937 wielokrotnie przebywał między innymi w Berlinie, gdzie „udało mu się nawiązać bliższe kontakty nie tylko z całym szeregiem przywódców nazistowskich, i mniej wybitnych, lecz rzekomo również z Himmlerem, z którym widział się niejednokrotnie oraz z Goebbelsem”¹⁹.

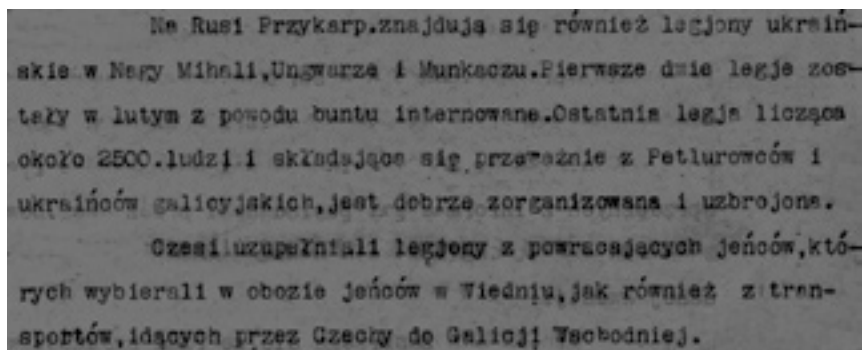
17 Autor artykułu posiada skanu jednego ze zdjęć z akcji w Heniowie.

18 A. A. Ostanek, *Wydarzenia 1930 roku w Małopolsce Wschodniej a bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 120.

19 Archiwum Akt Nowych (AAN), Archiwum Instytutu Hoovera (AIH), Ministerstwo Spraw Zagranicznych (MSZ), sygn. 608, k. 623.

Jedną z informacji dyplomatycznych mówi o tym duchownym, że był szpiegiem niemieckim i miał paszport III Rzeszy²⁰.

Również wiele sygnałów zawierają akta wywiadu wojskowego oraz dokumenty śledcze np. Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie, której służby były informowane o działaniach aktywistów OUN. To między innymi dzięki Policji Państwowej wiadomo, że np. nacjonaści prowadził bardzo aktywne akcje w okolicach Mukaczewa, należącego wówczas do Czechosłowacji, a jej poprzedniczką były oddziały powstałe już na początku lat 20. w kilku miejscowościach Podkarpacia, liczących nawet do 2500 uzbrojonych członków. W jednym z dokumentów Szefa Oddziału II Sztabu Generalnego podano, że „Legiony” istniały w Nagy, Mihali, Ungwarze i Munkaczu²¹. Faktem jest, że jednostki tworzone w tym czasie nie brały bezpośredniego udziału w wydarzeniach z września 1939 r., ale dla przeszkolonej wówczas kadry miejsca dyslokacji, czy znajomość topografii terenu sprzyjały przygotowywaniu właśnie „Legionów” do akcji zbrojnych w późniejszym okresie.



Na Rusi Przykarp. znajdują się również legiony ukraińskie w Nagy Mihali, Ungwarze i Munkaczu. Pierwsze dwie legje zostały w lutym z powodu buntu internowane. Ostatnia legja licząca około 2500 ludzi i składająca się przeważnie z Petlurowców i ukraińców galicyjskich, jest dobrze zorganizowana i uzbrojona. Czasami uzupełniali legiony z powracających jeńców, których wybierali w obozie jeńców w Wiedniu, jak również z transportów, idących przez Czechy do Galicji Wschodniej.

Fragment raportu Oddziału II Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa W.P. adresowanego do MSZ. Źródło: IJPUSA, Adiutantura Generalna Głównego Naczelnego Wodza, sygn. 701/2/22, k. 359.

²⁰ *Ibidem*, k. 639.

²¹ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku (IJPUSA), Adiutantura Generalna Głównego Naczelnego Wodza, sygn. 701/2/22, k. 358, 359.

Znane były także ośrodki szkoleń aktywu wojskowego prowadzone poza terytorium naszych południowych sąsiadów np. w miejscowości Saubersdorf (Austria), w Feldafingu (Bawaria), Nysie i Wrocławiu, a także nad jeziorem Chiem-See w Bawarii. Mówi się też o koszarach w okolicach Salsburga²². Wiadomo także, że przygotowywanie oddziałów do aktywnego uczestnictwa w wojnie było przedsięwzięciem kosztownym, które finansowano ze środków przydzielanych nacjonalistom ukraińskim z central zagranicznych. Twierdzi się nawet, że tworzone za granicą oddziały korzystały z pomocy Abwehry.

Trudno w tej sytuacji podejrzewać, że ówczesne władze Polski nie znały powstających poza granicami państwa ośrodków antypolskich, a mimo to można przypuszczać, że niezbyt poważnie brały pod uwagę możliwość wystąpienia zbrojnych ze strony Ukraińców. Można tu przykładowo podać wspomnianą już bardzo liberalną politykę prowadzoną w stosunku do tej mniejszości narodowej przez wojewodę Henryka Józewskiego na Wołyniu, a także zbyt pobłażliwe traktowanie uczestników akcji sabotażowych czy dywersyjnych prowadzonych przez OUN w Galicji Wschodniej. Być może taka właśnie postawa władz była podyktowana słabością państwa polskiego, a przede wszystkim brakami osobowymi.

Pomimo wskazanych trudności, z perspektywy czasu należy przyjąć – chociaż z dużą dozą ostrożności – za błąd zatrudnianie w 1934 r. w Policji Państwowej obywateli polskich narodowości ukraińskiej. Przykładowo Komenda Wojewódzka Policji Państwowej (KWPP) we Lwowie do podległych sobie jednostek przyjęła 52 pracowników, w tym np. 4 starszych przodowników,

²² M. Patelski, *Udział Legionu Ukraińskiego w agresji na Polskę, w: Wrzesień - październik 1989 rok. Dwufrontowa wojna Polski*, red. A. Woźny, B. Kubis, Opole 2009, s. 82.

5 przodowników, 11 starszych posterunkowych, 19 posterunkowych oraz 11 funkcjonariuszy do czynności pomocniczych. KWPP w Łucku zatrudniała 2 starszych przodowników, 3 przodowników, 8 starszych posterunkowych oraz 13 funkcjonariuszy do czynności pomocniczych²³. Nieco mniej funkcjonariuszy tej narodowości przyjęła KWPP w Stanisławowie i Tarnopolu.

²³ AAN, Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, seria 3.3, sygn. 79, k. 8, 17.

VIII 12 8

RADJOTELEGRAM

Przyjęty do nadania 193 godz.	KOMENDA P. P. M. ST. WARSZAWY.	Odebrany <i>Lwów</i> 4.5 193 4 godz. 1650
Nadany do 193 godz.	RADJOTELEGRAM № 983	Radjotelegrafista: <i>Włob</i>
Radjotelegrafista:		
Nagłówek: <i>Lwów</i> № 516, odgr. od grup 54 znaków, dn. 7.5 godz. 14 min. 35		
Uwagi służbowe		
Do Komendy Główniej P. P. "Karnowie"		
Na radjotelegram z dnia 7.5.35 przekładam dane wyprośzone w rozkazem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 1532/4: 4 przodowników, 11 przodunko- wych 11, 19 posterunkowych 11, posterunko- wych 19, funkcyj. min. do czynności pomoc. 13 grupy pracy 1.		
Komendant Wojew. P. P. H. Kociński podinspektor		
<div style="border: 1px solid black; padding: 5px; width: fit-content; margin: 0 auto;"> <p style="font-size: small; margin: 0;">KOMENDA GŁÓWNA POLICJI PAŃSTWOWEJ</p> <p style="font-size: small; margin: 0;">№ 8-811 1935 r.</p> <p style="font-size: small; margin: 0;">ZAC. PRZEŁ.</p> <p style="font-size: small; margin: 0;">REF.</p> </div>		
<i>Przebieg w 11 gr. up. - 1.</i>		

Radiotelegram KWPP we Lwowie w sprawie zatrudnionych obywateli polskich narodowości ukraińskiej w podległych komendzie jednostkach. AAN, Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, seria 3.3, sygn. 79, k. 8.

W trakcie kwerend archiwalnych nie odnaleziono dowodów ich nielojalności wobec państwa polskiego, a sam fakt dotyczący decyzji podjęcia pracy w Policji Państwowej przez obywateli polskich narodowości ukraińskiej można uznać jako chęć służenia Rzeczypospolitej.

Zwraca również uwagę i to, że między innymi przedstawicielom tej grupy etnicznej powierzano kierownicze stanowiska awansując ich do stopni - starszych przodowników i przodowników, co odpowiadało szarżom wojskowym starszego sierżanta i sierżanta, a następnie powierzając im także stanowisk komendantów posterunków²⁴.

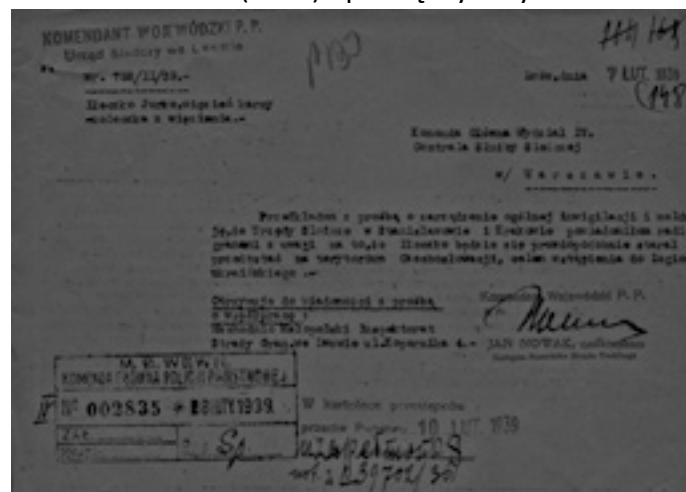
Nie można jednoznacznie określić nastawienia wcześniej wymienionej grupy zawodowej do Rzeczypospolitej, ale nie da się także potwierdzić ich przywiązania do Polski jako ich ojczyzny. Niezależnie od braku sprecyzowanego stanowiska w stosunku do wskazanych funkcjonariuszy dużym zagrożeniem były liczne skupiska ukraińskie na południowo-wschodnich rubieżach państwa, które podsycane nienawiścią do Rzeczypospolitej, dążyły do utworzenia własnego, nawet niewielkiego terytorialnie bytu politycznego. Można rozumieć te dążenia. Przecież Ukraińcy faktycznie do wybuchu II wojny światowej nie posiadali własnej, niezależnej ojczyzny. Był więc naród, ale nie było państwa, nie licząc oczywiście Ukraińskiej Sowieckiej Socjalistycznej Republiki.

W zaistniałej sytuacji wojska ukraińskie opowiedziały się po stronie III Rzeszy. Właśnie do takiego scenariusza członkowie i zwolennicy OUN przygotowywali się z pełną premedytacją, uważając Rzeczpospolitą za wroga, który stoi na przeszkodzie do uzyskania przez nich wolnej „dzierżawy”. Przy okazji korzystano z każdej

²⁴ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej, Dziennik Ustaw (Dz.U.) nr 28, poz. 257, s. 317.

nadarzającej się sytuacji, by oskarżać Polskę o prześladowania etniczne, brak możliwości prowadzenia placówek oświatowych itp., nie wspominając jednocześnie o prawach przysługujących im na równi ze wszystkimi obywatelami Rzeczypospolitej, w tym między innymi dających szerokie możliwości uczestniczenia w życiu politycznym państwa poprzez udział parlamentarzystów narodowości ukraińskiej w pracach sejmu polskiego.

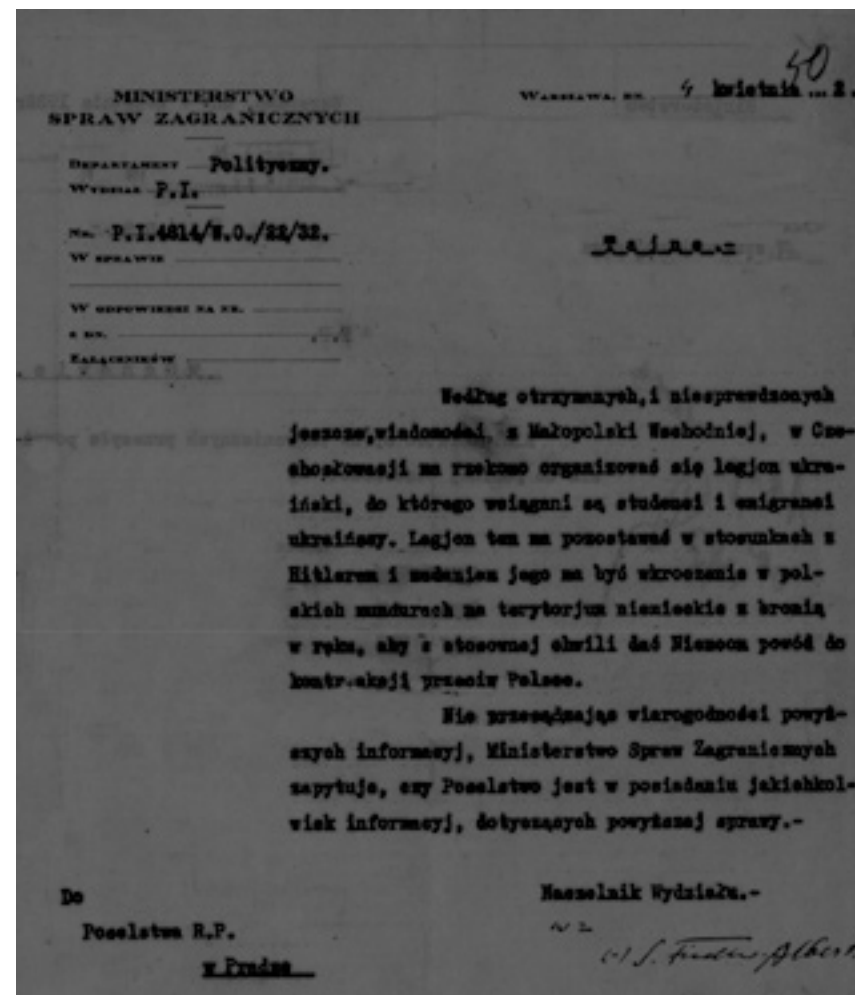
Tymczasem z biegiem lat zagrożenie ze strony nacjonalistów omawianej mniejszości narodowej było coraz bardziej realne. Już w latach 1938 i 1939 informowały o tym liczne korespondencje polskich dyplomatów, w tym tajne noty przesyłane przez posła polskiego w Pradze, które kierowano do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ponadto o takim niebezpieczeństwie uprzedzała także Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, której służby śledcze były informowane o działaniach aktywistów Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN) np. między innymi na Podkarpaciu.



Jeden z wielu dokumentów potwierdzających istniejący kanał przerzutowy z Czechosłowacji do tzw. Legionu Ukraińskiego. AAN, Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, nr serii: 4.6, sygn. 238, k. 148.

Są też w tej sprawie dokumenty opracowane przez odpowiednie służby Wojska Polskiego, potwierdzające konkretne działania antypolskie, które trudno było postrzegać jako przypadkowe, spontaniczne, czy sprowokowane przez władze lokalne państwa polskiego. Wskazane zdarzenia stawały się tym bardziej niebezpieczne, że celami ataków, oprócz posterunków Policji Państwowej, szlaków komunikacyjnych, osobistości życia politycznego Rzeczypospolitej, duchownych, obiektów sakralnych stawały się również szkoły polskie. Walki były więc jednostronnie ukierunkowane, a głównym wrogiem była przecież ojczyzna i jej organy, w której żyła ukraińska mniejszość narodowa posiadająca obywatelstwo polskie.

Aktywność antypolska nacjonalistów spod znaku OUN przejawiała się również w działaniu przeciwko Rzeczypospolitej w przygotowywaniu oddziału zbrojnego do wystąpień przeciwko państwu polskiemu. Był nim istniejący na Rusi Zakarpackiej tzw. Legion Ukraiński, o którym wspomina się już na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, ale z lokalizacją w np. Austrii. W późniejszym okresie najczęściej wymieniana jest Czechosłowacja, jako kraj przerzutowy do Legionów oraz Podkarpacie w części u styku dzisiejszych Węgier, Rumunii i Czechosłowacji.



Tajny dokument polskiego MSZ adresowanym do Poselstwa RP w Pradze dot. rzekomo tworzonego w Czechosłowacji Legionu Ukraińskiego. Źródło: AAN, Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie, sygn. 265, k. 50.

Pierwsze oficjalne informacje na ten temat pochodzą z 4 kwietnia 1932 r., kiedy to w jednym z dokumentów Ministerstwo Spraw Zagranicznych, napisało do Poselstwa Polskiego w Pradze prośbę o potwierdzenie lub zaprzeczenie następującej informacji:

„Według otrzymanych wiadomości z Małopolski Wschodniej, w Czechosłowacji ma rzekomo organizować się Legion Ukraiński - (kryptonim niemiecki „Berg-Bauern Hilfe” - BBH²⁵), do którego wciągani są studenci i emigranci ukraińscy. Legion ten ma pozostawać w stosunkach z Hitlerem i zadaniem jego ma być wkroczenie w polskich mundurach na terytorium niemieckie z bronią w ręku, aby w ostatniej chwili dać Niemcom powód do kontrataku przeciwko Polsce”²⁶.

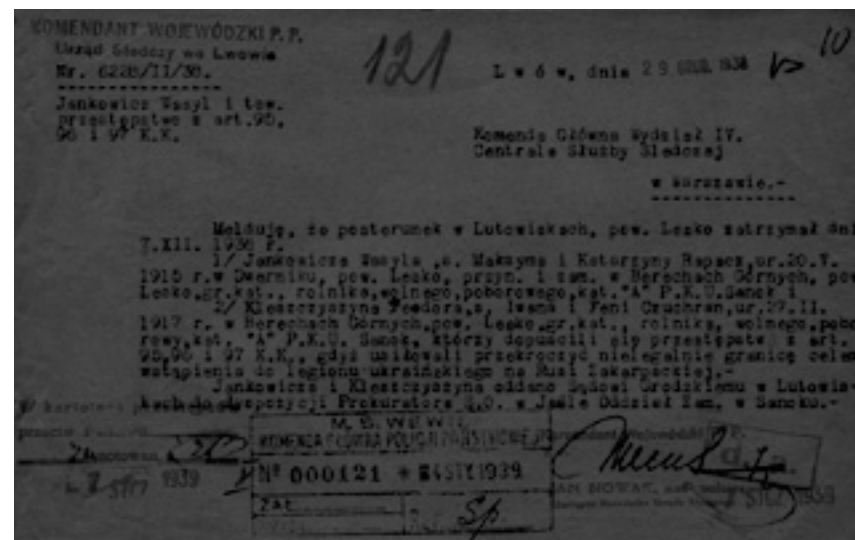
Co do samej nazwy, czy kolejności jej występowania są wśród historyków rozbieżności. Niewykluczone, że powodem był identyczny skrót nazwy zarówno w języku niemieckim, jak i ukraińskim. Ukraińcy nazywali je także *Vijs'kovi Viddily Nacionalistiv* (jednostki wojskowe nacjonalistów). Cyrylica o tej nazwie jest identyczna ze skrótem „Bergbauernhilfe” – a – BBH. Zdaniem Kaia Struvego, historyka niemieckiego, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że legion taki został powołany latem 1939 r. przez Abwerę i występował pod niemieckim kryptonimem. Dopiero po jakimś czasie zaczęto używać nazwy Legion Ukraiński, odnosząc się do nazwiska jego dowódcy i określając oddział jako legion Suszki²⁷.

Nie ulegało więc wątpliwości, że wspomniany legion istniał, a najbardziej aktywny okres jego rozwoju przypadał na lata 1938-1939. W tym też okresie jako miejsce jego dyslokacji wymienia się między innymi Ruś Zakarpacką.

25 A. Boliianovskiy, *Ukraiński viiskovi formuvannia v zbroinykh sylakh Nimechchyny 1939-1945*, Lviv 2003, s. 35. Można wytłumaczyć także pochodzenie nazwy niemieckiej BBH od ukraińskiej - *Biūckovoi Biūdiū Hauionazimie* i wówczas skrót polski to - WWN.

26 AAN, *Delegacja RP przy Lidze Narodów w Genewie*, sygn. 265, k. 50.

27 Kai Struve, *Deutsche Herrschaft, ukrainischer Nationalismus, antijüdische Gewalt. Der Sommer 1941 in der Westukraine*, Berlin/Boston 2015, s. 102.



Pismo Urzędu Śledczego Komendy Wojewódzkiej P.P. we Lwowie w sprawie zatrzymania kandydatów do tzw. Legionu Ukraińskiego. Źródło: Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, seria 5.6 Referat VI Sprawy Specjalne, sygn. 240, k. 10.

Faktem jest też, że na początku 1939 r. w Galicji Wschodniej i na Wołyniu obserwowano nasiloną działalność członków OUN, co miało związek z niepewną sytuacją polityczną na świecie i prawdopodobnym wybuchem działań zbrojnych pomiędzy Niemcami i Polską. Na postawę nacjonalistów ukraińskich w stosunku do II Rzeczypospolitej miała też wpływ marcowa aneksja Czech oraz Moraw, co doprowadziło do likwidacji Czechosłowacji. Pozostała jedynie Słowacja, ale jako państwo całkowicie zależne od III Rzeszy, z marionetkowym rządem, na którego czele stał Tiso²⁸.

Wiadomo także, o czym nawet piszą źródła ukraińskie, że po decyzji Hitlera z 11 kwietnia 1939 r. o napadzie na Polskę, powstał plan wykorzystania również Ukraińców, przede wszystkim w Galicji i na Wołyniu. W związku z tym kierownictwo OUN wydało swoim członkom rozkaz, by w razie wybuchu wojny niemiecko-polskiej

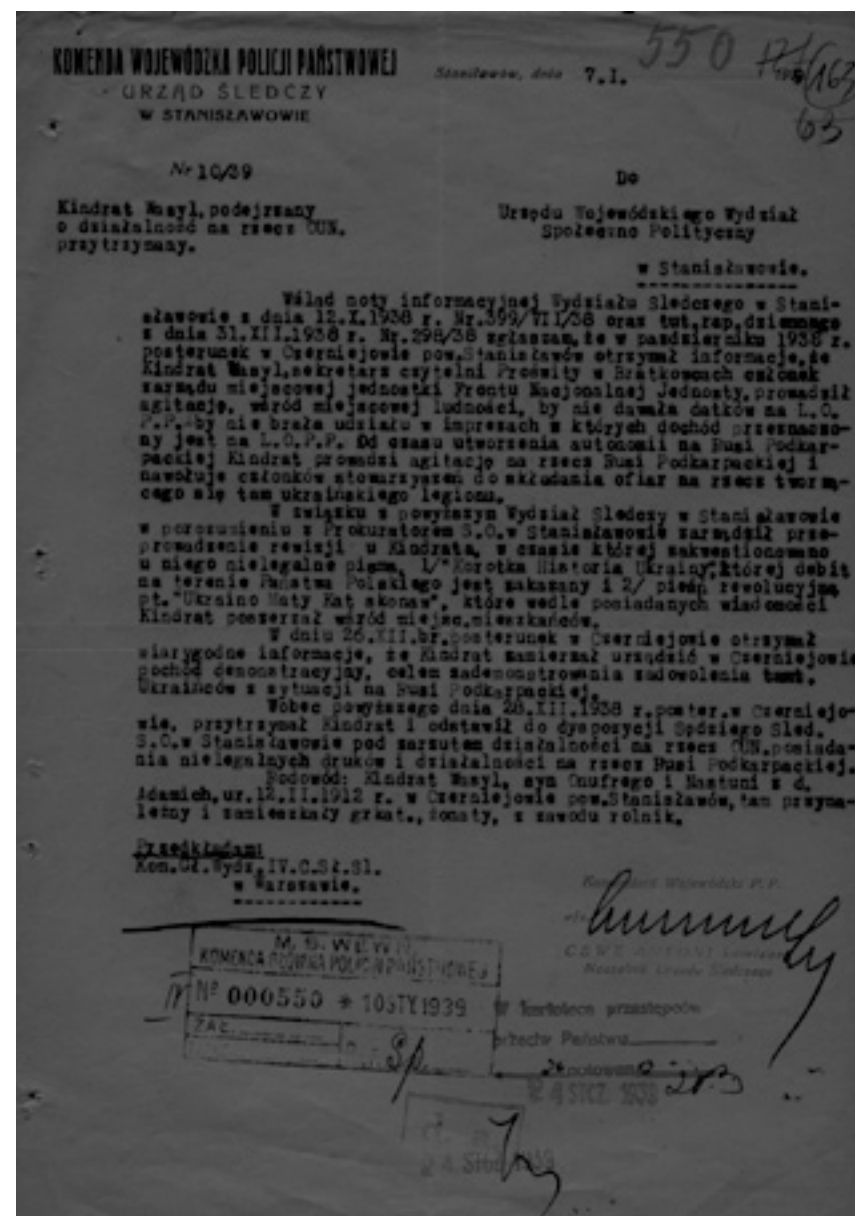
28 M. Wierczok, *Bilans walk i zwycięstw Polaków 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 10.

byli gotowi do wystąpienia przeciwko wojskom polskim, a nawet wywołania powstania i niszczenia składów oraz obiektów znaczenia strategicznego²⁹.

Ich poczynania były przynajmniej w części znane odpowiednim służbom RP. Jak już stwierdzono, składane w tych sprawach informacje, czy meldunki nie pozostawiały wątpliwości co do celów kierownictwa i komórek terenowych tej organizacji, którym najważniejszym zamierzeniem było powstanie w Galicji Wschodniej państwa ukraińskiego.

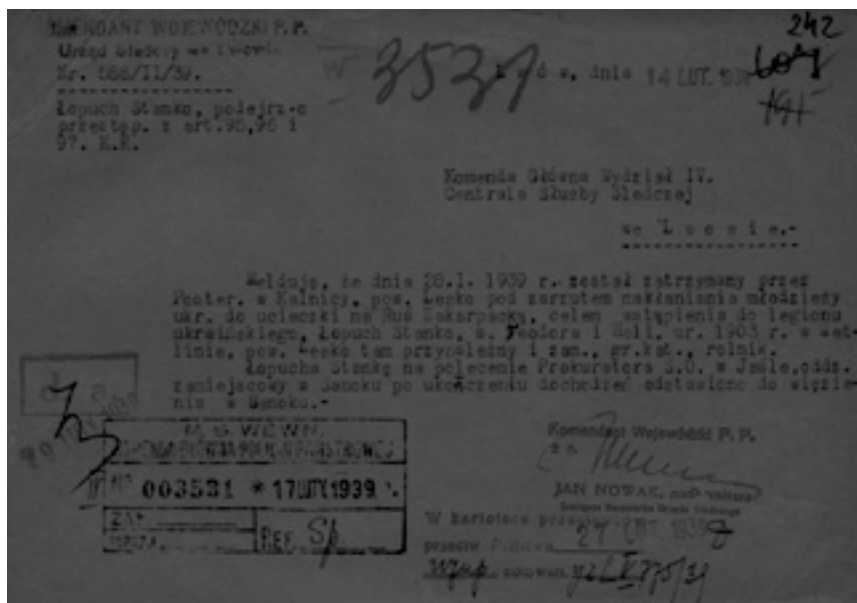
O aktywności antypolskiej Ukraińców zrzeszonych w OUN niech zaświadczy niżej prezentowana dokumentacja z 1939 r. przedstawiona w ujęciu chronologicznym.

Z uwagi na ograniczone ramy artykułu zaprezentowano tylko nieliczne, ale reprezentatywne dokumenty obrazujące powyższy problem.

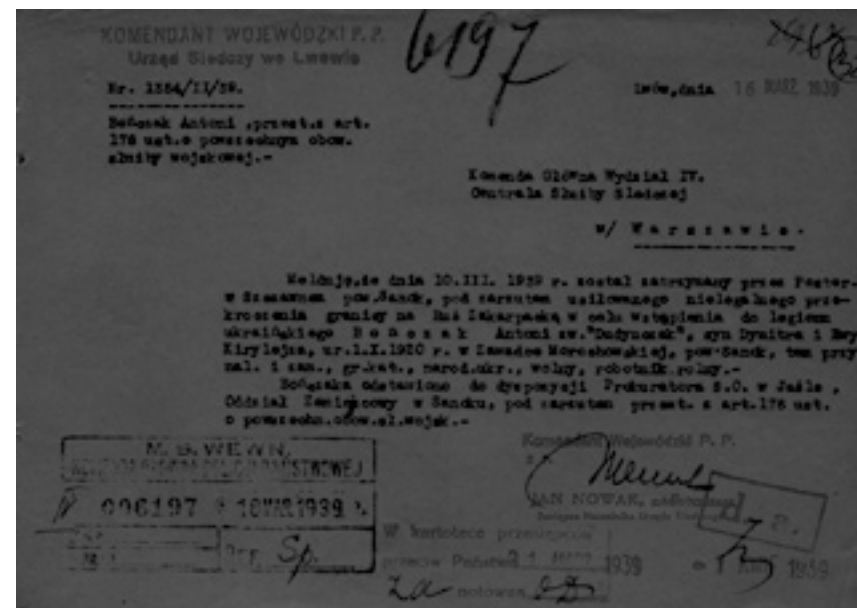


Meldunek Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Stanisławowie w sprawie działalności w OUN Wasyla Kondrata i zbieraniu przez niego środków na tworzący się Legion Ukraiński. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 163.

29 A. Bolianovskyi, *Ukraiński viiskovi formuvannia v zbroinykh sylakh Nimechchyny 1939-1945*, Lviv 2003, s. 27.



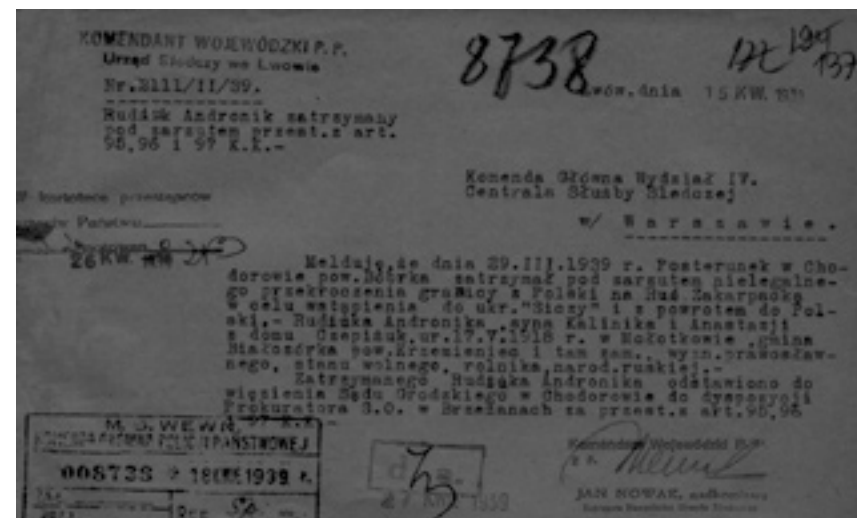
Meldunek Komendy Wojewódzkiej PP we Lwowie dot. Stanko Łopucha i nakłanianie przez niego młodzieży ukraińskiej do wstępowania do Legionu Ukraińskiego. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 242.



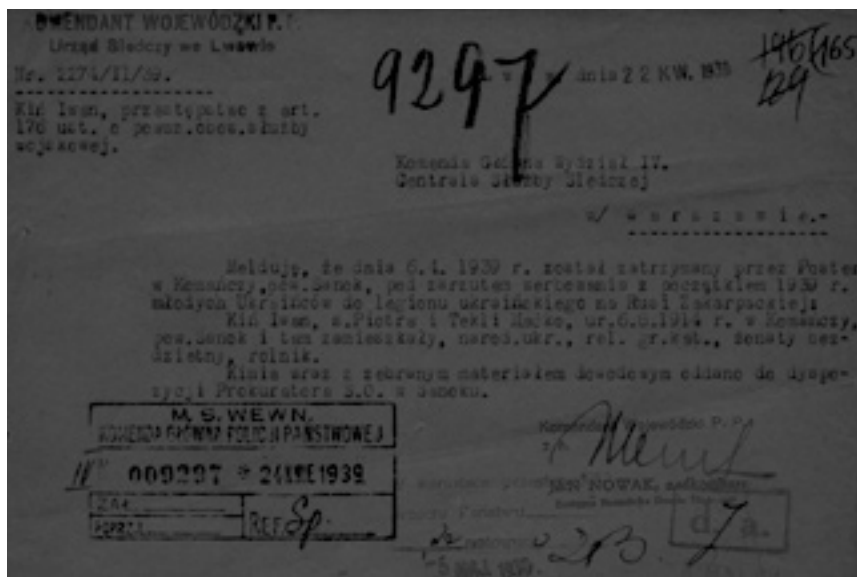
Meldunek Komendy Wojewódzkiej PP we Lwowie w sprawie usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy Antoniego Bończaka. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 32.



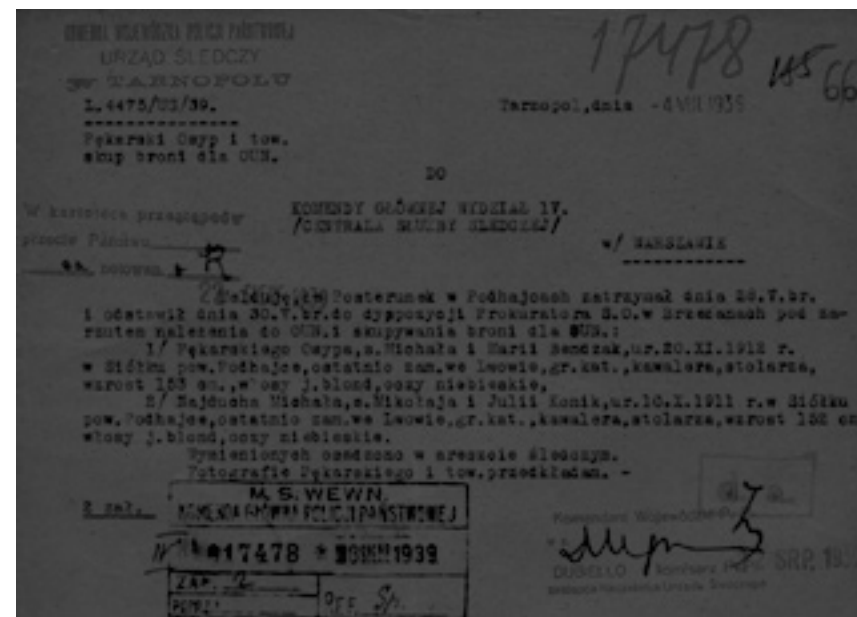
Meldunek Komendy Wojewódzkiej PP we Lwowie w prawdopodobnego wstąpienia Zenona Kossaka do Legionu Ukraińskiego. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 169.



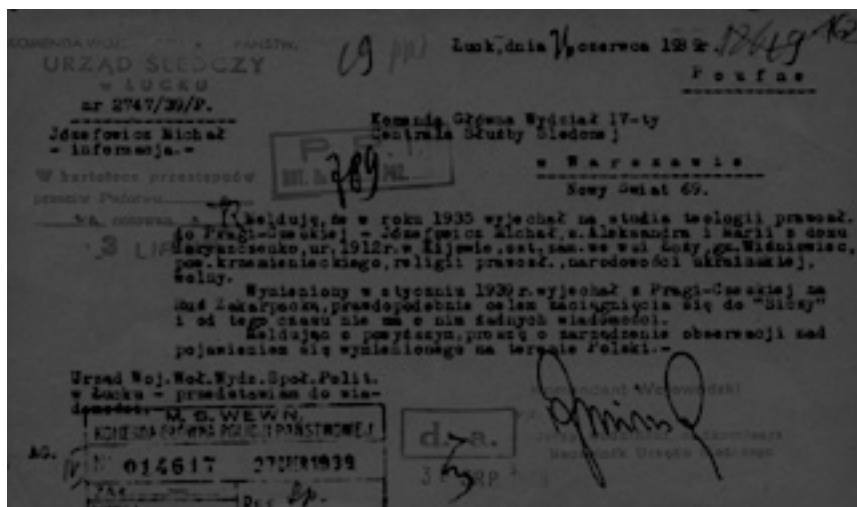
Meldunek Komendy Wojewódzkiej PP we Lwowie w sprawie usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy Andronika Rudiuka z zamiarem wstąpienia do ukraińskiej „Siczy”. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 239, k. 137.



Meldunek Komendy Wojewódzkiej PP we Lwowie w werbunku do Legionu Ukraińskiego prowadzonego przez Iwana Kiń. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 165.



Meldunek Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Tarnopolu o skupie broni na potrzeby OUN. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 241, k. 66.



Meldunek Komendy Wojewódzkiej PP w Łucku dot. prawdopodobnego wstąpienia do „Siczy” Michała Józefowicza. Źródło: AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 162.

Przedstawione tu dokumenty dowodzą natężonej działalności antypolskiej Ukraińców zrzeszonych w OUN. Zostały one przygotowane przez Komendy Wojewódzkie Policji w Stanisławowie, Lwowie, Tarnopolu i Łucku.

Przykładowo Komendant Wojewódzki PP Urząd Śledczy we Lwowie 29 grudnia 1938 r. informował, że zatrzymani zostali Wasyl Janowicz oraz Teodor Kleszczyszyn, którzy usiłowali przekroczyć nielegalnie granicę „celem wstąpienia do Legionu Ukraińskiego na Rusi Zakarpackiej”³⁰.

7 stycznia 1939 r. Urząd Śledczy KW PP w Stanisławowie w piśmie skierowanym do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego podawał, że według informacji posterunku

³⁰ AAN, Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, seria 5.6 Referat VI Sprawy Specjalne, sygn. 240, k. 10.

w Czerniejowie, pow. Stanisławów, Wasyl Kindrat, sekretarz czytelnictwa Proświty w Bratkowicach, członek zarządu miejscowej jednostki „Frontu Narodowej Jednoty” prowadził agitację wśród miejscowej ludności (...) na rzecz Rusi Podkarpackiej[!] i nawoływał członków stowarzyszeń do składania ofiar na rzecz tworzącego się tam ukraińskiego legionu”. Jednocześnie Kindrat Ligi wzywał miejscową ludność, by nie dawała datków na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), a także nie uczestniczyła w imprezach, z których dochód przeznaczony był na tę organizację. Według tego samego źródła wiadomo, że Kindrat zamierzał zorganizować w Czerniejowie [powiat stanisławowski] demonstrację, której celem miała być agitacja na rzecz Rusi Podkarpackiej³¹.

7 lutego 1939 r. również Komendant Wojewódzki PP we Lwowie informował Komendę Główną PP Wydział IV, że Jurko Heczko, więzień karny - uciekinier z zakładu i będzie się starał przedostać do Czechosłowacji w celu wstąpienia do Legionu Ukraińskiego³².

14 lutego 1939 r. Komendant Wojewódzki PP we Lwowie meldował, że w Kaletnicy, powiat Lesko zatrzymany został Stanko Łopuch za nakłanianie młodzieży ukraińskiej do ucieczki na Ruś Zakarpacką w celu wstąpienia do Legionu Ukraińskiego³³.

W nawiązaniu do powyższej informacji warto dodać, że ważną rolę w pozyskiwaniu młodzieży odegrał Wasyl Hałasa, który od 1937 r. był członkiem Prowodu OUN, prowadzącej walkę przeciwko państwu polskiemu. Według Marka Koprowskiego działalność ta była znana polskim organom bezpieczeństwa, chociażby z uwagi na fakt, że tylko od 16 marca do 12 kwietnia 1937 r. nacjonaliści

31 AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 163.

32 AAN, KGPP w Warszawie, nr serii: 4.6, sygn. 238, k. 148.

33 AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 242.

ukraińscy zorganizowali 59 demonstracji, 5 aktów sabotażu oraz 21 działań o charakterze terrorystycznym³⁴.

22 lutego 1939 r. również Komendant Wojewódzki PP we Lwowie informował, że Zenon Kossak z Drohobycza, słuchacz III roku prawa (starszy strzelec podchorąży WP), - jak to określono - „wybitny członek OUN”, skazany przez Sąd Okręgowy we Lwowie na 6 lat i 6 miesięcy więzienia, która to karę na podstawie amnestii umorzono o połowę, w styczniu tego roku udał się na Ruś Zakarpacką, by wstąpić do Legionu Ukraińskiego³⁵.

Podobną informację sporządzono 16 marca 1939 r., a dotyczyła ona Antoniego Bończaka, zwanego „Dudynczak”, który usiłował nielegalnie przekroczyć granicę na Ruś Zakarpacką w celu wstąpienia do Legionu Ukraińskiego³⁶.

15 kwietnia 1939 r. KW PP we Lwowie informowało Centralną Służbę Śledczą Komendy Głównej PP w Warszawie o zatrzymaniu przez Posterunek PP w Chodorowie, pow. Bóbrka Andronika Rudiuka, którego oskarżono o nielegalne przekroczenie granicy z Polski na Ruś Zakarpacką w celu wstąpienia do ukraińskiej „Sycy”. Rudniuk został ujęty, gdy wracał do Polski³⁷. 22 kwietnia 1939 r. również KW PP we Lwowie informowała centralę w Warszawie o zatrzymaniu w Komańczy, pow. Sanok Iwana Kinia (Kiń) pod zarzutem werbowania młodych Ukraińców do Legionu Ukraińskiego na Rusi Zakarpackiej³⁸.

26 czerwca 1939 r. Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Łucku w meldunku adresowanym do Centralnej Służby Śledczej KG PP donosiła, że Michał Józefowicz ze wsi Łozy w powiecie

34 M. A. Koprowski, Akcja „Wisła. Ostateczna rozprawa z OUN-UPA, Zakrzewo 2017, s. 287, 290. W maju 1939 r. W. Hałasa został aresztowany po wymienionych w tekście akcjach. Najprawdopodobniej po ataku 17 września ZSRR na Polskę wyszedł z więzienia. W grudniu 1939 r. został aresztowany przez NKWD, by już w maju 1940 r. odzyskać wolność.

35 AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 169.

36 Ibidem, k. 32. Meldunek sporządził Komendant Wojewódzki PP we Lwowie.

37 Ibidem, sygn. 239, k. 137.

38 AAN, KGPP w Warszawie, seria 5.6, Referat VI – Sprawy Specjalne, sygn. 238, k. 165.

kamienieckim, przebywający od 1935 r. w Pradze Czeskiej, w styczniu przedostał się na Ruś Zakarpacką, by zaciągnąć się do „Siczy”³⁹.

4 sierpnia 1939 r. Komenda Wojewódzkiej Policji Państwowej w Tarnopolu meldowała, że zatrzymała i przekazała do dyspozycji Sądu Okręgowego w Brzeżanach Osypa Pękarskiego oraz Michała Najducha oskarżonych o przynależność do OUN i skupowanie broni dla tej organizacji. Z meldunku wynika, że obaj oskarżeni zostali osadzeni w areszcie śledczym⁴⁰.

Optymizm rządu polskiego i dowództwa armii polskiej, który na kilka miesięcy przed wybuchem wojny występował opierał się między innymi w zawartych układach, w tym z Francją i Wielką Brytanią. Przykładowo rząd francuski wielokrotnie dawał Polsce do zrozumienia, że jest zdecydowany stanąć po jej stronie w przypadku agresji, a 23 kwietnia 1939 r. premier Eduard Daladier w związku z umową podpisaną z Brytyjczykami⁴¹ złożył następujące oświadczenie: „Rząd francuski jest szczęśliwy, że Wielka Brytania i Polska zawarły umowę obowiązującą obie strony, w myśl której państwa te postanowiły użyć sobie wzajemnej pomocy w obronie swej niepodległości, gdyby zostały pośrednio lub bezpośrednio zagrożone”⁴².

Na odpowiedź niemiecką nie trzeba było długo czekać. Już 6 maja 1939 r. Herman Göring w rozmowie z przedstawicielem ambasady francuskiej w Berlinie miał powiedzieć: „Polacy czują się pewni siebie, bo liczą na poparcie Francji i Anglii i na pomoc materiałową Rosji, ale się mylą. Tak jak Hitler nie uważał za możliwe załatwić sprawy Austrii i Czechosłowacji bez zgody Włoch, tak nie

39 *Ibidem*, k. 162.

40 *Ibidem*, sygn. 241, k. 66.

41 *Mówiąc o umowie polsko-brytyjskiej, premier Francji miał zapewne na uwadze podjęte w kwietniu 1939 r. rokowania, które zostały sfinalizowane 25 sierpnia 1939 r.*

42 *AAN, Archiwum Instytutu Hoovera, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji Rządu RP (emigracyjnego) w Londynie*, sygn. 102, k. 2.

myśli on dziś o tym, by załatwić spór polsko-niemiecki bez Rosji. Były już trzy rozbiory Polski, Zobaczycie czwarty”⁴³.

Bardzo konkretne stanowisko zajął Joseph Bonet, minister spraw zagranicznych Francji, który w liście z 21 sierpnia 1939 r. skierowanym do swego niemieckiego odpowiednika napisał: „Muszę Panu przypomnieć, że Francja jest związana z Polską traktatem sojuszniczym i że wierna danemu słowu wykonywać będzie sumiennie wszystkie swoje zobowiązania”⁴⁴.

Elity polityczne Polski albo trwały w niewiedzy lub starały się minimalizować coraz bardziej realne przecież zagrożenie zewnętrzne. Co prawda reagowano na doraźne niebezpieczeństwa grożące ze strony chociażby grup nacjonalistycznych, próbowano wzmocnić obsadę granic, ale nie brano pod uwagę niebezpieczeństwa ze wschodu, chociażby z uwagi na fakt, że Rzeczypospolita miała podpisany traktat ze Związkiem Radzieckim (25 lipca 1932 r.⁴⁵)⁴⁶. Mieliśmy także Deklarację z Niemcami 26 stycznia 1934 r.⁴⁷, która została ratyfikowana 24 lutego 1934 r.⁴⁸, a w której zapisano m.in. że „utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie”⁴⁹.

Tymczasem trwały na zachodzie i wschodzie przygotowania do agresji na państwo polskie, a nacjonalistyczne siły wewnątrz kraju próbowały dokonać destabilizacji ładu społecznego. Nic więc dziwnego, że dostosowywano prawo wewnętrzne do konkretnie istniejącego zagrożenia. Uznano m.in., że zgodnie z prawem

43 *Zmowa. IV rozbiór Polski*, oprac. A. Ł. Szcześniak, Warszawa 1990, s. 35.

44 *Ibidem*.

45 *Pakt o nieagresji między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, podpisany w Moskwie dnia 25 lipca 1932 r.* Dz. U. 1932, nr 115, poz. 951. *Pakt obowiązywał do 31 grudnia 1945 r.* Por. Dz. U. 1934, nr 53, poz. 487.

46 *A. Wawryniuk, Granica polsko-sowiecka po 1944 roku (na odcinku z Ukrainą)*, Chelm 2015, s. 29, 30.

47 *47 Deklaracja między Polską a Niemcami o niestosowaniu przemocy, podpisana w Berlinie dnia 26 stycznia 1934 r.*, Dz. U. 1934, nr 16, poz. 124. *Deklaracja obowiązywała do 1944 r.*

48 *Oświadczenie Rządowe z dnia 24 lutego 1934 r. w sprawie wymiany dokumentów ratyfikacyjnych deklaracji pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką o niestosowaniu przemocy, podpisanej w Berlinie dnia 26 stycznia 1934 r.*, Dz. U. 1934, nr 16, poz. 125.

49 *Deklaracja między Polską a Niemcami o niestosowaniu przemocy, podpisana w Berlinie dnia 26 stycznia 1934 r.*, Dz. U. 1934, nr 16, poz. 124.

polskim przynależność do OUN była zabroniona, a kodeks karny z uwagi na cele tej organizacji, klasyfikował ją jako zbrodnię stanu i zgodnie z artykułem 93 § 1 (Kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub oderwania części jego obszaru) przewidywał karę więzienia na czas nie krótszy od lat 10, karę dożywotniego więzienia, a nawet karę śmierci⁵⁰ (wykonywaną przez powieszenie)⁵¹. Ważną kwestię rozstrzygał także artykuł 5 kodeksu karnego, według którego „Ustawę karną polską stosuje się do cudzoziemców, którzy popełnili za granicą przestępstwo przeciwko dobru lub interesom Państwa Polskiego, obywatela polskiego albo polskiej osoby prawnej”⁵². Ponadto w rozdziale XVII, w części dotyczącej racji stanu, w artykułach 93 – 98 opisane zostały konkretne przewinienia zakwalifikowane do tej części kodeksu.

Z punktu widzenia niniejszej publikacji istotny jest także zapis artykułu 98 - „Kto w celu popełnienia zbrodni a) porozumiewa się z osobą działającą w interesie obcego państwa lub organizacji międzynarodowej, albo b) gromadzi środki walki orężnej, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5”⁵³.

Państwo polskie broniąc się przed między innymi przestępstwami kwalifikowanymi jako zbrodnie stanu, poprzez określenie wysokości kar, do kary śmierci włącznie, działało prewencyjnie przeciwko wszelkiego rodzaju antypolskim wystąpieniom, w tym również ukraińskich grup i organizacji nacjonalistycznych. Na podstawie dokumentacji Policji Państwowej i innych służb wynika, że przewidziane w Kodeksie Karnym konsekwencje za najcięższe naruszenia prawa przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, jej ustroju, instytucjom, a także nienaruszalności zajmowanego terytorium

50 *Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. - Kodeks karny*, Dz.U. 1932, nr 60, poz. 572.

51 *Ibidem*, art. 38.

52 *Ibidem*, art. 5.

53 *Ibidem*, art. 98.

nie odnosiło oczekiwanych rezultatów, czego dowodem może być wzmożona w 1939 r. działalność członków OUN. Przykładowo oprócz Podkarpacia również we wrześniu 1939 r. na Polesiu i w okolicach Janowa nacjonałiści ukraińscy utworzyli ugrupowanie wojskowo-powstańcze „Poleska Sicz” liczące 500 ludzi⁵⁴.

Są też dowody mówiące o przygotowaniach innych oddziałów ukraińskich do walki przeciwko Polsce, które miały trwać od maja do 20 sierpnia 1939 r. Wiadomo jednak, że tego typu rozwiązania budziły sprzeciw niektórych instytucji centralnych III Rzeszy, w tym Abwehry, która zajmowała stanowisko negatywne w sprawie wykorzystania Ukraińców w wojnie z Polską. Najprawdopodobniej to właśnie z tego powodu zaproszeni zostali do Berlina Andrij Melnyk, przewodniczący OUN, i Ryszard Jary, łącznik pomiędzy OUN i Abwehrą, by – jak to określono – przygotować ich do różnych, niedających się przewidzieć sytuacji⁵⁵. Ryszard Torzecki twierdzi np., że 23 sierpnia 1939 r. wydana została decyzja o wstrzymaniu planowanych przez Niemcy i OUN akcji ukraińskich w Galicji Wschodniej, a dzień później poddano kontroli wszelkie kontakty z Ukraińcami. Miało to nastąpić po naradzie z udziałem Hitlera, w wyniku której 1 września 1939 r. zdecydowano, że jednostki ukraińskie stacjonujące na terenie Niemiec zostają włączone do służby pomocniczej w ramach Wehrmachtu⁵⁶.

Należy też zauważyć, że 31 sierpnia 1939 r. legionieści ukraińscy stacjonujący na Słowacji zdawali swoje cywilne ubrania i otrzymali przefarbowane na ciemnozielony kolor mundury byłej armii czechosłowackiej. Znane jest także ich oznakowanie. Oprócz

54 *С. Кульчицький, Організація Українських Націоналістів і Українська Повстанська Армія, історичні нариси, Київ 2005, с. 120.*

55 *R. Torzecki, Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej, Warszawa 1993, s. 35.*

56 *R. Ibidem, s. 35.*

numeru porządkowego, na plecach umieszczone zostały naszywki z literami BBH⁵⁷.

Mariusz Petelski podaje, że „2 września oddziały Legionu przesunięto na linię Medzilaborec – Vydran – Palota w pobliże polskiej granicy. Jednostki te miały się posuwać z drugą linią frontu za 172. pułkiem piechoty z 57. Monachijskiej Dywizji Piechoty pod dowództwem gen. Oskara Blümma w sąsiedztwie wojsk słowackich: 2. Dywizji Piechoty „Škultéty” i zgrupowania wojsk szybkich „Kalinčak”. (...) Jeżeli prawdą jest, że Legion wkraczał do Polski równoległe z 2. Dywizją Piechoty „Škultéty” to można założyć, że miało to miejsce około 8 września 1939 r. Podobnych kłopotów nastęrcza ustalenia „szlaku bojowego” legionistów. Wedle niektórych prac oddziały miały przejść trasę Sanok – Lesko – Turka aż do Stryja. Wedle innych przez Sanok – Lesko – Ustrzyki – Chyrów – Sambor do Komarna, ewentualnie do Bartatowa w pobliżu Lwowa. Powyższa rozbieżność tłumaczona jest faktem, iż ukraiński Legion w trakcie kampanii został podzielony na mniejsze oddziały, które przydzielono do różnych formacji niemieckich”⁵⁸.

Z przytoczonego cytatu wynika, że powstające na Zakarpaciu legiony stanowiły inne oddziały niż opisane przez Petelskiego. Jeżeli tak rzeczywiście było mielibyśmy kilka ośrodków tworzenia ukraińskich jednostek bojowych, skierowanych przede wszystkim przeciwko Rzeczypospolitej.

Taki właśnie cel po raz kolejny został przekazany w sierpniu 1939 r., kiedy to Andrij Melnik w manifeście z okazji II Wielkiego Zjazdu Nationalistów Ukraińskich stwierdził, że drugim po Moskwie wrogiem Ukraińców jest Polska. Stosowny akapit manifestu ma następującą treść: „Polska to drugi odwieczny wróg Ukrainy,

57 A. Bolianovskyi, *Ukraiński viiskovi formuvannia v zbroinykh sylakh Nimechchyny 1939-1945*, Lviv 2003, s. 36.

58 M. Petelski, *Udział Legionu Ukraińskiego w agresji na Polskę*, [w:] *Wrzesień - październik 1989 rok. Dwufrontowa wojna Polski*, red. A. Woźny, B. Kubis, Opole 2009, s. 82, 83.

ogniem i mieczem eliminowała obrońców wolności. Śladami Moskwy i Polski idą walczyć z Ukraińcami Rumunia i Węgry. Daremne wysiłki wrogów. Aby zniszczyć ideę wolności, trzeba zlikwidować wszystkich Ukraińców. Wolimy zginąć niż być niewolnikami. Nasza walka to śmierć na polu chwały ukazująca światu wieczną walkę wielkiego narodu, który stawia honor i wolność ponad wszystko”⁵⁹.

Warto też podkreślić, że „w ostatniej dekadzie sierpnia oddziały legionu przewieziono zakrytymi ciężarówkami niemieckimi na wschodnią Słowację w okolice Preszowa. Tutaj legionistom wydano nowe mundury. Na czele pierwszego kurenia stanął, były oficer Wojska Polskiego, por. Osyp Karaczewskij (ps. Swoboda), dowódcą drugiego został por. Jewhenij Hutowicz (ps. Norim). Pododdziałami dowodzili oficerowie wywodzący się z Siczy Karpackiej oraz Ukraińcy – obywatele polscy z OUN”⁶⁰.

Melnik przewidując, a może już wiedząc o przychylnym stosunku – przynajmniej w tym czasie – Niemiec do ewentualnego utworzenia państwa ukraińskiego dodał: „Ukraińcy! Najbliższy czas może postawić nas przed nową historyczną próbą. Na porządku dziennym, dzięki naszej sile i woli, możemy w najbliższym czasie walczyć za suwerenne wolne państwo ukraińskie, [dodając w innej części]: Moskwa czerwona czy biała, bolszewicka, czy nacjonalistyczna, Polska i pozostali okupanci ziem ukraińskich, bez względu na formę, pod jaką występowałiby, zostaną wrogami ziemi ukraińskiej”⁶¹.

59 *Маніфест Мельника з приводу перебрання на себе керівництва ОУН після вбивства Коновальця із закликом до боротьби за Самостійну Україну, серпень 1939, Розділ: 4.3.5. Видання ОУН(м), АЦДВР, Ф. 17, т. 3.*

60 M. Petelski, *Udział Legionu Ukraińskiego w agresji na Polskę*, [w:] *Wrzesień - październik 1989 rok. Dwufrontowa wojna Polski*, red. A. Woźny, B. Kubis, Opole 2009, s. 83.

61 *Маніфест Мельника з приводу перебрання на себе керівництва ОУН після вбивства Коновальця із закликом до боротьби за Самостійну Україну, серпень 1939, Розділ: 4.3.5. Видання ОУН(м), АЦДВР, Ф. 17, т. 3.*

Польща другий відвічний ворог України, вогнем і мечем винищувала борців за волю. Слідами Москви і Польщі ідуть у боротьбі з українством Румунія і Мадяризна. Даремні зусилля ворогів! Щоб абити ідею свободи, треба винищити всіх українців. Волимо згинути, ніж бути рабами. Наша боротьба та смерть на полі хвали залишила світові на віки вічні спомин про великий нарід, лицарів, нарід, що ставить честь і спододу понад усе. Героїчний і трагічно величний змаг за волю Срібної Землі — пророчисте свідцтво наших слів!

Україно! Найближчий час може поставити нас перед новою історичною пробою. На порядок дня, по нашій силі і волі, прийде може вже незлічоним ршальним бій за Суверенну Соборну Українську Державу.

Fragment manifestu Andrija Melnika z sierpnia 1939 r. skierowanego do uczestników II Wielkiego Zjazdu Nacjonalistów Ukraińskich. Źródło: *Маніфест Мельника з приводу перебрання на себе керівництва ОУН після вбивства Коновальця із закликом до боротьби за Самостійну Україну, серпень 1939, Розділ: 4.3.5. Видання ОУН (м), АЦДВР, Ф. 17, т. 3.*

Sprawa przygotowywanych rozruchów ukraińskich w Małopolski Wschodniej ukraińskich była znana Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Uważano, że rozpoczęcie wystąpień zbrojnych może się zbiec z datą rozpoczęcia planowanej na tym terenie mobilizacji ogłoszonej przez Polskę. W związku z powyższym Generalny Inspektor postanowił odłożyć na kilka dni alarmowe wcielenie do armii rezerwistów w dwóch Okręgach Korpusów⁶².

Polskie dowództwo wojskowe przewidując możliwość wystąpienia zbrojnych żołnierzy narodowości ukraińskiego, uwzględniło też w planach mobilizacyjnych taką sytuację, kiedy to duża ilość rezerwistów tej narodowości (ponad 100.000 żołnierzy) zamieszkujących Małopolskę Wschodnią i Wołyń, pozostająca poza wojkiem może w trakcie mobilizacji, albo w pierwszych dniach wojny rozpocząć działalność wywrotową. W związku z powyższym Wydział Armii Rezerwowej Oddziału I Sztabu Generalnego opracował wycofanie około 50.000 rezerwistów tej narodowości z najbardziej zagrożonych obszarów, które ustaliły Dowództwa Okręgów Korpusów II (z siedzibą w Lublinie), VI (Lwów) i X (Przemyśl)⁶³.

62 Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie (IPiMSL), *Relacje z 1939. Oddział I (Organizacyjny) Sztabu NW*, sygn. B.I. 2a, k. 638

63 IPiMSL, *Relacje z 1939. Oddział I (Organizacyjny) Sztabu NW*, sygn. B.I. 5a, k. 172, 173. Relację przygotował major Kazimierz Rudnicki, Wydział Uzupelnień MSWojsk.

Pomimo podejmowanych przez władze wojskowe decyzji, były w dalszym ciągu opinie wskazujące na słabe rozpoznanie przez stosowne służby środowiska mniejszości ukraińskiej i możliwości dywersji z ich strony. Jeden z dokumentów wojskowych stwierdzał wręcz, że „wysiłki, jakie skierowano na roztoczenie »politycznej opieki« nad obywatelem polskim, nie były współmierne do wysiłku, który należało skierować na rozpoznanie i gruntowne wyłonienie niebezpiecznego elementu obcego”⁶⁴.

W tym też czasie nacjonałiści ukraińscy doszli do wniosku, że przy pomocy Hitlera utworzą – jak to określił Czesław Partacz – „ukraińskie autorytarne państwo nacjonalistyczne”⁶⁵. Działacze OUN szacowali, że w razie wybuchu powstania antypolskiego mogą liczyć na udział 1300 oficerów i 12 tys. żołnierzy⁶⁶. Podawano także uzbrojenie, jakim mieli oni dysponować: kilkaset granatów ręcznych, 1000 pistoletów, 100 automatów, a w razie potrzeby przetransportowanie z poligonu Małaczka na Słowacji dalszych 6000 karabinów⁶⁷.

Prof. Waldemar Rezmer napisał o tym okresie, że „w miarę jak nachodziły wiadomości o niepowodzeniach polskich i o zbliżaniu się Niemców, Ukraińcy zaczęli coraz wyraźniej przygotowywać się do opanowania władz lokalnych w Małopolsce Wschodniej i do zbrojnego wystąpienia po stronie niemieckiej. Już od 10 września na tym teren grupowali się dezercerzy z Wojska Polskiego, nieraz w dużych grupach i w pełnym uzbrojeniu. Tworzono z nich zwarte oddziały bojowe, przede wszystkim na obszarach oddalonych od większych garnizonów polskich. W tym okresie ludność ukraińska coraz częściej rozbrajała wycofujących się żołnierzy, idących luźno

64 IPiMSL, *Dowódca Łączności NW – relacje płk. dypl. Heliodora Cepy*, sygn. B.I. 9a, k. 87.

65 E. Partacz, *Przyczyny i tło konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939-1947*, w: *Wołyń 1943 – rozliczenie*, Warszawa 2010, s. 19

66 M. Patelski, *Udział Legionu Ukraińskiego w agresji na Polskę*, w: *Wrzesień - październik 1989 rok. Dwufrontowa wojna Polski*, red. A. Woźny, B. Kubis, Opole 2009, s. 83.

67 A. Boliyanovskiy, *Ukraiński viiskovi formuvannia v zbrojnykh sylakh Nimechchyny 1939-1945*, Lviv 2003, s. 29.

lub w małych grupach, uzyskując w ten sposób broń dla swoich zbrojnych oddziałów”⁶⁸.

11 września 1939 r. minister Józef Beck, w raporcie adresowanym do marszałka Rydza-Śmigłego stwierdził: „Uporczywie rozszerzane są pogłoski, jakoby zamiar Niemiec przewidywał zatrzymanie się na linii San – Wisła – Bug, utworzenia na zachodnim brzegu Wisły, na okupowanych terytoriach «rządu» polskiego, które by doprowadziły do ukonstytuowania państwa polskiego całkowicie zależnego od Rzeszy. Ponadto w prowincjach południowo-wschodnich miano się spodziewać rewolty ukraińskiej zakończonej interwencją Sowieców”⁶⁹.

Przypuszczenia ministra Becka potwierdziły się tego samego dnia, kiedy to „po wkroczeniu oddziałów Wehrmachtu na teren Galicji Wschodniej, grupy zbrojne OUN rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję antypolską. Ofiarami agresji padło kilka tysięcy osób cywilnych, głównie uchodźców i osadników wojskowych. Atakowano również mniejsze grupki żołnierzy. Do napadów na pojedyncze, cofające się oddziały dochodziło prawie w każdym powiecie. Na Wołyniu rozgorzał nacjonalistyczny terror, w tym gwałty, grabieże i morderstwa, palenie polskich dworów i gospodarstw. Zginęło 2-3 tys. Polaków, wśród których było wielu ewakuowanych żołnierzy, policjantów, urzędników oraz uciekinierów z Polski Centralnej”⁷⁰.

Władysław Kobylański twierdzi, że „zanim pojawiła się milicja bolszewicka, Ukraińcy rozbijali polskie posterunki Policji Państwowej oraz napadali na żołnierzy powracających z frontu do domu, mordując Bogu ducha winnego żołnierza polskiego, w dodatku bezbronnego. Dziesiątki pomordowanych żołnierzy polskich

68 W. Rezmer, *Stanowisko i udział Ukraińców w niemiecko-polskiej kampanii 1939*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. IV, Warszawa 1999, s. 29, 30.

69 *Wrzesień 1939 r. w relacji dyplomatów Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony'ego Drebel-Biddle'a, Leona Noëla i innych*, oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989, s. 171.

70 S. Żurek, *Ukraińska rebelia w Kresach we wrześniu 1939 r.*, „Kresy Serwis Informacyjny” 2014, nr 9, s. 27.

wyrzucały później nurty Horynia i Styru. W majątkach ziemskich były liczne wypadki mordowania ludności polskiej, niemowlęta nasadzano na widły i przyczepiano im kartki, «że to polskie orlęta», a następnie wbijano widły w kupy obornika, aby przez wiele dni straszyły ludność polską”⁷¹.

BBH w raporcie złożonym sztabowi Rozenberga informował, że w walkach z żołnierzami polskimi zdobył 7 armat, 34 ciężkich armatek i karabinów maszynowych, 80 lekkich karabinów maszynowych, 3 000 karabinów, 14 850 granatów ręcznych i 54 pojazdów mechanicznych⁷².

Bohdan Piętka podaje, że do 23 września 1939 r. w akcjach przeciwko Polakom wzięło udział 7729 bojówkarzy OUN, którzy zaatakowali mieszkańców 183 polskich miejscowości oraz szukających tam schronienia żołnierzy z rozbitych jednostek polskich. Według Piętki nacjonałiści mieli zdobyć „czołg, kilka samolotów i dział, 23 ciężkich i 80 lekkich karabinów maszynowych, 3445 pistoletów i 25 samochodów. Wzięto do niewoli 3610 żołnierzy polskich, zabito 769, raniono 37. (...) Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na cywilnej ludności polskiej we wrześniu i w październiku 1939 roku pochłonęły 2242 ofiary w Małopolsce Wschodniej i 1093 ofiary na Wołyniu”⁷³.

Ewa Siemaszko, w mojej ocenie słusznie napisała, że „lata 1939–1942 należy określić jako fazę pregenocydalną dla całego obszaru późniejszego ludobójstwa...(…), które były postrzegane przez aktyw ukraińskich organizacji nacjonalistycznych (a w 1939 r. także

71 W. Kobylański, *W szponach trzech wrogów. Przeciw UP4, Niemcom i Sowiecom*, Warszawa 2013, s. 17. Nie ulega wątpliwości, że Władysław Kobylański pisze o pierwszych miesiącach wojny, a nie wykluczone, że przytoczony opis dotyczy września - października 1939 r. Badając wiele źródeł nie napotkałem na dokumenty potwierdzające wydarzenia opisane w ostatnim zdaniu cytatu, co oczywiście nie wyklucza, że autor mógł mieć wgląd w tego typu opisy, które potwierdzały okrutne mordy dzieci polskich już we wrześniu - październiku 1939 r.

72 A. Boliianovskiy, *Ukraiński viiskovi formuvannya v zbroinykh sylakh Nimechchyny 1939-1945*, Lviv 2003, s.v 37.

73 B. Piętka, *Nacjonalizm ukraiński. Od Bandery do Majdanu*, Warszawa 2015, s. 163, 194. Jak zauważył autor *historii ukraiński Andrij Rukkas oraz Grzegorz Motyka uważają, że „znaczna część zbrodni popełniona wiedeń na cywilnej ludności polskiej była dziełem kryminalistów i bojówek komunistycznych, a nie OUN”, dodając: „Że są to twierdzenia bezpodstawne i motywowane politycznie chyba tłumaczyć nie muszę”.*

komórek komunistycznych) jako sprzyjające okoliczności do rozpoczęcia rozprawy z Polakami, jednakże tę bardziej niebezpieczną falę zbrodni w 1939 r. zlikwidował okupant sowiecki. Wykazane dla 1939 r. straty ludności oczywiście nie są całkowite – należy je powiększyć o szacunki do co najmniej 5000 osób”⁷⁴.

Nie jest tajemnicą, że po napadzie III Rzeszy na Polskę Joachim von Ribbentrop, korzystając z pomocy Ukraińców, chciał zająć Galicję Wschodnią. Rozmowy na ten temat odbyły się już 12 września 1939 r. w pociągu specjalnym znajdującym się w Kwaterze Oberkommando der Wehrmacht w Ilnau⁷⁵ i dotyczyły możliwości wywołania powstania w okolicach Lwowa⁷⁶.



Hitler z von Ribbentropem, ministrem spraw zagranicznych Rzeszy. Zdjęcia prawdopodobnie wykonane na peronie kolejowym w Ilnau. Źródło: H. Hoffmann, *Hitler in Polen*, Berlin 1939, s. 86.

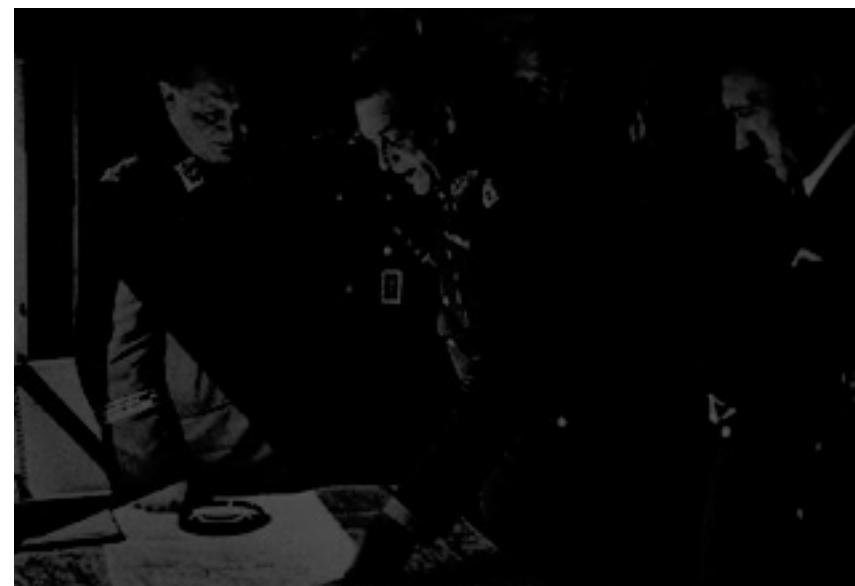
74 E. Siemaszko, *Straty ludności polskiej w wyniku zbrodni ludobójstwa dokonanych w latach czterdziestych XX wieku przez nacjonalistów ukraińskich. Aktualny stan badań*, w: *Wołyn 1943 - rozliczenie*, Warszawa 2010, s. 94. Wydawcą pozycji jest IPN (tom 41). Zamieszczone w niej teksty, w tym E. Siemaszko to materiały przeglądowej konferencji naukowej „W 65. rocznicę eksterminacji ludności polskiej na Kresach Wschodnich dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich”, odbytej 10 lipca 2008 w Warszawie.

75 *Miejscowość w pobliżu Opola. Obecnie – Jelowa.*

76 R. Torzecki, *Kwestia ukraińska ...*, s. 189.



Rozmowy Hitlera z szefami służb i adiutantami. Źródło: H. Hoffmann, *Hitler in Polen*, Berlin 1939, s. 87.



Feldmarszałek Göring i Hitler. Źródło: H. Hoffmann, *Hitler in Polen*, Berlin 1939, s. 86.

W 1946 r. w Waszyngtonie opublikowany został przebieg rozmów, które odbyły się w pociągu Führera w Jełowej z 12 września 1939 r. Odtworzono je na podstawie notatek sporządzonych z pamięci przez dowódcę Wywiadu Wojskowego (Wydział II Abwehry), który był obecny w trakcie prowadzonych uzgodnień. Wynika z nich, że poruszana była między innymi tzw. kwesta ukraińska, a stosowny fragment brzmi: „zaraz po wymianie uprzejmości minister spraw zagranicznych III Rzeszy Joachim von Ribbentrop wyjawiał mi swoją opinię na temat możliwości zakończenia wojny polsko-niemieckiej na drodze politycznej. Podczas dyskusji w biurze generała Keitla, możliwe rozwiązania zostały następująco podsumowane i wyjaśnione przez Szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. Sprawa 1. Nastąpi czwarty rozbiór Polski, na mocy którego Niemcy wyrażają brak zainteresowania „co do ziem na wschód od linii Narew-Wiśła-San na rzecz Związku Radzieckiego. Sprawa 2. Na pozostałych ziemiach zostanie utworzona niepodległa Polska, rozwiązanie najbardziej zadowalające dla Führera, który mógłby następnie wraz z Polskim Rządem zając się wprowadzaniem pokoju na Wschodzie. Co się tyczy sprawy #3B[!], chciałbym poczynić takie przygotowania z Ukraińcami, że kiedy ta sprawa się zmaterializuje, poprzez organizację Melnykowców (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów) można by rozpocząć bunt mający na celu zniszczenie Żydów i Polaków. Polityczna ekspansja tego ruchu w kierunku utworzenia Ukrainy Radzieckiej (Idea Wielkiej Ukrainy) musi zostać koniecznie powstrzymana. [Notatka ołówkiem]: Niniejsze założenia nie wydają się dłużej uzasadnione”⁷⁷.

Jak podaje Ryszard Torzecki, „według dyspozycji Ribbentropa, przekazanych Keitlowi, Abwehra miała inspirować rzeź Żydów

77 *Nazi Conspiracy and Aggression, Washington 1946, volumen I, p. 768.* Cytat pochodzi ze zbioru dokumentacji oraz przewodnika materiałów przygotowany przez amerykańskie i brytyjskie sztaby do ścigania zbrodni wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze.

i Polaków, dokonaną ounowskimi i sprowokowanej ludności rękami. Był to pomysł Hitlera, zwał się »Flurbereinigung« (oczyszczenie terenu z niepożądanych elementów). Realizacja tego dałaby Niemcom pretekst do zajęcia terenu przewidzianego dla ZSRR. Tak grubej prowokacji wobec zaistniałych faktów (m.in. podpisanych umów, wojny z aliantami) Hitler bał się podjąć. Nie dał do niej rozkazu”⁷⁸.

Powyższy plan wiązano między innymi z dwoma wypowiedziami Hitlera z jesieni 1939 roku: „Tylko naród, którego klasa rządząca jest zniszczona, może zostać wzięty w niewolę”⁷⁹. Ponadto w miejscowości Jełowa na Śląsku w dniu 12 września 1939 roku [Hitler] wypowiedział się „W kwestii masowej eksterminacji polskiej inteligencji”⁸⁰.

Po raz kolejny zwraca uwagę data, tym razem wypowiedzi Führera, co w zestawieniu z innymi wymienionymi w pracy identycznymi terminami może prowadzić do wniosku, kto i za jaką cenę mógł być potencjalnym wykonawcą powyższej dyrektywy Hitlera np. w Galicji Wschodniej.

Ostap Orlenko w jednym z opracowań napisał: „w trakcie niemiecko-polskiej wojny zaczęły powstawać ukraińskie rewolucyjne oddziały, ukraińskie masy dokumentują swoją wolę walki o wyzwolenie. W wielu powiatach w Galicji i na Wołyniu tworzą się ukraińskie rewolucyjne oddziały, które walczą z żołnierzami polskimi, obejmują władzę miejscową z nadzieją ogłoszenia niepodległości. Tego typu zryw miał miejsce na Sokalszczyźnie, Wereżańszczyźnie,

78 *Ibidem.* Antypolskie nastawienie Ukrainy było podsycane przez Niemców już od przełomu 1938/1939 roku. Przykładowo 22 stycznia 1939 r. „Ribbentrop (...) powiedział do generałów niemieckich (według relacji czeskiego dokumentu): »Przez uruchomienie kwestii ukraińskiej byłoby możliwe zadanie Polsce ostatecznego ciosu, ale również i Rosji, zależnie od sytuacji, sprawi się poważne trudności“. (...) 13 kwietnia 1939 r. po upadku Ukrainy Zachodniej gazeta ukraińska w Stanach Zjednoczonych Nowyj Szlach podtrzymywała tęzę wrogości w stosunku do Polski i stwierdzała, że zostanie ona zaatakowana również przez Ukraińców. Por. R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy... op. cit.*, s. 163, 179.

79 S. Leszczyński, *Die geplante Vernichtung der polnischen Intelligenz*, w: *KünstlerInnen und WissenschaftlerInnen als Häftlinge im KZ-Mauthausen, Internationales Symposium, 4. Mai 2007 Linz*, p. 7.

80 *Ibidem.*

Stryjszczyźnie i na Wołyniu. Ruch ten zmniejsza swoją aktywność w wyniku zajęcia tych terenów przez Armię Czerwoną. W 1939 r. niemiecko-faszystowscy i rosyjsko-bolszewicy imperialiści dzielą się Polską i następuje „pokój”⁸¹. W cytowanym 22. stronicowym opracowaniu jest to jedyny fragment odnoszący się do tzw. rewolucji w Galicji. Jego autor nie napisał nic na temat napaści na legalnie działające organy władzy RP, wojsko, czy ludność cywilną.

Tymczasem już wieczorem 12 września płk dypl. Ryszard Koperski, komendant transportu II rzutu Naczelnego Dowództwa (ND) po otrzymaniu wiadomości o możliwości dywersji ze strony Ukraińców nakazał przedsięwziąć wszelkie środki bezpieczeństwa⁸². Nie była to przesadna ostrożność, o czym może świadczyć między innymi relacja kapitana Franciszka Lelisińskiego, który napisał: „Widziałem wycofanie się armii przez Łuck z Włodzimierza na Dubno i powrót tych oddziałów, skierowanych następnie na Horochów-Lwów. Ruch tych oddziałów był szalenie utrudniony przez zatarasowanie dróg tłumem uchodźców. Byłem świadkiem wrogiego ustosunkowania się Ukraińców do Wojska Polskiego”⁸³.

Również raport pułkownika dypl. art. Kazimierza Onacewicza, Szefa Wydziału Ogólnego Dep. Dow. Og. MSWojsk. zawiera informację dotyczącą stosunku ludności ukraińskiej do wojska: „17 września [1939] gen. Janusz Głuchowski przebywający w Kossowie, nie mógł dołączyć do gen. Kazimierza Sosnkowskiego, który w tym czasie znajdował się we Lwowie, bo drogi były przecięte przez bandy ukraińskie, musiał więc zawrócić i z pewnym opóźnieniem przekroczyć granicę [z Rumunią]”⁸⁴.

81 O. Орленко, *Большевики в боротьбі з українським народно-революційним рухом в другій імперіалістичній війні (1939–46 рр.)*, Львів – Київ 1946, s. 2. *Галузевий державний архів - Служба безпеки України Київ (ГДА СБУ)*, Розділи: 4.2.10. *Видання Організації українських націоналістів ОУН (б)*, Ф. 3, Спр. 376, т. 3.

82 IPiMSL, *Ministerstwo Spraw Wojskowych – Biuro Historyczne i Archiwum Wojskowe*, sygn. B.I. 12h/5, k. 44.

83 IPiMSL, *Relacje z Kampanii 1939 roku*, sygn. B.I. 4e, k. 28.

84 IPiMSL, *Różne. MSWojsk.*, sygn. B.I. 12L/7, k. 128.

Płk Jan Konopka z Wydziału Wyszkozenia Bojowego O.W. III (Lubelskiego) w relacji z kampanii wrześniowej stwierdził, że w nocy z 18 na 19 września „zdezzerterowali zbiorowo z bronią i amunicją wszyscy Ukraińcy. Tego samego dnia 19. pułk natknął się w rejonie Trościaniec [Kołek i Rożyszcz – Wołyń] na zbrojną akcję miejscowych band, wśród których występowały grupy zbiegłe w nocy z bronią z naszego pułku”⁸⁵.

Należy podkreślić, że już „od początku 1939 r. członkowie OUN prowadzili przygotowania do zbrojnego powstania antypolskiego. Gromadzono broń i materiały wybuchowe, nadawano meldunki z radiostacji, prowadzono akcje szpiegowskie. Część z przeszkolonych wojskowo przez Abwehrę do działań dywersyjnych nacjonalistów ukraińskich połączyła się z ochotnikami z Siczy Karpackiej i została przeformowana w dwa bataliony dywizjonu ukraińskiego. Dywersanci zostali skierowani na tereny Małopolski Wschodniej, aby tam w czasie najazdu Niemiec hitlerowskich realizować zbrojną dywersję. Wywiad niemiecki zakładał bowiem, że w Małopolsce Wschodniej Polacy, ze względu na połączenie z Rumunią, mogą się bronić najdłużej. W tym czasie na użytek Niemców nacjonaści ukraińscy sporządzali bądź aktualizowali listy osób „podejrzanych politycznie”, tj. działaczy państwowych, komunistów, profesorów, nauczycieli, lekarzy, a nawet gajowych. Przygotowywano także wykazy placówek KOP, urzędów, posterunków policji i innych instytucji, którymi interesowali się Niemcy, a wszystko po to, aby najeźdźcom ułatwić szybkie zajęcie terenów. Dywersanci z OUN zrywali przewody telefoniczne i rozkręcali szyny kolejowe, m.in. na trasach Bóbrka – Chlebowice – Podmonasterz i Bóbrka – Wybranówka – Obrynice, a na stacji Podmonasterz k.[oło] Tamopola zniszczyli

85 IPiMSL, *Zalogi Ossowiec i Wizna*, sygn. B.I. 16/2, k. 48. *Por. także IPiMSL, Ministerstwo Spraw Wojskowych – Departament Dowództwa Ogólnego*, sygn. B.I. 11b/1, k. 25.

urządzenia kolejowe, wszystko z myślą, aby utrudnić transport wojsk na zachód”⁸⁶.

Tymczasem wiadomo już było, że w świetle podejmowanych rozstrzygnięć i przebiegu zdarzeń, wybuch planowanego powstania w Galicji Wschodniej przez Legion Ukraiński został odwołany, a miało to miejsce w przeddzień wyznaczonej daty. Decyzję w tej sprawie miał podjąć osobiście Hitler⁸⁷.

Podobnie uważa Cz. Partacz twierdząc, że „Adolf Hitler nakazał powstrzymać rebelię ukraińską, a za podstawę decyzji przyjął on zobowiązania Sowietów do wkroczenia na Kresy Wschodnie. Ze względu na dynamicznie rozwijającą się sytuację wojenną, i trudności z łącznością, rozkazy o wstrzymaniu rebelii nie dotarły do wszystkich jednostek terenowych OUN. Jest również prawdą i to, że nacjonaści ukraińscy nie czekali na wytyczne niemieckie i przez cały wrzesień oraz październik 1939 r. mordowali polskich uchodźców cywilnych, żołnierzy i oficerów na tzw. Zachodniej Ukrainie”⁸⁸.

Na potwierdzenie powyższych faktów za Mariuszem Zajączkowskim można podać, że już we wrześniu 1939 r. po stronie niemieckiej wystąpiła formacja wojskowa złożona z Ukraińców. Szkolona do wojny z Polską pod nadzorem placówki Abwehry nr XVII w Wiedniu nosiła nazwę Ukraiński Legion płk. Romana Suszki. Faktycznie jednostką kierował mjr Dehmel. Legion Ukraiński zgrupowany w dwóch kureniach (batalionach) liczących w sumie około 600 żołnierzy był przewidziany do działań dywersyjnych, planowanych w ramach przygotowywanej przez wywiad niemiecki operacji „Bergbauern”. Stąd inna nazwa jednostki – Bergbauernhilfe. (...) 4 września ukraińscy legionieści, podzieleni na małe grupy

86 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna ukraińskich organizacji nacjonalistycznych w Polsce w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 7-8, s. 56, 57.

87 R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 35.

88 E. Partacz, *op. cit.*, s. 19.

i przydzieleni do poszczególnych oddziałów niemieckich (jako Arebitsdienst, czyli formacje pomocnicze wojska i gospodarki) wyruszyli na front. Niektórzy dotarli w okolice Sambora, Stryja i Lwowa⁸⁹.

Pomimo poczynionych ustaleń wiadomo, że nacjonaści ukraińscy prowadzili w dalszym ciągu działania zbrojne przeciwko żołnierzom i ludności polskiej. Powyższy fakt potwierdzali także dyplomaci zagraniczni. Przykładowo 13 września 1939 r. Anthony Joseph Drexel Biddle, ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki przebywający wraz z innymi dyplomatami w Krzemieńcu informował: „Ok.[oło] 10. w nocy przybył samochodem do Krzemieńca z Tarnopola mjr Colbert, nasz attaché wojskowy, który obserwował działania wojenne. Jadąc z Tarnopola krótszą boczną drogą przez odsunięte od głównych szlaków zacofane tereny. Zaobserwował tam objawy wrogości ludności ukraińskiej. Gdy w pewnym momencie musiał zatrzymać wóz na skrzyżowaniu traktów, by odczytać znaki drogowe, ponieważ było już ciemno, zauważył, że został otoczony przez 7 lub 8 chłopów ukraińskich, którzy otaczali go coraz ciasniej. Jeden z nich, występujący w imieniu grupy powiedział, że chcą jego samochód, a on i jego kierowca mają wóz opuścić. Zdając sobie sprawę z grozy sytuacji wyciągnął rewolwer, ostrzegając, że strzeli do pierwszego, który dotknie maszyny. Polecił następnie kierowcy, by jechał dalej. Ruszyli zostawiając grupę za sobą już bez dalszych incydentów. Major traktował to zdarzenie

89 M. Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej 1939-1944*, Lublin-Warszawa 2015, s. 75. Według tego samego autora Początki współpracy ukraińskich nacjonalistów z niemieckimi czynnikami wojskowymi sięgają lat dwudziestych. Jak wspomniano, pierwsza kontakty z niemieckim wywiadem nawiązała UW. W zamian za przekazywane informacje szpiegowskie ukraińska konspiracja wojskowa otrzymywała od Niemców pieniądze, broń oraz pomoc w szkoleniu. Łącznikiem między niemieckim wywiadem i UW był Richard Jary (Riko Jaryj). Później współpracę z Abwehrą kontynuowała OUN. Zbieżnym celem dla obu stron były działania wymierzone przeciwko państwu polskiemu, do września 1939 r. uważanemu przez ukraińskich nacjonalistów za głównego wroga. Po przerwie związanej z ociepleniem w 1934 r. stosunków niemiecko-polskich kontakty z OUN zostały wznowione w 1937 r. W przededniu II wojny światowej, z inspiracji Abwehry, OUN intensywnie przygotowywała się do wywołania antypolskiego powstania w Galicji Wschodniej. Jego wybuch miał być zsynchronizowany z postępowaniem wojsk niemieckich na froncie polskim. Por. M. Zajączkowski, *op. cit.* s. 75.

jako ostrzeżenie dla nas wszystkich, na wypadek, gdybyśmy musieli jechać tą samą trasą w przypadku ewakuacji z Krzemieńca”⁹⁰.

Biuro Referencyjne Ministerstwa Spraw Wojskowych w jednym z opracowań informowało o działaniach sabotażystów spadochroniarzy, zrzuconych na tyły polskich jednostek wojskowych, informując, że część z nich to Ukraińcy. W tym samym dokumencie napisano, że w wyniku takiego działania w Mikołajewie uszkodzona została łączność telefoniczna, którą przywrócono po zlikwidowaniu powstania ukraińskiego⁹¹.

Próby przejęcia władzy występowały także na innych obszarach. Jeden z autorów uważa, że „zaczęło się od Stryja w nocy z 12 na 13 września. Miasto to było 12 września silnie bombardowane przez niemieckie lotnictwo. Aby uniknąć strat, wycofano wieczorem ze Stryja stojący tam [polski] batalion wartowniczy, także większość policji opuściła miasto. W koszarach i magazynach pozostawiono warty, które jednak okazały się bezsilne, gdy w nocy męty społeczne i wypuszczeni z więzienia skazańcy rzucili się do rabunku. Z zamętu skorzystali Ukraińcy. Ostatecznie przed świtem miasto zostało opanowane przez uzbrojone grupy nacjonalistów ukraińskich. Jeszcze w nocy z 12 na 13 września kwatrujące w okolicy polskie oddziały (w szczególności batalion marszowy 49 pp) otrzymały rozkazy obsadzenia Stryja z powrotem. Boje o ten ośrodek miejski trwały kilka dni. Nie znamy sił ukraińskich biorących udział w tych walkach. Szacuje się, że działało tam od 500 do 700 uzbrojonych bojców. W następnych dniach zbrojne wystąpienia zanotowano w prawie każdym powiecie położonym na wschód od Bugu, lecz nie były one masowe i skoordynowane ze sobą. Nie należy jednak stwierdzić, że w tym czasie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej

90 *Wrzesień 1939 r. w relacji dyplomatów Józefa Becka, Jana Szembeka, Anthony'ego Drebel-Biddle'a, Leona Noël'a i innych, oprac. A. Skrzypek, Warszawa 1989, s. 197.*

91 *IPiMSL, Dowódca łączności NW – studium łączności, B.I. 9c, k. 238, 239.*

panował względny spokój. Przykładowo pod Jawornikiem Ruskim i Rzęsną Ruską k. Lubaczowa doszło do starć wojska z grupami uzbrojonych Ukraińców. O ich aktywności donoszono z Synowódzka (napad na pociąg), działali także w Podhorcach, w Borystawiu, Truskawcu i w Mraźnicy, następnie w Żukotynie (na zachód od Turki) i w Uryczu (na południe od Boryławia), a w końcu w rejonie Mikołajów-Żydaczów. Do większych starć doszło również na Wołyniu i południowym Polesiu. Dowódca Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu n. Bugiem, gen. bryg. Franciszek Kleeberg polecił podejmowanie bardzo energicznie działań tam, gdzie zajdzie taka potrzeba, do likwidacji band dywersyjnych włącznie. Grozę sytuacji, o której już wzmiankowano potęgowała wroga lub nieprzyjazna postawa cywilnej ludności ukraińskiej przede wszystkim wobec cofających się polskich jednostek wojskowych”⁹².

W Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie znajdują się kroniki różnych oddziałów, w których przytaczane są liczne napady na żołnierzy, ludność cywilną, czy policję. Podobne co do znaczenia i zakresu wydarzenia opisuje prof. Rezmer: „W rozkazie operacyjnym nr 3 dowódca Zgrupowania »Kobryn«, płk Adama Eplera informował, że »w rejonie Kowla, Ratna, Kamienia Koszyrskiego zdarzają się wypadki rozbijania pojedynczych żołnierzy i napadów na drobne oddziały i ewakuującą się ludność cywilną przez liczne uzbrojone bandy chłopskie«”⁹³. Z zasadzki zabierano żołnierzom konie i broń. Ukraińcy zbierali i chowali wszelki sprzęt wojskowy, porzucony przez rozbite oddziały bądź znalezione przy zabitych. Ruch ten nie przybrał jednak form masowych i na ogół był przez oddziały polskie łatwo i szybko tłumiony, chociaż tu

92 *W. Rezmer, op. cit., s. 30, 31.*

93 *Ibidem.*

i ówdzie walka prowadzona przez Ukraińców w regularnie zorganizowanych oddziałach bywała bardzo zacięta⁹⁴.

Są też interesujące opisy wystąpień Ukraińców na terenach, gdzie nie było żołnierzy polskich. Zdaniem cytowanego autora to właśnie tam zbrojne wystąpienia Ukraińców trwały znacznie dłużej niż w innych rejonach. Prof. Rezmer zauważa, że „szczególnie groźna dla polskich zamierzeń obronnych była ich obecność w rejonie Żydaczowa przy ujściu Stryja do Dniestru, a więc tam, gdzie miał powstać jeden z głównych ośrodków oporu przedmościa rumuńskiego. Zamiast tworzyć obronę, gen. bryg. Maksymilian Milan-Kamski musiał rzucić świeżo zorganizowane oddziały do tłumienia rozruchów. Skierowano tam sformowany w Ośrodku Zapasowym Podolskiej BK pułk w składzie trzech szwadronów pod dowództwem ppłk. Włodzimierza Gilewskiego. Na miejsce pułk miał dotrzeć dopiero 17 września rano⁹⁵.

O bardzo poważnej sytuacji meldował także gen. bryg. Stefan Dembiński, dowodzący obroną na odcinku Delatyn-Stryj, który meldował, że na podległym mu odcinku działają zorganizowane grupy powstańców ukraińskich, których likwidacją zajęły się jednostki policji i podległe generałowi oddziały. Z meldunku wynika także, że największe zgrupowanie ukraińskie znajduje się w okolicach Mikołajowa, gdzie 15 września przez wiele godzin trwały zacięte walki. O ich natężeniu i sile niech zaświadczy fakt, że na pomoc walczącym oddziałom S. Dembiński wysłał baon żołnierzy dla wzmocnienia odcinka pod Mikołajowem⁹⁶.

Pisząc o sytuacji, jaka miała miejsce 16 września, W. Rezmer podaje, że w tym dniu nastąpił znaczny postęp w opanowaniu sytuacji: „Dowódca DOK nr X gen. bryg. Waclaw Wieczorkiewicz

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 31.

⁹⁶ *Ibidem*.

zorganizował obronę między Lwowem a Dniestrem (nad dolną Wereszycą). Zebrane tam oddziały (łącznie z Policją Państwową) posłużyły do szybkiego stłumienia zbrojnego wystąpienia ukraińskiego w rejonie Żydaczowa. Było to możliwe również dlatego, że Ukraińcy nie otrzymali pomocy niemieckiej, branej wcześniej pod uwagę w ich kalkulacjach politycznych i wojskowych⁹⁷.

Ostateczny kres obrony terytorium Rzeczypospolitej nastąpił po napaści wojsk sowieckich 17 września 1939 r. Mając przeciwko sobie kilku agresorów – III Rzeszę, ZSRR, a także Legion Ukraiński, opuszczona przez sojuszników Polska utraciła niepodległość.

Nie powiodły się też plany nacjonalistów ukraińskich, chociaż próby w Galicji Wschodniej były czynione, na utworzenie Samostijnej Ukrainy. Tym razem nie pozwoliły na to Niemcy.

W tym czasie gen. Edward Śmigły-Rydz, dostrzegając katastrofalną sytuację na każdym froncie postanowił zorganizować obronę na tzw. „przedmościu rumuńskim” – obszarze obejmującym około 15 tys. km² w województwie stanisławowskim oraz powiecie turczańskim, województwo lwowskie⁹⁸. To na tym właśnie terenie planowano zorganizować obronę, nie przewidując wcześniejszej ewakuacji ani władz naczelnych państwa, ani wojska. Sprawą interesowała się Francuska Misja Wojskowa, której przedstawiciel – gen. Luis Laury

– włączył się w planowanie wspomnianego systemu obrony, proponując nawet własną wersję planu defensywy⁹⁹. O podobnej koncepcji wspominał nieco wcześniej gen. Kazimierz Sosnkowski, który uważał, że skrócony do minimum front mógłby obejmować tereny południowo-wschodniej Polski, obejmującej obszar

⁹⁷ *Ibidem*, s. 31, 32.

⁹⁸ W. Włodarkiewicz, *Przedmoście rumuńskie 1939*, Warszawa 2001, s. 59, 60.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 60.

pomiędzy Samborem, Lwowem, Brodami i Krzemieńcem¹⁰⁰. Powyższa koncepcja została częściowo zrealizowana, bo już 12 września Śmigły-Rydz zdecydował o przeniesieniu Kwatery Głównej w omawiany rejon¹⁰¹.

Należy po raz kolejny podkreślić, że i w powyższym wypadku dużą przeszkodą w skutecznie prowadzonej obronie przeciwko wrogim wojskom stwarzała miejscowa ludność, w większości narodowości ukraińskiej, w tym zrzeszona w OUN, a także grupy z tzw. Legionu Ukraińskiego, których akcje zbrojne skierowane przeciwko wycofującym się oddziałom polskim wycofującym się w kierunku granicy z Rumunią. O powyższych trudnościach wspominają także Tadeusz Dubicki i Krzysztof Spruch, którzy opisując wydarzenia z 13 września 1939 r. stwierdzili między innymi: „Wioski okoliczne utworzyły już własne ukraińskie władze gminne, tworzą oddziały wojskowe, uzbrajają się. (...) Szpiegostwo niesamowite – każdy Ukrainiec to szpieg pod różnymi postaciami. (...) Gdy [Ukraińcy] spotykają małe grupy [żołnierzy polskich], to napadają i siłą rozbijają. Na drogach i szosach ciągła strzelanina. (...) Polaków, którzy stali [pracowali] na kierowniczych stanowiskach w administracji, policji, zaangażowanych w pracy społecznej i polonizacji – Ukraińcy mordowali”¹⁰².

Próby zorganizowania planowanej obrony były raczej symboliczne. Nie udało się powstrzymać ataków niemieckich na linii Bugu. Żołnierze polscy różnych jednostek i formacji (np. odtworzona Armia Karpaty liczyła ok. 17 tys. żołnierzy¹⁰³), a przede wszystkim bataliony Korpusu Ochrony Pogranicza, nie były w stanie powstrzymać ataków wojsk sowieckich. Z tych też powodów władze

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 52.

¹⁰¹ E. Duraczyński, *Polska. Dzieje polityczne 1939 - 1945*, Warszawa 1999, s. 43.

¹⁰² T. Dubicki, K. Spruch, *Przedmoście rumuńskie, wrzesień 1939*, Częstochowa 2000, s. 47.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 106.

naczelne państwa przekroczyły graniczną rzekę z Rumunią, gdzie zostały internowane. Wraz z nimi na Bukowinę przedostało się wiele oddziałów wojskowych i ludności cywilnej.

Felicjan Sławoj Składkowski, premier, w swoich wspomnieniach, pod datą 17 września napisał między innymi: „Jesteśmy tym [atakami wojsk sowieckich] zupełnie zaskoczeni. Przecież mamy z Sowietami pakt o nieagresji z 1923 r., poparty umową z końca zeszłego roku i traktatem handlowym. To coś potwornego i to w chwili, gdy zdawało się, że będziemy mogli oprzeć się Niemcom, choć na tym skrawku ziemi polskiej [przedmościu rumuńskim]. Teraz staje się jasne, dlaczego ambasador Sowietów [Mikołaj] Szarow tak nagle uciekł z Krzemieńca”¹⁰⁴.

Niezależnie od ataku sowieckiego należy stwierdzić, że według danych rosyjskich, w dniach 17-30 września 1939 r. 5. Armia Frontu Ukraińskiego miała wziąć do niewoli: 10 generałów, 52 pułkowników, 72 podpułkowników, 5131 oficerów niższych stopni, 4096 podoficerów i 181 233 szeregowców – łącznie 190 584 polskich jeńców wojennych¹⁰⁵.

Ważną ocenę stosunku nacjonalistów spod znaku OUN przedstawił też Grzegorz Hryciuk: „Podczas wojny niemiecko-polskiej 1939 r. ukraińscy nacjonaści okazali się, tak jak w poprzednich dwóch dziesięcioleciach, wrogami państwa polskiego; to uczyniło z nich faktycznych sojuszników nazistowskich Niemiec, w tym także w oczach ich [Niemiec] przywódców”¹⁰⁶.

Istotnym czynnikiem, mającym olbrzymi wpływ na antypolską postawę Ukraińców mieli duchowni prawosławni. Władysław

¹⁰⁴ *Wrzesień 1939. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w dokumentach, relacjach i wspomnieniach*, oprac. W. Włodarkiewicz, Warszawa 2005, s. 97.

¹⁰⁵ P. Stawecki, *Generałowie polscy w wojnie obronnej 1939 roku i ich dalsze losy wojenne*, „Przegląd Historyczno-Wojсковy” 2014, nr 15, s. 96.

¹⁰⁶ G. Hryciuk, *Najnowsze ukraińskie badania nad historią najnowsza*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 329.

Kobyłański w swojej pracy przytacza jedno z przesłuchań, jak to określa – popa - członka OUN, który na pytanie: „Jakie zadanie miał ksiądz w organizacji?” - odpowiedział: „Nawoływałem wiernych do posłuszeństwa władzom powstańczym. Jako osoba duchowna spełniałem zalecenia władz ukraińskich. Na każdą wyprawę przeciw Polakom lub bolszewikom święciłem broń, noże, siekiery, widły oraz udzielałem błogostawieństwa. Oprócz tego miałem ludzi, których kolejno wyznaczałem do oddziałów powstańczych”¹⁰⁷.

Przedstawiony problem udziału Ukraińców u boku armii niemieckiej w wojnie 1939 r. przeciwko Polsce nie został jak dotychczas dogłębnie zbadany. Wydaje się jednak, że temat jest na tyle interesujący, iż doczeka się szczegółowej oceny i obszernego opracowania.

Wyżej wymienione negatywne postawy wobec państwa polskiego przede wszystkim Ukraińców spod znaku OUN, nie należały do rzadkości, jednak trzeba jednocześnie podkreślić patriotyzm wieku żołnierzy polskich narodowości ukraińskiej, którzy w obronie Rzeczypospolitej wzorowo wypełniali swoje obowiązki wobec ojczyzny.

Warto też podkreślić, że według danych szacunkowych we wrześniu 1939 r., w szeregach Wojska Polskiego walczyło z najeźdźcami od 100 tys. do 115 tys. żołnierzy narodowości ukraińskiej i pierwsze tygodnie września 1939 r. potwierdziły ich wierność złożonej przysiędze¹⁰⁸.

Autorzy zajmujący się tą tematyką podają różne liczby. Przykładowo Ryszard Torzecki twierdzi, że w polskich oddziałach, ilość żołnierzy omawianej grupy etnicznej wynosiła od 150 tys. do 200

107 W. Kobyłański, *W szponach trzech wrogów. Przeciw UPA, Niemcom i Sowietom*, Warszawa 2013, s. 93. Kobyłański nie podał nazwiska księdza prawosławnego, ani czasokresu czy parafii, w której pracował. Nieznana jest również nazwa oddziału, na rzecz której duchowny świadczył opisane w cytacie „usługi”.

108 *Udział mniejszości narodowych w różnych formacjach wojskowych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa 2009, s. 9, 10.

tys.¹⁰⁹, a Maciej Krotofil na podstawie udziału procentowego żołnierzy narodowości ukraińskiej w Wojsku Polskim określa ich liczebność na nie więcej niż 120 tys.¹¹⁰. Bez względu na liczbę Ukraińców biorących udział w obronie państwa polskiego we wrześniu 1939 r. należy zauważyć, że podobnie jak inni wojskowi Rzeczypospolitej byli oni narażeni na śmiertelne niebezpieczeństwo. W pierwszych dniach wojny, w walkach z żołnierzami niemieckimi zginęło około 8 tys. Ukraińców, a prawie 16 tys. zostało rannych¹¹¹.

Jako przykład patriotycznej postawy z tego okresu można wymienić przynajmniej kilku oficerów ukraińskich, którzy wspólnie dowodząc oddziałami polskimi brali czynny udział w kampanii wrześniowej. Byli to między innymi: walczący w obronie Warszawy Samiżo Malko, późniejszy generał WP; czy uprzednio osadzeni w zakładach karnych więźniowie polityczni Hryc Martyniuk i Nestor Riabenko¹¹².

Z jednostek lubelskich na uwagę zasłużyli żołnierze 2 Hrubieszowskiego Pułku Strzelców Konnych. Wyróżnili się także Ukraińcy z Wołynia wcieleni do 7 Pułku Strzelców Konnych, z których wielu za ofiarność i odwagę otrzymało wysokie odznaczenia¹¹³.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje szef sztabu, oficer kontraktowy Ukrainiec, ppłk dypl. Paweł Szandruk¹¹⁴, absolwent Wyższej Szkoły Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1938 r.) – faktyczny dowódca 29 Brygady Piechoty, zwanej również Grupą płk. Bratry. Szczególne zasługi przypisuje się mu za dowodzenie

109 R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 24.

110 M. Krotofil, *op. cit.*, s. 149.

111 I. Halagida, *Ukraińcy we wrześniu 1939 r. Fakty i interpretacje*, w: *Udział mniejszości narodowych w różnych formacjach wojskowych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.*, Warszawa 2009, s. 10.

112 R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy...*, s. 25.

113 *Ibidem*.

114 *Od 1920 r. general-chorąży Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej*.

w dniach 20-29 września 1939 r. w okolicach Zamościa, w tym w trakcie bitwy stoczonej pod Łabuniami (w pobliżu Tomaszowa) z niemieckim Korpusem Bawarskim, kiedy to 29 Brygada, osłaniała działania od zachodu od strony Zamościa, organizując obronę po obu stronach szosy Zamość – Hrubieszów, w rejonie Horyszów Dwór. W trakcie oblężenia wojsko polskie wyszło z pułapki szczęśliwie, unikając zagłady w dużej mierze dzięki osobistej ingerencji ppłk. Szandruka, jego przewidywaniu, energii i odwadze. Zrobił on o wiele więcej dla uratowania żołnierzy niż można się było spodziewać od przeciętnego dowódcy w podobnej sytuacji.

Przez cały czas działań wojennych w 1939 roku, ppłk Szandruk zachowywał się jak lojalny i dzielny oficer¹¹⁵. W 1965 r. Pawło Szandruk został odznaczony przez gen. Władysława Andersa krzyżem Orderu Virtuti Militari za niezłomną postawę w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim przeciwko Niemcom¹¹⁶. Dekoracja najwyższym odznaczeniem wojskowym Polski odbyła się w Londynie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje też postawa żołnierzy polskich narodowości ukraińskiej w bitwie pod Monte Cassino. Z perspektywy czasu trudno ustalić ich liczebny udział, a także zabitych czy rannych w walkach o klasztor i wzgórze trwających od kwietnia do maja 1944 r.

115 Za co gen. Szandruk dostał Virtuti Militari, „Kultura” Paryż 1965, nr 6/212, s. 106. Współcześnie postać gen. Szandruka wzbudza wiele kontrowersji. Wiadomo, że ukraiński rząd emigracyjny powołał go na dowódcę oddziałów partyzanckich walczących wraz z Niemcami przeciwko ZSRR. Mówi się o 14 Dywizji SS „Halyczyna” (SS-Galizien). Faktem też jest i to, że oddziały dowodzone przez późniejszego Kawalera Krzyża Virtuti Militarii prawie do zakończenia działań wojennych walczyły razem z żołnierzami III Rzeszy. Po wonie żołnierze dowodzeni przez P. Szandruka pozostali w Niemczech. Interesujące jest również i to, że specjalna komisja powołana do przeprowadzenia selekcji i ewentualnego poboru żołnierzy SS-Galizien do II Korpusu Polskiego wcieliła do tej jednostki 176 byłych podwładnych Szandruka. Por. I. Miecik, Pawło Szandruk: esesman z Virtuti Militari, „Ale Historia” 23 sierpnia 2016. Nie ma jednoznacznej oceny generała jako dowódcy 14 Dywizji SS-Galizien. On sam w liście do gen. Tadeusza Pełczyńskiego znając ciężce na nim zarzuty napisał: „Wszystkie inwektywy w rodzaju: Szandruk banderowiec, niespełna rozumu, greko-katolik, zaprzędał się Polakom itd., wychodziły ze środowiska p. prez. Liwińskiego. Niestety, nie powiodło się mnie zdyskredytować, gdyż sam czas obalił wszystkie insynuacje...”. Por. A. Grzywacz, A. Jończyk, Wojenne losy gen. Pawła Szandruka, „Zeszyty Historyczne” 2000, z. 4, s. 132. Michał Siekierka w jednej z nowszych publikacji poruszająca problematykę SS-Galizien podaje, że w 1947 r. członkowie dywizji mogli wyemigrować do Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. SS-Galizien spowodowała śmierć około 5000 osób, w tym kobiet i dzieci. Była jedyną jednostką Waffen-SS, która nie została skazana podczas procesów norymberskich. Por. M. Siekierka, Geneza oraz działalność SS-Galizien, „Niemcoznawstwo” 2013, nr 21, s. 101, 102.

116 H. Kowalski, Pawło Szandruk - Ukraińiec odznaczony Virtuti Militari przez gen. Andersa, Super Historia, pl, <https://superhistoria.pl/druga-wojna-swiatowa/37690/Pawlo-Szandruk-Ukraińiec-odznaczony-Virtuti-Militari-przez-gen-Andersa.html>, data odczytu 4 czerwca 2018.

Przykładowo Zbigniew Zacięski podaje, że w składzie Brygady Wileńskiej 5. Kresowej Dywizji Piechoty około 5% żołnierzy stanowili Ukraińcy. Nieco więcej było ich w Brygadzie Lwowskiej, a w 3 Dywizji Strzelców Karpackich walczyli prawie wyłącznie Polacy. Szacuje się, że w walkach o Monte Cassino mogło brać udział od 2500 do 3000 żołnierzy polskich narodowości ukraińskiej, a z nazwiska wymieniany jest żołnierz o nazwisku Kłymiuk, który zgłosił się na ochotnika do wypadu na bunkier zamykający drogę natarcia na wzgórze i atakując jako jeden z pierwszych został trafiony serią z karabinu maszynowego, ratując między innymi życie ppłka Kolatora¹¹⁷.

Wiadomo jednak, że w bitwie pod Monte Cassino zginęło 923 żołnierzy Rzeczypospolitej przede wszystkim narodowości polskiej, ale również narodowości białoruskiej, ukraińskiej oraz żydowskiej¹¹⁸, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych¹¹⁹. Polegli zostali pochowani u podnóża wzgórza.

Ze szczątkowych danych wynika, że wśród odznaczonych Krzyżem Monte Cassino, do którego odznaczenia byli uprawnieni wszyscy jej uczestnicy, znaleźli się między innymi żołnierze pochodzenia ukraińskiego Andrzej Łajko, czy Jerzy Andrzejew (zginął pod Loretto), obaj z 2. Korpusu gen. Władysława Andersa¹²⁰. Ponadto Włodzimierz Janiów, starszy strzelec podchorąży Polskich Sił Zbrojnych, za uratowanie w tej bitwie życia pięciu polskim oficerom, został udekorowany Orderem Virtuti Militari V klasy¹²¹.

Należy też wyjaśnić sprawę tzw. Karpackiej Ukrainy. Pisze o niej między innymi Agnieszka Stec, dowodząc, że sytuacja na

117 Z. Zacięski, Ukraińcy pod Monte Cassino, „Nowy Dziennik” 18 lipca 1986, s. 5.

118 A. Wnuk, Urzędowanie w bitwie o Monte Cassino. 70. rocznica bitwy, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 2014, s. 29.

119 P. Sulek, Czerwone Maki, „Kombatant” 2014, nr 5, s. 8.

120 T. Pylypowych, Przyczyny obecności Ukraińców w Armii Polskiej w ZSRR (1941-1942), Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusie we Włoszech, „Przegląd Nauk Historycznych” 2015, nr 1, s. 256.

121 P. Gotowiecki, J. Zak, Nerozwiczany problem. Kwestia udziału Ukraińców w walkach 2. Korpusu Polskiego we Włoszech, „Україна-Свобода-Світ” / редкол.: Ю. М. Алексеев, Л. М. Алексієвич, М. М. Алексієвич [та ін.]. – Тернопіль 2016, Nr 17, s. 175. Por. Kawalerowie Orderu Virtuti Militari, http://www.stankiewicz.com/vm/vm_j.htm, data odczytu 5 maja 2018.

korzyść Rusinów Karpaccich zmieniła się dopiero po układzie monachijskim i rozbiórce Czechosłowacji w 1938 roku. Lider ukraińskiego ruchu narodowego ksiądz Augustyn Wołoszyn, wykorzystując słabość ówczesnych władz, przy poparciu Niemiec hitlerowskich doprowadził do ustanowienia autonomii powyższego obszaru, ale z własną armią i rządem, a następnie proklamował niezależne państwo – Karpaccą Ukrainę¹²² (14 III 1939 r.), obejmującą terytorium Rusi Zakarpacciej¹²³, z własnymi oddziałami zbrojnymi, zwanymi Siczą Karpaccą. „Był to ważny sygnał dla wszystkich Ukraińców, którzy uznali powyższe decyzje za pierwszy krok na drodze do utworzenia niepodległej i zjednoczonej Ukrainy. Ten twór, który nie był nawet parapaństwem, nie miał jednak żadnych szans na przetrwanie, utrzymał się tylko cztery dni, kiedy to Zakarpacie zostało zajęte przez wojska węgierskie, które ustanowiły w nim własną administrację”¹²⁴.

Abstrakt

Zabiegi dyplomatyczne czynione od I wojny światowej przez diasporę ukraińską, zamieszkującą przede wszystkim Austrię i Niemcy w sprawie utworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego, nie przynosiły pozytywnego rozstrzygnięcia. Istniejąca Ukraińska Sowiecka Socjalistyczna Republika nie była tym tworem politycznym, który odpowiadał ideałom pozostających poza jej granicami Ukraińców. O swój byt polityczny walczyła też ukraińska mniejszość narodowa w Polsce. Metody stosowane w dążeniu do uzyskania ewentualnej suwerenności państwowej przybierały różne formy: od dywersji i terroru w Małopolsce Wschodnia i na

¹²² Po upadku Karpacciej Ukrainy jest następczynią została Karpato-Ukraina.

¹²³ Nazwa Zakarpacie, używana jest równoległe z terminami Zakarpaccą Ruś, lub Ruś Karpaccą. Czesi określają ten teren Ruś Podkarpaccą. Węgry - Zakarpacie lub Kárpátalja. Por. A. Zapalowski, Zagrożenia związane z separatyzmem na obszarze Zakarpaccia, „Przegląd Geopolityczny” 2017, nr 20, s. 13.

¹²⁴ A. Stec, Polityka Czechosłowacji wobec zagadnienia ukraińskiego w kontekście stosunków czechosłowacko-polskich w latach 1918–1938. Zarys problematyki, „Przegląd Geopolityczny” 2014, t. 8, s. 69.

Wołyniu, do przygotowań jednostek zbrojnych na terenie Austrii i Niemiec. To przede wszystkim Niemcy były tym państwem, które rozbudzało nadzieje nacjonalistów ukraińskich na utworzenie wolnej Ukrainy. Jedną z dróg prowadzących do urzeczywistnienia małych realnych dążeń miał być udział Legionu Ukraińskiego w walce przeciwko Polsce w 1939 r. u boku III Rzeszy.

Nieszczęściem Polski we wrześniu i październiku 1939 r. był fakt jej osamotnienia w walce z siłami niemieckimi i rosyjskimi oraz wystąpienia zbrojne Legionu Ukraińskiego, a także części mniejszości ukraińskiej zamieszkującej na Kresach Wschodnich.

Słowa kluczowe: III Rzesza, Legion Ukraiński, nacjonałiści, terror, dywersja, Małopolska.

Abstract

The diplomatic efforts made since the First World War by the Ukrainian diaspora, mainly living in Austria and Germany, to create an independent Ukrainian state, did not bring a positive outcome. The existing Ukrainian Soviet Socialist Republic was not the political creation that corresponded to the ideals of the Ukrainians who remained outside its borders. The Ukrainian national minority in Poland also fought for its political existence. The methods of preparation for possible state sovereignty took different forms, from diversion and terror – Eastern Lesser Poland and Volhynia – to the preparation of armed units in Austria and Germany. First of all, Germany was the country which aroused hopes among Ukrainian nationalists for the creation of a free Ukraine. One of the paths leading to the realization of the unrealistic aspirations was the participation of the Ukrainian Legion in the fight against Poland in 1939 at the side of the Third Reich.

Key words: Third Reich, Ukrainian Legion, nationalists, terror, diversion, Małopolska.

75. rocznica zagłady polskich wiosek na Tarnopolszczyźnie



W roku bieżącym cała Europa obchodzi 75. rocznicę wielu ważnych i przełomowych wydarzeń, które miały miejsce w pamiętnym roku 1944, a które w decydujący sposób wpłynęły na losy nie tylko Europy, ale i świata. Na początek przypomnijmy te wydarzenia.

W maju 1944 roku przełamana została niemiecka „Linia Gustawa” we Włoszech. Elementem tych walk była zwycięska bitwa żołnierzy Drugiego Korpusu Wojska Polskiego o Monte Cassino i wyzwolenie Rzymu. Z kolei 6 czerwca alianci wylądowali w Normandii, otwierając drugi front. Natomiast 22 czerwca Armia Czerwona rozpoczęła operację „Bagration”, gromiąc całkowicie niemiecką Grupę Armii „Środek”. W wyniku tych działań spod okupacji hitlerowskiej na zachodzie kontynentu wyzwolony został nie tylko Rzym, ale i Paryż, Marsylia, Strasburg i Bruksela, a na wschodzie Bukareszt, Mińsk, Lublin, Stanisławów, Lwów i Wilno (dwa ostatnie miasta przy udziale żołnierzy Armii Krajowej). Jedynie Warszawa, pomimo bohaterskiego zrywu niepodległościowego, niestety nie doczekała się wyzwolenia, co więcej, wobec cynicznej i bezwzględnej postawy Stalina legła w gruzach.

Nic więc dziwnego, że Europa jak długa i szeroka przygotowuje się do uczczenia tych wydarzeń, organizując różne

przedsięwzięcia, w tym wystawy, rekonstrukcje i sesje naukowe. Przez Polaków z pewnością upamiętnione zostaną rocznice nie tylko zdobycia Monte Cassino, ale i rozpoczęcia akcji „Burza”, operacji wojskowej „Ostra Brama” i wybuchu Powstania Warszawskiego oraz walk polskich spadochroniarzy pod Arnhem i pancerniaków pod Falaise.

Zapomniana rocznica

W bieżącym roku przypada jednak jeszcze jednak rocznica, bardzo krwawa, choć obfitująca w bohaterskie momenty. Trzeba przy tym zaznaczyć, że jest to rocznica świadomie zapomniana przez polski establishment polityczny, głównie ze względu na taką, a nie inną interpretację tzw. mitu Jerzego Giedroycia, któremu hołduje PO i PiS oraz środowisko „Gazety Wyborczej”, część środowisk „Gazety Polskiej” i „Gazety Polskiej Codziennie” (nad czym jako b. felietonista obu pism boleję). Rocznicą ta jest wtrącona w niszę zapomnienia także ze względu na obecne wydarzenia na Ukrainie oraz na daleko idące ukłony

establishmentu politycznego Trzeciej RP wobec ukraińskich ugrupowań, kultywujących tradycję i ideologię Stepana Bandery.

O jaką rocznicę chodzi, o której tak wielu woli nie wspominać? Jest to 75. rocznica drugiej fazy ludobójstwa dokonanego na Polakach i obywatelach polskich innej narodowości. Sprawcami tej systematycznej i dobrze zaplanowanej zagłady byli nie tylko zbrodniarze z Ukraińskiej Powstańczej Armii, ale i z 14 Dywizji SS „Galizien” i ukraińskich pułków policyjnych SS, składających się z poborowych do tej dywizji.

Pierwsza faza ludobójstwa miała miejsce w 1943 r. i swym zasięgiem objęła cały Wołyń. Druga faza rozpoczęła na początku 1944

r. objęła tereny Lubelszczyzny oraz Małopolski Wschodniej (tak nazywano województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie). Co do dat, to warto przypomnieć, że pierwsze mordy miały miejsce na tych terenach już na początku wojny. Dla przykładu, wspomnę zagładę osady Kołodne k. Monasterzysk w powiecie Buczacz. Stało się to w nocy z 18 na 19 września 1939 r., kiedy wojsko polskie już wycofało się do Rumunii, a jeszcze nie weszli Sowieci. Wówczas to członkowie frakcji banderowskiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów wymordowali kilka rodzin polskich, w tym kobiety i dzieci. Podobne zbrodnie miały miejsce w tym czasie także w powiatach Brzeżany i Podhajce.

Sytuacja na Tarnopolszczyźnie, jak w całej Małopolsce Wschodniej, powtórzyła się w lipcu 1941 r., w czasie kolejnego „bezkrólewia”, kiedy to wycofały się wojska sowieckie, a jeszcze nie weszły niemieckie. Wtedy znów banderowcy dokonali krwawych mordów. Przyczynili się oni także do zagłady polskich profesorów we Lwowie oraz prawie wszystkich nauczycieli w Stanisławowie i Krzemieńcu, sporządzając tzw. listy śmierci, wpisując na nie swoich wychowawców i pedagogów. Brali też udział w ich aresztowaniach.

Masowo mordowali także Żydów, co zaczęło się od pogromów we Lwowie, dokonanych przez członków tak OUN, jak i batalionów Abwehry: „Nachtigall” i „Roland”, składających się z Ukraińców na żołdzie Hitlera. Z kolei w 1942 r. nacjonaści ukraińscy wzięli czynny udział w Holokauście. Jedni przez łapanie i transportowanie Żydów do niemieckich obozów zagłady, drudzy, w tym zwłaszcza Ukraińska Policja Pomocnicza, przez udział w masowych rozstrzelaniach. W sumie na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej oraz

na Ukrainie centralnej uległo zagładzie prawie pół miliona Żydów, o czym nawet państwo Izrael nie za bardzo chce pamiętać.

Piekło w Małopolsce Wschodniej

Najgorsze jednak na Tarnopolszczyźnie, jak i w dwóch pozostałych województwach Małopolski Wschodniej, miało przyjść dopiero na początku 1944 r. Po wymordowaniu Polaków w 1943 roku na Wołyniu oddziały UPA przesunęły się na południowy wschód, rozpoczynając zagładę polskich wsi, leżących na Bugiem i Dniestrem oraz ich dopływami. Oczywiście mordowano także w miejscowościach, gdzie Polacy byli mniejszością. Scenariusz wszędzie był taki sam. Atakowano zazwyczaj w nocy. Jeden z naocznych świadków tak to opisuje:

„W nocy z 28 na 29 lutego 1944 r. banderowcy rozpoczęli rzeź mieszkańców Korościatyna. Rozpoczęli „żniwo” równocześnie z trzech stron, trzech wylotowych dróg. (...) Działyły trzy wyspecjalizowane grupy: pierwsza „pracowała” toporami, druga rabowała, trzecia, złożona głównie z kobiet i wyrostków, paliła systematycznie domostwo po domostwie. Rzeź trwała niemal przez całą noc. Słyszeliśmy przerażające jęki, ryk palącego się żywcem bydła, strzelaninę. Wydawało się, że sam Antychryst rozpoczął swą działalność!”¹

Rzezi wsi dokonał oddział UPA, wspierany przez „siekierników”, czyli chłopów ukraińskich uzbrojonych w siekiery, kosy i noże; łącznie 600 osób. O ich udziale tak wspominała Aniela Muraszka:

„Mordowano zagrodę po zagrodzie. Wszystko było połączone z rabunkiem. Odwiązywano z postronków krowy i konie, a następnie uprowadzano je. Ukrainki wpadały do domów i przeskakując

¹ J. Zaleski, *Kronika życia, Kraków 1999*, s. 29.

poprzez trupy kradły co się tylko dało, nawet obrusy, talerze i garnki. Za banderowcami jechały puste sanie, na które wrzucono łupy. Zdejmowano też kozuchy i buty zabitym. Później podkładano ogień. W grupie podpalaczy byli nawet dwunasto-, czternastoletni chłopcy”².

Jak wynika z relacji innych świadków, „siekiernikami” kierował greckokatolicki ksiądz wraz ze swoją córką (rok później targany wyrzutami sumienia popełnił on samobójstwo).

W tym samym dniu Ukraińcy z 4 pułku policyjnego SS wymordowali i zrównali z ziemią dużą polską wieś Huta Pieniacka w powiecie Brody. Bezbronnych ludzi zapędzano do stodoł, które następnie ostrzeliwano z broni maszynowej i podpalano. W strasznych męczarniach zginęło ponad tysiąc Polaków. Nawiasem mówiąc, ci, co obecnie tyle piszą o stodole w Jedwabnem, o stodołach w Hucie Pieniackiej i wielu innych polskich wsiach kresowych milczą jak zakłęci. Później pułk ten, jak i inne formacje złożone z ukraińskich ochotników do SS Galizien, wspierane przez UPA, dokonał niemniej okrutnych zbrodni w innych miejscach, w tym w Palikrowach, Chodackowie Wielkim i w klasztorze dominikańskim w Podkamieniu.

Piekło z Tarnopolszczyzny rozlało się po całej Małopolsce Wschodniej, ogarniając tak okolice Stanisławowa, Stryja czy Lwowa, jak i obecnego Podkarpacia, czyli okolice Przemyśla, Lubaczowa czy Sanoka. Sama tylko Bircza była atakowana aż trzy razy. Zagłada Polaków objęła także część Lubelszczyzny, zwłaszcza okolice Tomaszowa Lubelskiego i Hrubieszowa. Ginęli nie tylko Polacy, ale i Ormianie, zawsze lojalni wobec Rzeczypospolitej. Wielu z nich zamordowano w kwietniu 1944 r. w czasie zagłady miasta Kutry nad Czeremoszem na Pokuciu. Ginęły też resztki ukrywających się

² A. Muraszka, *Trzykrotnie ocalona, maszynopis (w zbiorach autora)*.

Żydów oraz ci sprawiedliwy Ukraińcy, którzy ratowali polskich sąsiadów. Wraz ze swymi parafianami zginęło też wielu rzymskokatolickich księży, w tym w tym ks. Józef Suszczyński w Bobulińcach k. Podhajec, ks. Błażej Czuba we wsi Dołha Wojniłowska k. Kałusza, czy ks. Stanisław Szczepankiewicz, zamordowany siekierami w czasie wieczerzy wigilijnej w Iłhrowicy. Najgłośniejsze było zabójstwo księdza proboszcza Andrzeja Krasińskiego w Jazłowcu, doktora teologii i znanego społecznika, który przygotował w lipcu 1939 roku koronację słynnej tamtejszej figury Matki Bożej, a którego wywleczono z plebanii i zakatowano w nieznanym miejscu

Niektórych wsi broniły oddziały Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich oraz samorzutnie powstałej samoobrony, których członkowie dawali przykłady bohaterstwa. Mordów nie przerwało ponowne wkroczenie na te tereny Armii Czerwonej. Sowieccy, jak i niemieccy okupanci nie przejmowali się bowiem mordowanymi Polakami. Dla przykładu, tylko w lutym 1945 r. i tylko w powiecie Buczacz (chodzi o wsie Uście Zielone, Barysz, Puźniki, Zalesie i Zaleszczyki Małe) UPA zamordowała lub spaliła żywcem ponad pół tysiąca Polaków. Dwa miesiące później dokonała też mordu we Wiązownicy k. Jarosławia.

Ze smutkiem należy stwierdzić, że do mordów na Polakach podjudzali niektórzy duchowni prawosławni i greckokatolicki. Ci ostatni pełnili funkcje kapelanów w UPA, a niejednokrotnie sami, jak to jest opisane powyżej, dowodzili grupami napastników. Jednak ich zwierzchnik, arcybiskup greckokatolicki Andrzej Szeptycki ze Lwowa (notabene wnuk Aleksandra Fredy i brat polskiego generała Stanisława Szeptyckiego) nigdy nie wyciągnął wobec nich konsekwencji, choć tak mu nakazywało prawo kanoniczne. Sam też był postacią tragiczną. O ile można zrozumieć to, że w 1918 r. wraz

księciem Wilhelmem Habsburgiem, zwanym „Wasylem Wyszywanym”, próbował on utworzyć niepodległe państwo ukraińskie, o tyle jednak wsparcie udzielone w czasie II wojny światowej Adolfowi Hitlerowi (w tym też oddelegowanie księży greckokatolickich do wspomnianej SS Galizien) należy uznać za ogromny błąd, za który w następnych latach Cerkiew greckokatolicka musiała srogo zapłacić.

Szukające poczynania arcybiskupa, którego ukraińscy duchowni chcą – uwaga! – wynieść na ołtarze, najlepiej ilustruje fragment wspomnień jednego z mieszkańców Tarnopolszczyzny:

„Metropolita lwowski obrządku greckokatolickiego, Andrzej Szeptycki, zarządził modły dziękczynne we wszystkich cerkwiach archidiecezji w niedzielę 6 lipca 1941 r. za wyzwolenie Ukrainy i w intencji zwycięskiej hitlerowskiej armii. Sam takie nabożeństwo odprawił w katedrze św. Jura we Lwowie o godz. 10.00 (...) Z kolei, gdy Niemcy zdobyli Kijów, wysłał nawet gratulacje do Hitlera”³.

Spór o prawdę i pamięć

Wspomniana zbrodnia w Wiązownicy odżyła sześć lat temu w Sejmie. Doszło bowiem do konfrontacji, w której po jednej stronie znalazł się poseł Mieczysław Golba (Solidarna Polska), urodzony w Wiązownicy, krewny pomordowanych, a po drugiej poseł Miron Sycz (dawniej PZPR, dziś PO), którego ojciec był członkiem kurenia UPA „Mesnyki” (Mściciele) – sprawcy mordów w owej wsi. Mordy trwały także po zakończeniu wojny; na terenach zabużańskich do wypędzania większości Polaków w 1946 r., a na ziemiach obecnej Polski do operacji „Wisła”. Nie znamy dokładnej liczby zamordowanych w 1944 r., ale idzie ona w dziesiątki tysięcy.

³ J. Zaleski, *op. cit.*

Kto w Trzeciej RP dba o ich pamięć? Raczej nie politycy lub urzędnicy państwowi, choć są wyjątki, jak szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Kasprzyk i wspomniany poseł, dziś senator, Mieczysław Golba oraz inni odważni członkowie Senatu RP, w tym zwłaszcza Grzegorz Peczkis z Kędzierzyna-Koźła, Zbigniew Cichoń z Krakowa i Jerzy Czerwiński z Prudnika. Dlatego też w latach poprzednich cały ciężar spadał na potomków pomordowanych, wspieranych czasami przez samorządy i organizacje patriotyczne. Podobnie jest i w tym roku.

Harmonogram głównych wydarzeń, upamiętniających 75. rocznicę ukraińskiego ludobójstwa Polaków w Małopolsce Wschodniej i na Lubelszczyźnie jest bardzo obfity. Rozpoczęło go poświęcenie w dniu 9 lutego (w rocznicę zagłady wsi Porośl na Wołyniu) pomnika Ofiar Ludobójstwa na cmentarzu komunalnym w Szczecinie. Poświęcenia dokonał niezłomny ksiądz arcybiskup szczeciński Andrzej Dzięga, od lat wspierający środowiska kresowe i patriotyczne. Dziś, czyli 1 i 2 czerwca jesteśmy na XVI Wojewódzkich Dniach Kultury Kresowej w Kędzierzynie-Koźlu. 10 czerwca będziemy w Zamościu. Później w Kłodzku i Wrocławiu oraz 13 i 14 czerwca na X Konferencji „Światów Kresów” w Prabutach na Pomorzu. Także 7 lipca na jubileuszowym XXV Światowym Zjeździe Kresowian i Pielgrzymce Kresowian na Jasną Górę. Natomiast 11 i 14 lipca w Warszawie, a 17 lipca w Lublinie. Z kolei 20 lipca już po raz kolejny we wspomnianych Prabutach odbędzie się Kolarski Rajd „Pamięci Kresowian”.

Oprócz tego dziesiątki innych lokalnych upamiętnień i wydarzeń. Co cieszy, to udział samorządowców oraz organizacji patriotycznych i niepodległościowych. Także młodzieży szkolnej, czego przykładem jest IV Ogólnopolski Konkurs Kresowy, zorganizowany

przez Integracyjną Szkołę Podstawową im. Ofiar Pacyfikacji Radwanowic i Szkołę Podstawową im. Józefa Piłsudskiego w Nawojowej Górze k. Krakowa oraz Fundację Kresową „Memoria et Veritas”. Reasumując, o tę pamięć dba oddolnie samo społeczeństwo, a nie władza. Tak jak za czasów PRL.

Gloryfikacja zbrodniarzy na Ukrainie

Gdy Kresowianie i ich potomkowie walczą o pamięć, to na Ukrainie, zwłaszcza zachodniej, trwa gloryfikacja zbrodniarzy z UPA i SS Galizien. Najwięcej zła wyrządzili w tej kwestii były prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko (przeciwko przyznaniu mu przez KUL doktoratu honoris causa protestowały rodziny pomordowanych) oraz partia „Swoboda”, odwołująca się wprost do tradycji nazijskiej. Niestety, także obrządek greckokatolicki ma do dziś bardzo mocne powiązania z nacjonalizmem ukraińskim. Dla przykładu, arcybiskup lwowski Ihor Woźniak nie tylko w 2007 r. poświęcił pomnik Stepana Bandery we Lwowie, ale i nazwał zbrodniarza wzorem do naśladowania.

Przed Kościołami chrześcijańskimi w obu krajach stoi więc ogromne zadanie doprowadzenia do pojednania, ale w oparciu o prawdę i poszanowanie pamięci o ofiarach. Pewien krok episkopatu rzymsko- i greckokatolicki uczyniły w 2013 r., ale w podpisanym oświadczeniu znów nie nazwano ludobójstwa po imieniu, a na żalobną panichidę w cerkwi w Warszawie rodziny ofiar nie zostały zaproszone. Poza tym, co trzeba z przykrością stwierdzić, oświadczenie to pozostało tylko na papierze, bo w rzeczywistości ani władze Kościoła w Polsce, ani Cerkwi greckokatolickiej na Ukrainie nic w tej kwestii nie czynią.

Obecność na Majdanie w Kijowie w 2013 i 2014 roku czerwono-czarnych flag UPA i portretów Bandery, a także wznoszenie banderowskich okrzyków „Sława Ukrainie – Herojam Sława” czy „Smert’ woroham” (Śmierć wrogom), było tylko wstępem do dalszej gloryfikacji ludobójców. Najważniejsze bowiem ukraińskie ugrupowania polityczne idą jeszcze dalej, wprowadzając tę gloryfikację w ramy tzw. mitu założycielskiego. Warto w tym miejscu

zaznaczyć, że wśród tych ugrupowań znajduje się dzisiaj nie tylko „Swoboda” Ołeha Tiahnyboka i „Prawy Sektor” Dmytro Jarosza, ale i „Batkiwszczyna” Julii Tymoszenko (zwanej nie bez powodu „gazową księżniczką”), a przede wszystkim obóz rządzący, skupiony wokół prezydenta-oligarchy Petro Poroszenki (zwanego z kolei „królem czekolady”) oraz premiera Wołodomyra Hrojsmana. Nawiasem mówiąc, ostatniemu z tych polityków, który publicznie określa się jako praktykujący Żyd, jakoś nie przeszkadza fakt, że nie kto inny, a właśnie szowiniści spod znaku Stepana Bandery i Romana Szuchewycza byli katami jego rodaków, kresowych Żydów.

Tym bardziej trzeba konsolidacji wszystkich ludzi Dobrej Woli po obu stronach rzeki Bug, aby prawda zwyciężyła nad kłamstwem, co otworzy drogę do pojednania.

Dr Artur Brożyniak
OBBH IPN Rzeszów

Próba zagłady Dylągowej przez nacjonalistów ukraińskich 25-26 kwietnia 1944 r.

Dylągowa położona jest w zachodniej części Pogórza Przemyskiego w zakolu rzeki San, na jej prawym brzegu. Wieś dawniej należała do pow. brzozowskiego, obecnie znajduje się w granicach pow. rzeszowskiego. W wiosce w 1931 r. było 257 gospodarstw. Przed 1939 r. Dylągowa była w większości zamieszкана przez katolików obrządku łacińskiego – Polaków (1554 osoby), grekokatolicy – Ukraińcy albo Rusini – stanowili zdecydowaną mniejszość (15 osób). Żydów w drugiej połowie lat trzydziestych XX w. w osadzie nie było¹. Według niemieckiego spisu w marcu 1943 r. we wsi zamieszkiwały 1573 osoby². Tereny nad środkowym Sanem miały mieszany skład etniczny. W okresie międzywojennym nacjonałiści ukraińscy, posługując się propagandą, skonfliktowali Ukraińców z Polakami na tym terenie. Z szowinizmu ukraińskiego słynęły szczególnie sąsiednie miejscowości Pawłokoma i Jawornik Ruski. Nad środkowym Sanem do pierwszych mordów dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej i żołnierzach Wojska Polskiego doszło już we wrześniu 1939 r. Spirala terroru banderowskiego zaczęła narastać w okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej³.

¹ S. Kryciński, *Przemysł i Pogórze Przemyskie. Przewodnik*, Pruszków 2007, s. 195; ks. W. Piętowski, *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, Czarna 1988 (mps powielony), s. 194; *Zbiory Artura Brożyniaka [dalej: ZAB], Relacja Władysława Martowicza*, 8 IX 2015 r.

² M. Kryczko, *Jawornik Ruski – Dylągowa. 25–26 kwietnia 1944*, *Przemysł* 1992, s. 82.

³ A. Brożyniak, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na mieszkańcach Birczy 1939–1947*, „*Glaukopis*”, nr 36/2018, s. 74 i in.

W 1943 r. Ukraińska Powstańcza Armia z rozkazu kierownictwa cywilnego Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów – banderowców na Wołyniu i następnie w Małopolsce Wschodniej dokonała ludobójstwa Polaków. OUN(B) uważała, że poprzez wymordowanie polskiej ludności i innych obcych narodowo mieszkańców „prastarych ziem ukraińskich” doprowadzi do budowy jednolitego pod względem etnicznym państwa ukraińskiego. Unicestwieniu podlegali wszyscy Polacy, w tym starcy, kobiety i dzieci. Ważną rolę w oddziałach UPA odegrali byli ukraińscy policjanci, którzy na rozkaz kierownictwa OUN frakcja banderowska, wiosną i latem 1943 r. masowo dezercerowali. W wyniku działań banderowców na terenach nad Sanem ze wschodu napłynęli uchodźcy, w tym z okolic Huty Stepańskiej na Wołyniu. Między innymi powrócili mieszkańcy Bartkówki, przesiedleni przez władze sowieckie w 1940 r. Przynosili oni z sobą wieści o bestialskich mordach dokonywanych na Polakach⁴.

Już od lata 1943 r. nacjonałiści ukraińscy przystąpili do realizacji czystki etnicznej na terenach nad Sanem. Z członków policji ukraińskiej w niemieckiej służbie zorganizowano bojówki OUN. Zamierzano w pierwszej kolejności wymordować osoby związane z administracją przedwojennego państwa polskiego, rozpoznanych żołnierzy polskiego podziemia oraz tych, którzy mogli pełnić rolę przywódców wśród polskiej społeczności. W woj. lwowskim napady na polską ludność nasiliły się w lutym 1944 r. Odpowiedzią na to było powstanie placówek samoobrony i demonstracja siły polskiego podziemia. Obwód Armii Krajowej Rzeszów rozpoczął formowanie oddziału partyzanckiego „Rakieta”⁵.

W tych uwarunkowaniach 21 kwietnia 1944 r. ukraińska policja w niemieckiej służbie z posterunku w Jaworniku Ruskim

⁴ Z. Konieczny, *Był taki czas. U źródeł akcji odwetowej w Pawłokomiu, Przemysł 2005*, s. 32-38.

⁵ G. Ostasz, *Podziemna armia. Podokrąg AK Rzeszów, Rzeszów 2010*, s. 122 i in.

wtargnęła na tereny znajdujące się pod jurysdykcją Policji Polskiej tzw. granatowej, m.in. do wiosek Dylągowa i Pawłokoma. Według danych z meldunku OUN aresztowano 12 osób związanych z Polskim Państwem Podziemnym. W Pawłokomie zatrzymano Jana Kusia, Jana Radonia i Jana Ulanowskiego, którzy byli żołnierzami AK z placówki w Dynowie, oraz Marę Ulanowską – żonę Stanisława Ulanowskiego i Katarzynę Kocyłę – żonę Józefa Kocyły. Mężowie aresztowanych kobiet byli powiązani z polską konspiracją. Stanisława Ulanowskiego i Józefa Kocyłę nie udało się policjantom zastać w domach. W Dylągowej policja ukraińska aresztowała w czasie prac polowych Franciszka Łacha, żołnierza Batalionów Chłopskich⁶. Planowano aresztować jeszcze jednego mieszkańca Dylągowej, lecz ten ukrył się. Ukraińscy policjanci jako pretekst wejścia do Pawłokomy, na teren rejonu im nie podlegającego podawali rzekomy pościg za sprawcami kradzieży ubrań gajowego Trojana w Jaworniku Ruskim. Ponadto nacjonałiści ukraińscy w innych wioskach rozpowszechniali fałszywą informację o zamieszczeniu aresztowanych w kradzież sutanny u bliżej niesprecyzowanego duchownego grekokatolickiego. Powyższe kłamstwa miały usprawiedliwić brutalne działania banderowców przeciwko społeczeństwu polskiemu, przywiązane do Kościoła katolickiego. Pogłoski o zamieszczeniu uprowadzonych w kradzieżę pospolite były jednak mało przekonujące. Zatrzymanych przetransportowano na posterunek w Jaworniku Ruskim, gdzie byli przesłuchiwani i przetrzymywani przez kilka dni. Śledztwo prowadzono w kierunku udowodnienia przynależności lub współpracy z polskim podziemiem.

Komenda Obwodu AK Rzeszów aresztowania Polaków w wioskach, które nie podlegały właściwości policji ukraińskiej,

⁶ Nazwisko Franciszka Łacha, ur. 1897 r. znajduje się na liście członków ludowej konspiracji z Dylągowej. Należy domniemywać, że była to tożsama osoba z aresztowanym Franciszkiem Łachem. Zgadza się rok urodzenia. W. Dudek, B. Gajewski, T. Miciak, *Konspiracja i ruch ludowy w powiecie brzozowskim 1940-1944, Brzozów i in. 1997*, s. 186. Porównaj A. Brożniak, *Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939-1947, Rzeszów 2015*, s. 24.

w powiązaniu z informacjami o masowych mordach na wschodzie, potraktowała jako początek banderowskiej czystki etnicznej na tym terenie. Policjanci z posterunku w Jaworniku Ruskim znani byli z postaw antypolskich i nacjonalizmu ukraińskiego. W związku z tym kpt. Józef Maciołek „Roch”, Komendant Podobwołu AK Rzeszów-Południe wydał 23 kwietnia 1944 r. rozkaz uwolnienia aresztantów i zniszczenia posterunku w Jaworniku Ruskim. W związku z planowaną akcją od godz. 22 w dniu 24 kwietnia na terenie placówki AK obowiązywał stan gotowości bojowej. Akcję planowano przeprowadzić następnego dnia pomiędzy godz. 1 a 3⁷.

Jednak z powodu pomylenia drogi w czasie nocnego marszu partyzanci do Jawornika dotarli dopiero o świcie. Uczestnicy akcji pochodzili głównie z Błazowej i Dynowa. Atak na posterunek przeprowadzono rankiem 25 kwietnia 1944 r. Grupą 32 żołnierzy AK dowodził ppor. Aleksander Gruba, pseud. „Sęp”. O świcie żołnierze AK podzieleni na kilka pododdziałów otoczyli centrum Jawornika Ruskiego, gdzie w pobliżu cerkwi znajdował się posterunek. „Sęp” kazał przyprowadzić sołtysa Józefa Barana, którego wypytywał, czy aresztanci są jeszcze w Jaworniku Ruskim. „Sęp” dopiero po zapewnieniach Barana, że w ostatnim czasie od mieszkańców wioski nie żądano podwód ani nikt też nie odjechał z posterunku, wydał rozkaz do rozpoczęcia akcji. Grupa uderzeniowa, udając niemieckich żandarmów eskortujących aresztantów, podstępem wtargnęła do budynku. Na początku akcji opanowano korytarz i piwnicę pełniącą funkcję aresztu, w której jednak nie było nikogo z zatrzymanych.

⁷ *Polsko-Ukraiński stosunki w 1942-1947 rokach y dokumentach OUN ta UPA (y dwóch tomach), red. i oprac. W. Wjatrowycz, t. 1, Wjina pid czas wjny 1942-1945, Lwów 2011, s. 706; Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: OKŚZpNP Rz], S 13/07/Zi, Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich w okresie od 25 IV 1944 do 3 VII 1946 r., Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 21 II 2007 r., k. 370-376; ZAB, ks. K. Pyś, Uzupełnienia i sprostowania do 2 tomu, mps, s. 50; ZAB, List Army Kozłowskiej do Artura Brożniaka, 20 VIII 2015 r.; ZAB, Notatka z rozmowy z mieszkańcami Dylągowej, 21 VI 2015 r.; ZAB, Notatka z rozmowy z Andrzejem Banasiem, 24 IV 2019 r.; M. Kryczko, Jawornik Ruski – Dylągowa..., s. 26-38; P. Fornal, Konspiracja akowska i poakowska w powiecie brzozowskim (1939-1949). Geneza, struktura, Rzeszów 2010, 143-145; Z. Konieczny, Był taki czas..., s. 38-41; A. Brożniak, Zarys dziejów..., s. 8-9.*

Dyżurny policjant ukraiński zapytany po niemiecku o aresztantów stwierdził, że nic nie wie. Ukraińiec, który wpuścił grupę uderzeniową na teren posterunku, zrozumiał podstęp i uciekł w głąb budynku, zamknął za sobą drzwi. Następnie wszczął alarm. W środku doszło do walki. Okna budynku były zasłonięte masywnymi drewnianymi okiennicami, które uniemożliwiały dostęp z zewnątrz i wewnątrz. Drzwi w środku otwierano za pomocą eksplozji granatów. Jednak całości budynku nie udało się zająć, pozostały nieprzeszukane prawdopodobnie dwa pomieszczenia w głębi budynku, pokój komendanta i sypialnia policjantów. W czasie walki w środku posterunku żołnierzom AK zacięły się dwa pistolety maszynowe typu Sten.

Na odgłos walki kolejne grupy partyzantów podeszły pod posterunek. W tym czasie dwóch ukraińskich policjantów zdołało uciec przez okno z tyłu budynku. Ponieważ byli bez broni i tylko w bieliźnie, żołnierze AK nie strzelali do nich. Partyzanci zajęli pozycje wokół posterunku. Następnie bez rozkazu zaczęli ostrzeliwać okna budynku z granatnika nasadkowego i karabinów. Zlikwidowano dwie kolejne okiennice. W budynku znajdowała się grupa uderzeniowa. Żołnierze AK, aby uniknąć strat od własnego ognia, musieli się wycofać z posterunku. Banderowcy opanowali z powrotem cały budynek i zatarasowali drzwi wejściowe.

Żołnierze AK podjęli kolejną próbę ataku, przez okna pozbawione okiennic wrzucali do wnętrza butelki z benzyną i granaty. Policjanci ukryci za ścianami wyłapywali je przy użyciu koca. Butelki zostawiali wewnątrz, a granaty z powrotem wyrzucali na zewnątrz. Dwóm żołnierzom AK, Eugeniuszowi Serewce pseud. „Sęk” i Markowi Łukasiewiczowi pseud. „Zgoda”, udało się podejść pod ściany budynku. Najpierw wrzucili do wnętrza przez okno butelki

z benzyną i granaty. Banderowcy jednak zdołali opanować wzniesiony przez nich pożar. Następnie podeszli pod drzwi i próbowali je otworzyć. Wówczas podbiegł do nich wspomniany wcześniej sołtys Józef Baran z przyniesioną siekierą. Przy jej pomocy Eugeniusz Serewko rozwalił zamek. Po otwarciu drzwi banderowcy ostrzelali żołnierzy AK, zranili Serewkę w rękę i zastrzelili Józefa Barana⁸.

W tym czasie na terenie Jawornika Ruskiego zaczęły się gromadzić uzbrojone grupy banderowców. Doszło do walki w różnych punktach wioski. Policjanci ukraińscy kwaterujący w domach prywatnych i uzbrojeni mieszkańcy wioski ostrzelali grupy osłonne. W odpowiedzi żołnierze AK ostrzelali pociskami zapalającymi zabudowania, z których do nich strzelano. Strona ukraińska do Birczy wysłała konnego gońca z prośbą o pomoc. W tych okolicznościach ppor. Aleksander Gruba (pseud. „Sęp”) przerwał akcję i nakazał odwrót, który nastąpił małymi grupami w różnych kierunkach. Podczas wycofywania się z Jawornika żołnierze AK przypadkowo zastrzelili Polaka Władysława Kaczmarskiego, wziętego omyłkowo za banderowca⁹.

Strona polska miała co najmniej jednego rannego. Pomimo chwilowego zajęcia piwnicy budynku wykorzystywanej jako areszt i kilku innych pomieszczeń budynku, aresztantów nie odnaleziono. Prawdopodobnie wcześniej zostali przewiezieni do aresztu w Dobromilu. Franciszek Łach, Jan Kuś, Jan Radoń i Jan Ulanowski zostali straceni przez Niemców 16 maja 1944 r. w Warzycach k. Jasła jako uczestnicy działalności ruchu oporu, oskarżeni o posiadanie broni oraz udzielanie pomocy partyzantom¹⁰. Maria Ulanowska i Katarzyna Kocyła były więzione w niemieckim obozie pracy przymusowej

⁸ Według innej wersji Józef Baran był przewodnikiem atakujących partyzantów i zginął przypadkowo.

⁹ M. Kryczko, *Jawornik Ruski – Dylągowa...*, s. 40-66; *Polsko-Ukraiński stosunki w 1942–1947...*, s. 706–707; USC Bircza, UMZ Borownica, s. 20.

¹⁰ Nie jest słuszną hipotezą, że mordy na aresztantach dokonali policjanci ukraińscy w pobliżu Jawornika Ruskiego.

w Krakowie-Płaszowie, jednak udało się im przeżyć wojnę. Nie są znane dane personalne i dalsze losy pozostałych sześciu osób aresztowanych przez policję ukraińską z Jawornika Ruskiego w połowie kwietnia 1944 r. W czasie walki o posterunek zginął jeden z ukraińskich policjantów, a trzech odniosło ciężkie rany. Trzech ukraińskich mieszkańców Jawornika Ruskiego zginęło w płomieniach zapalonych domów. Meldunek OUN wymienia z nazwiska Józefa Barana jako partyzanta zastrzelonego podczas obrony posterunku¹¹.

Po ataku banderowcy zgromadzili szybko bardzo duże siły ukraińskiej policji i uzbrojonych aktywistów OUN. Dysponując grupą ok. 100 ludzi, rozpoczęto pościg za partyzantami. Policja ukraińska uznała, że oddział AK wycofał się do Dylągowej, której rzekomo mieszkańcami byli żołnierze uczestniczący w ataku. W okolicach wioski ponoć odnaleziono zakrwawiony fragment tkaniny, który był jedyną poszlaką. Należy nadmienić, że nikt z mieszkańców wioski nie brał udziału w akcji w Jaworniku. Meldunek OUN podaje, że w ataku na Jawornik Ruski wzięli udział mieszkańcy: Dylągowej, Borownicy, Bartkówki, Dynowa, Harty i Jasienicy Sufczyńskiej. W wymienionych miejscowościach istniały samoobrony i placówki AK. Atak polskiej partyzantki kierownictwo banderowskiej OUN zamierzało wykorzystać jako pretekst do wymordowania polskiej ludności Dylągowej i sąsiedniej Sielnicy. 25 kwietnia 1944 r. ok. godziny 14 policjanci ukraińscy wkroczyli do obydwu wiosek. Następnie zatrzymali ok. 75 młodych mężczyzn mieszkańców Dylągowej i Sielnicy, których odkonwojowano do Jawornika Ruskiego. W źródłach występuje różnica co do liczby zatrzymanych, podawane są cyfry 60-150 osób. W trakcie zatrzymywania przez policjantów ukraińskich w rejonie kościoła w Dylągowej został zastrzelony jej

¹¹ *Polsko-Ukraiński stosunki w 1942–1947...*, s. 706–707; M. Kryczko, *Jawornik Ruski – Dylągowa...*, s. 63-64; P. Fomal, *Konspiracja akowska...*, s. 143-145; Z. Konieczny, *Był taki czas...*, s. 38-41; ZAB, *List Anny Kozłowskiej do Artura Brożyniaka*, 20 VIII 2015 r.; ZAB, *Notatka z rozmowy z Andrzejem Banasiem*, 24 IV 2019 r.; *Commentarj ofiar terroru hitlerowskiego w Warzycach - ewidencja pochowanych*, http://www.gminajaslo.pl/kultura_i_turystyka/commentarje_wojenne/cm_warzyce, [dostęp 20 VIII 2015].

mieszkaniec – wdowiec Stanisław Banaś. Banderowcy upozorowali jego ucieczkę, najpierw kazali mu iść do domu, następnie zastrzelili. W czasie ucieczki został zraniony przez policjantów ukraińskich Antoni Kulon z Dylągowej. Jednak udało mu się uciec. Należy domniemywać, że w przypadku złapania zostałby na pewno zakatowany na miejscu przez żądnych zemsty policjantów ukraińskich. Należy jednak dodać, że zwolniono zatrzymanych chłopców poniżej osiemnastego roku życia. Po odejściu ukraińskich policjantów wieś przez kilka godzin nie była pilnowana przez okupanta. W tym czasie pochowano broń palną należącą do miejscowych struktur AK i BCH przez wrzucenie jej do studni. Kilku mężczyzn opuściło Dylągowę i nocą uciekło za San.

Zatrzymanych przetrzymywano w cerkwi w Jaworniku Ruskim, budynku „Proświty”, który był użytkowany jako ukraińska świetlica wiejska. Następnie część z nich poddano brutalnym przesłuchaniom na posterunku w Jaworniku Ruskim. Ukraińscy policjanci szczególnie brutalnie znęcali się nad aresztantami przetrzymywanymi w budynku „Proświty”. Za nawet najmniejszy ruch lub zmianę pozycji strażnicy bili kolbami. Uwięzionym polecano również położyć się pod sceną, a ukraińscy policjanci w podkutyh służbowych butach skakali im ze sceny na brzuchy. Znęcanie się nad zatrzymanymi trwało kilkanaście godzin. Część doznała trwałych fizycznych urazów i traumy na całe życie.

Władze niemieckie na żądanie policji ukraińskiej zorganizowały ekspedycję karną przeciw Dylągowej. Zgromadzono znaczne siły żandarmerii oraz policji niemieckiej i ukraińskiej z kilku powiatów. Do wspomnianej grupy dołączono oddział (ok. 30 funkcjonariuszy) Policji Polskiej, tzw. granatowej. Dowództwo niemieckie nie ufało Polakom i przydzielono im zadania pomocnicze. Całością akcji

dowodził major niemieckiej żandarmerii Rosenberg. Akcja została przeprowadzona w dniach 25-26 kwietnia 1944 r. Pierwotny plan zakładał otoczenie wioski, zatrzymanie mieszkańców, przeprowadzenie rewizji w gospodarstwach i rozstrzelanie bez sądu wszystkich podejrzanych.

Od wieczora 25 kwietnia 1944 r. otoczono miejscowość. Mjr Rosenberg umieścił swój sztab na plebanii w Dylągowej. Następnie rozpoczęto systematyczne przeszukiwania zabudowań. Ludność zgromadzono pod strażą w kościele. W pobliżu świątyni wykopano dół na ciała pomordowanych.

Około północy do Dylągowej przybył mjr Kazimierz Mięśowicz, funkcjonariusz policji granatowej i żołnierz kontrwywiadu AK. Mięśowicz, zorientowawszy się w tragizmie sytuacji, rozważał różne alternatywy uniknięcia udziału w mordzie mieszkańców wioski, w tym własne samobójstwo. Pomysł zorganizowania buntu polskich policjantów odrzucił ze względu na szczupłość sił grupy i niepewność postawy funkcjonariuszy. Z uwagi na wskazane okoliczności postanowił nakłonić mjr. Rosenberga do przeprowadzenia uproszczonego procesu sądowego nad ludnością wioski. Nie mogąc dotrzeć bezpośrednio do dowódcy, który z uwagi na nocną porę odpoczywał, spotkał się z gronem oficerów. W trakcie rozmowy Mięśowicz przedstawił zarys historii zbrodni ukraińskich nacjonalistów oraz ich stosunek do polskiej ludności cywilnej. Przy tym postawił hipotezę, że nacjonałiści fałszywie oskarżają mieszkańców Dylągowej, aby móc ich bezkarnie wymordować przy pomocy żandarmerii i policji niemieckiej. Przy tym ostrzegał przed możliwością prowokacji poprzez podrzucenie mieszkańcom broni palnej. Ponadto odwołał się do poczucia dumy narodowej Niemców i ich wysokiego poziomu cywilizacyjnego. Większość słuchaczy, porównując

własne doświadczenia ze służby w Polsce południowo-wschodniej, uznała wywód Mięśowicza za rzeczowy. Szczególnie poparł go Austriak, lekarz, dr Marbürg, który przed wojną studiował medycynę we Lwowie i bardzo dobrze orientował się w kwestii stosunków polsko-ukraińskich. Zdecydowanie przeciw wywodom Mięśowicza wystąpił kpt. Hodun, oficer ukraińskiej policji.

W tych warunkach, rankiem 26 kwietnia, za zezwoleniem dyżurnego oficera, ks. Franciszek Paściak udzielił zgromadzonym w kościele generalnego rozgrzeszenia w obliczu pewnej śmierci i odprawił mszę św. W międzyczasie na plebanię przybył sołtys Ludwik Przybylski, który powiadomił dowództwo niemieckie, że posiada wiarygodne informacje, iż grupa partyzantów przed atakiem na Jawornik przeszła San w Dąbrówce Starzeńskiej. Rosenberg przerwał śniadanie, aby przesłuchać Przybylskiego. Należy domniemywać, że sołtys działał z inspiracji miejscowego dowództwa AK lub BCh. Po śniadaniu mjr Rosenberg, pod wpływem perswazji podkomendnych i ks. Franciszka Paściaka, nakazał powołanie sądu polowego i przeprowadzenie procesu. Mięśowicz został wyznaczony na tłumacza. Już na samym wstępie poinformował mieszkańców Dylągowej, że mają krótko odpowiadać o wypadkach, których byli bezpośrednimi świadkami, najlepiej tak lub nie. Mieszkańców wioski z kościoła przyprowadzono po kilka osób przed sąd, przesłuchiwano i spisywano zeznania. Mięśowicz zręcznie manipulował przy tłumaczeniach i dyktowaniu odpowiedzi do protokołów. Zeznania nie obciążały mieszkańców Dylągowej współpracą z podziemiem. W wyniku przeprowadzonych w domach rewizji broni nie odnaleziono. Broń według ks. Franciszka Paściaka rzeczywiście znajdowała się we wiosce, lecz tuż przed wkroczeniem policji niemieckiej zdołano ją w całości powrzucić do studni.

Po południu ks. Franciszek Paściak i kobiety znajdujące się na plebanii przygotowały suty obiad dla dowództwa niemieckiego. W trakcie jego trwania ks. Franciszek Paściak wspomniał Rosenbergowi o mężczyznach przetrzymywanych w Jaworniku Ruskim, wśród których był przybyły w odwiedziny szwagier kapłana, Antoni Bogdan. Rosenberg nakazał przyprowadzenie przed sąd uwięzionych w Jaworniku. Ponadto otrzymał on informację o stacjonowaniu grupy spadochroniarzy po drugiej stronie Sanu w pobliżu Błazowej. W tych warunkach dowództwo ekspedycji postanowiło zakończyć proces. W międzyczasie do Dylągowej przywieziono mężczyzn torturowanych wcześniej w Jaworniku przez policję ukraińską. Kpt. Hodun przed sąd przeprowadził Jana Kłyżę, mieszkańca Dylągowej, któremu zarzucał udział w napadzie na posterunek Jaworniku Ruskim. Kłyż został w czasie przesłuchania dotkliwie pobity na posterunku w Jaworniku Ruskim. Wspomnianego mieli rozpoznać policjanci ukraińscy po czapce. Mięśowiczowi udało się ten argument zneutralizować, ponieważ podobnych czapek używało wielu ludzi. Ponadto Hodun stwierdził, że posiada on plamę krwi na odzieży. Dr Marbürg orzekł, że wspomniana plama to nie krew. Wówczas nie bardzo zorientowany w sytuacji Kłyż oświadczył, że krew pochodzi z zabitego przez niego kilka dni wcześniej królika i został aresztowany do wyjaśnienia sprawy¹².

Niemiecki sąd doraźny uznał mieszkańców Dylągowej za niewinnych, kazano im powrócić do domów. Protesty ukraińskich policjantów zostały odrzucone. Ekspedycja karna po obiedzie opuściła wioskę i podążyła w rejon Błazowej ścigać partyzantów. Jan Kłyż przebywał przez kilka tygodni w niemieckich aresztach. Następnie został skazany przez niemiecki sąd na karę śmierci za

¹² Michał Kryczko podaje, że w Dylągowej podczas pacyfikacji aresztowano Jana Kłyżę i Tadeusza Banasia, którzy nie powrócili nigdy do wioski. Na temat drugiej osoby nie udało się ustalić pewnych informacji. M. Kryczko, *Jawornik Ruski – Dylągowa...*, s. 95.

rzekomy udział w ruchu oporu, przy tym nie sprecyzowano organizacji. Kłyż był zakładnikiem, jego nazwisko umieszczono na tzw. liście ułaskawień. Został stracony 1 lipca 1944 r. w Warzycach koło Jasła w odwecie za atak podziemia na okupanta niemieckiego. Kolejną ofiarą śmiertelną pacyfikacji był Mikołaj Kustra, który zmarł 16 czerwca 1945 r. w szpitalu w Przemyślu. Przyczyną śmierci były urazy odniesione w czasie tortur dokonanych przez ukraińską policję w Jaworniku Ruskim, podczas pacyfikacji Dylągowej. Należy podkreślić, że wielu mieszkańców wioski na skutek tortur zostało trwale okaleczonych¹³.

W meldunku OUN zanotowano, że strona ukraińska musiała zwolnić 75 aresztantów na żądanie Niemców. Oficerowie niemieccy zabronili ponadto policjantom ukraińskim strzelać za uciekającymi Polakami. Niestety nie wiemy, w jakim momencie akcji został wydany ów rozkaz. Raport wywiadu BCh podaje, że „Niemcy zachowywali się biernie, dokazywali Ukraińcy”. Meldunki OUN i BCh są zgodne co do aktywnej roli strony ukraińskiej w pacyfikacji Dylągowej. Warto nadmienić, że struktury BCh z pow. brzozowskiego złożyły oficjalny protest do dowództwa AK wobec fatalnego przeprowadzenia akcji w Jaworniku Ruskim i ściągnięcia represji na ludność cywilną. Działania AK krytycznie oceniał również ks. Franciszek Paściak¹⁴.

Po nieudanej próbie zniszczenia Dylągowej w kwietniu 1944 r. banderowcy kontynuowali swoją zbrodniczą działalność na Pogórzu Przemyskim. Kolejne nasilenie napaści na polską ludność

na tym terenie nastąpiło w lecie 1944 r. 12 lipca 1944 r. dwóch członków OUN usiłowało zamordować ks. Paściaka. Jednak kapłan został w porę ostrzeżony przez kobietę z Piątkowej Ruskiej i zdołał uciec do Dynowa. Kolejne przygotowania do napaści i zniszczenia wioski OUN podjęła wiosną 1945 r., lecz ich realizacja została odłożona czasowo. W nocy z 3 na 4 października 1945 r. ok. godz. 1.00 tzw. Przemyski Kureń UPA zaatakował jednocześnie pięć wiosek w zakolu Sanu zamieszkanym wówczas w większości przez ludność polską. Na Dylągową napadła sotnia „U-4” dowodzona przez Włodzimierza Szczygelskiego „Burłakę”. Banderowcy przełamali opór samoobrony. Następnie w Dylągowej spalili ok. trzystu zabudowań. Ocalało tylko kilka budynków i plebania. W czasie pierwszego napadu na Dylągową zginęły trzy osoby. W wyniku odniesionych ran po ataku zmarły kolejne dwie. Dwóch lub trzech członków sotni „Burłaki” zastrzeliła samoobrona w tej miejscowości. Po pierwszym napadzie we wiosce pozostało ok. sześćdziesiąt osób, w większości starszych. 1 stycznia 1946 r. o godz. 20 sotnia „U-2” zaatakowała Dylągową i Sielnicę. W Dylągowej banderowcy spalili pozostałe gospodarstwa, w tym plebanię, i zamordowali ośmiu mieszkańców. Przez następne półtora roku w okolicy przebywały silne grupy banderowców. Polscy mieszkańcy z obawy o życie nie mogli powrócić do wioski. Banderowcy mordowali tych, co powrócili po żywność na własne pola. W ten sposób zginęło czterech kolejnych mieszkańców Dylągowej. W wyniku przeprowadzonej od kwietnia do lipca 1947 r. operacji „Wisła” przesiedlono prawie całą pozostałą w Polsce południowo-wschodniej ludność ukraińską. Utrata zaplecza i nasycenie terenu oddziałami Wojska Polskiego skłoniły sotnie UPA do opuszczenia Polski. Jednak pozostałe w lasach małe grupki członków OUN-UPA, które mogły podejmować tylko ograniczone

13 ZAB, F. Paściak, *Kronika Parafii Dylągowa, ciąg dalszy*, t. 2, mps, s. 25-29; OKŚZpNP Rz S 13/07/Zi. *Postanowienie o umorzeniu śledztwa*, 21 II 2007 r., k. 370-376; USC Dynów, *LM Dylągowa 1870 -1945*, rzym.kat, s. 107; ZAB, *Relacja Tadeusza Radonia, 1 V 2019 r.*; ZAB, *Losy Zofii Kłyż i jej dzieci po zamordowaniu w dniu 1 VII 1944 r. jej męża Jana Kłyż przez nacjonalistów niemiecko-ukraińskich we wspomnieniach jej syna Władysława*; ZAB, *Jan Kłyż-ofiara niemiecko-ukraińskiego nacjonalizmu we wspomnieniach jego syna Władysława*; ZAB, *Notatka z rozmowy z mieszkańcami Dylągowej*, 21 VI 2015 r.; ZAB, *Notatka z rozmowy z mieszkańcami Dylągowej*, 21 VI 2015 r.; K. Mięgowicz, *Obrona Dylągowej. Wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej i mojej służby w Policji Państwowej*, Kraków 2002, s. 12 i in.; W. Dudek, B. Gajewski, T. Miciak, *Konspiracja i ruch ludowy...*, s. 186-187; http://www.gminajaslo.pl/kultura_i_turystyka/cmentarze_wojenne/cm_warzyce, [dostęp 20 VIII 2015].

14 ZAB, ks. F. Paściak, *Kronika parafii Dylągowa, ciąg dalszy*, mps, t. 2, s. 25-29; W. Wilbik-Jaguszynowa, *Bataliony Chłopskie...*, s. 361; *Polsko-Ukrajński stosunki w 1942-1947...*, s. 706-707.

działania zaczepne, stanowiły poważne zagrożenie dla ludności cywilnej. Stan bezpieczeństwa poprawił się dopiero w 1948 r., co pozwoliło części polskich mieszkańców powrócić do Dylągowej i odbudować swoje domy. Jednak znaczna grupa dawnych mieszkańców nigdy nie powróciła do wioski¹⁵.

W Dylągowej miało się stać to samo, co wydarzyło się dwa miesiące wcześniej w Hucie Pieniackiej (pow. Brody). Ukraińscy nacjonałiści, którzy sami nie byli w stanie wymordować polskich mieszkańców tej miejscowości, nakłonili okupacyjne władze niemieckie do przeprowadzenia pacyfikacji wioski. 28 lutego 1944 r. oddziały SS złożone z Ukraińców i banderowskie bojówki OUN oraz UPA starły z powierzchni ziemi tę miejscowość. Pretekstem była obecność w okolicy partyzantki sowieckiej. Ukraińscy nacjonałiści wymordowali wówczas ok. tysiąca mieszkańców Huty Pieniackiej, a także Polaków z okolicznych wsi, którzy szukali tam schronienia przed banderowcami¹⁶. Dylągową miał spotkać ten sam los. Jednak dzięki postawie mjr. Kazimierza Mięśowicza, ks. Franciszka Paściaka, sołtysa Ludwika Przybylskiego oraz pomocy Opatrzności Bożej wioska uniknęła strasznego losu. Nie znamy drugiego takiego przypadku, by Niemcy odstąpili od raz powziętego zamiaru krwawej pacyfikacji. W swoich dokumentach ukraińscy nacjonałiści nazywali ataki na polską ludność cywilną „antypolską akcją”, ale był to tylko eufemizm dla przeprowadzonego przez nich ludobójstwa Polaków, którego częścią były zbrodnie w Dylągowej.

¹⁵ A. Brożyniak, *Zarys dziejów...*, s. 11-17.

¹⁶ W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000, s. 556-660.

Dr n. med. Krzysztof Kopociński

Dr n. med. Zbigniew Kopociński

Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie - dalekosiężne skutki i zagrożenia

Inspiracją dla powstania tego artykułu były spotkania autorów z kilkoma osobami zamieszkującymi centralną Polskę, które były realnym potwierdzeniem tezy, iż znajomość prawdziwej historii kresów wschodnich II Rzeczypospolitej nie jest rzeczą powszechną w naszym kraju. Dla części Warszawiaków, Poznaniaków czy Łodziaków, mimo nawet posiadanego wyższego wykształcenia, temat Obrony Lwowa czy ludobójstwa ludności polskiej dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów jest kompletnie nieznanym, podobnie jak wkład Kresowiaków w rozwój naukowy i gospodarczy Rzeczypospolitej, obronę jej granic i walkę o odzyskanie oraz utrzymanie niepodległości. Z całą pewnością przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka, choć ich wspólnym mianownikiem jest wyrzeczenie się przez dużą część polskich elit politycznych tożsamości kresowej.

Objawy wyrzekania się polskiej tożsamości kresowej

Symptomem tego typu zorganizowanych działań jest fatalny program edukacji polskiej młodzieży pozbawiony niemal zupełnie podstawowych faktów dotyczących dziejów kresów wschodnich Rzeczypospolitej i roli, jaką mieszkańcy tych regionów odegrali w historii naszego państwa. W procesie wychowawczym naszej młodzieży celowo unika się znakomitych wzorców wychowawczych,

którymi powinny być np. Orleńskie, młodzież szkolna i gimnazjalna ryzykująca swe zdrowie i życie w obronie polskiego Lwowa w listopadzie 1918 roku. Trudno w przypadku zagrożenia ojczyzny oczekiwać postaw patriotycznych od osób, którym nie wpojono w młodości odpowiednich zasad i nie ukształtowano w duchu umiłowania swego narodu i kraju. Jest to zatem działanie skrajnie nieodpowiedzialne, obniżające możliwości obronne Polski w przypadku wystąpienia potencjalnego konfliktu zbrojnego.

Dowodem bezsprzecznym wyrzekania się polskiej tożsamości kresowej przez polskie władze i kolejne rządy od 1989 roku jest fakt, że mimo usilnych starań środowisk kresowych nie powstało w Polsce Muzeum Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Znalazły się olbrzymie pieniądze i środki, by utworzyć w Warszawie Muzeum Polin poświęcone historii Żydów zamieszkujących nasz kraj, co jest rzeczą z całą pewnością godną pochwały, bo społeczność ta przez wieki znajdowała nad Wisłą bezpieczny azyl i w znaczący sposób wpływała na losy naszego państwa. Jednak na tym tle jaskrawiej widać jawną dyskryminację Kresowian, których zasługi dla Rzeczypospolitej są nieporównywalnie większe niż diaspory żydowskiej. Niestety historia olbrzymiej wschodniej części Rzeczypospolitej, która w wyniku zawieruchy dziejowej i agresywnej postawy krajów ościennych, znalazła się poza granicami obecnej Polski oraz Polaków zamieszkujących te tereny, nie doczekała się do tej pory właściwego upamiętnienia. Kresy wschodnie to Wilno, Grodno i Lwów czyli wielkie ośrodki polskiej nauki, kultury i sztuki, nie da się z ich pominięciem uczciwie przedstawić historii naszego kraju. Jeśli ktoś próbuje to robić, jest zwykłym manipulatorem i nieudolnym propagandystą lub po prostu osobą pozbawioną elementarnej wiedzy historycznej.

W mediach publicznych, w tym w TVP, finansowanych przez polskiego podatnika, nie ma ogólnopolskiego programu dedykowanego kresom wschodnim (jest taki jedynie na TVP Polonia, lecz mocno cenzurowany poprawnością polityczną i skierowany do Polaków zamieszkujących kresy wschodnie w granicach dzisiejszej Białorusi, Wileńszczyzny, Ukrainy, często bardziej reprezentujący punkt widzenia tamtejszych władz niż Polaków), który stanowiłby promocję wiedzy o tym obszarze Rzeczypospolitej i przekazywał prawdziwą historię współczesnym Polakom. Rolę, której niestety nie wypełnia właściwie TVP, przejęła na siebie TV Trwam, gdzie widzowie mogą obejrzeć doskonale filmy dokumentalne opowiadające o zbrodniach dokonanych przez bandy tzw. UPA, walce środowisk kresowych o upamiętnienie ofiar i potępienie ukraińskich zbrodniarzy. W TV Trwam można również poznać prawdziwe informacje z Ukrainy, w szczególności dotyczące gloryfikacji ukraińskich ludobójców narodu polskiego oraz dewastacji polskich miejsc pamięci narodowej (np. cmentarzy, pomników, kościołów), o co trudno w ogarniętych cenzurą posuniętej do granic przyzwoitości poprawności politycznej mediach głównego nurtu. Środowiska kresowe od lat domagają się bezskutecznie swojego programu na antenie TVP, która to telewizja jednak znalazła środki na emisję ogólnopolskiego programu dla Ukraińców pt. „Telenowyny”. Nie jest to niestety jedyny przykład jawnego dyskryminowania Kresowian przez telewizję rządową, bo w tych warunkach trudno ją traktować jako publiczną.

W 2018 roku obchodziliśmy setną rocznicę Obrony Lwowa (1-22 listopad 1918), jednego z fundamentalnych wydarzeń związanych z odzyskaniem niepodległości przez państwo polskie po 123. latach niewoli. 1 listopada 1918 roku ukraiński ataman płk

Dmytro Wytowski dokonał zbrojnego puczu, próbując przejąć gród dla Ukraińców (Rusinów). Należy pamiętać, że miasto Lwów od wieków było częścią państwa polskiego i wielkim ośrodkiem ojczy-
stej nauki, kultury i sztuki. Tutaj swych odkryć dokonywali polscy matematycy tworzący słynną w całym świecie „Lwowską Szkołę Matematyczną” m.in.: Stefan Banach (1892-1945), Hugo Steinhaus (1887-1972), Stanisław Ulam (1909-1984). Nie można przejść obojętnie wobec dokonań innych polskich intelektualistów związanych ze Lwowem, którzy wywarli poważny wpływ na rozwój swych dziedzin m.in. Benedykt Dybowski (1833-1930), Kazimierz Bartel (1882-1941), Ignacy Mościcki (1867-1946), Tadeusz Kotarbiński (1886-1981). Ludwik Rydygier (1850-1920), Rudolf Weigl (1883-1957), Adam Gruca (1893-1983), Bolesław Jałowy (1906-1943), Antoni Gluziński (1856-1935), Antoni Cieszyński (1882-1941), Aleksander Domaszewicz (1887-1948), Emanuel Machek (1852-1930), Tadeusz Ostrowski (1881-1941), Hilary Schramm (1864-1941) i wielu, wielu innych. Nie sposób wymienić wszystkich wielkich artystów, których przepiękny gród nad Pełtwią inspirował podczas tworzenia dzieł z różnych gałęzi sztuki, do tego wielce zacnego grona należeli m.in.: Maria Konopnicka (1842-1910), Gabriela Zapolska (1857-1921), Tadeusz Boy-Żeleński (1874-1941), Artur Grottger (1837-1867), Henryk Siemiradzki (1843-1902), Kornel Makuszyński (1884-1953), Stanisław Lem (1921-2006), Wojciech Kilar (1932-2013), Jerzy Janicki (1928-2007), Adam Hanuszkiewicz (1924-2011). Wśród mieszkańców Lwowa na początku XX wieku (nawet już po ponad 100 latach austriackiej okupacji) najwięcej było Polaków 51%, Żydzi stanowili 28%, najmniej było Ukraińców (Rusinów) 18%. Z tego powodu trudno było przypuszczać, iż Polacy wyrażą zgodę na to, żeby ten wielki ośrodek polskości znalazł się poza

granicami odradzającej się ojczyzny. W obronie swego ukochanego miasta stanęła cała ludność, w tym młodzież szkolna i gimnazjalna, która przeszła do legendy pod nazwą Lwowskie Orłęta. Po 1945 roku próbowano wymazać z polskiej historiografii Lwów i jego niezwykłą historię, słusznie obawiając się, że może być inspiracją dla kolejnych pokoleń Polaków, dla których niepodległość i suwerenność są kluczowymi wartościami. Z grobu nieznanego żołnierza w Warszawie, gdzie spoczywa wszak jeden z Obrońców Lwowa, zniknęła tablica z nazwą „Lwów”, we wszystkich publikacjach cenzurowano informacje o bohaterskiej walce Lwowiaków o swój gród. Władze PRL doskonale rozumiały, iż na epopei Orłąt Lwowskich wychowa się pokolenie kolejnych „kolumbów”, które może w pewnym momencie upomnieć się o prawdę i wolność, co jest niemile widziane przez każdy rząd. Mimo wielu lat prewencyjnej cenzury nie udało się wymazać prawdy o mieście, którego dewizą są słowa „Semper Fidelis”¹. W dniu 22 listopada 2018 roku przed Grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie spoczywa jeden z Obrońców Lwowa, nie odbyła się niestety wielka parada z udziałem pocztów sztandarowych wszystkich jednostek wojskowych oraz pododdziałów reprezentujących wszystkie rodzaje wojsk, obecnością Prezydenta RP i Premiera, Marszałków Sejmu i Senatu, która byłaby transmitowana na antenie TVP. Miało miejsce jedynie niewielkie spotkanie, bez udziału najwyższych władz państwowych, z mniej niż skromną reprezentacją wojska, co absolutnie nie odpowiadało randze wydarzenia i było celowym rugowaniem Obrony Lwowa z doniosłych wydarzeń setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Szczególnie jaskrawo widać dyskryminację Kresowian na tle niezwykle podniosłych i godnych uroczystości rocznicowych Powstania

¹ Kopociński Z., Kopociński K., Jesman C. Szpital nr 2 i jego naczelny chirurg podczas Obrony Lwowa 1-22 listopada 1918. *Le-karz Wojskowy*, 2018, tom 96, nr 1, s. 87-96; Nicieja SS. *Cmentarz Obrońców Lwowa*. Wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 14-54; Klimecki M. *Lwów 1918-1919*. Wyd. Bellona, Warszawa 2011, s. 8-59, 137-138; Draus J. *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918-1946. Portret kresowej uczelni*. Kraków 2007, s. 279-286

Wielkopolskiego w Poznaniu w grudniu 2018 roku, z udziałem Prezydenta RP, który pośmiertnie odznaczył Orderem Orła Białego dowódców powstania: gen. broni Józefa Dowbor-Muśnickiego (1867-1937) i gen. bryg. Stanisława Taczaka (1874-1960). Warto przy tym wspomnieć, iż już w lipcu 2018 roku żarskie środowiska kresowe wystosowały wniosek do Prezydenta RP o pośmiertne uhonorowanie dwóch Obrońców Lwowa, generałów Wojska Polskiego Romana Abrahama i Mieczysława Boruty- Spiechowicza, w którym to piśmie można znaleźć słowa: „...Obaj niezwykli generałowie, w czasach gdy słowo „Lwów” było zakazane, stanowili bastion polskiej pamięci narodowej. Dzięki takim ludziom, mimo całych dziesięcioleci prób wymazywania Lwowa i Kresów Wschodnich z polskiej historii, nie udało się tego uczynić i nigdy się nie uda. Stanowili znakomity wzorzec prawego i zgodnego z honorem oficera Wojska Polskiego postępowania, bez względu na okoliczności i panujący ustrój. Bronili ojczyzny z bronią w ręku, przelewali za nią krew, ale także prowadzili walkę piórem i słowem, by oszczercom nie udało się wykoślawić naszych dziejów. Przed Generałami stawał na baczność i oddawał im honor Prymas Tysiąclecia Stefan kardynał Wyszyński i Karol kardynał Wojtyła-Święty Jan Paweł II. W tamtych czasach niemożliwe było uhonorowanie takich bohaterów najwyższym polskim odznaczeniem, teraz jest to możliwe. Apelujemy do Pana Prezydenta, aby zechciał Pan pójść drogą wytyczoną przez Prymasa Tysiąclecia oraz naszego Świętego Jana Pawła II i oddał najwyższą cześć Panom Generałom Abrahamowi i Borucie-Spiechowiczowi odznaczając ich pośmiertnie Orderem Orła Białego. Setna rocznica odzyskania niepodległości jest chyba najlepszą sposobnością, by pokłonić się w ten sposób tym, którzy

dla Rzeczypospolitej oddali całe swe życie...”². Obaj wybitni patrioci do chwili obecnej nie zostali uhonorowani.

Skoro władze państwowe nie stają na wysokości zadania, to środowiska kresowe czują się w obowiązku samodzielnie zorganizować uroczystości w hołdzie Lwowiakom, którzy przed stu laty bohatersko bronili swojego miasta przed Ukraińcami. Różnego rodzaju obchody zostały zorganizowane przez Kresowiaków w całej Polsce. W Żarach o 5.00 rano 22 listopada 2018 roku, dokładnie w setną rocznicę wywieszenia przez por. dr. Romana Abrahama polskiej flagi na lwowskim ratuszu, jako symbolu zwycięstwa w walce z Ukraińcami, zabiły dzwony wszystkich miejskich świątyń a zgromadzeni na rynku Żaranie przywiesili na lewy rękaw odznakę oddziału „Góry Stracenia” w hołdzie bohaterskim Lwowiakom. Tak należy dbać o polską tożsamość narodową, czego wielu naszych polityków niestety nie rozumie³.

Obrona Lwowa to jeden z fundamentów polskiej tożsamości kresowej, stanowiącej integralną część polskiej tożsamości narodowej, toteż trudno zrozumieć postawę polskich władz, polityków czy samorządowców dążących za wszelką cenę do umniejszenia i pokrycia mgłą niepamięci dokonań wielkich patriotów z kresów wschodnich. Dobrym przykładem tego typu negatywnej działalności jest blokowanie od 2017 roku pomysłu usypania we Wrocławiu Kopca Obrońców Lwowa, jako wyrazu wdzięczności, hołdu i szacunku dla wszystkich bohaterskich mieszkańców miasta „Zawsze Wiernego”, za ich wielki wkład i poświęcenie w dzieło odzyskania

² Pismo Klubu Tarnopolan, SUOZUN, KTTK z dnia 20.07.2018r. do Prezydenta RP, archiwum autorów; Order Orła Białego dla Dowódców Powstania Wielkopolskiego, <https://www.prezydent.pl/aktualnosci/ordery-i-odznaczenia/art.359,ordery-i-odznaczenia-order-orka-bialego-dla-gen-bryg-stanislawa-taczaka.html>, dostęp 28.05.2019

³ Kozica S. Nad ranem dzwony zaczęły budzić mieszkańców. To wyzwanie dla orląt. „Gazeta Lubuska”, 2018, nr 271 (20.447), s. 9; Makowska L. Dzwony żarskich kościołów zabiły ku chwale obrońców Lwowa. Najmłodsze z Orląt miało zaledwie dziewięć lat... „Gazeta Lubuska”, 2018, nr 273 (20.449), s. 4; Skrzypczyński P. Zawsze wierny, zawsze wierni. „Moja Gazeta”, 23.11.2018, s. 4; Kozica S. Rocznicą obrony Lwowa w Żarach? Tak, bo liczą się ludzie i pomysły. „Gazeta Lubuska”, 2018, nr 274 (20.450), s. 20

wolności przez nasz kraj oraz trwały element edukacji patriotycznej dla współczesnych i przyszłych pokoleń Polaków⁴.

Kolejnym przejawem lekceważenia polskiej tożsamości kresowej jest stosunek polskich władz do stanu Cmentarza Obrońców Lwowa, lwowskiego Campo Santo, miejsca świętego dla każdego polskiego patrioty. Sposób renowacji tej nekropolii i wyrażenie zgody przez stronę polską na daleko posuniętą ingerencję, włącznie z usunięciem z krzyży nagrobnych napisu „Obrońca Lwowa”, który to tytuł należy się wszystkim poległym i nie powinno się okradać ich nagrobków z tego honorowego wyróżnienia, budzi smutek i żal (podobnie jak fałszowanie napisów na płycie pięciu nieznanych z Persenkówki, brak zgody na powrót kamiennych lwów przed Pomnik Chwały i sfalszowanie inskrypcji na ich tarczach herbowych, brak zgody na odbudowę kolumnady Pomnika Chwały czy powrót Krzyży Virtuti Militari na figury aniołów w katakumbach etc.). Na straży pamięci kresowej stoją Kresowianie, którzy na przełomie lat 2014/2015 rozpoczęli w Żarach akcję pn. „Oddajcie Orłętom Lwy” z żądaniem pełnej i zgodnej z prawdą historyczną restauracji Cmentarza Obrońców Lwowa, w ramach której zebrano ponad 50. tysięcy podpisów pod petycją do polskich władz z apelem o podjęcie stosownych działań⁵. Jedynym jak dotychczas zauważalnym efektem był powrót na cmentarz skradzionych stamtąd kamiennych lwów, którym niestety sfalszowano inskrypcje na tarczach herbowych i zamknięto figury w drewnianych pudłach przy Pomniku Chwały, zaś Polaków próbujących je oswobodzić władze ukraińskie każą mandatami.

4 Pismo Klubu Tarnopolan, SUOZUN, KTTK z dnia 14.10.2017r. do Prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza, archiwum autorów; Dąbrowska A. Pamięć jak ziarnka piasku. „Polska Zbrojna”, 2018, nr 7, s. 113-117; Kamieniecki M. Kopiec Obrońców Lwowa, <https://naszdziennik.pl/polska-kraj/190285,kopiec-obroncow-lwowa.html>, dostęp 28.05.2019

5 Pismo z dnia 9.03.2015r. KTTK im. Orłąt Lwowskich do Prezydenta RP w sprawie restauracji Cmentarza Obrońców Lwowa, archiwum autorów; Pismo z dnia 25.03.2015r. Premiera Leszka Millera w sprawie restauracji Cmentarza Obrońców Lwowa, archiwum autorów; Pismo z dnia 31.03.2015r. MKiDN w sprawie restauracji Cmentarza Obrońców Lwowa, archiwum autorów

Analogicznym dowodem wyrzekania się przez polskie władze tożsamości kresowej jest rezygnacja z restytucji polskich dóbr kultury narodowej zagarniętych przez państwo ukraińskie po rozpadzie ZSRR np. 70% przedwojennych zbiorów Ossolineum. W mediach głównego nurtu okresowo pojawiają się szumnie zapowiadane informacje o wielkim sukcesie w postaci odnalezienia w zachodnich antykwariatach czy galeriach jakiegoś pojedynczego dzieła sztuki zrabowanego z Polski podczas II wojny światowej. Natomiast nikomu nie przychodzi do głowy upomnieć się o polską własność narodową ukradzioną przez Sowieców a następnie przejętą przez Ukraińców, którzy jakoś nie czują potrzeby zwrotu kradzionego mienia właścicielowi a nawet czerpią korzyści z gospodarowania cudzą własnością, co trudno inaczej nazwać jak paserstwem. Wynika z tego jasno, że polscy politycy uważają, iż dzieła najwybitniejszych artystów (Tycjan, Canaletto, Goya, Rubens, Brueghel, Baciarelli, Wyspiański, Matejko, Siemiradzki, Kossak, Gierymski, Malczewski, Grottger, Boznańska, Wyczółkowski i wielu innych) zgromadzone przez naszych protoplastów w lwowskim Ossolineum nie są do niczego Polsce potrzebne, a jesteśmy krajem tak zamożnym w dzieła sztuki, iż możemy podarować Ukraińcom jedną z największych na świecie polskich kolekcji. Postępowanie takie jest zachętą dla potencjalnego najeźdźcy do masowego rabunku polskiego mienia, bowiem Polacy o swoje i tak się nie upomną, a co zostanie skradzione pozostanie własnością złodzieja lub pasera już na zawsze⁶.

Analizując postawę moralno-etyczną państwa ukraińskiego na polu zwrotu przejętego po ZSRR skradzionego mienia warto przypomnieć o jeszcze bardziej gorszącym procederze związanym

6 Zbiory lwowskie, <https://ossolineum.pl/index.php/aktualnosci/zbiory-lwowskie/>, dostęp 28.05.2019; Lwowska galeria sztuki, <https://lwow.home.pl/galeria/galeri.html>, dostęp 28.05.2019; Prezentacja Pomarańczarki po konserwacji, <https://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/prezentacja-pomaranczarki-po-konserwacji-3491.php?searchresults=1&sstring=żydówka>, dostęp 28.05.2019; Po latach nieobecności Murzynka powróciła do MNW; <https://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/po-latach-nieobecności-murzynka-powrocila-do-mnw-2829.php?searchresult=1&sstring=murzynka>, dostęp 28.05.2019

z odmową oddania Kościołowi Rzymsko-Katolickiemu świątyń i majątku zagrabionego po 1945 roku. Większość lwowskich kościołów zamieniono na cerkwie (m.in. legendarny kościół św. Elżbiety), magazyny czy filharmonie (kościół św. Marii Magdaleny). Mimo decyzji stolicy apostolskiej Ukraińcy odmawiają wydania bp. Mieczysławowi Mokrzyckiemu kościoła Matki Boskiej Gromnicznej a wierni muszą gromadzić się na zewnątrz. Nasze służby dyplomatyczne i MSZ nie są w stanie, być może nawet nie próbują, pomóc rodakom w odzyskaniu skradzionego mienia, co trudno doprawdy zrozumieć⁷.

Jednym z najbardziej haniebnych symptomów wyrzekania się polskiej tożsamości kresowej była osławiona Uchwała Senatu RP z dnia 3 sierpnia 1990 roku potępiająca Operację „Wisła”, która bez wątpienia zajmie miejsce na czarnej liście hańby polskiego parlamentaryzmu. Pod wpływem probanderowskiego lobby polscy senatorowie, w kompletnym oderwaniu od kontekstu historycznego i braku jakiegokolwiek woli po stronie ukraińskiej potępienia ludobójczych działań OUN-UPA, zdecydowali się potępić działania Wojska Polskiego zmierzające do ochrony Polaków przed okrutną śmiercią z rąk nacjonalistów ukraińskich. W tym dokumencie znajdujemy zdanie: „...Senat Rzeczypospolitej Polskiej dążyć będzie do tego, by naprawione zostały-na ile to możliwe-krzywdy powstałe w wyniku tej akcji”. Należy podkreślić, iż nasi parlamentarzyści do chwili obecnej nie podjęli jakiegokolwiek uchwały, która zakładałaby możliwość naprawienia krzywd powstałych w wyniku ludobójstwa ludności polskiej zorganizowanego i przeprowadzonego przez ukraińskich nacjonalistów!!! Pytanie, dlaczego polscy (?) parlamentarzyści bardziej dbają o interesy Ukraińców niż Polaków, pozostaje

7 Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki o sytuacji związanej z kościołem MB Gromnicznej we Lwowie, https://kurieregalyjski.com/spoleczenstwo/religia-kg/7504-arcybiskup-mieczyslaw-mokrzycki-o-sytuacji-zwiazanej-z-kościolem-mb-gromnicznej-we-lwowie_dostęp_28.05.2019

otwarte. Jednocześnie polskie państwo nigdy nie wystąpiło z żądaniem reparacji wojennych wobec Ukrainy za przestępstwa wojenne dokonane na polskich obywatelach przez członków band tzw. UPA, choć państwo ukraińskie honorując tych bandytów powinno wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności za dokonane przez nich zbrodnie⁸.

Podobną ocenę moralną musi zyskać sprawa usunięcia z Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie w listopadzie 2017 roku, pod wpływem nacisków lobby probanderowskiego i elementarnych braków wykształcenia i wiedzy historycznej wśród przedstawicieli polskich władz, tablicy ku czci bohaterskich Obrońców Birczy. Miejscowość kilkakrotnie najeżdżana przez krwiożercze sotnie ludobójców z tzw. UPA, dzięki wielkiej ofiarności żołnierzy Wojska Polskiego, milicjantów i członków samoobrony, zdołała uniknąć całkowitej kaźni. Odmawianie szacunku dla poświęcenia i bohaterstwa rodaków, którzy w skrajnej sytuacji zdołali ochronić polską miejscowość przed hajdamacką czernią, ryzykując a nieraz tracąc własne życie, jest rzeczą wyjątkowo haniebną i niegodną przyzwolenia człowieka⁹.

Wielką kompromitacją dla polskich władz było paniczne wycofanie się, pod wpływem nacisków ośrodków zagranicznych z nowelizacji Ustawy o IPN zakładającej penalizację propagowania banderyzmu w Polsce. Warto przy tym wspomnieć, że na Ukrainie funkcjonuje prawo umożliwiające karanie więzieniem wszystkich osób, w tym cudzoziemców, podważających „heroiczną rolę UPA”. Polak, który na Ukrainie zdecyduje się głosić prawdę, choćby

8 Kulińska L. Czy Polacy powinni czuć się winni z powodu zrealizowania „Operacji Wisła”? (szkic). [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, pod red. W>Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9, s. 7-12; Partacz Cz. *Operacja „Wisła” a polska racja stanu*. [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, pod red. W>Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9, s. 13-22; Brożyniak A. *Operacja „Wisła” z punktu widzenia Polaka*. *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, pod red. W>Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9, s. 129-133

9 Brożyniak A. *Trzeci napad Ukraińskiej Powstańczej Armii na Birczę 6/7 stycznia 1946 r.* [w:] *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, pod red. W>Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2018, tom 10, s. 187-208

o brutalnych mordach dokonanych przez banderowców na członkach jego rodziny, może w trybie natychmiastowym znaleźć się w więzieniu. Ukraińcy w Polsce nie czują najmniejszego skrępowania, już nie mówiąc o groźbie czy możliwości sankcji karnych, za propagowanie banderyzmu czy „kłamstwo wołyńskie”. Skutkuje to tym, iż nie ma skutecznego narzędzia walki z pogrobowcami bandytów z tzw. UPA, którzy czują się na tyle bezkarni i pewni siebie, iż wykorzystują słabość państwa polskiego do głoszenia nienawistnych Polsce poglądów. Szerokim echem w środowiskach kresowych odbiła się w marcu 2014 roku sprawa Zespołu Szkół z Ukraińskim Językiem Nauczania w Górowie ̄laweckim, którego dyrektor Maria Sycz udzielała TVP wywiadu na tle baneru z faszystowskim pozdrowieniem ukraińskich nacjonalistów (Sława Ukraini, Herojam Sława) oraz skrzyżowanych flag żółto-niebieskiej (ukraińskiej) i czerwono-czarnej (banderowskiej). Trudno doprawdy wyobrazić sobie, by w szkole mniejszości niemieckiej w Polsce była możliwa obecność plakatu z hitlerowskim pozdrowieniem (Sieg Heil lub Heil Hitler) i flagami ze swastyką czy runami SS. Na tym tle Ukraińcy w naszym kraju traktowani są jak święte krowy. Do jeszcze większego skandalu doszło w podobnej placówce z ukraińskim językiem nauczania w Bartoszycach, gdzie ujawniono obecność materiałów propagandowych ukraińskich nacjonalistów (książek pt. „Bandera i Ja”, „Sotnik Burłaka”) gloryfikujących ukraińskich zbrodniarzy wojennych i ludobójców narodu polskiego (Stepan Bandera, Wołodymyr Szczygielski). Szkoły mniejszości ukraińskiej finansowane są przez polskiego podatnika, w tym potomków ofiar ukraińskiego ludobójstwa, toteż rzeczą absolutnie skandaliczną i niedopuszczalną jest propagowanie w tych placówkach ideologii banderowskiej odpowiedzialnej za masowe mordy ludności polskiej. Jest to

możliwe tylko dzięki braku nowelizacji Ustawy o IPN wprowadzającej penalizację propagowania banderyzmu w Polsce, co powoduje, że środowiska neobanderowskie czują się coraz bardziej bezkarne i wychowują młodzież ukraińską w kulcie bandytów, co może być w przyszłości groźne dla obywateli naszego kraju¹⁰.

Istnieje ogromny brak symetrii na niekorzyść Polaków w traktowaniu przez RP i Ukrainę mniejszości narodowych. Z kieszeni polskiego podatnika idą ogromne pieniądze na wsparcie działalności organizacji ukraińskich w Polsce, szkolnictwa mniejszości ukraińskiej, organizacji konferencji naukowych (w tym z udziałem pseudohistoryków szkalujących naród polski). Władze Ukrainy w żaden sposób nie wspierają polskiej mniejszości na Ukrainie, skupiają się na wymyślaniu przepisów prawnych nastawionych na prześladowanie mniejszości narodowych w tym kraju. Doskonałym przykładem tego typu działań jest przyjęta przez ukraiński parlament tzw. ustawa językowa, która umożliwi nauczanie w języku ojczystym jedynie w czterech pierwszych klasach szkoły podstawowej, jednocześnie nakłada obowiązek przeprowadzania imprez kulturalnych, rozrywkowych i artystycznych tylko w języku ukraińskim. Prawo to dyskryminuje nie tylko Polaków, lecz także inne mniejszości narodowe zamieszkujące teren obecnej Ukrainy: Rosjan, Węgrów, Rumunów i innych. Ostro zareagował Minister Spraw Zagranicznych Węgier, Peter Szijjarto, uznając iż „Ukraina nieustannie łamie podstawowe normy i wartości a także narusza swe międzynarodowe zobowiązania” a w państwie tym jest realizowana „praktycznie przy wsparciu państwa i za jego zachętą kampania nienawiści przeciwko węgierskiej społeczności narodowej”. W bardziej ostrym tonie wypowiedział się jeden z założycieli partii Fidesz, Zsolt Bayer:

¹⁰ Banderowska propaganda w polskiej szkole dla Ukraińców, <https://kresy.pl/wydarzenia/bandera-i-ja-banderowska-propaganda-w-polskiej-szkole-dla-ukraincow-foto-video>, dostęp z dnia 25.05.2019; Banderowskie hasła w szkole w Górowie ̄laweckim, <http://www.mysl-polska.pl/node/21>, dostęp z dnia 25.05.2019

„Świetlany zachód siedzi jak mysz pod miotłą, bo uważa za dopuszczalne pozbawienie rosyjskiej mniejszości praw. Ale nas to interesuje. Nie tylko z powodu Węgrów zakarpackich. Uważamy za niedopuszczalne także naruszanie praw tamtejszych Rosjan czy Rumunów (...) Właśnie dlatego trzeba łajdackiemu ukraińskiemu kierownictwu powiedzieć jasno: w takich warunkach niech nawet nie marzą o członkostwie w NATO czy UE. Niech najpierw nauczą się jeść nożem i widelcem i zachowywać jak homo sapiens (...) Poroszenko i inni łajdacy są od teraz persona non grata”¹¹. Przeciwno tej haniebnej polityce ukraińskich władz i w obronie mniejszości narodowych na terenie Ukrainy zaprotestowali Węgrzy i Rumuni. Z przykrością i wstydem należy stwierdzić, że polskie władze nie uznały za konieczne bronić z równą determinacją prześladowanych tam rodaków.

Do chwili obecnej dziesiątki tysięcy polskich obywateli zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów w ramach akcji ludobójczej z lat 1940. spoczywa w dołach śmierci, jamach, ścieriskach, miejscach narażonych na stałe bezczeszczenie zwłok, bez grobu i znaku krzyża. Władze Ukrainy w sposób permanentny i konsekwentny łamią podstawową kartę praw człowieka, w szczególności prawo do godnego pochówku. Kolejne polskie rządy od 1989 roku nie są w stanie doprowadzić do ekshumacji i pochówku ofiar ukraińskiego ludobójstwa, co jest wyrazem albo całkowitej nieudolności, albo najgorszym z możliwych przykładem wyrzeczenia się polskiej tożsamości kresowej. W tej sytuacji przestaje dziwić fakt, że pion śledczy IPN nigdy nie wystąpił o ekstradycję jakiegokolwiek tzw. weterana UPA czy choćby przesłuchanie takich osobników, którzy wciąż żyją na terytorium Ukrainy. Nie podjęto

¹¹ Szef MSZ Węgier: na Ukrainie trwa kampania nienawiści przeciw ludności węgierskiej, <https://gazetaprawna.pl/artykuly/1297490,na-ukrainie-trwa-kampania-nienawisci-przeciw-ludnosci-wegierskiej.html>, dostęp z dnia 25.05.2019; Węgierski portal: nowa ukraińska ustawa językowa dyskryminuje Węgrów i Polaków, <https://politykapolska.eu/2019/05/09/wegierski-portal-nowa-ukrainska-ustawa-jezykowa-dyskryminuje-wegrow-i-polakow>, dostęp z dnia 25.05.2019

również próby identyfikacji, w oparciu o polskie służby dyplomatyczne, osób odpowiedzialnych za udział w ludobójstwie Polaków wśród tzw. weteranów UPA.

Bardzo wstydliwym symbolem wyrzeczenia się przez polskie władze tożsamości kresowej jest sprawa pomnika, autorstwa prof. Andrzeja Pityńskiego, ofiar ukraińskiego ludobójstwa, które to dzieło jest sekowane przez władze różnych miast i nie można znaleźć w Polsce godnego miejsca dla jego umiejscowienia. Wielki artysta, który swe wstrząsające w wymowie dzieło ofiarował ojczyźnie, dostaje w zamian jedynie pogardę i odtrącenie. Trudno to zrozumieć, biorąc pod uwagę, iż w Polsce można znaleźć godne miejsce dla palmy, tęczycy, ale nie ma go dla oddania czci ofiarom ukraińskich rezunów.

Symptomy narastania kultu ludobójców na Ukrainie, skutki i zagrożenia

W mediach głównego nurtu i wypowiedziach wielu polityków czołowych polskich partii można znaleźć tezę, iż skrajni ukraińscy nacjonałiści są planktonem politycznym, który nie ma żadnego znaczenia na Ukrainie i nie ma kompletnie wpływu na decyzje podejmowane przez tamtejsze władze, zaś polskie środowiska kresowe sygnalizujące to niebezpieczeństwo są ogarnięte manią prześladowczą. Tej kłamliwej tezie w sposób oczywisty przeczą fakty. W 2010 roku Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, zdaniem wielu polskich polityków wielki przyjaciel naszego kraju, ogłosił dekret o ustanowieniu Stepana Bandery, zbrodniarza wojennego i ludobójcy narodu polskiego, bohaterem Ukrainy. Za jego przykładem poszło wiele miast znajdujących się obecnie w granicach Ukrainy, w tym m.in. Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Dolina, Truskawiec,

które przyznały S.Banderze tytuł Honorowego Obywatela. Na całym terytorium powstało dziesiątki tysięcy upamiętnień (tablic, pomników, kopców, nazw ulic i placów etc.) ku czci ukraińskich zbrodniarzy wojennych, hitlerowskich kolaborantów i ludobójców narodu polskiego, w tym m.in. Stepana Bandery, Romana Szuchewycza, Dmytro Kłaczkiwskiego, Wołodymyra Szczygielskiego i wielu innych. Do szkół wprowadzono program wychowania w duchu patriotyczno-narodowym w oparciu o kult Stepana Bandery, co w sposób oczywisty deprawuje młodzież ukraińską i może w przyszłości negatywnie rzutować na stosunki polsko-ukraińskie. „Tradycje banderowskie” zostały przyjęte jako obowiązujące w ukraińskiej armii, w tym faszystowskie pozdrowienie (Sława Ukraini, Herojam Sława), emblematy, barwy, pieśni i marsze. W Niemczech byłoby niemożliwe, dzięki odpowiednim rozwiązaniom prawnym, by żołnierze bundeswehry pozdrawiali się hitlerowskim „Sieg Heil” czy maszerowali pod sztandarami ze swastyką w rytmie „Horst Wessel Lied”, u naszego wschodniego sąsiada podobna patologia jest w pełni akceptowana i tolerowana. Niepokój budzi obecność podczas ukraińskich wojskowych parad delegacji Wojska Polskiego ze sztandarem, co powoduje narażenie tego symbolu całej armii na pohańbienie poprzez oddawanie honoru znajdującym się na trybunie tzw. weteranom UPA czyli ludobójcom narodu polskiego, w tym mordercom polskich żołnierzy. Jest to absolutnie niedopuszczalne, toteż Ministerstwo Obrony Narodowej winno przemyśleć konieczność uczestnictwa żołnierzy WP w uroczystościach banderowców i gloryfikatorów ludobójców narodu polskiego. Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione zjawiska trudno nie oprzeć się wrażeniu, że rzekomy nacjonalistyczny plankton ma decydujący wpływ na to, co dzieje się na Ukrainie. Środowiska kresowe w Polsce marzyłyby, by

mieć taki wpływ na polskich polityków i podejmowane w naszym kraju decyzje, jak mają skrajni szowiniści na Ukrainie.

Dalekosiężnym skutkiem, z jednej strony wyrzeczenia się przez polskie elity polityczne tożsamości kresowej, a z drugiej narastania banderyzmu na Ukrainie, jest niebezpieczeństwo całkowitej depolonizacji kresów wschodnich. Coś, co przez wieki nie udało się dynastii Romanowów, Leninowi, Dzierżyńskiemu czy Stalinowi, paradoksalnie może być osiągnięte przez polskich polityków. Brak odpowiedniego wsparcia rodaków przez polskie władze, przy jednoczesnej niechęci władz Ukrainy, może skutkować porzuceniem ziem zamieszkanych przez Polaków z dziada pradziada od setek lat. Żyjący i trwający tam na posterunku rodacy są żywym dowodem tego, iż tereny te zostały nam przemocą odebrane, a kraj nasz był ofiarą II wojny światowej a nie sprawcą i katem, o czym w dobie powszechnej relatywizacji historii często się zapomina. Wykorzenie Polaków z kresów wschodnich byłoby rzeczą skrajnie szkodliwą i niewybaczalną, w praktyce realizacją testamentu Stalina.

Jednym z najbardziej potencjalnie groźnych skutków ww. zjawisk jest możliwa radykalizacja wielkiej grupy ukraińskiej mniejszości narodowej, która znalazła się w naszym kraju w ostatnich latach. Dużą część tych osób stanowią młodzi Ukraińcy, którzy odebrali edukację w szkołach realizujących już program wychowania w kulcie S.Bandery i innych ludobójców narodu polskiego, co może sprzyjać rozwojowi tendencji separatystycznych coraz większej grupy mniejszości narodowej zamieszkującej nasz kraj. Przy skrajnie niekorzystnym rozwoju sytuacji może się to stać zarzewiem konfliktu zbrojnego między Polską a Ukrainą, gdyż nie jest tajemnicą, iż ukraińscy nacjoniści w sposób jawny zgłaszają roszczenia terytorialne wobec Polski.

Wnioski

Utrata tożsamości kresowej, to utrata ducha narodowego i w praktyce wyrzeczenie się polskości. Zgoda na lżenie i poniżanie naszego narodu, brak szacunku dla ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów i przyzwolenie na powszechną relatywizację historii, w której zrównuje się kata i jego ofiarę. Nie można do tego dopuścić, walka wciąż trwa a prowadzona w sposób mądry i konsekwentny może zakończyć się sukcesem, czym niewątpliwie było np. doprowadzenie przez autorów niniejszej publikacji do uhonorowania mjr. dr. Lesława Węgrzynowskiego (1885-1956), Szefa Sanitarnego Naczelnej Komendy Obrony Lwowa, nadaniem jego imienia parkowi miejskiemu we Wrocławiu¹².

W swoim słynnym wystąpieniu w dniu 12 czerwca 1987 roku polski Papież, Jan Paweł II, obecnie już Święty, wypowiedział znamienne słowa: „Každy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte (...) Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować...”. Dla Kresowian takim Westerplatte jest trwanie w prawdzie i walka o utrzymanie polskiej tożsamości kresowej, która jest fundamentem polskości. Z całą pewnością, środowiska kresowe czyli ludzie którzy mimo wszelkich przeciwności od lat dzielnie trwają na posterunku, wypełnią ten obowiązek do końca i nie zdezerterują.

¹² Kopociński Z. Mjr dr Lesław Ignacy Węgrzynowski (1885-1956) Szef Sanitarny Naczelnej Komendy Obrony Lwowa. „Skalpel”, 2018, nr 5, s. 23-24; Kopociński Z., Kopociński K. „Niech żywi nie tracą nadziei”-zwiększenie starań lekarzy wojskowych o uhonorowanie we Wrocławiu Szefa Sanitarnego Naczelnej Komendy Obrony Lwowa mjr. dr. Lesława Węgrzynowskiego. „Skalpel”, 2019, nr 4, s. 21-22; Kozica S. Park we Wrocławiu od dziś ma patrona. To zasługa lekarzy z Żar. „Gazeta Lubuska”, 2019, nr 111 (20.590), s. 17; Skrzypczyński P. Zachować w pamięci. O wojskowego lekarza ze Lwowa upomnieli się Żaranie. „Moja Gazeta”, 24.05.2019, s. 6-7; Dwukrotnie uczestnik walk w obronie polskiego Lwowa patronem parku, <https://gazetalekarska.pl/?p=48216>, dostęp 28.05.2019



Fot. 1 Pomnik ukraińskiego zbrodniarza wojennego S. Bandery na tle kościoła św. Elżbiety (obecnie cerkiew), Lwów, ul. Sapielhy (obecnie Bandery), 2019, fot. Z.Kopociński



Fot. 2 Baner z ulicy Lyczakowskiej z ukraińskim napisem „Lwów-miasto rycerzów” i wizerunkiem weterana band tzw. UPA, Lwów, 2017, fot. K.Kopociński



Fot. 3 Tablica informacyjna szkalująca Armię Krajową i zaklamująca prawdę o ludobójstwie dokonanym przez SS-Galizien i miejscowe bandy UPA w 1944 r., Huta Pieniacka, 2019, fot. Z.Kopociński



Fot. 5 Postulatorzy uhonorowania we Wrocławiu bohaterskiego Obrońcy Lwowa Lesława Węgrzynowskiego, od lewej Krzysztof Kopociński, Zbigniew Kopociński, Wrocław, 14.05.2019 r. , fot. J.Wróbel-Gądek



Fot. 4 Symbolicznego aktu nadania parkowi miejskiemu imienia mjr. dr. Lesława Węgrzynowskiego, Szefa Sanitarnego Naczelnej Komendy Obrony Lwowa, dokonują od lewej: Witold Listowski, Artur Plachta, Leszek Kornosz, Wrocław, 14.05. 2019r. , fot. Z.Kopociński



Fot. 6 Krzysztof Kopociński przed kościołem Matki Boskiej Gromnicznej, Lwów, 2019, fot. Z.Kopociński

Autorzy Tomu



Dr Lucyna Kulińska, Ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jest adiunktem na Wydziale Humanistycznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zajmuje się zagadnieniami nacjonalizmu, terroryzmu

i przyszłością globalizującego się świata. Od wielu lat bada stosunki polsko-ukraińskie w XX i XXI wieku i stara się nie dopuszczać do fałszowania naszej najnowszej historii, przywracając pamięci Polaków liczne niewygodne lub pomijane dokumenty archiwalne. Wraz z organizacjami kresowymi popularyzuje wiedzę na temat zbrodniowości szowinizmu ukraińskiego i zagrożeń dla Polski i Polaków wynikających z jego odrodzenia i promowania na dzisiejszej Ukrainie. Jest autorką i współautorką licznych książek i artykułów historycznych poświęconych losom Polaków zamieszkujących południowo-wschodnie dzielnice Rzeczypospolitej. Oto tytuły niektórych z nich: *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, *Dzieci Kresów I, II, III i IV* (pisane w latach 2003-2013), *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944 t. I i II*, *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942-1944*. Plonem wieloletnich poszukiwań archiwalnych była wydana w roku 2009 obszerna praca pt. *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*.

Autorzy Tomu

W roku 2015 napisała wraz z prof. Czesławem Partaczem książkę *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo Niepotępione*. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu przyznało prof. Lucynie Kulińskiej medal „Za zasługi dla Kresów”.



Artur Brożniak (ur. 1973 r. w Przemyślu) – historyk. W latach 2001-2007 pracownik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięi Narodowej w Rzeszowie. Od 2007 pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej następnie Oddziałowego Biura Badań Historycznych

IPN w Rzeszowie. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych oraz popularnonaukowych poświęconych średniowiecznej i najnowszej historii Polski. Zajmuje się m. in. dziejami Rusi Halickiej, stosunkami polsko-ukraińskimi w XX wieku, Kościołem prawosławnym na terenie dawnego woj. rzeszowskiego, opozycją antykomunistyczną lat osiemdziesiątych w woj. przemyskim. Autor książki: *Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939-1947* (2015). W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu przyznało Arturovi Brożniakowi medal „Za Zasługi dla Kresów”.

Autorzy Tomu



Dr n. med. Zbigniew Kopociński, lekarz, specjalista chorób oczu, historyk medycyny. Absolwent Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej im. gen.dyw. prof. Bolesława Szareckiego

w Łodzi. Kierownik Pracowni Angiograficznej i Laseroterapii w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym z Przychodnią w Żarach. Autor i współautor ponad stu publikacji naukowych i popularno- naukowych, w tym pięciu monografii m.in. „105 Szpital Wojskowy w Żarach. Duma Ziemi Lubuskiej”(2014), „Lekarze szpitala wojskowego w Żarach”(2014), „Sanatorium Rehabilitacyjne Leczenia Zeza w Sobótce” (2016). Wspólnie z bratem, dr. Krzysztofem Kopocińskim, był pomysłodawcą i wnioskodawcą nadania 105. Szpitalowi Wojskowemu w Żarach nazwy wyróżniającej „Kresowy”, co urzeczywistniło się decyzją Ministra Obrony Narodowej w październiku 2014 roku. Działacz kresowy, prezes żarskiego oddziału Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów. Inicjator i projektant, wspólnie z bratem, wielu kresowych miejsc pamięci, w tym m.in. tablicy dla upamiętnienia polskich lekarzy wojskowych z 3. Szpitala Okręgowego w Grodnie i 9. Szpitala Okręgowego w Brześciu nad Bugiem zamordowanych w ramach Zbrodni Katyńskiej (2007), posadzenia Dębu Pamięci i odsłonięcia tablicy ku czci zamordowanego przez NKWD ppłk. dr. Kazimierza Maciejewskiego w Żarach (2011), tablicy ku czci Sprawiedliwych Ukraińców w Żarach (2015), tablicy ku czci Lekarzy-Powstańców Warszawskich ze 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach

Autorzy Tomu

(2015), Krzyża Wołyńskiego na Cmentarzu Komunalnym w Żarach (2016), tablicy ku czci Prof. Bolesława Jałowego w Żarach (2018). Za swą działalność uhonorowany m.in. „Buzdyganem 2016” prestiżową nagrodą środowiska wojskowego, przyznawaną corocznie dla osób szczególnie zasłużonych dla Wojska Polskiego oraz Odznaką Honorową Zasłużony dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W 2017 roku uhonorowany przez Światowy Kongres Kresowian nagrodą „Praemium Honoris Cresovianae” za wybitne zasługi w działalności na rzecz przywracania narodowej pamięci o polskich Kresach. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu przyznało dr Zbigniewowi Kopocińskiemu medal „Za zasługi dla Kresów”.



Dr n. med. Krzysztof Kopociński, historyk medycyny. Absolwent Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej im. gen. dyw. prof. Bolesława Szareckiego w Łodzi. Kierownik i twórca

Pododdziału Okulistyki w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym z Przychodnią w Żarach. Autor i współautor ponad stu publikacji naukowych i popularno-naukowych, w tym pięciu monografii m.in. „105 Szpital Wojskowy w Żarach. Duma Ziemi Lubuskiej”(2014), „Lekarze szpitala wojskowego w Żarach”(2014), „Sanatorium Rehabilitacyjne Leczenia Zeza w Sobótce” (2016). Wspólnie z bratem, dr. Zbigniewem Kopocińskim, był pomysłodawcą

Autorzy Tomu

i wnioskodawcą nadania 105. Szpitalowi Wojskowemu w Żarach nazwy wyróżniającej „Kresowy”, co urzeczywistniło się decyzją Ministra Obrony Narodowej w październiku 2014 roku. Działacz kresowy, Prezes Klubu Tarnopolan Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Żarach. Inicjator i projektant, wspólnie z bratem, wielu kresowych miejsc pamięci, w tym m.in. tablicy dla upamiętnienia polskich lekarzy wojskowych z 3. Szpitala Okręgowego w Grodnie i 9. Szpitala Okręgowego w Brześciu nad Bugiem zamordowanych w ramach Zbrodni Katyńskiej (2007), posadzenia Dębu Pamięci i odsłonięcia tablicy ku czci zamordowanego przez NKWD ppłk. dr. Kazimierza Maciejewskiego w Żarach (2011), tablicy ku czci Sprawiedliwych Ukraińców w Żarach (2015), tablicy ku czci Lekarzy-Powstańców Warszawskich ze 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach (2015), Krzyża Wołyńskiego na Cmentarzu Komunalnym w Żarach (2016), tablicy ku czci Prof. Bolesława Jałowego w Żarach (2018). Za swą działalność uhonorowany m.in. „Buzdyganem 2016” prestiżową nagrodą środowiska wojskowego, przyznaną corocznie dla osób szczególnie zasłużonych dla Wojska Polskiego oraz Odznaką Honorową Zasłużony dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W 2017 roku uhonorowany przez Światowy Kongres Kresowian nagrodą „Pramium Honoris Cresovianae” za wybitne zasługi w działalności na rzecz przywracania narodowej pamięci o polskich Kresach. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu przyznało dr Krzysztofowi Kopocińskiemu medal „Za zasługi dla Kresów”.

Autorzy Tomu



Ks. Tadeusz Isakowicz - Zaleski

Urodził się w 1956 roku w Krakowie. Jego rodzicami byli filolog Jan Zaleski (1926–1981) i polska Ormianka, polonistka Teresa Zaleska, z domu Isakowicz

(1933–2011). Ma dwie siostry bliźniaczki: Danutę i Joannę (ur. 1958 r.). W okresie nauki w liceum związał się z ruchem

oazowym, a po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. W 1975 r. jako kleryk został powołany do odbycia służby wojskowej. Pod koniec lat 70., będąc w seminarium, współredagował podziemne pismo „Krzyż Nowohucki” oraz działał w Studenckim Komitecie Solidarności. W 1977 roku debiutował jako poeta na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Od 1980 roku zaangażował się w działalność NSZZ „Solidarność”. Uczęszczał na seminarium prowadzone przez historyka Kościoła ks. prof. Bolesława Kumora, pod jego kierunkiem napisał pracę magisterską.

Przez całe lata 80. był represjonowany przez Służbę Bezpieczeństwa. W 1985 r. został dwukrotnie ciężko pobity przez funkcjonariuszy SB. Pierwszy raz, w Wielką Sobotę w rodzinnej kamienicy przy ul. Zybkiewicza. Po raz drugi został napadnięty 4 grudnia w klasztorze Sióstr Miłosierdzia Bożego przez funkcjonariuszy SB przebranych za sanitariuszy pogotowia ratunkowego. Jego prześladowania przez SB stały się kanwą filmu Macieja Gawlikowskiego *Zastraszyc*

Autorzy Tomu

księdza (2006). W 1988 roku brał udział jako duszpasterz robotników w strajku w Hucie im. Lenina. Jednocześnie zaangażował się w działalność dobroczynną i pomoc niepełnosprawnym.

W 1987 roku współzакładał Fundację im. św. Brata Alberta zajmującą się pomocą osobom upośledzonym, prowadzącą schronisko w podkrakowskich Radwanowicach. Obecnie jest prezesem Fundacji i kapelanem Kresowian. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu przyznało ks. Tadeuszowi Isakowiczowi - Załeskiemu medal „Za zasługi dla Kresów”.



Prof. Andrzej Tomasz Zapałowski

Ur. 6 XI 1966 w Wałbrzychu. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie - kierunku historia (1990), filii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Rzeszowie, kierunku prawo (1998), doktorat (2003) Akademia Obrony Narodowej.

Działacz harcerski, były drużynowy 13. Drużyny Harcerskiej im. Orłąt Lwowskich w Przeworsku w latach 80-tych. W latach 1986-1989 przewodniczący Komisji Uczelnianej Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Krakowie, członek Prezydium Tajnej Krakowskiej Komisji Koordynacyjnej NZS. Drukarz i redaktor podziemnej gazety NZS „Legion”. Od 1986 r. współpracownik, następnie członek Organizacji Młodzieżowej KPN. W 1988 dwukrotnie zatrzymywany przez SB. Za działalność opozycyjną odznaczony Krzyżem Kawalerskim

Autorzy Tomu

Orderu Odrodzenia Polski. Od 1991 roku nauczyciel, a następnie dyrektor Szkoły Podstawowej im. Orłąt Lwowskich w Przemyślu w Przemyślu. W latach 1997-2001 poseł na Sejm RP. Zajmował się odtwarzaniem struktury organizacyjnej mniejszości polskiej na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Łotwie i Estonii.

Wielokrotnie uczestniczył w negocjacjach związanych z kwestią pozyskania lokali z władzami Lwowa, Kijowa, Charkowa, Zaporozża, Symferopola, Mińska i wielu innych miast na wschodzie.

Jako członek Parlamentu Europejskiego był autorem wniosku o uznanie zbrodni OUN-UPA na Polakach, mieszkańcach Kresów Południowo-Wschodnich za ludobójstwo.

Od lat 90-tych w Przemyślu organizuje struktury organizacji społecznych działających na rzecz zwalczania heroizacji OUN i UPA. Współorganizator blokady „rajdu Bandery” w Przemyślu.

Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych poświęconych zbrodni UPA na terytorium Polski.

Organizator i pełnomocnik Ruchu Społecznego Patriotyczny Polski Przemyśl oraz działań środowiska przemyskiego przeciw gloryfikacji symbolów UPA w Przemyślu. Aktywnie działa na rzecz bezpieczeństwa Podkarpacia. W roku 2008 uhonorowany za działalność na rzecz obronności państwa. Członek wielu towarzystw i czasopism naukowych.

Pracuje na Uniwersytecie Rzeszowskim i w Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian Kędzierzyn-Koźle przyznało prof. Andrzejowi Zapałowskiemu medal „Za zasługi dla Kresów”.

Autorzy Tomu



Dr hab. Andrzej Antoni Wawryniuk, historyk i geograf społeczno-ekonomiczny. Urodził się 05.04.1945 r. w Strupinie Dużym, powiat chełmski, województwo lubelskie (Polska). Szkołę średnią – Liceum Pedagogiczne ukończył w Chełmie w 1966 r. W tym też roku rozpoczął pracę jako nauczyciel

szkoły podstawowej w Petryłowie, gmina Sawin, powiat chełmski, następnie w Dorohusku oraz w Chełmie - również jako nauczyciel szkół średnich.

W roku 1983 ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Rzeszowie i uzyskał tytuł magistra pedagogiki. W 1987 r. złożył egzamin w zakresie geografii w Studium Przedmiotowo-Metodycznym Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Lublinie. W 1988 r. uzyskał I stopień specjalizacji zawodowej w zakresie geografii. W latach 1999-2003 był rzecznikiem prasowym starosty chełmskiego, a następnie do 2005 r. pracował w Lubelskim Urzędzie Marszałkowskim jako z-ca dyrektora Departamentu Współpracy Zagranicznej. Przez kolejny rok pracował na stanowisku dyrektora polskiego sekretariatu Euroregionu „Bug”.

2 lipca 2008 r. doktoryzował się w Narodowym Uniwersytecie Lwowskim (dawny Jana Kazimierza) im. Iwana Franki we Lwowie i uzyskał stopień doktora nauk geograficznych ze specjalności geografia społeczna i ekonomiczna, który następnie nostryfikował na Uniwersytecie Łódzkim.

Autorzy Tomu

14 stycznia 2016 r. Rada Wydziału Socjologiczno-Historycznego Uniwersytetu Rzeszowskiego nadała mu stopień doktora habilitowanego w zakresie nauk humanistycznych w dziedzinie historia. Od 2010 r. podjął pracę w Katedrze Stosunków Międzynarodowych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. Andrzej Wawryniuk jest autorem ponad 30 książek, w tym obcojęzycznych wydawanych za, oraz ponad 100 artykułów naukowych publikowanych w Polsce, Ukrainie, Rumunii, Mołdawii, Litwie, Rosji, Niemczech i Kanadzie. Organizator i współorganizator wielu konferencji i sympozjów międzynarodowych. Współpracuje z wieloma ośrodkami naukowymi w Polsce i na Ukrainie. Jest specjalistą w zakresie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-ukraińskich.



Prof. zw. dr hab. Czesław Partacz

Od wielu lat pracuje na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej. Historyk i politolog, autor kilkunastu monografii i ponad stu artykułów poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim XIX i XX wieku, między innymi: Wojna polsko-ukraińska 1918-1919, Warszawa 1994/współautor/; Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji 1888-1908, Toruń 1996; Kwestia ukraińska w polityce polskiego rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939-1945, Koszalin 2001; Polska wobec ukraińskich dążeń

Autorzy Tomu

niepodległościowych w czasie II wojny światowej, Toruń 2004 /z K. Ładą/ Razem czy przeciw sobie. Studia z przeszłości Polaków i Ukraińców (Rusinów i Haliczan), wydawnictwo Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 2013. Razem z Lucyną Kulińską wydał monografię w Bellonie pt. Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione. Warszawa 2015 s. 311. Zbrodnie OUN-UPA na Polakach 1939-1945. Od ponad czterdziestu pięciu lat zajmuje się również ukraińskim integralnym nacjonalizmem /nazizmem galicyjsko-ukraińskim/ nazywanym przez współczesnych Ukraińców nacjonalizmem etnicznym. Główny obszar badawczy to austriacka Galicja , II RP i nacjonalizm ukraiński w czasie i po II wojnie światowej. Obecnie publikuje artykuły dotyczące współczesnych stosunków polsko-ukraińskich oraz przemian gospodarczo-społecznych w zoligarchizowanej Ukrainie. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu przyznało prof. Czesławowi Partaczowi medal „Za zasługi dla Kresów”.



Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz

Prof. Jankiewicz urodził się w Piotrkowie Trybunalskim w r. 1925. Rodzice jego byli Kresowianami (Lesko nad Sanem i Gródek Jagielloński).

W Piotrkowie, na tajnych kompletach zdał maturę w roku 1943 i sam potem brał udział w tajnym nauczaniu. Należał

Autorzy Tomu

od roku 1944 do Armii Krajowej. Studia rolnicze zaczął w roku 1945 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a kończył na Uniwersytecie Poznańskim na Specjalizacji Ogrodniczej w roku 1948/49. Potem pracował jako asystent i st. asystent w Ogrodach Kórnickich koło Poznania, a następnie w Zakładzie Fizjologii Roślin Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu. W roku 1952 przeniósł się do Zakładu Sadownictwa SGGW w Skierniewicach, gdzie pod kierunkiem prof. Pieniżka uzyskał stopień kandydata nauk (w 1957 r.). W latach 1957/1958 odbył roczne studia podoktorskie na Uniwersytecie Cornella w St. Zjednoczonych A.P.

Od roku 1962 pracował w Instytucie Sadownictwa jako kierownik Zakładu Fizjologii Roślin. Od 01.01 1975 roku przeniósł się do Instytutu Warzywnictwa i pracował tam najpierw jako kierownik Zakładu Biologii a potem jako profesor, aż do emerytury (w roku 1992). W międzyczasie uzyskał tytuł docenta (1964), a potem profesora nadzwyczajnego (1969) i zwyczajnego (1980). Profesor Jankiewicz pracował dwukrotnie jako wykładowca w Uniwersytecie Autonomicznym Chapingo w Meksyku (1981-1984 i 1999-2002 w sumie siedem lat).W Polsce był promotorem pięciu prac doktorskich wykonanych pod jego kierunkiem. Jest autorem 140 prac naukowych. Prof. Jankiewicz był zaproszony w roku 1967 na sesję naukową związaną z wodowaniem Biosatelity II w związku ze swoimi pracami nad wpływem grawitacji na rośliny, jako jedyny przedstawiciel z Europy Środkowej i Wschodniej. Był członkiem Zarządu Grupy Roboczej Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Ogrodniczych „Growth regulators in fruit production” i był współorganizatorem

Autorzy Tomu

zjazdu tej Grupy w Bristolu, w Anglii. Był redaktorem czasopisma naukowego *Acta Agrobotanica* i zastępcą redaktora *Acta Societatis Botanicorum Poloniae*. Był inicjatorem i współzałożycielem Meksykańskiego Towarzystwa Nauk Ogrodniczych (*Sociedad Mexicana de Ciencias Hortícolas*). Jest edytorem naukowym i współautorem kilku podręczników z dziedziny fizjologii roślin sadowniczych i regulatorów wzrostu roślin w języku polskim i hiszpańskim. Został odznaczony srebrnym i złotym krzyżem zasługi oraz dwa razy medalem Wyższej Szkoły Rolniczej w Brnie (wówczas Czechosłowacja) za zasługi naukowe.

Był wychowawcą młodzieży: był komendantem 40 obozów harcerskich i zimowisk, w których uczestniczyły także grupy dzieci z Litwy, Ukrainy, Białorusi i Niemiec (Bawaria) a 4 obozy zorganizował wspólnie z wychowawcami z Meksyku dla dzieci meksykańskich.

Od roku 2005 współpracował z płk Janem Niewińskim jako sekretarz Stowarzyszenia Instytut Kresów Rzeczypospolitej i wreszcie przewodniczący tej organizacji. Z funkcji przewodniczącego zrezygnował w grudniu 2015 r. ze względu na wiek, ale pozostaje nadal czynnym członkiem. Jest autorem lub współautorem dziewięciu publikacji z zakresu historii Kresów, publikowanych w rocznikach „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich” wydawanych w Kędzierzynie-Koźlu. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian Kędzierzynie-Koźlu przyznało prof. Leszkowi Jankiewiczowi medal „Za zasługi dla Kresów”.

Autorzy Tomu



Prof. Włodzimierz Osadczy

Pochodzi z Wołynia. Studiował na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki. Od 1993 mieszka w Polsce, gdzie przyjechał jako stypendysta Fundacji Jana Pawła II[2], która umożliwia studia w Polsce obywatelom byłego ZSRR[3]. 18 marca 1998 obronił doktorat (Płaszczyna wspólnotnictwa obrządków greckiego i łacińskiego Kościoła katolickiego w Galicji Wschodniej po Concordii 1863–1914) na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecnie pracuje na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych i Dziejów Teologii w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Jest także dyrektorem Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich – Centrum Ucrainicum KUL. W latach 2006–2009 był kanclerzem Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Członek Komisji Europy Wschodniej Polskiej Akademii Umiejętności, członek Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Polska–Wschód”, prezes Stowarzyszenia Polska–Armenia, oddział Lublin. W 2007 otrzymał Nagrodę „Przeglądu Wschodniego”. W 2019 roku Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu przyznało prof. Włodzimierzowi Osadcemu medal „Za zasługi dla Kresów”.

**Recenzja pracy zbiorowej
pod red. Witolda Listowskiego Ludobójstwo OUN-UPA
na Kresach Południowo-Wschodnich,
t. 11, Kędzierzyn-Koźle 2019**

Recenzowana praca obejmuje dziewięć tekstów poprzedzonych Przedmową Redaktora. Tom otwiera artykuł Leszka Stanisława Jankiewicza Ludobójstwo obywateli polskich dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w byłym województwie lwowskim (1939-1948). Pomoc dla autorów opracowujących to zagadnienie. Autor podjął w nim interesującą próbę rekonstrukcji obrazu zbrodni dokonanych przez członków OUN-UPA, wyłaniającego się ze wspomnień i zeznań świadków, które zgromadzone zostały w pracy Szczepana Siekierki, Henryka Komańskiego i Krzysztofa Bulzackiego Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim, 1939-1947. Badacz zwraca uwagę, iż na wsiach województwa lwowskiego do połowy lat trzydziestych stosunki między Polakami i Ukraińcami były poprawne, a często nawet przyjazne, o czym świadczą spora liczba małżeństw mieszanych polsko-ukraińskich. Niemniej gdy zbliżała się wojna, obserwowano się pewne zaostrzenie wzajemnych stosunków.

„Ukraińska organizacja terrorystyczna OUN – pisze L. Jankiewicz – nawiązała współpracę z Abwehrą (niemiecką jednostką wywiadowczą) i otrzymywała od niej potajemnie pieniądze, broń oraz różnoraką pomoc, włącznie ze szkoleniem wojskowym kadry”.

Hitlerowcy planowali, że po wybuchu wojny polsko-niemieckiej OUN wywoła powstanie na tyłach armii polskiej. Ukraińskim nacjonalistom nie udało się wprawdzie zorganizować zbrojnej irredenty, ale dokonali oni licznych mordów na żołnierzach polskich wracających z wojny.

W czasie pierwszej okupacji sowieckiej Ukraińcy wespół z Żydami aktywnie uczestniczyli w wyłapywaniu przedstawicieli polskiej inteligencji oraz w organizowaniu wywózek Polaków na Sybir. Z kolei po wkroczeniu na Kresy armii niemieckiej gorliwie włączyli się w różnego rodzaju działania mające na celu masową eksterminację Żydów. Ważnym inspiratorem zbrodni dokonywanych przez Ukraińców stał się Kościół greckokatolicki. Przedstawiciele kleru greckokatolickiego nie tylko podjudzali ludność ukraińską do dokonywania mordów na „obcoplemieńcach”, ale też święcili noże, widły i siekiery, za pomocą których dokonywano zbrodni.

Autor artykułu zwraca uwagę, że pomocy w obronie przed ukraińskimi zwyrrodnialcami udzielali Polakom żołnierze węgierscy, a niekiedy również niemieccy. Ponadto ludność polską wspierała partyzantka sowiecka, dopomagając m.in. w tworzeniu oddziałów samoobrony. Jednakowoż po wkroczeniu Armii Czerwonej na Kresy stosunek Rosjan do Polaków gruntownie się zmienił. Sowietom na rękę stało się wypędzanie Polaków z Kresów.

Polskie ofiary przesiedleń spotkały się z rażącym brakiem zainteresowania ze strony państwa tuż po wojnie, a współcześnie z rozgorycczeniem obserwują apoteozę zbrodniarzy upowskich, dokonującą się przy akceptacji polskich władz. Ofiary ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców do dziś nie mogą doczekać się godnego pochówku, a ci, którzy ocaleli z pogromów, nie otrzymali od Ukrainy choćby najdrobniejszego zadośćuczynienia za doznane krzywdy

i utracone mienie, Leszek Jankiewicz skrupulatnie wskazuje strony w książce Siekierki, Komańskiego i Bulzackiego, na których znajdują się wypowiedzi relacjonujące poszczególne fakty. Ekspozuje przy tym różne aspekty przywoływanych zdarzeń.

Teksty Lucyny Kulińskiej, wybitnej znawczyni problematyki ludobójstwa ukraińskiego dokonanego w latach 1939-1947 na obywatelach polskich, nie potrzebują dodatkowej rekomendacji. Wsparte na wnikliwie przestudiowanym materiale naukowym, źródłowym i archiwalnym, zdradzają niesamowitą pasję badawczą, z jaką Autorka pochyła się w swych licznych publikacjach i wykładach nad problematyką niemal nieobecną w obszarze zainteresowań polskich historyków, tak jakby chciała nadrobić dziesięciolecia zaniedbań popełnionych przez państwo polskie oraz środowiska naukowe. Tak też jest w wypadku Jej artykułu zatytułowanego W 75. rocznicę ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców na ludności polskiej Małopolski Wschodniej (podstawowe ustalenia). Jest to doskonale udokumentowana wypowiedź naukowa, ukazująca na tle szeroko zarysowanych kontekstów (działalność oraz ideologia Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, pierwsze masowe zbrodnie na Polakach we wrześniu 1939 roku, kolaboracja Ukraińców z Sowietami i Niemcami, ludobójstwo na Wołyniu) nasilającą się od początku 1944 roku akcją eksterminacyjną przeprowadzoną przez Ukraińców głównie na polskiej ludności wiejskiej na terenie Małopolski Wschodniej. Autorka analizuje kierunki (zabijanie wpływowych Polaków, księży, służby leśnej, zabijanie polskich mieszkańców wsi i osiedli) oraz metody owej akcji (zastraszanie, wypędzanie, taktyka dezinformacji Polaków, okrutne mordowanie, napady podczas świąt, ślubów i mszy świętych, napadanie w przebraniach sowieckich, niemieckich i polskich z organizacji

podziemnych, niszczenie domostw i sadów po wymordowaniu mieszkańców, a także budynków użyteczności publicznej itd.).

Zestawione i poddane przez L. Kulińską analizie liczne dowody zbrodni ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej można skomentować, sięgając do opinii Wiktora Poliszczuka, wykorzystanej przez Autorkę. Otóż „Wiktor Poliszczuk zwracał uwagę, że jeżeli »OUN Bandery« chciała wykorzystać konflikt niemiecko-rosyjski do zbudowania państwa ukraińskiego, to w roku 1944, gdy przegrana Niemiec była już tylko kwestią czasu, a nadzieja na choćby namiastkę samodzielności państwowej upadła, masowe mordowanie ludności polskiej traciło jakkolwiek sens usprawiedliwiony politycznie. Nasilenie tej akcji w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej ujawnia, o co naprawdę chodziło OUN-UPA. Celem nie było zbudowanie państwa, a fizyczne unicestwienie Polaków. Akcja ludobójcza, wyczerpująca wszystkie znamiona zbrodni nieprzedawnialnej, podjętej z najniższych pobudek w oparciu o zbrodniczą ideologię faszystowską, była klasyczną czystką etniczną”. Artykuł Lucyny Kulińskiej wzbogacają dokumenty źródłowe Polskiego Państwa Podziemnego.

Ukraina, heroizując żołnierzy SS „Galizien” oraz członków – wspierających się na szowinistycznej ideologii Dmytra Doncowa, szkolonych i zbrojonych przez hitlerowców, odpowiedzialnych za masowe akty ludobójstwa – Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) oraz tzw. Ukraińskiej Powstańczej Armii stanowi jedyne w świecie państwo, które współcześnie pielęgnuje tradycje nazistowskie. Włodzimierz Osadczy w znakomitym studium politologicznym, zatytułowanym Ukraina banderowska. Etapy postępu zbrodniczej ideologii, prześledził mechanizmy i kolejne stadia

rozprzestrzeniania się banderyzmu za naszą wschodnią granicą. Badacz wyróżnił 5 etapów rozwoju tej ideologii:

1. Funkcjonowanie banderyzmu jako szowinistycznej doktryny głoszonej po rozpadzie Związku Radzieckiego przez kształtujące się na zachodzie Ukrainy ugrupowania skrajnie nacjonalistyczne.
2. Stopniowe wchodzenie za rządów Wiktora Juszczenki banderowskiej narracji i estetyki na salony władzy.
3. Oswajanie banderyzmu jako narzędzia rozgrywek politycznych ukraińskich oligarchów w czasach Wiktora Janukowycza.
4. Uczynienie ideologii banderowskiej siłą napędową Euromajdanu.
5. Podniesienie banderyzmu przez Petra Poroszenkę do rangi oficjalnej doktryny państwowej.

Włodzimierz Osadczy słusznie zwraca uwagę na postawę Stanów Zjednoczonych, które cynicznie na różne sposoby wspierają rozwój banderyzmu na Ukrainie, upatrując w nim siłę zdolną do realizacji polityki wypychania Rosji na wschód. Badacz też nie przechodzi obojętnie obok skrajnego serwilizmu kolejnych polskich ekip rządowych, które pod dyktando USA bezwarunkowo wspierają Ukrainę, nie zważając na to, iż postęp banderyzacji ma „nieskrywany antypolski wydźwięk i zmierza do otwartej konfrontacji z Polską, polską polityką pamięci i narracją historyczną”. Polskie władze – jak zauważył swego czasu Czesław Partacz – gotowe są przyjąć „każdą zniewagę naszego narodu w imię wyższych, niepolskich interesów”. Trudno nie zgodzić się z W. Osadczym, gdy stwierdza, iż „postawa władz polskich wprowadza w zdumienie i jest

przerażającym świadectwem upadłości, zdrady, destrukcji kiedyś świecącego przykładem polityki etycznej społeczeństwa szczytującego się hasłami »Bóg, Honor, Ojczyzna« na swoich sztandarach”.

Andrzej Zapałowski w artykule Pomnik w Birczy jako przykład konfliktu prawdy historycznej z polityką historyczną śledzi wnikliwie zmagania o upamiętnienie żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i członków samoobrony, chroniących polską ludność zamieszkałą na Pogórzu Przemyskim przed bandami UPA i broniących te ziemie przed przyłączeniem ich do ZSRS. Przeciwstawia się temu Instytut Pamięci Narodowej, z uwagi na to, że przedmiot upamiętniania stanowi działalność formacji zbrojnych państwa komunistycznego. Wątpliwości i niekonsekwencje w postępowaniu IPN bezwzględnie wykorzystują działający na terenie Polski apologetci banderyzmu. Cynicznie eksponują oni komunistyczny charakter wskazanych formacji, a jednocześnie przemilczają, że przynależność do nich stanowiła w owym czasie jedyną możliwość przystąpienia do obrony ludności polskiej na terenie Ziemi Przemyskiej oraz do podjęcia obrony polskości tego terytorium.

Andrzej Zapałowski przekonująco i w sposób bogato udokumentowany uświadamia, iż ukraińska agentura wpływu rozlokowana w polskich urzędach i w polskojęzycznej prasie dąży do usuwania na Pogórzu Przemyskim wszelkich polskich upamiętnień dotyczących walki z UPA. Czyni to m.in. poprzez:

- ukazywanie żołnierzy Wojska Polskiego, milicjantów i członków samoobrony jako morderców i pacyfikatorów tych ziem, niegodnych tego, aby włączeni zostali do panteonu obrońców polskości;

- kształtowanie w świadomości społecznej przekonania o istnieniu rzekomej „symetrii” w zbrodniach dokonywanych przez bandy UPA oraz formacje zbrojne państwa polskiego;
- kształtowanie obrazu „rezunów” z UPA jako obrońców ludności ukraińskiej przed wysiedleniem i ograniczających swą działalność wyłącznie do samoobrony.

W pewnym sensie charakter postulatyczny ma szkic Czesława Partacza Świąty Andrzej Bobola jako patron pojednania ukraińsko-polskiego. Badacz w szkicu tym przypomniał biografię Świętego, a zwł. okoliczności jego męczeńskiej śmierci. W tym kontekście zwrócił uwagę, że Episkopat Polski skierował prośbę do Stolicy Apostolskiej o ogłoszenie Andrzeja Boboli patronem Rzeczypospolitej. W uzasadnieniu podkreślono, że potrzebny jest patron dla ładu ekumenicznego i niepodległościowego, aby dobrze układały się stosunki z narodami za naszą wschodnią granicą. Kandydatura Andrzeja Boboli jest w pełni uzasadniona, albowiem tej właśnie sprawie w męczeńskiej ofierze złożył swe życie. Papież Jan Paweł II – akcentuje Czesław Partacz – wyraził zgodę na włączenie świętego Andrzeja Boboli do grona patronów Polski, obok św. Kazimierza i św. Stanisława. Zdaniem koszalińskiego politologa droga do tego jest jednakże długa i kręta. Trudno przy tym oprzeć się wrażeniu, że łatwiej będzie ustanowić patrona pojednania na wschodnich rubieżach niż autentyczne pojednanie tu zbudować.

W świadomości historycznej współczesnych Polaków wykreowany został obraz klęski wrześniowej, zakładający, że 17 września armia sowiecka wbiła bagnet w plecy żołnierzom polskim, walczącym z przeważającymi siłami Niemiec hitlerowskich. Nie jest to obraz do końca prawdziwy. W rzeczywistości bowiem agresja

Niemiec i Rosji sowieckiej – w obu wypadkach podjęta z naruszeniem istniejących traktatów pokojowych – była dość przewidywalną konsekwencją realizowanej wobec Polski w okresie międzywojennym nieskrywanej wrogości polityki obu ościennych państw. Jeżeli mówić o wbijaniu bagnetu w plecy polskim żołnierzom, to nieporównywalnie trafniej metafora ta obrazuje postawy zamieszkujących na terenie Rzeczypospolitej mniejszości narodowych, zwłaszcza Ukraińców, ale także – mniejszości żydowskiej i niemieckiej. Ważne, ale mało znane fakty uzasadniające tę tezę przedstawia Andrzej Wawryniuk w artykule Przed ludobójstwem na Wołyniu był Wrzesień... Ukraińscy sojusznicy III Rzeszy w wojnie przeciwko II Rzeczypospolitej. Autor, wykorzystując efekty szeroko zakrojonej kwerendy źródłowej, obejmującej archiwa polskie i ukraińskie, a także m.in. Archiwum Akt Nowych (AAN), zbiory Instytutu Józefa Piłsudskiego w Stanach Zjednoczonych, zasoby Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, przeanalizował antypolską działalność ukraińskich ugrupowań zbrojnych we wrześniu 1939 roku.

Badacz zwrócił uwagę na to, że aktywiści ukraińskich organizacji nacjonalistycznych, finansowani i szkoleni w centralach zagranicznych, w tym ze środków Abwehry (niemieckiego wywiadu wojskowego), w okresie poprzedzającym wybuch wojny korzystali z każdej nadarzającej się sytuacji, by oskarżać Polskę o prześladowania etniczne, brak możliwości prowadzenia placówek oświatowych itp., nie wspominając jednocześnie o prawach przysługujących im na równi ze wszystkimi obywatelami Rzeczypospolitej, w tym – o udziale parlamentarzystów narodowości ukraińskiej w pracach polskiego sejmu.

Aktywność antypolska OUN przejawiała się również w przygotowywaniu oddziału zbrojnego do wystąpień przeciwko państwu polskiemu. Był nim tzw. Legion Ukraiński, formowany w Austrii i Niemczech, a w późniejszym okresie – w Czechosłowacji i na Podkarpaciu. Powstał plan, aby z chwilą rozpoczęcia działań wojennych Ukraińcy wywołali powstanie oraz prowadzili akcje sabotażowe. Na skutek negatywnego stanowiska Abwehry w tej sprawie do rebelii nie doszło. Jednostki ukraińskie stacjonujące na terenie Niemiec zostały włączone do służby pomocniczej w ramach Wehrmachtu. Część nacjonalistów przeszkolonych przez Abwehrę do działań dywersyjnych skierowana została do Małopolski Wschodniej. Tu na użytek Niemców sporządzali oni listy osób „podejrzanych politycznie”, przygotowywali także wykazy placówek KOP, urzędów, posterunków policji i innych instytucji, starając się ułatwić najeźdźcom szybkie zajęcie terenów. Rozpętali też nacjonalistyczny terror – gwałty, grabieże i morderstwa, palenie polskich dworów i gospodarstw. Systematycznie rozbrajali i zabijali wycofujących się żołnierzy polskich. Po 17 września Ukraińcy podjęli też aktywną współpracę z okupantem sowieckim, mającą na celu eksterminację ludności polskiej. Badacz zauważa, że nie wszyscy Ukraińcy stanęli po stronie III Rzeszy. Grupy Ukraińców dzielnie walczyły u boku żołnierzy polskich w kampanii wrześniowej czy później – w bitwie pod Monte Cassino.

W artykule ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego 75. rocznica zagłady polskich wiosek na Tarnopolszczyźnie (tematycznie zbieżnym z tekstem dr Lucyny Kulińskiej) w syntetycznym skrócie przybliżone zostały wydarzenia związane z 75. rocznicą drugiej fazy ludobójstwa dokonanego w latach II wojny światowej przez ukraińskich nacjonalistów na Kresach, a ściślej – na terenach Lubelszczyzny

oraz Małopolski Wschodniej. Jest to rocznica – jak podkreśla Autor – „świadomie zapomniana przez polski establishment polityczny, głównie ze względu na taką, a nie inną interpretację tzw. mitu Jerzego Giedroycia, któremu hołduje PO i PiS oraz środowisko »Gazety Wyborczej«, część środowisk »Gazety Polskiej« i »Gazety Polskiej Codziennie«, a także ze względu na aktualną sytuację na Ukrainie oraz na „daleko idące ukłony establishmentu politycznego Trzeciej RP wobec ukraińskich ugrupowań, kultywujących tradycję i ideologię Stepana Bandery”. Rocznicą ta w roku bieżącym (2019) w przekazach medialnych oraz różnego rodzaju przedsięwzięciach upamiętniających została przesłonięta przez obchody innych ważnych wydarzeń sprzed 75 lat, jak np. walki o Monte Cassino, akcja „Burza” i operacja „Ostra Brama” czy wybuch Powstania Warszawskiego.

Na warstwę historyczną artykułu składają się m.in. obrazy oraz informacje o zbrodniach dokonanych w 1944 roku przez członków OUN-UPA, 4 pułku policyjnego SS i SS Galizien na mieszkańcach województwa tarnopolskiego (w Korościatynie, Hucie Pieniackiej, Palikrowach, Chodaczkanie Wielkim, Podkamieniu, Jazłowcu i Ihrowicy), a także na mieszkańcach województwa stanisławowskiego (w Kutach w pow. kosowskim), lwowskiego, lubelskiego i obecnego Podkarpacia. Fali eksterminacji, obejmującej coraz większe terytorium, nie przerwało wkroczenie Armii Czerwonej, stąd też kolejne akty zagłady miały miejsce nawet w roku 1945. Przedstawiony w artykule obraz drugiej fazy ukraińskiego ludobójstwa dopełniony został przez ukazanie postawy części duchownych prawosławnych i greckokatolickich (w tym arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego) wobec zbrodni ukraińskich nacjonalistów.

Artykuł ks. Tadeusza Isakowicz-Zaleskiego jest wartościowy z kilku względów. Po pierwsze, Autor przypomina, iż zbrodnia ukraińskiego ludobójstwa na Polakach oraz obywatelach polskich innych narodowości nie ograniczała się do Wołynia i do roku 1943, jak to częstokroć jeszcze usiłują przedstawiać niektóre media i niektórzy politycy. Po drugie, Autor bezkompromisowo ukazuje błędy i zaniedbania współczesnej polityki historycznej w Polsce i konfrontuje tę politykę ze wspieraną przez Kościół greckokatolicki akcją gloryfikacji zbrodniarzy z UPA i SS Galizien na obecnej Ukrainie. Po trzecie, skomplikowane procesy historyczne Autor przedstawia przystępnie i z dużą swadą, co z pewnością jest atutem tekstu upowszechniającego wiedzę o faktach mało znanych i świadomie wymazywanych z mapy społecznej pamięci.

Artur Brożniak, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie, w artykule Próba zagłady Dylągowej przez nacjonalistów ukraińskich 25-26 kwietnia 1944 r. z wielką starannością zrekonstruował przebieg wielokrotnie podejmowanych przez ukraińską policję i bojówkarzy z OUN-UPA działań mających na celu eksterminację polskich mieszkańców wioski położonej w zachodniej części Pogórza Przemyskiego, obecnie znajdującej się w granicach pow. rzeszowskiego. Jak wynika ze zgromadzonego z materiału źródłowego oraz z bogatych materiałów wspomnieniowych, banderowcy mieli zamiar zgotować Polakom z Dylągowej los taki sam, jaki wcześniej stał się udziałem mieszkańców Huty Pieńackiej (pow. Brody). Ukraińscy nacjonaści, nie będąc w stanie zgładzić polskich mieszkańców tej miejscowości, nakłonili okupacyjne władze niemieckie do przeprowadzenia działań pacyfikacyjnych, w wyniku których została ona starta z powierzchni ziemi, a jej mieszkańcy (w liczbie ok. 1000 osób) wymordowani. Dylągowa

– jak pisze Autor – „dzięki postawie mjr. Kazimierza Mięśowicza, ks. Franciszka Paściaka, sołtysa Ludwika Przybylskiego oraz pomocy Opatrzności Bożej [...] uniknęła strasznego losu”.

Artykuł Artura Brożniaka uświadamia, jak niezmiernie istotną kwestią jest to, aby zbrodnie banderowskie stały się przedmiotem badań pracowników Instytutu Pamięci Narodowej – instytucji wyspecjalizowanej w dokumentowaniu przemilczanych zdarzeń z najnowszej historii Polski. Przykre jest jedynie to, że wskazana instytucja, której uzupełniająca nazwa brzmi „Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu”, za sprawą służalstwa i poprawności politycznej polskich polityków, nie była w stanie doprowadzić przed sąd i wymierzyć sprawiedliwości ani jednemu spośród licznie dziś ujawniających się „bohaterów Ukrainy”.

Interesujący tekst Krzysztofa Kopocińskiego i Zbigniewa Kopocińskiego, zatytułowany Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie – dalekosiężne skutki i zagrożenia, stanowi swego rodzaju rozwinięcie i pogłębienie niektórych myśli sformułowanych przez ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego w zakończeniu jego wypowiedzi. Mianowicie obaj Autorzy również podnoszą niezmiernie ważką kwestię polityki historycznej prowadzonej przez Polskę i Ukrainę w stosunku do szeroko rozumianego dziedzictwa kresowego, a w tym zwłaszcza do kwestii banderowskiego ludobójstwa na polskich obywatelach w latach 1939-1947.

Artykuł jest dwuczęściowy. W części pierwszej, zatytułowanej Objawy wyrzekania się polskiej tożsamości kresowej, K. i Z. Kopocińscy stawiają tezę, iż polskie elity po roku 1989, w tzw. wolnej Polsce, wyrzekły się „polskiej tożsamości kresowej”, stanowiącej – jak podkreślają – „integralną część polskiej tożsamości narodowej”.

Autorzy skrupulatnie rejestrują najważniejsze przejawy tej sytuacji. Wskazują m.in.: brak w szkolnych programach nauczania historii wielu podstawowych faktów z dziejów Kresów Wschodnich, amputowanie dziejów Kresów ze świadomości zbiorowej przez niechęć kolejnych ekip rządzących do idei powołania Muzeum Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, brak w mediach publicznych ogólnopolskiego programu o Kresach, rugowanie Obrony Lwowa z doniosłych wydarzeń setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, stosunek polskich władz do stanu Cmentarza Obrońców Lwowa, rezygnacja z restytucji polskich dóbr kultury narodowej (zbiorów Ossolineum, galerii obrazów itp.) zagarniętych przez państwo ukraińskie po rozpadzie ZSRR, niedołęstwo władz polskich w sytuacji zawłaszczenia przez grekokatolików rzymskokatolickich świątyń, haniebna Uchwała Senatu RP z dnia 3 sierpnia 1990 roku potępiająca Operację „Wisła”, usunięcie z Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie w listopadzie 2017 roku tablicy ku czci bohaterskich Obrońców Birczy, wycofanie się z nowelizacji Ustawy o IPN zakładającej penalizację propagowania banderyzmu w Polsce, brak symetrii na niekorzyść Polaków w traktowaniu przez RP i Ukrainę mniejszości narodowych, brak ekshumacji i pochówków polskich obywateli Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego, brak lokalizacji dla pomnika autorstwa prof. Andrzeja Pityńskiego, dedykowanego ofiarom ukraińskiego ludobójstwa.

W części drugiej artykułu, zatytułowanej Symptomy narastania kultu ludobójców na Ukrainie, skutki i zagrożenia, Autorzy przywołują liczne fakty świadczące – wbrew oficjalnej propagandzie – o odrodzeniu banderyzmu na współczesnej Ukrainie. Należą do nich zwłaszcza: heroizacja Stepana Bandery oraz innych zbrodniarzy i ludobójców, kult Bandery w szkolnych programach

wychowania, wprowadzenie „tradycji banderowskich” do ukraińskiej armii (faszystowskie pozdrowienie, emblematy, barwy, pieśni i marsze). Kopocińscy zwracają również uwagę na to, że efektem indolencji (a może celowej polityki?) władz polskich oraz narastania banderyzmu na Ukrainie może być – z jednej strony – całkowita depolonizacja Kresów Wschodnich, z drugiej zaś – radykalizacja ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce wraz ze wszystkimi tego stanu rzeczy skutkami.

W podsumowaniu artykułu Autorzy słusznie podkreślają: „Utrata tożsamości kresowej to utrata ducha narodowego i w praktyce wyrzeczenie się polskości. To zgoda na lżenie i poniżanie naszego narodu, brak szacunku dla ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów i przyzwolenie na powszechną relatywizację historii, w której zrównuje się kata i jego ofiarę”.

Konkluzja

Na przygotowany pod redakcją Witolda Listowskiego 11. tom Ludobójstwa OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich składa się cykl przemyślanych i dobrze udokumentowanych tekstów, które mogą zarówno pogłębiać świadomość historyczną Polaków, ujawniając mało znane fakty dotyczące zbrodni dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej, jak też ułatwiać orientację w drogach i bezdrożach współczesnej polskiej oraz ukraińskiej polityki historycznej. Cykl ten w moim głębokim przekonaniu zasługuje na publikację.

Dr hab. Leszek Jazownik, prof. UZ

**Recenzja wydawnicza publikacji: Ludobójstwo
OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich,
Tom 11 pod redakcją Witolda Listowskiego,
Kędzierzyn-Koźle 2019**

To już jedenasty zeszyt studiów dotyczących stosunków polsko-ukraińskich, stanowiący pokłosie znakomitej inicjatywy Stowarzyszenia Kresowian w Kędzierzynie Koźlu. W wyniku spotkań naukowych powstała licząca się seria studiów poświęconych prezentacji aktualnych badań na temat problematyki ludobójstwa OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu, na czele z prezesem Witoldem Listowskim, przygotowując publikację studiów pt. Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pozyskało do współpracy czołowych znawców zagadnień polsko-ukraińskich – naukowców i popularyzatorów historii. Tom 11 serii zawiera 9 opracowań monograficznych.

Publikację otwiera rozdział autorstwa Prof. dr. hab. Leszka S. Jankiewicza: Ludobójstwo obywateli polskich dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w byłym województwie lwowskim (1939-1948). Pomoc dla autorów opracowujących to zagadnienie. Autor postawił sobie za cel przegląd zagadnień na temat ludobójstwa OUN-UPA w oparciu o wybraną literaturę, który stanowi swego rodzaju przewodnik dla młodszych, mniej doświadczonych badaczy. Autor uwzględnił pełne spektrum tematów potencjalnych badań,

nie unikając tych najtrudniejszych, jak np.: mordy w rodzinie, napady na kościoły, okrucieństwa popełniane przez banderowców, czy zbrodnie niemieckie dokonane przy pomocy Ukraińców.

Dr Lucyna Kulińska, znana badaczka dramatycznych zagadnień relacji polsko-ukraińskich, podjęła się przypomnienia wybranych aspektów mordów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej oraz oceny stanu badań nad tym tematem w opracowaniu: W 75 rocznicę ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców na ludności polskiej Małopolski Wschodniej. Podstawowe ustalenia. W znakomitej syntezie ujęła najważniejsze ustalenia dotyczące przebiegu wydarzeń z 1943 i 1944 r. Jak podkreśliła w podsumowaniu - jej

sprzeciw budzą próby ciągłego zaniżania, zarówno przez historyków ukraińskich, jak i polskich liczby polskich ofiar. Jest to działanie niedopuszczalne i hańbiące pamięć pomordowanych. Autorka nie traci też nadziei, że w końcu dojdzie do rzetelnych badań dotyczących Małopolskich wschodniej i pozostałych województw kresowych. Rozdział Dr L. Kulińskiej zwieńczony został aneksem źródłowym.

Z kolei prof. dr hab. Czesław Partacz zajął się przybliżeniem sylwetki św. Andrzeja Boboli jako patrona pojednania ukraińsko-polskiego. Ten misjonarz, zwany „łowcą dusz” i „apostołem Pińszczyzny” został zamordowany przez kozaków Bohdana Chmielnickiego 16 maja 1657 r. Wyniesiony na ołtarze w 1853 r., a w 2002 r. został ogłoszony przez papieża Jana Pawła II patronem Polski – obok św. Kazimierza i św. Stanisława.

Kolejny rozdział – autorstwa prof. dr. hab. Włodzimierza Osadczego: Ukraina banderowska. Etapy postępu zbrodniczej ideologii – stanowi udaną próbę ukazania genezy i ewolucji tendencji narodowościowych Ukraińców w myśl ideologii integralnego

nacjonalizmu. Jak wskazuje Autor, ideologia ta jest pokrewną do faszystwu i nazizmu, a jej narastająca popularność doprowadziła do ludobójstwa ludności cywilnej na terenach Wołynia i Małopolski Wschodniej w latach 1939-1947. Prof. W. Osadczy odwołuje się jednak do współczesnej Ukrainy, szczególnie zachodniej, w funkcjonowaniu tego państwa odnotowując wyraźny trend w stronę tzw. banderyzmu. Autor podejmuje się analizy przejawów banderyzmu w polityce prezydentów niepodległej Ukrainy, wskazując ideologię symbolizowaną przez Stepana Bandere jako siłę napędową euro-Majdanu w 2014 r. Autor kończy gorzką konstatacją odnośnie obecnej sytuacji na Ukrainie, dobitnie wskazując słabość polskiej polityki zagranicznej wobec naszego wschodniego sąsiada.

Natomiast prof. dr hab. Andrzej Zapałowski w rozdziale: Pomnik w Birczy jako przykład konfliktu prawdy historycznej z polityką historyczną państwa, podjął się wskazania najważniejszych obszarów kontrowersji wokół problematyki upamiętnienia ofiar walk z UPA. W opinii Autora błędem jest literalne stosowanie przez Biuro Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, działające w ramach IPN-KŚZpNP, zapisów ustawy o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego. Wskutek tego w tym przypadku odchodzi się od słów, które oddają prawdę historyczną. Sprawa upamiętnienia czterech obrońców Birczy, poległych w trakcie działań Wojska Polskiego i milicji przeciwko bandom UPA jest niezakończona. Prof. A. Zapałowski w podsumowaniu ostrzega, że: utrwalenie postrzegania obrońców Birczy i Pogórza Przemyskiego przed OUN i UPA jako komunistów i wrogów polskiej państwowości wpisuje się w cele i oczekiwania jakie przyświecają nacjonalistom ukraińskim.

W obszernym i opatrzonym bogatą bibliografią opracowaniu prof. dr. hab. Andrzeja Wawryniuka: Przed ludobójstwem na

Wołyniu był wrzesień... Ukraińscy sojusznicy III Rzeszy w wojnie przeciwko II Rzeczypospolitej, podjęta została analiza mniej znanych Polakom wydarzeń na temat działań nacjonalistów ukraińskich przeciwko państwu polskiemu ze szczególnym uwzględnieniem wystąpień zbrojnych tzw. Legionu Ukraińskiego, który oprócz III Rzeszy, wojsk sowieckich, a także żołnierzy słowackich współuczestniczył w napaści na Polskę. Według Autora nieszczęściem Polski we wrześniu i październiku 1939 r. był fakt jej osamotnienia w walce z siłami niemieckimi i rosyjskimi oraz wystąpienia zbrojne Legionu Ukraińskiego, a także części mniejszości ukraińskiej zamieszkującej na Kresach Wschodnich. Według prof. A. Wawryniuka nie należy jednak zapominać o patriotyzmie wielu żołnierzy polskich narodowości ukraińskiej, którzy w obronie Rzeczypospolitej wzorowo wypełniali swoje obowiązki wobec ojczyzny.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski podjął się przywołania zapomnianej w jego ocenie 75. Rocznicy zagłady polskich wiosek na Tarnopolszczyźnie. Sprawcami tej drugiej fazy ludobójstwa – w Małopolsce Wschodniej – byli Ukraińcy z UPA, 14 Dywizji SS „Galizien” i ukraińskich pułków policyjnych SS. Autor przybliżył czytelnikowi przebieg ukraińskich mordów na Polakach i obywatelach innych narodowości, dając przykłady konkretnych napaści oraz powołując się na relacje świadków. Ks. T. Isakowicz-Zaleski negatywnie ocenił również postawy prawosławnych i greckokatolickich duchownych, pełniących funkcje kapelanów UPA, a nawet dowodzących grupami napastników. Niechlubną rolę odegrał też arcybiskup Andrzej Szeptycki. Autor krytycznie ocenił dbałość o pamięć pomordowanych wśród klasy politycznej III RP, podkreślając ważną rolę rodzin pomordowanych w upamiętnieniu tych tragicznych wydarzeń. Wskazał również smutny fakt gloryfikowania banderowców na dzisiejszej Ukrainie.

Przedostatnim rozdziałem studiów jest opracowanie dr. Artura Brożyniaka: Próba zagłady Dylągowej przez nacjonalistów ukraińskich, 25-26 kwietnia 1944 r. Dotyczy dramatycznych wydarzeń we wsi Dylągowa położonej nad Sanem, w dzisiejszym powiecie rzeszowskim. Pacyfikacja Dylągowej przez siły żandarmerii oraz policji niemieckiej i ukraińskiej z kilku powiatów przy udziale 30 osobowego oddziału Policji Polskiej (tzw. granatowej) mogła skończyć się rozstrzelaniem mieszkańców. M.in. dzięki postawie

polskiego funkcjonariusza policji granatowej – mjr. Kazimierza Mięśowicza – do egzekucji podejrzanych nie doszło. Jak podkreślił Autor, w Dylągowej miało się stać to samo, co wydarzyło się dwa miesiące wcześniej w Hucie Pieniackiej, gdzie ukraińscy nacjonaliści, którzy sami nie byli w stanie wymordować polskich mieszkańców tej miejscowości, nakłonili okupacyjne władze niemieckie do przeprowadzenia pacyfikacji wioski.

Ostatnim, przedstawionym mi do recenzji rozdziałem jest opracowanie doktorów n. med. – Krzysztofa Kopocińskiego i Zbigniewa Kopocińskiego pt. Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie – dalekosiężne skutki i zagrożenia. Celem Autorów było przebadanie przyczyn, przejawów, skutków i sposobów przeciwdziałania tytułowemu zjawisku. Ogólna niewiedza społeczeństwa na temat roli kresów wschodnich i Kresowian w historii Polski budzi niepokój a przyczyn należy według autorów upatrywać przede wszystkim w wyrzeczeniu się przez dużą część polskich elit politycznych tożsamości kresowej. Autorzy przytoczyli szereg przykładów polityki ustępstw wobec żądań ukraińskich wśród polskich polityków, konfrontując je z symptomami narastania kultu banderyzmu na Ukrainie. W podsumowaniu Autorzy przestrzegają przed zgodą na: brak szacunku

dla ofiar ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów i przyzwolenie na powszechną relatywizację historii, w której zrównuje się kata i jego ofiarę – mając zarazem pewność, że Kresowianie będą trwać w prawdzie i walczyć o utrzymanie polskiej tożsamości kresowej, która jest fundamentem polskości.

Uwagi szczegółowe zostały przekazane do wiadomości Redaktora Tomu.

Konkluzja

Jedenasty tom studiów „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich”, podobnie jak wszystkie poprzednie, to poważne osiągnięcie historiografii badań ukraińskiego ludobójstwa, nastawione na popularyzowanie wiedzy o wydarzeniach z lat 1943-1947. Dobór autorów gwarantuje wysoki poziom merytoryczny periodyku. Stwierdzam, iż przedstawiony mi do recenzji tom, przy uwzględnieniu dokonania standardowych prac redakcyjnych, spełnia wymogi stawiane opracowaniom naukowym i może być skierowany do druku.

Dr hab. Michał Polak, prof. PK

Recenzenci Tomu



Prof. Leszek Jazownik

Uniwersytet Zielonogórski ur. 1958 dr hab. Profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, polonista, teoretyk literatury i dydaktyk zajmujący się nauczaniem języka polskiego. Autor 5 monografii oraz kilkudziesięciu artykułów, redaktor naukowej kilkunastu publikacji zbiorowych, organizator kilkunastu konferencji naukowych. Współorganizator licznych spotkań, i wystaw o tematyce kresowej oraz uroczystości upamiętniających ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. W 2019 roku

Recenzenci Tomu



Prof. nadzw. dr hab. Michał Polak

– profesor nadzwyczajny na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej. Dziekan Wydziału od 2016 r. Autor lub współautor ponad 120 publikacji, w tym 16 książek i wyborów źródeł. Jego badania koncentrują się na historii najnowszej Polski, w szczególności na międzynarodowych, gospodarczych i biograficznych aspektach powstania wielkopolskiego i Wojska Wielkopolskiego, emigracyjnej myśli ekonomicznej 1939-1989, historii II wojny światowej oraz na społeczno-gospodarczej problematyce współczesnej Europy. Jest członkiem Instytutu im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Stowarzyszenia Historyków Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz Stowarzyszenia im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Koszalinie.











SPIS TREŚCI

Podziękowanie.....	5
Wstęp	6
Ludobójstwo obywateli polskich dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w byłym województwie lwowskim (1939-1948). Pomoc dla autorów opracowujących to zagadnienie	13
W 75. rocznicę ludobójstwa dokonanego przez Ukraińców na ludności polskiej Małopolski Wschodniej (podstawowe ustalenia)	65
Święty Andrzej Bobola jako patron pojednania ukraińsko-polskiego.....	89
Ukraina banderowska. Etapy postępu zbrodniczej ideologii	99
Pomnik w Birczy jako przykład konfliktu prawdy historycznej z polityką historyczną państwa.....	125
Przed ludobójstwem na Wołyniu był wrzesień... Ukraińscy sojusznicy III rzeszy w wojnie przeciwko II Rzeczypospolitej	145
75. rocznica zagłady polskich wiosek na Tarnopolszczyźnie	201
Próba zagłady Dylągowej przez nacjonalistów ukraińskich 25-26 kwietnia 1944 r.	211

SPIS TREŚCI

Wyrzekanie się polskiej tożsamości kresowej na tle narastania kultu ludobójców na Ukrainie - dalekosiężne skutki i zagrożenia	225
Autorzy Tomu	246
Recenzje	260
Recenzenci Tomu	280
Fotografie	282